

Ks. STANISŁAW FALLEUR SCJ

Z E S Z Y T Y

**Konferencje i kazania Ojca Dehona do nowicjuszy
(9 listopad 1879 rok – 21 październik 1881 rok)**

Wstęp, uwagi, spis rzeczy
ks. Józef Manzoni SCJ

**CENTRUM GENERALNE STUDIÓW
Rzym 1979**

Ku wdzięcznej pamięci ks. Marcela Denis SCJ (1908 – 1978), który z
niezwykłym poświęceniem współpracował w wydaniu tych konferencji
Ojca Dehona do pierwszych Nowicjuszy swojego Zgromadzenia.

WPROWADZENIE

Jesteśmy u początków Instytutu (1878 – 1881), nie dziwi nas zatem, że Ojciec Dehon jest wówczas pierwszym mistrzem nowicjatu.

Są to lata wielkiego zapалу; jesteśmy w oczekiwaniu wielkiego doświadczenia *cosummatum est*, jakie ma zaznaczyć swą pieczęcią Zgromadzenie, jako dzieło Boże. W tym pierwszym nowicjacie nie wszystko jest idealne i doskonałe. Ojciec Dehon dostrzega u swych nowicjuszy i to z dużym realizmem, błędy i niedociągnięcia.

Nowicjusze są tak nieliczni, zaledwie dwóch czy trzech w 1879 roku (por. CF I, 36). Ojciec Rasset złożył swoje śluby dnia 8 września 1879 roku. Pod koniec roku będzie ich czterech. Są to ojcowie: Paris, Falleur Legrand i Lamour.

Jeden z tych nowicjuszy, ojciec Stanisław Falleur, pozostawił nam pięć zeszytów zapisków na temat pouczeń i okolicznościowych rozmów, jakie Ojciec Dehon dawał swym nowicjuszom w domu Najświętszego Serca od końca 1879 roku do połowy 1881 roku¹.

Pięć zeszytów O. Falleura

Zapiski Ojca Falleura obejmują okres od 9 listopada 1879 roku do 21 października 1881 roku. Dokładniej, regularnie, to do 3 czerwca 1881 roku. Po tej dacie są tylko dwa urywki, dosyć zresztą krótkie, konferencji z dnia 21 października 1881 roku. Miesiąc później, ojciec Falleur składał swe pierwsze śluby wraz z ojcami Legrand i Dessons (por. RV, 1-2).

Jak wytłumaczyć tę lukę prawie czterech miesięcy?

Podzielamy zdanie ojca Denis w opracowaniu jakie dotąd ukazało się tylko w języku angielskim². *Z końcem maja (1881) Ojciec Założyciel daje małe rekolekcje z okazji ślubów ojca Tadeusza Captier, w dniu 3 czerwca 1881 roku... Począwszy od tego dnia, można by powiedzieć, że zajęcia Mistrza nowicjuszy skończyły się dla Ojca Założyciela... Objął je (jako zastępcą) Ojca Dehona w obowiązku mistrza nowicjuszy w latach 1881-1883, skoro w 1883 roku ojciec Franciszek Ksawery Lamour jest mistrzem nowicjuszy w Sittard (Holandia)*

Ojciec Lamour składa swe pierwsze śluby 7 stycznia 1881 roku³. Wydaje się więc, że zastępcą Ojca Dehona jako mistrza nowicjuszy, zostaje ojciec Captier⁴.

Archiwa dwuhoniańskie milczą na ten temat, mamy jednak kilka tekstów pochodzących z ręki o. Falleura... a które są prawdopodobnie pouczeniami o. Captier do nowicjuszy. Noszą one tytuł: *O drodze, jaką winni kroczyć nowicjusze Serca Jezusowego*. Jest tam wiele składników solidnej nauki, obok pewnych dziwactw, zdradzających człowieka niezrównoważonego.

Ojciec Falleur pozostawił nam w szóstym zeszycie kilka krótkich notatek z konferencji dawanych przez Ojca Dehona zakonnikom z domu Serca Jezusowego w latach 1885-1886. Wydało nam się rzeczą korzystną podać i te notatki w dodatku.

¹ O. Teodor Falleur (w Zgromadzeniu Stanisław), urodzony 17.VI.1857 roku w Effry (Aisne), wstępuje do Oblatów 4.X.1879 roku, przyjmuje ubiór 21.XI.1879 roku i składa pierwsze śluby 21.XI.1881 roku. Świecenia kapłańskie otrzymuje w Soissons 23.IX.1882 roku. Zastępuje ojca Captier jako przełożonego w Fayet w styczniu 1883 roku. 17.IX.1886 roku składa śluby wieczyste z Ojcem Dehonem i pięciu innymi pierwszymi ojcami. W latach 1880–1934: przez 16 lat jest Ekonomem Generalnym, przełożonym domu Najświętszego Serca w Saint-Quentin (1908–1913 i 1924–1929). Umiera w Saint-Quentin 1.V.1934 roku. Wciąż bardzo złączony z Ojcem Dehonem, swym kierownikiem duchownym. Jego korespondencja jest bardzo bogata skądinąd z racji jego obowiązków (por. RV, 1; Nec. 56; M. Denis, PPD, 69–72; 314–316).

² Por. *Dehoniana* 5, 1977 (wydanie angielskie): Father Dehon as Master of novices (1879–1881) or the springtime of the Congregation (ss. 293–333).

³ Ojciec Captier był kapłanem i to starszym od Ojca Dehona, skoro urodził się 28.I.1831 roku (por. RV 2).

⁴ Ojciec Lamour mógł zastępować Ojca Dehona jako Mistrza nowicjuszy. Był już księdzem i miał prawie ten sam wiek co i Ojciec Założyciel, skoro urodzony był w Landrecies (Północ) 29.VIII.1843 roku. Wiemy, że o. Lamour w okresie jakim się zajmujemy zajmował się Dziełem głucho-niemych Saint-Medard w Soisson (NHV XIV, 63).

Zeszyty nowicjackie ojca Falleura otrzymały w pewnym znaczeniu aprobację Ojca Dehona. Pochodzi ona stąd, że znajdują się one w archiwach Ojca Dehona, gdzie na pierwszej stronie ręki Ojca Dehona, noszą one tytuł: *Konferencje i nauki*.

Dom Serca Jezusowego

Nowicjat znajdował się w Domu Serca Jezusowego, w domu macierzystym Zgromadzenia. Dom i ogród były dla Ojca Dehona znakiem Bożej łaskowości.

Dnia 16 lipca 1880 roku Ojciec Dehon mówił w swym pouczeniu do nowicjuszy: *Święto to (Matki Bożej Szkaplerznej) przypomina nam ważną łaskę: Mija dwa lata dzisiaj, jak dom ten został zakupiony. To dzień, w którym Maryja daje swą szatę karmelitańską swym dzieciom, daje nam ją jako tym, którzy mają już jako swą szatę zasadniczą tę świętego Franciszka⁵, jako pierwsze schronienie dla Dzieła, jako Betlejem i Nazaret...* (CF III, 35).

Dom, o którym mowa, nabyty był przez Siostry Służebnice dla rozpoczęcia nowego dzieła. Ale skoro był on tuż obok Kolegium Św. Jana, był w pełni przystosowany na nowicjat Oblatów. Ojciec Dehon mógł z łatwością podjąć swemu podwójnemu obowiązkowi dyrektora kolegium i magistra nowicjuszy. Siostry również odstąpiły użytek tego domu Ojcu Dehonowi⁶.

Mogliśmy wejść do niego i odprawić tam Mszę świętą w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września (1878). Boża Opatrzność daje w tym dla nas wyraźne swe plany. Czyż nie wypadało, by dzieło wynagrodzenia rozpoczęło się od krzyża? Pierwszym nowicjuszem, po ojcu Rasset, był ojciec Józef Paris, który wstąpił do nowicjatu 4 października (1878). Tak rozpoczął się pierwszy nowicjat Zgromadzenia.

Pierwsi nowicjusze

Dom Najświętszego Serca był budowlą typowo miejską, w narożniku ulicy Richelieu (na której znajdowało się Kolegium Św. Jana) i ulicy Royale. Prócz parteru i pierwszego piętra były też pokoje na poddaszu (por. VP, 108).

Ojciec Dehon przebywał stale u św. Jana, jako przełożony kolegium, ale też każdego dnia siedł do domu Najświętszego Serca. Liczba nowicjuszy powoli wzrastała.

W pouczeniu z dnia 4 stycznia 1880 roku Ojciec Dehon zachęca swych nowicjuszy do dziękczynienia Najświętszemu Sercu, gdyż biskup Thibaudier zezwolił wspólnocie złożonej z dwóch czy trzech grzeszników, na ołtarz i tabernakulum (CF I, 36).

25 lutego 1880 roku, mówiąc o słodkiej i stałej ofierze w drobiazgach Reguły, Ojciec Dehon stwierdza: *Jest nas więc tutaj dwunastu. Jest nas więc dwunastu ukrzyżowanych, a gwoździ to posłuszeństwo* (CF I, 61).

Dnia 19 stycznia 1881 roku, mówiąc jeszcze o życiu ofiary, stwierdza: *Jest nas teraz 16, skoro możemy więc ściągać łaski, to coś wspaniałego* (CF V, 27).

Kilku nowicjuszy, to już kapłani. Oprócz ojca Rasset, który składa swe pierwsze śluby 8 września 1879 roku, księżmi są ojcowie Lamour, Jakub-Maria Herr, Desson, Captier.

Na ogół są to nowicjusze już w poważnym wieku. W 1881 roku, o. Captier ma 50 lat, o. Lamour 38, o. Legrand 32, o. Desson 29, o. Filippot 26, o. Augustyn-Maria Herr 26, o. Jakub-Maria Her 25, o. Falleur 24, o. Paris 23, o. Waguet 19, o. Stemplet 18 (por. RV 1-2). Mistrz nowicjuszy, Ojciec Dehon, ma lat 38.

W Kolegium Św. Jana Ojciec Dehon to *Przełożony*, na mieście, to *Ksiądz Dehon*, w nowicjacie, to *Ojciec Jan*.

⁵ Ojciec Dehon uważał, że przyłączenie do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, dałoby ślubom pierwszych zakonników charakter kościelny bardziej znaczący... „Kordon” przypominał o stroju św. Franciszka (O. Denis).

⁶ Por. NHV XIII, 100-101. W swoich pamiętnikach pisanych kilka lat później Ojciec Dehon twierdzi, że nabycie miejsca nastąpiło w sierpniu. Zeszyty Fallera są bardziej wiarygodne.

Ogród Józefa z Arymatei

W 1879 roku Dom Najświętszego Serca nie posiadał ogrodu. Sąsiadował on z wielkim ogrodem, który byłby idealny dla wspólnoty, ale właściciel nie chciał go sprzedać, a Ojciec Dehon nie miał nawet środków na zakup.

Opatrzność Boża przysłała z pomocą w sposób dosyć zaskakujący. Po założeniu Zgromadzenia, Ojciec Dehon zorganizował rodzaj Trzeciego Zakonu ze stowarzyszonymi i przyłączonymi, otwarty dla kapłanów i ludzi świeckich (por. NHV XIV, 61-63). Pośród stowarzyszonych znalazł się pewien pan M. Lecot, który przyjął imię Józefa z Arymatei. Otóż ów M. –Lecot zdecydował się kupić ogród, jeśliby właściciel go sprzedał. W Wielki Piątek 1880 roku właściciel zdecydował niespodzianie sprzedać swój ogród.

Cena była zawyżona (90000 franków) i sprawa winna być uregulowana w ciągu trzech godzin, inaczej wszystko daremne. M. Lecot przystał i przed upływem trzech godzin kontrakt podpisał.

Ojciec Dehon komentuje fakt: Był to dzień i godzina kiedy Józef z Arymatei dał swój ogród na grób Chrystusa... (NHV XIV, 21). M. Lecot odstąpił ogród Domowi Najświętszego Serca. Jednakowoż w 1886 roku M. Lecot wycofał swoje słowo (por. NHV XV, 62-63) i Ojciec Dehon musiał zapłacić za ogród Józefa z Arymatei, odstępując Panu Lecot posiadłość, którą jego ojciec wycenił na 72.000 franków. To spowodowało na mnie surowe wyrzuty mojego brata... pisze w NHV XV, 56. Z Dziennika dowiadujemy się, że posiadłość ta znajdowała się w Wignehies. Ojciec Dehon wspomina również surowy list swego brata Henryka i kończy: *Ofiaruję to upokorzenie dla królestwa Najświętszego Serca* (NQ III, 108).

Tak zatem, w sposób może nieco awanturniczy, Dom Najświętszego Serca uzyskał to, co mu było potrzebne⁷.

Życie w nowicjacie

Ojciec Dehon jest bardzo zajęty w domu św. Jana i nie może poświęcić się w pełni swym nowicjuszom, jakby tego pragnął. W 1880 roku dochodzą go nawet skargi, gdyż kierowanie nowicjatem jest niepełne. 14 maja 1880 roku Ojciec Dehon mówi do nowicjuszy na temat tej ważnej sprawy: *To Serce Jezusa jest prawdziwie naszym założycielem i naszym przełożonym... On sam wszystkiego dokonał, wszystkiego dokonuje i jeszcze będzie wszystkiego dokonywał. On sam chce być kierownikiem, regułą, życiem.* By ukazać iż Ono winno być wszystkim dla Oblatów, dopuszcza, że Jego przedstawiciel (Ojciec Dehon) nie może poświęcić się w pełni Działu.

Zachęca nowicjuszy, by odnosili się do Serca Jezusowego jak do najlepszego z przełożonych: Je prosić o małe pozwolenia, oskarżać się, prosić o błogosławieństwo... *Serce Jezusa jest tam, uciekajmy się do Niego. Nie należy zatem żalić się na brak kierownictwa, bo byłoby to słowo niewdzięczne* (CF II, 30-31).

Rozkład godzin (plan dnia) jest raczej surowy. (według naszego sposobu myślenia): Wstawanie o godzinie 4.30, spoczynek o godzinie 9.15.

Życie modlitwy

Co do życia modlitwy, to Msza św. *jest aktem szczytowym dnia, aktem boskim, aktem jaki winien nas charakteryzować... racją że jesteśmy Oblatami* (CF III, 62). Odprawiać się będzie często Msze święte wynagradzające (CF IV, 24), Msze święte wotywnie o Sercu Jezusa (CF IV, 47-51) i co będzie przywilejem, to odprawiać Msze święte bez ofiary pieniężnej (CF IV, 69).

⁷ Notujemy, że 2.II.1883 roku zostaje otwarty dom w Sittard (Holandia) jako nowicjat i międzynarodowa szkoła apostołska (HC 1, 2).

Wszyscy posiadają podręcznik modlitewny Świętej Gertrudy, by posługiwać się nim podczas adoracji, powiada Ojciec Dehon. Mają też małą książeczkę do modlitwy, jaka wciąż będzie się wzbogacać, aż utworzy zbiorek „*Nasze modlitwy pierwszych lat*” Są one bardzo piękne... napisze Ojciec Dehon na temat tego rękopisu.

Reakcja psychologiczna współczesnego czytelnika jest równocześnie pełna podziwu jak i niepokoju. Niepokoju z powodu pewnego wyczuwalnego napięcia, które nuży, a na dłuższą metę męczy. Podziwiamy entuzjastyczną gorliwość i niewątpliwie szczerą miłość, jaką wyrażają te modlitwy. Zgodnie ze znanym powiedzeniem: *lex orandi, lex credendi*, modlitwy pierwszych lat zajmują nas swą zawartością; wyrażają oryginalne wartości, jakie dwa pierwsze rozdziały naszych konstytucji wyrażają bardziej dobitnie (por. M. Denis, PPD, ss. 76-87).

Wśród ćwiczeń wspólnotowych jest odmawianie częściowe brewiarza, wspominanie tajemnic Chrystusa, koronka i różaniec do Najświętszego Serca, wprowadzone przez o. Captier w 1881 roku, a na przyszłość zachowane jako koronka, czy jako potrójna korona do Serca Jezusa.

Każdego dnia odprawiana jest adoracja, ale na początku nie ma upoważnienia do wystawienia Najświętszego Sakramentu. Na koniec, w lutym 1880 roku biskup Thibaudier udzielił tego zezwolenia na pierwsze piątki miesiąca. Ojciec Dehon nie wie jak wyrazić wdzięczność Bogu... To wielka nowość, jaka winna nas zadziwiać, nas tak biednych, wezwanych do takiego zaszczytu (konferencja z 27.2.1880, CF I, 62). Ojciec poleca by odprawiono przygotowaną modlitewną nowennę, pokutę, milczenie na rekreacji wieczornej: *Jaki zaszczyt przygotowuje nam Jezus, nam 12 biednym grzesznikom, którzy nie zasługują na nic* (tamże).

W roku następnym Ojciec może obwieścić, że od pierwszego piątku marca 1881 roku w każdym tygodniu będziemy mieli zaszczyt posiadać widzialnie Jezusa pośród nas (CF V, 50). Ksiądz biskup Thibaudier dał zezwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu w każdy piątek tygodnia. Ojciec Dehon jest zadowolony z tego cotygodniowego wystawienia i powiada do nowicjuszy: *Rozpocniemy dziękczynną nowennę* (21.2. 1881, CF V, 48).

Podczas Wielkiego Postu Ojciec Dehon angażował wszystkich do odprawiania codziennie Drogi Krzyżowej. W piątki czyniono to wspólnotowo (CF V, 51). Odprawiając Drogę Krzyżową, Oblat uczy się być zawsze podobnym do Chrystusa (CF V, 107).

Inne zajęcia

Czas, jaki nie był spożytkowywany na ćwiczenia pobożne, poświęcony był pracy, zwłaszcza umysłowej. Dokonywało się to we wspólnej sali, ale na nieszczęście biblioteka nie była bogata. Dla niektórych był to obowiązek studiowania teologii, z pomocą współbraci, którzy już ją znali (CF III, 70). Co do innych, jak o. Philippot, zajęci byli rano nauczaniem w szkole u Św. Jana (kolegium). Wszyscy winni byli spożytkować swój czas wolny na studia, które miały za cel wiedzę i świętość teoretyczną i praktyczną. Wszelkie inne studia były zakazane w nowicjacie, który nie był czasem by uczyć się czego innego (CF III, 70).

Podczas posiłków zachowywane jest milczenie. Przy obiedzie i kolacji lektura.

Ojciec Dehon zezwala na małą rekreację po śniadaniu, *zaznaczając, by ta rekreacja nie była praktykowana w innych nowicjatch, gdzie zaraz zabiera się do pracy materialnej. Tu, nie ma tego rodzaju pracy... urządza się te kilka chwil rekreacji zanim zabierze się do pracy umysłowej* (11.8.1880, CF III, 68).

Jedyną prawdziwą rekreacją jest ta południowa, po obiedzie. Po kolacji rekreacja jest dowolna. Nowicjat trwa dwa lata, gdyż, według Ojca Dehona, nie można pozbyć się złych nawyków a nabyć cnót w krótkim czasie (11.1.1880, CF I, 40).

Ojciec Założyciel jako mistrz nowicjatu

Ojciec Dehon był dobrym, ale równocześnie wymagającym co do nowicjuszy. Okazuje się szczególnie energiczny a nawet surowy wobec niektórych, którzy prowadzą życie zakonne w

Domu Najświętszego Serca, nie zajmując się duchem miłości i wynagrodzenia, właściwym Oblatom.

Tak kończy jedną z konferencji na ten temat (28.7.1880): *Niech ta konferencja będzie punktem wyjścia do reformy dla niektórych, którzy są oporni. Nasz Pan nie jest zadowolony ze złej woli jaką niektórzy wnoszą, a jeśli jest niezadowolony, jakże spodziewać się czego innego, jak nie odrazy i oschłości (CF III, 50).*

Powodem oschłości niektórych jest to, że nie wchodzić oni w ducha Zgromadzenia i upierają się przy tym, by iść własnym duchem do doskonałości. Poniosą za to odpowiedzialność! (CF III, 49).

Milczenie

Ojciec Dehon jest bardzo wymagający, jeśli chodzi o milczenie. Żali się na nowicjuszy, którzy w tej materii uchybiają często: *Nie trzeba mówić, bez prawdziwej konieczności, a nawet mówić, gdy wystarczyłby jakiś znak, to uchybiać regule milczenia (CF V, 21).* Miejsce, gdzie mówi się najwięcej bez potrzeby, jest kuchnia (por. CF V, 49).

Milczenie winno być przestrzegane ściśle podczas Wielkiego Postu i po modlitwach wieczornych, gdy obowiązuje wielkie milczenie: *Uchybiać wielkiemu milczeniu jest dużym grzechem powszednim (CF VI, 9).* Poza rekreacjami, gdy zachodzi potrzeba coś powiedzieć, czynić to głosem przyciszonym i krótko. Zakonnika, który kocha milczenie, rozpoznać można i na rekreacji: *nie krzyczy, nie śmieje się nieumiarkowanie. Jest również milczenie czynu, np. nie trząść drzwiami. Krótko, milczenie wraz z miłością i trzema ślubami jest składnikiem zasadniczym życia zakonnego (CF VI, 9-10).* Te uwagi na temat milczenia czynione były do zakonników po ślubach, na konferencji w dniu 18, 12. 1885 roku. Mają one tym większą moc podczas nowicjatu.

Wracając do nowicjuszy, mówił im: *Gdy miałbym wam coś opowiadać poza rekreacją, wolalbym otrzymać policzek (CF V, 53).* Ojciec Dehon nie przesadza. Wyraża w ten sposób swą głęboką miłość do Chrystusa, a równocześnie swój ból z powodu uchybień dusz, jakie Chrystus mu powierzył: *To jakbyście mówili wówczas Chrystusowi: nie potrzebuję twych łask w tej chwili (CF V, 53).*

Duch umartwienia i pokory

Ojciec Dehon przypomina swym nowicjuszom o duchu ofiary: *Zakradło się trochu samowoli. Przyznajemy sobie jeszcze zbyt wiele wolności (CF V, 60).*

Kilku nowicjuszy posiada trudny charakter. W konferencji z dnia 16. 11. 1879 roku komentuje wiersz Ewangelii *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię* i oświadcza, że delikatność jest bardzo potrzebna w Domu Najświętszego Serca: *Tu panuje jeszcze wielki brak pod tym względem: jest złośliwość i twardość serca (CF 1, 7).* *Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca. Bez tego, nie ma tu miejsca dla nas, nie zasługujemy by mieszkać pod tym samym dachem (CF I, 58).*

Zdarza się często, że ktoś pości o chlebie i wodzie.

Pości się w intencji powołań (CF I, 7), by przygotować się do adoracji wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu (CF II, 39).

Dnia 19 stycznia 1880 roku Ojciec Dehon poleca odczytać w południe to zdanie: *Nasz Pan jest bardzo obrażany od kilku dni w nowicjacie.* Należy wynagradzać i pocieszać Serce Jezusa prze nowenną pokutną. Na obiad czytane będą psalmy pokutne. Każdego dnia jeden zakonnik pościł będzie o chlebie i wodzie. Rozpocznie to ojciec Alfons-Maria Rasset. Ojciec Dehon uczyni to w piątek.

Jak widzimy, nie ma straty czasu na próżne słowa i bezpłodne wzdychania. Przechodzi się do konkretów. Podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa adorację przedłuża się aż do północy (CF I, 58).

Trzeba się ćwiczyć w pokorze, by nauczyć się ducha ofiary. Ojciec Dehon wprowadził w nowicjacie „kulpę”, tj. oskarżanie się z błędów zewnętrznych przed przełożonym i całą wspólnotą. Kulpe czyniło się klęcząc i otrzymywało się pokutę. Ojciec Dehon sam dawał tego przykład. Nowicjusz Falleur notuje: *Ojciec (Dehon) oznajmia... iż prosił będzie o upokorzenia w tym tygodniu (piątek Wielkiego Postu i Wielki Tydzień). Przypomina, że należy odprawiać kulpe polegającą na praktycznym naśladowaniu Jezusa w czasie Jego męki. Rozpocznie ją on sam i prosi o pokutę, której nie zapomnę nigdy* (29.2.1880, CF I, 67).

Zachęca wszystkich do czynienia wewnętrznych aktów pokory i podaje ich konkretną liczbę: 20 księży, inni zakonnicy 10, młodsi 5 (CF I, 60). Należy również dodać akty zewnętrznych upokorzeń, jak rozmowa z przełożonym na klęczkach (CF I, 60).

Po konferencji Ojciec Dehon ma zwyczaj pytać jednego czy drugiego z nowicjuszy na temat obecności Bożej rozważanej rano i o cnocie w której chce się ćwiczyć podczas tygodnia. Kto nie umie odpowiedzieć, otrzymuje pokutę (CF IV, 12-13).

By zachęcić nowicjuszy do skromności oczu, Ojciec Dehon czyni taką ciekawą uwagę: W Ewangelii powiedziano, że Jezus podniósł oczy ku niebu, co nasuwa myśl, że zwykle trzymał je opuszczone ku ziemi (CF I, 71).

Ojciec Dehon jest ciekawy, gdy wchodzi w szczegóły. W sali studiów poleca, by nie siadać blisko pieca (konferencja z 7 marca 1880). Gdy czuje się zimno i nie można pracować, można pójść rozgrzać się na pięć minut, a następnie powrócić na miejsce (CF I, 72). W kaplicy nie opierać się na poręczach i nie siadać w kucki. Ojcowie niech trzymają brewiarz w ręce, gdy go odmawiają, a nie kładą go na ławce (CF I, 72).

Odmawianie wspólne brewiarza ma się dokonywać powoli, inaczej jest ono tylko prywatne (CF IV, 13).

Nowicjusze winni ćwiczyć się w oderwaniu się (konferencja z 22.11.1880). Zauważa, że niektórzy gromadzą pobożne książki w kaplicy, pod pretekstem, że je lubią i że odnoszą z nich duchową korzyść. Ojciec chce, by każdy uczynił pełny wykaz książek do swego osobistego użytku, a następnie zatrzymać tylko te, na które otrzyma pozwolenie. Co do innych książek, profesii mogą je zatrzymać aż do tygodnia, nie dłużej, nowicjusze tylko na czas krótki, następnie zwrócić na miejsce i wezmą ponownie, jeśli ich potrzebują. Jest to stałe ćwiczenie oderwania się.

Prostota i czystość odzieży wymagają również oderwania się i umartwienia. Na dni powszednie starczy odzież biedniejsza, lepszą ubiera się gdy się gdzieś wychodzi.

Trzeba dbać o czystość, gdyż brud jest córką lenistwa i nawykiem bogatych. I tak, gdy nowicjusz wyleguje się w łóżku jak bogaci, nie ma czasu by oczyścić obuwie i przychodzi do kaplicy z obuwem zabłoconym. Każdy nowicjusz winien zaścielić swe łóżko i zamieść swój pokój (CF IV, 57-60). Ogólnie winien on prowadzić życie czyste i ubogie.

Życie wspólnotowe i miłość braterska

Ojciec Dehon był bardzo wymagający w tym, co dotyczy życia wspólnotowego (maxima poenitentia). Ani wiek, ani długi już pobyt w Zgromadzeniu, nie mogą zwalniać z życia wspólnotowego (CF IV, 61-62).

W życiu wspólnym, Oblaci praktykując miłość okazują, że są poświęceni Najświętszemu Sercu Jezusa, a prócz tego naprawiają brak miłości, jakiej na ogół brak księżom i zakonnikom. *Trzeba to szczerze wyznać między nami: Za mało jest miłości między zakonnikami, pomiędzy księżmi. Łatwo to widać na ich spotkaniach, kiedy to zarówno nieobecni jak i obecni są mocno ranieni* (CF V, 90).

Później, w konferencjach 1885 roku, powraca jeszcze do tematu życia wspólnotowego i miłości braterskiej. Jakiś zakonnik z domu Najświętszego Serca woli odizolować się z jednym

przyjacielem. Księża ze Św. Jana (kolegium) uczyniliby dobrze, gdyby od czasu do czasu zechcieli wziąć udział w rekreacji księży z domu Najświętszego Serca. Winni okazać, że tworzą jedną wspólnotę, nawet jeśli żyją w dwu odrębnych domach, ale sobie bliskich (konferencja dnia 27.11.1885, CF VI, 5-6).

Niewątpliwie zachęta Ojca Dehona odniosła niewielki skutek, gdyż 8. I. 1886 roku decyduje, że zakonnicy z domu Najświętszego Serca, pójdą spędzić rekreację we wtorek wieczorem u św. Jana, by wzmocnić miłość braterską (CF VI, 11).

Spontaniczne przejawy grzeczności są bardzo miłe Ojcu Dehonowi. W dniu swojego święta mile przyjmuje życzenia od swych nowicjuszy. Ściska ich jednego po drugim. Oczekiwany ze Mszą świętą u swych nowicjuszy i u Sióstr Służebnic, by zadowolić po trochu obie strony, wybiera dwóch dawnych nowicjuszów i w ich towarzystwie idzie odprawić Mszę świętą u Sióstr Służebnic (CF V, 9).

Posłuszeństwo

Ojciec Dehon traktuje szeroko o posłuszeństwie zgodnie z ujęciem czysto ascetycznym, niczym najlepszy „Rodrycjusz” (CF V, 40 nota 1).

Dopuszcza dialog z przełożonym, gdyż spostrzeżenia zakonników mogą być dobre i użyteczne, winien on jednak być czyniony z miłością, niezależnie od jego następstw.

Nalegać aż do zmęczenia przełożonych, jest niebezpieczne. Dochodzi do tego, że czyni się własną wolę, a nie wolę Bożą (CF V, 42-43). Ale również stać się męczennikiem posłuszeństwa, jak Jezuita Piotr Lefevre, być może subiektywnie aktem heroizmu, ale nie jest to przykład do naśladowania. Żaden przełożony, tym bardziej św. Ignacy, nigdy nie nakazałby poważnie choremu udać się w drogę, z ryzykiem śmierci, jak to się stało (CF V, 44). (Jest to osąd zgodny z naszym sposobem myślenia, ale nie tym, jaki miał Ojciec Dehon).

Nie bez podstaw Ojciec Dehon oczekuje większej doskonałości w posłuszeństwie ze strony nowicjuszy. *Istnieje u niektórych pewne niedociągnięcie w tej sprawie. Czas, by poddać się pod doskonale posłuszeństwo i wreszcie stać się wspańalomysłnym* (CF V, 28).

Mówiąc o skwapliwości w posłuszeństwie powiada: *Uważajcie to jako sprawę bardzo ważną: Wszystko, czego dokonuje się po dzwonku, jest po części własnością diabła. Jest dzwonek na wstawanie: pozostajecie w łóżku jeszcze 10 minut. Te dziesięć minut należy do diabła, który ma w ten sposób pierwsze chwile dnia. To samo ze studiami. Gdy przedłuża się je po dzwonku, oddaje mu się koniec ćwiczenia i początek następnego* (CF V, 42).

Ojciec Dehon jest odważny. Mówi w jednej konferencji o kapryсах przełożonych. *Przełożeni rzadko są doskonałymi. Są ustanawiani by cierpieć, ale także by sprawiali cierpienie* (CF V, 65). Po tym realistycznym stwierdzeniu pociesza swych nowicjuszy słowami Bossueta: *To co jest kaprysem u waszego przełożonego, w oczach waszych jest najczystsza wolą Bożą* (CF V, 65). Dopuszczoną wolą Bożą, można by powiedzieć, dla uświęcenia posłusznych.

W ostatniej konferencji na temat posłuszeństwa, nie waha się powiedzieć swoim nowicjuszom: *Kiedy rozważam iż trzeba mi będzie zdać sprawę z tego wszystkiego co usłyszeliście w tych konferencjach, obawiam się o was, którzy jesteście jeszcze tak mało posłuszni, i którzy dalecy jeszcze od dojścia do doskonałości, uchybiacie jeszcze w najprostszych sprawach posłuszeństwa* (CF V, 66).

Zeszyty Falleura kończą się cierpką uwagą na temat stosunku między przełożonymi a poddanymi: *Nie bądźmy dla przełożonych krzewem cierniowym, na który nikt nie waży się położyć ręki bez zabezpieczenia, a i tak się jeszcze pokłuje* (CF VI, 23). Konferencja mówi o obojętności ignacjańskiej, czyli zdaniu się całkowitym na wolę Bożą, a kierowana jest do zakonników z Domu Serca Jezusowego i Instytutu św. Jana (10.9.1886).

Ofiarowanie się i ślub całopalnej ofiary

Ojciec Dehon jest jeszcze bardziej śmiały, gdy mówi długo i z zadziwiającą otwartością na temat konieczności praktyki ofiarowania siebie i złożenia ślubu całopalnej ofiary, by stać się autentycznymi Oblatami (por. CF V, 73 i nast.).

Widać stąd jasno, że charyzmat Oblatów nie odzwierciedla jakiegoś aspektu mało ważnego z życia Chrystusa, ale Jego misję Odkupiciela, kapłana i ofiary. Ofiary z miłości do Ojca i dla Ojca za zbawienie świata (por. CF V, 92-93).

Rozumiejmy więc dobrze nasze powołanie i jak Jezus ofiarujemy siebie. Jak Jego, tak i nasza śmierć da życie duszom. To właśnie stwierdzał w sobie samym św. Paweł: Mors operatur in nobis, vita autem in vobis (2 Kor 4, 12); śmierć jednych dla natury, daje innym życie łaski (CF V, 95, por. VI, 6-7).

Ojciec Dehon nie waha się zachęcać swych nowicjuszy do ofiarowania się przez ślub ofiarowania się boskiej sprawiedliwości, by uzyskać Jego miłosierdzie specjalnie za niewierności dusz Bogu poświęconych. *Bądźmy więc wielkoduszni i ofiarujemy siebie sprawiedliwości, by sprowadzić miłosierdzie (CF V, 100).* Nie trzeba się bać prosić Boga o kroczenie drogą cierpienia, by być złączonym z Chrystusem w Jego różnych tajemnicach życia, zwłaszcza tych, gdzie jest więcej ofiary (CF V, 106). Poucza on również swych nowicjuszy by odprawiali często Drogę Krzyżową, by upodabniać się coraz więcej do Chrystusa ukrzyżowanego (CF V, 107).

Specjalny ślub takiej ofiary, wzbudzał sprzeciwy, być może nawet wśród Oblatów. Niektórzy uważali go za zbyt trudny. Ojciec Dehon wkracza i poucza nowicjuszy, by nie oddawać się dyskusjom zniechęcającym i pesymistycznym.

Apeluje w tej sprawie do powagi biskupa Thibaudier. Trzeba mieć zaufanie. Ale to właśnie biskup Thibaudier będzie czynił zastrzeżenia co do publicznego ślubu żertwy, gdyż trudno określić jego materię (por. NHV XIV, 97-98)). Rzym będzie po stronie biskupa Thibaudier. Jednakowoż biskup nie był przeciwny prywatnemu ślubowi żertwy, ale i w tym uważając, że jest to sprawa delikatna. Ale w całej pełni był za tym, ażeby jako radą a nie ślubem, prowadzić życie całopalnej ofiary (por. NHV XIV, 98).

Warto zanotować z drugiej strony, że dla Ojca Dehona w powołaniu Oblatów nie było nic nadzwyczajnego ani cudownego. *Podstawowe zasady katechizmu winny nam wystarczyć, by wypełnić ducha naszego powołania (CF III, 1).* I Ojciec Dehon odwołuje się do grzechu i do zadośćuczynienia należnego za grzech, do obowiązku każdego chrześcijanina by naprawić własne grzechy i grzechy świata. *Widzicie zatem, iż nie odwołując się do żadnego światła nadzwyczajnego, duch naszego powołania jest w pełni oczywisty (CF III, 2).*

Mówiąc o modlitwie Ojciec Dehon nalega na uczucia, a wśród uczuć, jak powiada, dwa spośród nich powinny powracać u każdego z modlących się: *Miłość i ofiarowanie się⁸: gdyż to jest naszym powołaniem, by czynić akty ofiarowania się; ofiarowanie się oznacza oddanie się, a Oblat oznacza kogoś co został ofiarowany i który ofiaruje, nie zapominając o –innych składnikach ofiary...*

Składać wciąż akty miłości i ofiarowania się, oto nasze powołanie, a to jest tak łatwe. Jesteśmy bogaci, bezgranicznie bogaci.. Jezus w całej pełni, zwłaszcza Jego Serce, można Je ofiarować w każdej minucie, nie wyczerpując tego skarbu, zatem następne ofiarowanie nie szkodzi poprzedniemu, ofiara jest wciąż przyjemna. Jezus sam ofiaruje się za nas. Z tą ofiarą możemy łączyć samych siebie, całą naszą słabość jaką jesteśmy, skoro Jezus wymaga, byśmy naszą ofiarę włączali do Jego ofiary (środa, 21.7.1880, CF III, 39-40).

W sumie można by powiedzieć, że ślub całopalnej ofiary, proponowany przez Ojca Założyciela, jest zwłaszcza ślubem ofiarowania się. Pośród tych ofiarowań jest oczywiście krzyż, cierpienia, ale są one widziane w aspekcie pozytywnym, a nie w perspektywie unicestwiającej pewnej szkoły francuskiej, albo również w aspekcie apostoelskim⁹.

⁸ Pamiętajmy dobrze tę równoznaczność: *Ofiarowanie się czyli ofiarowanie.*

⁹ Oczywiście u Ojca Założyciela, jak u wszystkich jemu współczesnych, odnajdujemy pewne pojęcie Bożej sprawiedliwości, które wymagałoby szerszego wyjaśnienia. Ale u niego, jak to można dostrzec, całopalne

Ojciec Założyciel rozumie życie ofiary w sposób w pełni zdrowy. Dla niego, to stan normalny każdego chrześcijanina. *Wszyscy jesteśmy ofiarami, w znaczeniu wielkiego prawa wzajemnego prawa obcowania świętych. W rodzinie wszyscy są solidarni i jedni za drugich ponoszą karania. My do tego zobowiązujemy się przez ślub.*

Jednakowoż po dwu latach nowicjatu, mogą jeszcze powstawać trudności i opory dotyczące życia zakonnego w ogólności. Jak więc można mówić, przynajmniej u niektórych, o duchu całopalnej ofiary, o takim ślubie? ... Jakby między liniami, dostrzec można u Ojca Dehona pewne niezadowolenie co do niektórych nowicjuszy, przynajmniej w porównaniu ewangelicznym, jakiego używa. Oto na początku sześciodniowych ćwiczeń duchownych przed Zielonymi Świątkami 1881 roku diabeł szaleje, jak wyraża się Ojciec Dehon, bo przeciwny jest Działu, a szaleje szczególnie podczas rekolekcji. *Bądźmy wspaniałomyślni w dziedzinie wierności i porządku. Gdyby Nasz Pan przybył tu teraz, zrobiłby przypuszczalnie tak, jak to zrobił w świątyni: wziąłby bicia by przepędzić nowicjuszy z miejsc, gdzie nie powinni się znajdować. Niech każdy... okaże się wiernym* (CF V, 111).

Mimo wszystko Ojciec Dehon nie traci nigdy odwagi. By scharakteryzować powołanie Oblata, przypomina, że w Starym Testamencie serce i prawa łopatka ofiary całopalnej, były zarezerwowane dla kapłana. Od przyjścia Chrystusa, gdy my sami jesteśmy z Nim złączeni, jako kapłani i ofiary całopalne jego kapłaństwa, ofiarujemy Mu nasze serce i prawą łopatkę.. *Serce przez miłość i wynagrodzenie, ramię przez działalność. Środek do tego to ten, którego użył Pan Jezus: miłość do Boga i dusz; ambulate i dilectione mea* (Ef 5,1), (CF V, 130).

Wynagrodzenie kapłańskie

Przepisujemy notatkę odosobnioną z dnia 21. 10. 1881 roku, zatem z czasu kiedy notatki nowicjusza Falleura przzerwana zostały już od czterech miesięcy. *Duchem właściwym Zgromadzenia Najświętszego Serca, winna być miłość kapłańska. Szczególniej dlatego, że nasze wynagrodzenie opiera się na bazie nie do pogardzenia. Kochajmy sercem kapłana, gdyż tam winny być ożywiane wszystkie jego działania* (CF V, 131).

Ojciec Dehon mówi dosyć często swym nowicjuszom o wynagrodzeniu za kapłanów, za *naród wybrany*, za *dusze poświęcone* (zobacz spis analityczny słowa wynagrodzenie). Ale to nie do tego wyłącznie, odnosi się wynagrodzenie Zgromadzenia Ojca Dehona. Wynagrodzenie, zasadniczy składnik duchowości dehoniańskiej, jest według Założyciela powszechne, jak to Chrystusowe.

Zauważmy jak Ojciec Założyciel lubi często wyrażać się o wynagrodzeniu, jako o formie współpracy w dziele Odkupienia. Ta idea była u niego już od dawna, gdyż odnajdujemy ją w kazaniu z 1875 roku (por. AD. B/6, kazania, zeszyt 6, ss. 53-59): *Chrystus to wynagrodzenie doskonale. Bądźmy z Nim, w Nim i przez Niego pomocnikami wynagrodzenia. Sprawiedliwość domaga się tego od naszego sumienia, miłość pragnie tego od naszego serca...*

Zauważono słusznie, że w pismach Świętej Małgorzaty-Marii jest mowa raczej o wynagrodzeniu ofiarowanym Bogu Ojcu w zjednoczeniu z Chrystusem Pośrednikiem, niż o pocieszaniu ofiarowanym cierpiącemu Chrystusowi (L. Janssens – *Sens i znaczenie nabożeństwa do Serca Jezusowego...* w *Aktualność kultu*, s. 82, Tilburg, 1957).

W następstwie tego, Ojciec Założyciel winien był wyrażać się w sposób bardzo jasny o naszej solidarności z naszymi braćmi, kapłanami i zakonnikami. Jest wszakże faktem, że o. Falleur 52 lata później, na kapitule w Louvain w 1932 donosi o. Filippowi w swym liście osobistym o tym, co Ojciec Założyciel mówił w 1880 roku jako o wewnętrznym celu Działu. Oczywiście to go

ofiarowanie się, jest tylko innym sposobem mówienia o ofierze. Wszystkie jego dzieła pisane świadczą o tym wyrażnie. *Gdyby Bóg był głównie (w pierwszym rzędzie) panującym, zaczepnym, mścicielem, czy byłby jeszcze Bogiem? Nie. Bóg jest ojcem, a Jego miłość jest kluczem tajemnicy naszego przeznaczenia* (Filip od Trójcy Świętej; *Bóg gniewu czy Bóg miłości?* Paryż, 1964), (por. M. Denis PPD, 20, 23).

uderzyło (por. AD. B/21, lit 9). Przywiązywanie wagi na temat czyjejs intencji, wydaje nam się z doświadczenia być bardzo często formalistyczne, służące na tanie samozadowolenie....

„Objawienia”siostry Marii-Ignacji

Rzeczą oczywistą jest, że w latach 1879-1991 Ojciec Dehon miał wielkie zaufanie do „objawień” siostry Marii-Ignacji. Kilka razy wyraża się o tym otwarcie, częściej przez napomknienia albo pośrednio (por. Spis analityczny do słowa *Objawienia siostry Marii-Ignacji*): *Nasz Pan chce nas prowadzić prze swą cudowną Opatrzność* (CF II, 2). *Nasz Pan chce nas stale prowadzić przez cudowne natchnienia. Jeśli Go nie posłuchamy, On nas odrzuci* (CF II, 3).

Czasami, ale rzadko, Ojciec Dehon czyta fragmenty „objawień” siostry Ignacji. Nie można dopatrzeć się w nich przejawów egzaltacji czy fanatyzmu, ale postawę wielkiej wiary i wielkiego zapалу, wszystko z wielkim duchem dyskrecji. *Ojciec czyta... urywki, słuchane na kolanach, o objawieniach pouczających Oblatów o nastawieniach, jakich się od nich wymaga* (3 marca 1880, CF I, 69).

W konferencji z dnia 23 kwiecień 1880 roku Ojciec Dehon zapewnia: *Nasze powołanie jest pewne; jest poparte głosem urzędowym i głosem nadprzyrodzonym, mistycznym, jaki nam daje tego tysiące doświadczeń* (CF II, 13). Tak tu, a jeszcze więcej w innych rękopisach (NHV i NQ) Ojciec Założyciel kładzie zawsze na pierwszym miejscu zatwierdzenie biskupa Thibaudier, na drugim, albo i na trzecim miejscu światła siostry Ignacji.

Ojciec Dehon czyni też wyraźną wzmiankę o niedowierzaniu biskupa Thibaudier na temat siostry Ignacji. Biskup, wydaje się, chciał ją nawet przenieść gdzie indziej. Ojciec Dehon oświadcza: *siostra Maria-Ignacja jest naszym najsilniejszym wsparciem*. CF III, 31). Módlmy się, powiada do nowicjuszy, *by nam była zachowana*. Jest jednakowoż w pełni gotów być posłusznym, nawet gdyby biskup Thibaudier się mylił. *Cokolwiek zadecyduje biskup, zawsze będziemy posłuszni, a jego wola będzie dla nas zawsze wolą Naszego Pana*. CF III, 30).

Wiemy, że Ojciec Dehon miał pewne skłonności ku przejawom nadprzyrodzonym. Brakowało mu też na nieszczęście doświadczenia i rozeznania w teologii duchowej, koniecznej do obiektywnej oceny faktów „mistycznych”, jakie zachodziły w sercu siostry Marii-Ignacji, i aby nie mieszać zwykłych oświeceń modlitwy, z objawieniami.

Cała zresztą epoka, a szczególnie środowisko Służebnic, prześląknięte było mistycyzmem. Bezwolnie ulegano przesadzie co do zjawisk niezwykłych, jakie mogły mieć pewne znaczenie autentyczne, ale nie brak im było mieszaniny i dwuznaczności.

Consummatum est z 1883 roku dało wielką korzyść oczyszczenia Dzieła Ojca Dehona z wszelkich osadów i przeczuleń, więcej czy mniej mistycznych. Zaciągnęło je z przesadnego wpływu Sióstr Służebnic, szczególnie „Drogiej Matki”. Ta w swej niewczesnej gorliwości wywołała u siostry Ignacji „objawienia” i domagała się energicznie ich wypełnienia. Owo *Consummatum est* uwolniło Dzieło z megalomanii (manii wielkości) ojca Captier i grupy z Poitiers, wokół biskupa Gay. Zgromadzenie Ojca Dehona podjęło ponownie drogę prostą i pokorną swych początków, drogę wskazaną przez Ducha Świętego. W tej to sprawie, biskup Thibaudier miał całkowitą rację (por. NHV XV, 6-9.45; i VP, Ojciec Dehon i siostra Maria-Ignacja, ss. 615-631).

Prymat Słowa Bożego

Mylono by się grubo, gdyby sądziło się, że konferencje Ojca Dehona opierały się zwłaszcza na „objawieniach” siostry Marii-Ignacji, czy siostry Małgorzaty-Marii. W owym czasie Małgorzata Maria była tylko błogosławioną, a Ojciec Dehon cytuje ją 13 razy.

Konferencje Ojca Dehona do nowicjuszy bogate są w cytaty z pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, jak to wskazuje spis odnośników, jaki podaliśmy w dodatku.

Ojciec Dehon tłumaczy często Pismo Święte w sposób alegoryczny, ale jego pouczenia są zawsze strawą solidną, natchnioną Słowem Bożym.

Z okazji przybycia nowych kandydatów, obłóczyn, czy ślubów, wybierał stale psalm albo jakiś urywek Biblii i objaśniał go praktycznym zastosowaniem, zgodnie z duchem alegorii w wyjaśnianiu Słowa Bożego.

W oczekiwaniu na „Consummatum est”

Ojciec Dehon mówił często swoim nowicjuszom o konieczności przygotowania się na doświadczenia, czyli na „Consummatum est”, jakie spadnie na Dzieło. Będzie to kielich, jaki należało będzie pić nie przez jeden dzień, ale może trzy, a być może i sześć miesięcy. Po doświadczeniu Zgromadzenie ukaże swą żywotność i swą płodność (2-4 kwiecień 1880 rok, CF I, 82-86).

Częstotliwość z jaką Ojciec Dehon mówił swym nowicjuszom o przygotowaniu się na doświadczenie, ukazuje z całą wyrazistością klimat, wytworzony w młodym zgromadzeniu przez „objawienia” siostry Marii-Ignacji (por. CF III, 4-7).

Prawa wymierzone przeciw zgromadzeniom zakonnym wskazują oprócz aktualności wynagrodzenia (por. CF III, 12) na przypuszczalnych sprawców wielkiego doświadczenia, mianowicie na przeciwkterykalne wolnomularstwo u władzy.

„Consummatum est” spadnie jednakowoż na Ojca Dehona stąd, skąd się go nie spodziewał. To z Rzymu nadejdzie śmierć, jak i zmartwychwstanie.

Życie kontemplacyjne i czynne

W konferencji z dnia 12 marca 1880 roku Ojciec Dehon wyjaśnia: *Jesteśmy bardziej oddani życiu kontemplacyjnemu niż życiu czynnemu, które będzie dla nas dodatkowym w naszym powołaniu... A w życiu kontemplacyjnym, tworzymy Zgromadzenie adoracyjne* (CF I, 74). Jest to jednak stwierdzenie, którego nie należy brać w sensie absolutnym.

Trzeba przede wszystkim oceniać w całości życie, pisma i stwierdzenia Założyciela, a z nich utworzyć rodzaj obiektywnej i realnej egzegezy. Z drugiej strony, charyzmat nie zawsze jest w pełni znany w sposób jasny, i to już od początku, nawet przez samego Założyciela

Stwierdzenie na temat przypadkowego charakteru życia czynnego, odnosi się do pierwszych lat Instytutu Ojca Dehona, do życia nowicjatu, wpływu Sióstr Służebnic i być może do przesadnie wielkiej działalności, jaka wypełniała życie Ojca Dehona i spowodowała w nim, jeszcze jako kapłanie diecezjalnym, jakby pewien kryzys przeciwdziałania i mocne dążenie do życia kontemplatywnego.

Ale Ojciec Dehon to człowiek czynu, który potrafi przełożyć kontemplację na studium i działanie. W tej sprawie Ojciec Freyd miał rację, gdy odradzał mu przyjęcie posady profesora na uniwersytecie w Lille (por. NHV XI, 8-10). Ojciec Dehon nie miał nigdy zostać człowiekiem nauki, badaczem, wielkim profesorem. Kochał naukę, tak, ale by przemieniać ją na działanie. Trzeba to powiedzieć również o jego książkach, które nie mają charakteru teoretycznego, ale służą życiu duchowemu i społecznemu.

Tym bardziej trzeba powiedzieć to o jego Zgromadzeniu, którego tożsamość duchowa jest zgodna z tożsamością apostołską i misjonarską. Z biegiem lat, Ojciec Dehon i jego zakonnicy, żyli wciąż coraz bardziej działalnością misyjną, na różnych polach apostołstwa.

Jednakowoż już w swych konferencjach do nowicjuszy Ojciec Dehon uściśla swą myśl: *My, Oblaci, szczególnie winniśmy zachowywać milczenie, gdyż nasze życie kontemplacyjne, zwłaszcza w nowicjacie, i w Dzielach, będzie mocno zmieszane z życiem czynnym* (9 kwietnia 1880, CF II, 2).

Ogólny program nauk (konferencji)

Być może interesującym byłoby zobaczyć ogólny program nauk Założyciela podczas nowicjatu.

Z przytaczanych poprzednich stronic mogłoby nasunąć się podejrzenie, że Założyciel mówił zwłaszcza o właściwym nam powołaniu. Mówił o tym często, ale w ramach formacji ogólnej. Podczas 24 miesięcy nowicjatu o. Falleur ukazuje następujący program: Błogosławieństwa, Męka Pańska, cnoty (teologiczne i moralne), następnie mały traktat o modlitwie, różne czynności i ćwiczenia w ciągu dnia. Długo mówi o Mszy św. ...

Druga część roku zaczyna się 11 października 1880 roku. Rozdział o kulpie rozpoczął się w piątek. Ojciec Jan mówi o ślubach zakonnych, rozwodząc się długo na temat posłuszeństwa, gdzie widzi on w *Ecce venio* Jezusa serce całego życia ofiary, wszelkiej ofiary. Komentarz do konstytucji rozpoczyna 19 kwietnia 1881 roku. Korzysta z okazji by mówić więcej specjalnie o ślubie całopalnej ofiary. A 21 listopada 1881 roku nowicjusz Falleur ma złożyć swe pierwsze śluby (por. M. Denis PPD, s. 46).

Zakończenie

Konferencje Ojca Dehona wydajemy głównie dla odpowiedzialnych za formację, w szczególności dla Mistrzów nowicjuszy i scholastyków, dla Kierowników duchownych. Mogą oni znaleźć w nich tematy i myśli, jakie wpajał Ojciec Dehon, praktyki, jakie podsuwał tym, którzy zamierzali wstąpić do Zgromadzenia. Są to notatki z konferencji, nie są więc konferencjami głoszonymi, by były wydane jako takie. Podają sugestie i oczywiście opisują duchowość Oblatów i tworzą jej klimat.

Widzimy, mówi Ojciec Dehon, że *istnieją już Zgromadzenia poświęcone po części Sercu Jezusowemu; ale Zakon Serca Jezusowego, ma jako rys specjalny, poświęcenie serc swych członków życiu całopalenia miłości i wynagrodzenia...* (10 październik 1880, CF IV, 66).

Nasz Pan winien być jak najczęstszym przedmiotem naszych rozmyślań... Ofiarować Mu stale akty miłości i całopalnej ofiary, oto nasze powołanie... Chcecie wynagradzać? Ale czym? ... Serce Jezusa, cały Jezus, ale szczególnie Jego Serce; możemy Je ofiarować w każdej minucie, nie wyczerpując tego skarbu... Ofiarowanie to zawsze miłe jest Bogu. Jezus pragnie, byśmy łączyli nasze ofiarowanie z Jego ofiarowaniem CF III, 31-41).

Ojciec Dehon mówi często o miłości, wynagrodzeniu, całopaleniu; ale duszą wszystkiego jest całopalna miłość, według tego pięknego stwierdzenia: *serce to jakby symbol woli i miłości, to cały człowiek* (CF II, 56). Środkiem wszystkich serc, według Ojca Dehona, sercem całego świata, jest Serce Jezusa. Kończymy więc tymi słowami Ojca Dehona: *Każda rodzina świętych ma swój charakter, swój szczególniejszy cel nadprzyrodzony, który prowadzi ją do świętości przez entuzjazm jaki ją ożywia... Dla nas celem nadprzyrodzonym, do którego chciałbym was natchnąć najwyższym entuzjazmem, to uczczenie Serca Jezusowego, całopalnej ofiary miłości i wynagrodzenia. To jest nasz cel specjalny, ku któremu winno zdążać całe nasze życie* (6.4.1881, CF V, 76)¹⁰.

G. Manzoni SCJ

¹⁰ Dla studium bardziej wyczerpującego i bardziej analitycznego konferencji Ojca Dehona do nowicjuszy (zeszyty Falleura) por. M. Denis, Projekt Ojca Dehona, s. 8-46 (wydanie francuskie) i s. 10-57 (wydanie włoskie).

Nasza metoda wydania krytycznego

Zeszyty Falleura nie stawiają specjalnych problemów, jednakowoż chcielibyśmy podać kilka słów wyjaśnienia co do metody, jaką posłużyliśmy się dla tego wydania.

Cyfry wskazane na marginesie odnoszą się do rękopisu oryginalnego (w tym tłumaczeniu ich nie uwzględniono).

Kreska / oznacza koniec stronicy rękopisu (w tym tłumaczeniu jej nie uwzględniono).

Zeszyt oznaczany jest cyframi rzymskimi u góry stronicy (w tym tłumaczeniu ich nie uwzględniono).

O. Falleur jest dosyć nieregularny w używaniu małych czy dużych liter. Dostosowano się do zasad poprawnej ortografii.

O. Falleur nie troszczy się zbyt o pewne znaki pisarskie, jak średniki czy akcenty. Tu także poszliśmy za użyciem poprawnej ortografii.

Słowa w nawiasie () dodane są dla jasności tekstu.

Czasami daty dni w rękopisie nie są poprawne. Poprawiliśmy je, nie robiąc uwagi o błędzie.

Winniśmy słowo podziękowania wszystkim współpracownikom specjalnie ks. A. Vassena za troskliwe przeglądnięcie próbnej odbitki.

W tym tłumaczeniu zostały pominięte niektóre przypisy.

Skróty

AD = Archiwa dehoniańskie

B = Skrzynka, szuflada

c.a.d. = to znaczy

CF = Zeszyty Falleura

HC = Historia Zgromadzenia

LC = Listy okólne Ojca Dehona

MS = Rękopisy

Nec. = Zmarli ze Zgromadzenia 1878 – 1978

NHV = Uwagi na temat historii mojego życia

NQ = Notatki codzienne Ojca Dehona

PPD = Projekt Ojca Dehona według M. Denis

VP = Życie i osobowość Ojca Dehona H. Dorrsteijn (wyd. włoskie)

VPR = Budujące życie ojca Rasset, przez Ojca Dehona

SRS� = Tydzień religijny diecezji Soisson i Laon

ZESZYTY FALLEUR`A

I

KONFERENCJE I KAZANIA

9 listopad 1879 rok – 4 kwiecień 1880 rok

(Archiwa Dehoniańskie: skrzynka 6/3)

Niedziela, 9 listopad 1879 rok

Jest zgodne z duchem Kościoła, by podawać swe myśli głównie na temat, jaki on je nam podsuwa z okazji takiego święta. Dziś jest to poświęcenie kościołów, a poświęcenie to każe nam myśleć o kościołach, jakimi są nasze dusze, zgodnie ze słowami św. Pawła: *Świątynią Bożą jesteście wy* (1Kor 3,17).

Jesteśmy więc domami Bożymi. A oto Nasz Pan powiada: *Dom mój nazwany będzie domem modlitwy* (por. Łk 19,46). Winniśmy zatem być domem modlitwy. W domach tych, zgodnie ze słowem Jezusa, często się prosi. *Proście, a otrzymacie*. Jezus mówi to do prostych słuchaczy. Do swoich Oblatów powiada On: Wy jesteście świątynią, a tym, który w niej prosi, to jestem ja sam. O co On więc w niej prosi? O zgodność z Jego wolą, o zwracanie oczu ku Niemu, o ofiarowanie się, o współcierpienie.

Prosi o całopalne ofiary, które byłyby dla Niego tym czym On był dla swego Ojca. Prosi o ołtarze. Co do obrazów, to Mu ich nie odmówiono, ale całopalnych ofiar nie ma, odmawia się ich dla Niego. Szuka On jeszcze tego, czego szukał już od 1800 lat, pocieszycieli, ale ich nie znajduje. To, co sprawia mi największą boleść, powiada On, to dusze, które są Mi poświęcone. To widok tego opuszczenia, jaki sprawiał Mi największe cierpienie, zdrada spotykająca od serdecznych przyjaciół. Szuka kogoś, kto by się ofiarował, zapominał o osobistych korzyściach, a zajmował się Jego sprawami, kto ofiarowałby się w każdej minucie przez ustawiczną wierność. Jezus żali się na opór, jaki spotyka od swych przyjaciół, od Oblatów. Żebrający z Paray-le-Moniall wciąż znajduje oziębłość, niewdzięczność, nie odnalazł jeszcze prawdziwych pocieszycieli swego Serca.

Środa, 12 listopad 1879 rok

Beati pauperes spiritu...

Błogosławieni ubodzy duchem... (Mt 5,3)

Jest to pierwsze z błogosławieństw, błogosławieństwo wymieniane na początku z powodu wielu racji, z pośród których jest i ta, by lepiej podkreślić przeciwstawność między Jezusem a światem, światem który szczęście zakłada na bogactwie. Jest to bardzo wielkie błogosławieństwo. Czyni nas królami: regnum coelorum (królestwo niebieskie).

Błogosławieństwo to wymaga od nas, byśmy nie posiadali żadnego przywiązania co sprzyja wygodzie odnośnie ciała, stroju, posiłku czy czego innego. Słowo „moje” winno być wymazane z słownika zakonnego. To wspólnota nam pożycza. Więcej nie przywiązania ale oderwania od jakichkolwiek rzeczy materialnych.

Praktykujmy to oderwanie, gdyż jest ono dla nas ślubem. Inny jeszcze motyw, to myśl, że mamy wynagradzać za przywiązanie innych zakonników do drobiazgów materialnych.

Nie obawiajmy się o przyszłość. Jezus będzie miał staranie o nas, chociaż pozwoli, że od czasu do czasu doświadczymy rzeczywistego ubóstwa.

Podwieczorku nie powinni spożywać inni jak tylko ci, którzy pracują fizycznie, albo będąc chorymi, mają na to formalne pozwolenie swego przełożonego. Podwieczorek ten winien się składać z chleba i wody, być podwieczorkiem ubogiego. Chcieć być ubogim w duchu, a nie chcieć ubóstwa rzeczywistego, to fikcja i kłamstwo.

Nie zważajmy na to czy taki a taki posiłek więcej lub mniej odpowiada naszemu żołądkowi. Bierzmy to, czego wspólnota zechce nam udzielać. Cóż to szkodzi, choćby taki czy inny posiłek skróciłby nasze życie o kilka miesięcy. To nasza ofiara dla Jezusa. Chciejmy spożywać ostatnie kawałki; pragniemy nawet tego, by czasem doświadczyć jakiegoś braku, by lepiej dowieść swego ducha ubóstwa.

Żadnych przywłaszczeń. Wszystko należy do wspólnoty a nie do nas. Wspólnota nam pożycza tego czego używamy: chusteczek, książek, innych przedmiotów. Nie powinniśmy więc mówić: moja książka, moje ubranie.

To samo co do ogrzewania. Nie spieszymy się z tym, by je sobie sprawić. Czy ubodzy mają tyle dogodności? Czy nie doświadczają czasem chłodu? Czujmy się zawsze zadowolonymi, gdy zdarza się okazja stać się podobnymi do rzeczywiście ubogich, a nie powiadajmy: złożę ślub ubóstwa pod warunkiem, że będzie mi dostarczony posiłek, napój, okrycie, wygodne mieszkanie. To byłoby drwiną. Nie tak się wynagradza.

Piątek, 14 listopad 1879 rok

Beati qui esuriunt et sitiunt justitiam...

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... (Mt 5,6)

Te słowa Pana Jezusa odnoszą się zawsze w znaczeniu szerokim i ogólnym do wszystkich wiernych, a w znaczeniu specjalnym do zakonników.

Słyszeliśmy już o błogosławieństwie dla ludzi czystego serca, następnie o tym, które polega na przyjęciu umysłem i miłością ubóstwa, o naganie dla słów moje czy twoje, jak tylko w znaczeniu potocznym. Dziś to błogosławieństwo: błogosławieni którzy łakną i pragną....

Słowo sprawiedliwość zazwyczaj oznacza świętość. Nasz Pan obiecuje nasycenie dla tych, którzy pragną dojść do doskonałości w zachowaniu przykazań, jak też dla tych, którzy chcą dojść do doskonałości rad ewangelicznych. Ten głód i pragnienie, to jakby ogień, który pożera, by użyć fizycznego porównania. To gorliwość, to zapal.

Niech nie będzie mowy: nie mogę. To zaprzeczać Bogu, to nierozumne. To mówić, że Jezus, tak bogaty w łaski, patrzyłby ze spokojem na duszę, która zwraca się do Jego Serca z prośbą o pomoc, a pomocy miałby odmówić! To nierozum! To mówić wbrew wierze, gdyż pragnienie, czyli łaknienie i pragnienie czynienia dobrze są zawsze spełniane i wysłuchiwane, *saturabuntur. Petite et accipietis* (J 16,24).

Będą nasyceni pociechami i słodyczą modlitwy oraz ćwiczeń pobożnych, uciszeniem, pokojem. Słowa te mają specjalne znaczenie dla Oblatów. Tą sprawiedliwością jest sprawiedliwość Boża, która pragnie wynagrodzenia za winy swojego narodu wybranego: szczęśliwi i błogosławieni którzy łakną i pragną widzieć jak sprawiedliwość staje się zadość i sami jej zadośćczynią; szczęśliwi i błogosławieni gdyż będą nasyceni krzyżem (mówię to do was teraz, ale zrozumiecie to być może dopiero później, jak mówił Jezus do Apostołów; a zrozumieć to mieli dopiero po Zielonych Świątkach). *Kto może, niech pojąć, niech pojmuje* (Mt 19,12); *będą doznawać ucisku* (por. Jł, 2,6) a z uciskiem szczęścia, i to szczęścia tak słodkiego, jaki znaleźć można tylko po zniesieniu krzyża, doświadczenia.

Mogliście zauważyć, że w te dni, kiedy z wielkiej miłości chcieliście wynagradzać, w ten dzień otrzymywaliście doświadczenia, pochodzące czy to od świata, czy od waszych braci, jakiegoś niedostatku itd.

Szczęśliwi i błogosławieni ci, którzy łakną i pragną widzieć, jak sprawiedliwość Boża doznaje zadośćuczynienia i wynagrodzenia, gdyż będą mieć wiele do cierpienia.

Pragnę zakończyć przykładem Naszego Pana, do którego odnoszą się wszystkie błogosławieństwa. Pragnął On bardzo tej sprawiedliwości. Ten, który przyszedł ogień (zapal) rzucić na ziemię, ponosił jakże wielkie cierpienia.

Niedziela, 16 listopad 1879 rok

Beati mites, qoniam (ipsi) possidebunt terram

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię (Mt 5,4)

Widzieliśmy w poprzednich błogosławieństwach kilka lekarstw na zasadnicze słabe strony, na główne namiętności, jakie są tu przedmiotem walk, bo nowicjat to duchowa walka. Lekkości umysłu, przywiązaniu do dóbr zewnętrznych, zniechęcałości serca, jak to widzieliśmy, należy przeciwstawić czystość w umyśle i w uczuciach, ubóstwo, gorliwość. Dziś mówić będziemy o cnocie bardzo koniecznej u nas, gdzie jest jeszcze wielki jej brak, gdzie dużo jeszcze złości i twardości serca: *błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię*; to znaczy posiadą serca. Nasz Pan ukazuje tu owoc natychmiastowy: królestwo niebieskie posiadą, gdyż tym, który jest u stóp tronu, to Baranek i ludzie cisi są barankami Bożymi. Jezus zachęca nas do tej cnoty: uczcie się ode Mnie.. Jest to cnota właściwa dla Oblata i konieczna dla Oblata, który winien dokonywać żniwa serc dla Jezusa, przyprowadzać Mu wszystkie serca. Człowiek łagodny dochodzi do tego, że nie ma on wrogów ale wielu przyjaciół. *Mila mowa pomnaża przyjaciół i łagodzi wrogów* (Syr 6,5). Słodycz przyciąga wszystkich, a mając tak ich zaufanie i przyjaźń, można pociągać ich do Serca Jezusa.

Łagodność konieczna nam jest tu i to teraz, gdyż wyczuwa się tu złość i surowość w osądzie, w słowach i uczynkach. Są charaktery twarde, dużo jest godnych pożałowania starć, uraz, przykrości. To nie w ten sposób można będzie przyciągać innych, którzy zobaczą takie słabości.

Łagodność ma swoje stopnie. Pierwszym stopniem, to znosić ze spokojem i łagodnością w milczeniu ataki, wyzwiska, pogardę itp. Gdy znosimy to z twarzą obojętną, lub przynajmniej po pierwszym poruszeniu zaraz powściągniętą, to już pewien krok.

Drugi stopień polega na ukochaniu tych zniewag, by mieć okazję dowieść Panu Bogu, że jest się gotowym cierpieć wszystko dla Niego.

Trzeci stopień, to ubolewać nad stanem rzucającego obelgi i pogardzającego innymi, bo czyni źle samemu sobie.

Te trzy stopnie należą do wszystkich. Dla Oblatów istnieje jeszcze czwarty stopień, współczucia Sercu Bożemu, które jest ranione tymi winami, które też były goryczą, jaką cierpiał w Ogrodzie Oliwnym, w przewidywanej twardości swojego narodu.

Bądźcie więc zawsze łagodni, by odpowiedzieć duchowi naszego powołania, by być w pełni upodobnieni do Serca Jezusa, by serca nasze biły takim samym rytmem jak Jego.

Środa, 19 listopada 1879 rok

Beati qui lugent...

Błogosławieni, którzy płaczą... (Mt 5,5)

Są łzy cierpliwości, pokuty, współczucia, miłości.

I) Można boleć z powodu świata, który szczęście swoje zakłada mylnie na radości.

II) Zakonnikom w ogólności potrzebne są łzy pokuty, gdyż pokuta potrzebna jest każdemu instytucji religijnej. Życie zakonne, to ochotna rezygnacja z własnej woli, z dóbr zewnętrznych i używania dóbr materialnych. Błogosławieni ci, którzy pobudzają się do łez pokuty i żalu. My szczególnie, zaszczerpieni na pokutnym zakonie św. Franciszka, winniśmy pobudzać do tych łez. Niech czynią to szczególnie i ci, którzy dziś rozpoczynają rekolekcje¹.

¹ Ojciec Dehon uważał, że przypisanie do trzeciego zakonu św. Franciszka dałoby ślubom pierwszych zakonników charakter kościelny bardziej znaczący, skoro mówił do nowicjuszy: Nie mamy jak tylko zatwierdzenie słowne biskupa Thibaudier. Kordon przypominał strój św. Franciszka. Przypomnijmy, że jako seminarzysta w Rzymie Leon Dehon złożył swoją profesję w trzecim zakonie franciszkańskim, po jednym roku nowicjatu, 26.03.1867 (por. NHV IV, 189-190; V, 127).

III) Łzy płaczu we współczuciu dla Jezusa i Maryi. Jezus płakał nad bogatym młodzieńcem nad Jerozolimą, w ogrodzie konania. Nad młodym młodzieńcem, gdy widział jak wzgardził on łaskami, jak odmówił tego, by zostać jednym z Apostołów, myśląc o tylu bogatych młodzieńcach, którzy w przyszłości, mogliby, dodając do gorliwości swoje materialne środki iść za Jezusem i realizować swoje powołanie. A widzimy tu u nas we Francji, jak od czasu rewolucji bogate rodziny nie pozwalają swoim synom wstępować do stanu duchownego. Trzeba, byśmy umieli współczuć na łzy Chrystusa w tej sprawie. Będziemy za to błogosławieni i dostąpimy pocieszenia. Ale dziś mało kto widzi w tym smutek i potrzebę współczucia.

Jezus płacze nad Jerozolimą, swoją zatwardziałą ojczyzną. Módlmy się i wyrażajmy współczucie bólesci jaką miał Jezus, widząc naprzód Francję, naród szczególnie umiłowany, starszą córę Kościoła, naród uprzywilejowany przez Boga i Maryję, jak o Bogu zapomina i Jego znieważa. Będziemy pocieszeni wówczas, ponieważ ją ocali.

Jezus płacze w Ogrodzie Oliwnym. Widok małego owocu swego odkupienia, niewdzięczność zwłaszcza swego narodu wybranego, wycisnęła Jezusowi nie tylko łzy, ale i krew. W tym szczególnie trzeba Mu współczuć, gdyż w tym jest nasze powołanie specjalne pociechy i wynagrodzenia.

Czyńmy to na godzinie świętej i podczas półgodzinnej adoracji każdego dnia. A maryja jest także wzorem tych, którzy mają szczęście płakać. Ona płakała u stóp Krzyża i przeżyła w sposób cudowny i nadprzyrodzony boleść jakiej doświadczała. Jest Ona naszym pierwszym wzorem, Tą, która pierwsza pocieszała cierpiącego Jezusa łącząc swoje serce z Jego Sercem i płakała razem z Nim, co jest najlepszą pociechą. Ona płakała także w Paray-le-Monial i w La Salette, szczególnie z powodu ludu wybranego.

Łzy miłości płyną, gdy jest się oddalonym od kogoś nadzwyczaj ukochanego. Prośmy o takie łzy, a zostaniemy pocieszeni.

Niedziela, 23 listopad 1879 rok

Beati pacifici...

Błogosławieni pokój czyniący... (Mt 5,9)

To błogosławieństwo ofiaruje lekarstwo na grzech główny gniewu, a przykład Jezusa, Boga pokoju (2Kol 13,11), Księcia pokoju (Łk 10,16), do tego nas zachęca.

Błogosławieni pokój czyniący. Pokój ten możemy mieć z bliźnim, ze sobą samym i z Bogiem.

– *Z bliźnim*: pierwszy stopień, to nie pozwolić unosić się zewnątrz, nie ujawniać swego gniewu jaki się posiada. Drugi stopień, to uśmierzać i gniew wewnętrznie, natychmiast gdy się pojawi.

– *Z samym sobą*:

1) Nie unosić się, gdy popełniło się jakiś błąd. Ten gniew jest zawsze szkodliwy. Wszelki gniew to produkt zawiedzionej pychy. Będąc mniej cnotliwym niż się tego spodziewała nasza miłość własna, unosimy się gniewem, a przez głupotę, możemy dopuszczać się błędów jeszcze większych.

2) Należy nam zachowywać się spokojnie na drodze do doskonałości, traktować siebie z wielką łagodnością i pokorą.

– *Z Bogiem*: nie wolno nam być z Bogiem w wypowiedzianej wojnie przez grzech śmiertelny, ani w niezgodzie, przez przywiązanie do grzechu lekkiego. Oto dwa stopnie tego pokoju, i to dla wszystkich.

Dla Oblatów jest jeszcze trzeci stopień, a to być przywracającym pokój, zaprowadzać pokój między swymi braćmi, między duszami a Bogiem. To było posłannictwem Jezusa i skutkiem

Jego przyjscia na swiat ze swą Ewangelią pokoju: pokoju między ludźmi i Bogiem, oraz pokoju ludzi między sobą.

Co do nas, praktykujemy wszystkie te trzy stopnie pokoju:

- 1) nie nosić w sobie gniewu wewnętrznego i zewnętrznego;
- 2) nie mieć przywiązania do grzechu lekkiego, gdyż wraz z tym przywiązaniem nie można realizować powołania Oblata;
- 3) usiłujemy wprowadzać pokój pomiędzy braćmi i jednać ich dusze z Bogiem przez wynagrodzenie, ofiarę, immolację (ofiarę całopalną).

Środa, 26 listopad 1879 rok

Beati misericordes...

Błogosławieni miłosierni... (Mt 5,7)

Nasz Pan w tych ośmiu błogosławieństwach streścił całą swoją Ewangelię. Są to myśli dobrego Ojca. A oto jeszcze jedno błogosławieństwo, jakie przystoi duchowi człowieka nowego.

Jeśli mamy współczucie Boże, czegoż nam może zabraknąć? Nie zabraknie ani duchowo, ani materialnie, ani w doczesności ani w wieczności. *Misereor super turbas, żal mi ludu* (por. Mk 8,2). To oznaczało rozmnożenie chlebów. *Misertus est super illum..., ulitował się nad nim...* (por. Mk 6,34).

Miejmy litość i współczucie:

1) *nad naszą duszą*: Jest ona arcydziełem Jezusa, Jego winnicą wybraną, jest więc czymś bardzo wielkim.

2) *dla naszych braci*: Nie miejmy nic innego jak tylko współczucie dla ich niedoskonałości. Nie być kłamcą, gdy dwieście razy na dzień powtarzamy *zmiłuj się nad nami*. Jezus odpowiada: *rozpoczynajcie wy, a my jakby drwimy z Niego, jeśli my nie mamy litości*.

3) *dla Serca Jezusa*: To jest punkt zasadniczy. Jezus przyszedł prosić o współczucie do Paray-le-Monial. Żebrał, wyciągał ręce. Miejmy współczucie, to nasze powołanie.

Błogosławieni miłosierni (Mt 5,7). Można by uczynić z tego dewizę naszego Dzieła; miejmy litość dla Niego, a na nasze współczucie On odpowie przez swoje: *żal mi tego ludu* (por. Mk 8,2), jak na pustyni.

Rozmyślajmy często nad tymi błogosławieństwami.

Piątek, 28 listopad 1879 rok

Beati qui persecutionem patiuntur...

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie... (Mt 5,10)

Po zaproponowaniu oderwania od różnych dóbr przez ubóstwo, czystość, łagodność, Jezus otwiera sekret swojego Serca: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie (Mt 5,10).

Słowa te mają swój sens ogólny dla wszystkich, a specjalny dla zakonników, bo Jezus zwraca się do swych uczniów: *Błogosławieni będziecie...* (Łk 6,22).

Udowodnił to w Kościele, a szczególnie zakonnikom, pierwszym wezwanym do mówienia o Jego Sercu, właściwego Oblatom. Ześle nam pogardę, pośmiewisko, nawet prześladowanie zewnętrzne. Jak czuć się w tym szczęśliwym?

To Jezus nas tego nauczy. On tak nieskończony w swej mądrości wybrał to ponad wszystko; On oświeci nasz umysł, by objawić tajemnicę swojego Serca.

Jak błogosławionej Małgorzacie-Marii da nam najpierw swój krzyż z różami, a zwolna pozwoli nam odkryć i zgłębić tę tajemnicę, polegającą na tym by kochać i cierpieć.

Na zakończenie podał myśl, która nie wydawała się łączyć się ściśle z tematem. Nasz Pan, ukazując się św. Małgorzacie bardzo przybity i płaczący, mówi do niej: „*To ukryte winy moich przyjaciół, tak mię umęczyły*. Św. Małgorzata nie mogła pocieszyć Jezusa, gdyż Jezus chciał mieć pocieszyciele odpowiednich do swoich zniewag. Szukał zatem ofiar całopalnych dla swego Serca, znieważanego przez naród wybrany. My przychodzimy ofiarować się Jemu, czy to jako kapłani czy klerycy. On sam udzieli nam tego czego będzie potrzeba, by być dla Niego pociechą.

Sobota, 29 listopad 1879 rok

Aż dotąd mówiliśmy na temat błogosławieństw, a to dla trzech powodów:

1) To Sam Nasz Pan tak rozpoczyna swe nauki do nowicjuszy. Ojciec Jan² jest tylko *narzędziem i to bardzo niewiernym i niedoskonałym*.

2) Dają one zespolony obraz życia zakonnego i są jakby wstępem.

3) Pomagają odczuć szczęście naszego życia, skoro w każdym z błogosławieństw jest dla nas znaczenie specjalne, prócz sensu ogólnego dla ogółu.

Przechodzimy teraz do rozważania życia zakonnego w szczegółach. Podzielimy je na trzy części: na drogę oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą.

Droga oczyszczająca to także trzy namiętności³, należy je poznać, im się przeciwstawić i zwalczyć, jako trzech wielkich nieprzyjaciół.

Droga oświecająca, by napęłnić naszą duszę cnotami. Naczynia na miłe zapachy nie napęlnia się, dopóki nie zostaną dobrze oczyszczone.

Droga jednocząca, przez modlitwę, więc będzie mowa o modlitwie.

W każdej części dostrzegać będziemy zawsze co jest dla nas specjalnego, a następnie przejdziemy do uwag i wyjaśnień naszych reguł. Nieco czasu będzie niekiedy poświęcone przy końcu konferencji na jakieś stosowne i praktyczne uwagi.

Wtorek, 2 grudzień 1879 rok

O drodze oczyszczającej.

Rozpocniemy od tego, jak pozbywać się naszych wad. Nasze namiętności, to poruszenia pożądliwości zmysłowej ku jakiemuś przedmiotowi. Trzema pierwszymi poruszeniami są: miłość, pragnienie, przyjemność.

Kocham owoce, mieszkanie, ja ich pożadam, cieszę się nimi, gdy je posiadam. Trzy są powody tej radości: honor, pożyteczność, przyjemność. Ku tym poruszeniom jesteśmy ukierunkowani już od grzechu pierwotnego. Nasze ciało ku temu nas ciągnie.

Rozumieli to już poganie: powiadali, że mają coś do lepszego do zrobienia niż uleganie tym poruszeniom, że wiedza i cnota więcej są cenne niż one.

Chrześcijanin ma motywację silniejszą, wiarę w nagrodę wieczną.

Zakonnik powiada: Jezus przechodził ponad tym wszystkim.

Oblat mówi: chcę wynagradzać za rozkosze, jakie świat stąd czerpie, trzeba więc powstrzymać się od tego, by pocieszyć Jezusa i uprosić, by ta brama do piekła została zamknięta. To winno być jego myślą nadrzędną.

Jest to jednak wojna, stąd trzeba poznać nieprzyjaciela kim on jest, gdzie się znajduje, jaką posługuje się bronią. Będzie to może miękkość, gadulstwo, łakomstwo. Nieprzyjaciel jest w nas samych, to jesteśmy my sami.

² Ojciec Jan, to Ojciec Dehon. Rozpoczynając nowicjat przyjął imię Jana od Serca Jezusowego (por. VP, s. 102).

³ Rękopis ma „3 części” a prawdopodobnie nowicjusz Falleur usłyszał i napisał 3 namiętności. O tych namiętnościach mówi Ojciec Dehon w konferencji następnej z 2 grudnia 1879 roku.

Czwartek, 11 grudzień 1879 rok

Z powodu rekolekcji dawanych w klasztorze (u Sióstr), nie było konferencji przez 8 dni⁴.

Widzieliśmy już, że ponoszą nas trzy poruszenia, trzy motywy działania, po trzech głównych drogach, albo raczej po siedmiu, jakimi są grzechy główne.

Trzy poruszenia mają swoje przeciwstawienia, gdy coś odrzucamy. Są zatem w pociąganiu nas i w naszym sprzeciwie trzy poruszenia przeciwstawne. Są zatem w pociąganiu nas i w naszym sprzeciwie trzy poruszenia przeciwstawne. Mają one swe źródło w naszej zepsutej naturze. Nie należy nigdy iść ślepo za nimi, bo są one i dobre i złe, ale wszystkie są głosem naszej niższej natury, trzeba nimi kierować.

Filozofowie pogańscy to rozumieli. Znali te pożądania, ale im nie ulegali. My często idziemy za tymi pożądaniem nie zważając na nie wcale przez cały dzień, co jest przyczyną mieszaniny dobrych i złych naszych uczynków. Są pożądania podsuwane przez Jezusa, a są też i przez szatana.

Chrześcijanin winien pytać siebie: co mówi mi o tym wiara?

Zakonnik winien pytać: Czy Jezus czynił tak samo?

Oblat winien rozważyć: moja skłonność popycha mię ku temu; chwileczkę, czy nie można by zrobić lepiej? Czy tak chcę wynagradzać? Tak, zatem mogę to czynić.

Należy podporządkować wszystkie swe skłonności motywowi nadprzyrodzonemu, wynagrodzeniu. Tak czyniła Najświętsza Panna, która miała tylko dobre skłonności. Rozważała je wszystkie, nigdy nie idąc za nimi na ślepo.

Piątek, 12 grudzień 1879 rok

Namiętności są poruszeniami pożądlivosti zmysłowej, które nas skłaniają do szukania bądź do unikania pewnych rzeczy zewnętrznych.

Jest sześć poruszeń części pożądlivej duszy: trzy za, trzy przeciw.

Za to: miłość, pragnienie, radość;

przeciw to: obrzydzenie (wstręt), niechęć, boleść.

Nie należy za nimi iść, ale najpierw rozumować, a potem iść za zrozumieniem.

Są jeszcze inne poruszenia.

Gdy wynikną przeszkody dla tych pierwszych poruszeń, nadchodzi nadzieja i odwaga. Pierwsza układa i rozważa, druga szuka środków, by usunąć przeszkody. I tu potrzebne zastanowienie, a następnie pójście za rozumem.

Wszystkie te poruszenia winny służyć do uświęcenia, gdyż jesteśmy złożeni z duszy i ciała, winny więc te sprawy uczestniczyć w naszym uświęceniu.

Filozofowie pogańscy tak myśleli; chrześcijanin poddaje to wierze; zakonnik pyta czy będzie naśladował Jezusa czyniąc w ten sposób; Oblat posłuży się tym dla wynagrodzenia.

Niedziela, 14 grudzień 1879 rok

Kiedy namiętność spotyka przeszkodę by osiąść dobro, rodzi dwa poruszenia: nadzieję i odwagę.

Gdy jest to zło, którego chce uniknąć, wzbudza rozpacz, bojaźń, gniew.

Trzeba zwalczać i rozważać te poruszenia, jak wszystkie inne.

⁴ Klasztor, to dom zakonny Sióstr Służebnic Najświętszego Serca.

Środa, 17 grudzień 1879 rok

Widzieliśmy jedenaście poruszeń jakie budzą się w poządliwości zmysłowej z okazji dobra czy zła, rzeczywistego, czy urojonego. Widzieliśmy, że trzeba je kierować rozumem, przepoić duchem wiary, gdyż pomagają bardzo. By zostać świętym trzeba mieć namiętności, ale te dobre.

Teraz cztery uwagi, czy obserwacje na temat namiętności.

I) Jeśli nie chcemy, by nasza dusza była polem nieuprawnym, gdzie wszystko rośnie na dziko, winnicą Pańską, nie przynoszącą Mu żadnego owocu, mimo łask, jakimi ją otacza, trzeba wydać wojnę namiętnościom i działać jak żołnierze: przewidywać, obliczać, czuwać dzień i noc, badać.

II) Są poruszenia, które się łączą. I tak gdy mścimy się przez słowo twarde, pikantne, gniew się usuwa, ale nie zauważamy, że zmienił się on na złe zadowolenie. Proszę nie wierzyć, że opanowaliśmy złość, czując zadowolenie po takiej replice.

III) Mamy trzy rodzaje broni przeciw namiętnościom: myśl rozumną, myśl z wiary i myśl zgodną z naszym powołaniem. Te trzy środki są wewnętrznymi, a trzeba niekiedy działać i zewnątrz, przeciwstawiając im akty przeciwne. I tak zdobywać się na to, by pójść z usługą do osoby niesympatycznej, wziąć w jadalni kawałek, do którego nie mamy apetytu. Ale to niestety nie często bywamy takimi zwycięzcami.

IV) Odszukać namiętność główną, by ją zaatakować na samym początku. Gdy drzewo chyli się bardzo na jedną stronę, dokona się wiele, gdy się go wyprostuje. Obróćmy tę namiętność ku dobru nadprzyrodzonemu, a będzie nam w tym wielką pomocą, bo nie ma świętego bez namiętności.

Piątek, 19 grudzień 1879 rok

Na temat pokus

Wszystkie te namiętności są dla nas pokusą. *To własna poządliwość wystawia każdego na pokusę i nęci* (Jk 1,14); *Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało* (Ga 5,17).

Niższa część naszej duszy buntuje się przeciw innym; bo są trzy części:

- niższa,
- środkowa, obejmująca rozum
- i wyższa, obejmująca prawo naturalne i to wszystko, co jest nadnaturalne, co prawdziwie pochodzi od Ducha.

By zwalczyć pokusy odwróćmy ich kierunek, skierujmy je na cel nadprzyrodzony. By zwyciężyć pokusy ciała, pamiętajmy o płomieniach piekła. By oprzeć się powabowi jaki daje piękno osoby czy rzeczy, pomyślmy i dajmy się porwać piękności Jezusa, jaki jest jej źródłem. To środek, obracający pokusę na nasz pożytek: *Zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania* (1Kor 10,13); *Nie idź za twymi namiętnościami* (Syr 18,30).

Niedziela, 21 grudzień 1879 rok

Mamy w sobie trzy części składowe:

- niższą, gdzie przebywa 11 namiętności,
- środkową, jaką jest rozum
- oraz wyższą, jaką jest rozum, oświecony wiarą.

Z niższej części pochodzą pokusy (por. Ga 5,7). Te, które przychodzą od zmysłów zewnętrznych, łatwo pokonać, bo łatwo nie patrzeć, nie odczuwać, za wyjątkiem zmysłu nieczystego. Trzeba go opanować, jak jedenaście poruszeń wewnętrznych, już cytowanych. Płomień zmysłu cielesnego uśmierzymy przez ogień piekła, a wszelkie wyobrażenia tego rodzaju wyobrażeniami przeciwstawnymi.

Co do jedenastu poruszeń zamiast je opanowywać, zmieńmy ich przedmiot. Tak to św. Franciszek Ksawery bardzo ambitny, swoją ambicję nakierował na gorliwość o zbawienie dusz.

Temat ten wiąże się z nauką z ubiegłego piątku.

Niedziela, 21 grudzień 1879 rok

Widzieliśmy co należy usuwać z naszej duszy: namiętności i pokusy. Jest to przedmiot drogi oczyszczającej. Ta droga jest zasadniczą pracą w nowicjacie, a i w dalszym życiu trzeba będzie często do tego powracać, bo namiętności odżywają.

(Następuje porównanie z naczyniem do wyczyszczenia, nim się napełni go perfumami).

Zobaczmy czym napełnić duszę po usunięciu tego co było niedoskonałe: cnotą. Cnota, według św. Tomasza, to dobry przymiot, dzięki któremu dobrze się żyje, który nigdy nie bywa źle używany⁵. To najwyższe dobro, godne najwyższej czci, dające nam zasługę na niebo, dobro najbardziej pożyteczne, bo daje nam pokój w tym życiu a chwałę w przyszłym, najbardziej miłe, bo daje nam już kosztować radości, ale dlatego szczególnie, że przygotowuje nam wieczną szczęśliwość.

Nie zapominajmy jednak mówić o Sercu Jezusa, które tak umiłowało cnotę. Natchnęło Ono Pieśń nad Pieśniami, gdzie przybiera wspaniałą szatę, by ukazać swą miłość dla cnoty, jaka jest ukochaną Oblubienicą.

Odnieśmy więc również cnotę do Serca Jezusa, które winno być ośrodkiem naszych myśli, naszych słów, i to w każdym czasie, *w porę i nie w porę*, naszych listów spotkań, czy to z niższymi czy wyższymi od nas, z dziećmi, osobami dojrzałymi, mówmy o Nim nieustannie. Powiedzmy jak św. Tomasz: *Bóg mój i wszystko moje* (por. J 20,28). Poświęciliśmy Mu dom, czyż nie byłoby to daremne, gdybyśmy nie dali Mu tej pociechy, by mógł widzieć w nas cnotę? Chyba nie chcemy zostać odrzuceni za to, że nie odpowiadamy na Jego oczekiwanie.

Wtorek, 23 grudzień 1879 rok

(Z wyprzedzeniem o dzień, z racji jutrzejszej spowiedzi)

Przygotowanie wewnętrzne do Bożego Narodzenia

To, czego Jezus od nas pragnie w sposób najbardziej oczywisty (to słowo mnie uderzyło), to znaleźć tu swoje Betlejem. Znajduje On je już na pewien sposób, przychodząc do naszych biednych i niedoskonałych serc, ale uczucie, jakiego myśmy winni doznawać, to miłosne współczucie, czy przyjazne współcierpienie.

Niewątpliwie Jezus cieszył się przychodząc na świat, skoro Jego dzieło w tym się dokonywało, ale także już cierpiał, skoro Jego dzieło miało dokonać się przez cierpienie.

Okazujmy współczucie dla uczuć jakimi kierował się wobec tych, których przychodził ocalić. Są ludzie bezbożni, nie myślący o Bożym Narodzeniu, obojętni, nie myślący często o Bożym Narodzeniu, oziębli, nie myślący jak tylko o radości i użyciu, jakie dają im do tego okazję te święta, są ludzie pobożni i gorliwi, dla których żłóbek ma urok, ale którzy zatrzymują się na tym co zewnętrzne i brak im myśli o Boskim Dziecięciu.

⁵ Definicja pełna św. Tomasza jest nieco inna.

Kto przyjmie Je tak, jak Ono tego pragnie? To Oblaci, którzy wejdą w uczucia jakie Mu zgotowała zatwardziałość mieszkańców Betlejem. Pukał Jezus do uprzywilejowanych, do wszelkiego rodzaju ludzi, ale *swoi Go nie przyjęli* (J 1,11). Były pośród nich z pewnością dusze poświęcone, lewici, uczeni w Piśmie. Niewdzięczność i zatwardziałość wszędzie. Współczujemy więc miłośnię w odrzuceniu jakiego doznał ze strony dusz poświęconych i prosimy Go o stosowne łaski, bo daremnie prosilibyśmy o inne, jak odczuwalne pociechy itd.

Uświęćmy wigilię, jutrzejszy dzień, oktawę, tymi nastawieniami, ale szczególnie przez większą regularność. Nie oddajmy się tak daleko radości, że regularność wydawać nam się będzie nudna i przykra. Więcej dokładności, więcej dobroci. Jeśli mamy więcej czasu niż zazwyczaj, idźmy spożytkować go przy żłóbku. Niech nie będzie miejsca na nudę. *Byłoby to wielkim grubiaństwem wobec Naszego Pana, gdybyśmy nudzili się, gdy On mieszka wśród nas*

Ciągnąć będziemy małe bileciki, które wskażą każdemu, jaką będzie miał funkcję przy Dzieciątku Bożym. Spełnijmy je z wiarą, wczuwajmy się w jej znaczenie symboliczne. Niech Jezus odnajdzie nareszcie to, co chce odnaleźć: Betlejem.

Czwartek, 25 grudzień 1879 rok

(Oblóczyny o. Franciszka-Ksawerego)⁶

Invenietis eum pannis involutum et positum in praeseptio

Znajdziecie Dziecię owinięte w pieluszki i złożone w żłobie (Łk 2,12)

Wydawać by się mogło, że uroczystość dzisiejsza nie może pogodzić się z uroczystością oblóczyn, że ją przyćmiewa. Jednakowoż godzą się one wspaniale.

Kto to jest zakonnik? Czyż to nie ten, któremu Jezus powiedział: pójdz na Mną? (Mk 2,14). Są to słowa jakie kieruje Jezus do tych wszystkich, których wzywa do życia zakonnego. Jeśli zakonnik winien iść za Jezusem, czyż nie powinien czynić tego już w pierwszych swych krokach? Te pierwsze kroki widzimy dzisiaj. Jezus jest tu, owinięty w pieluszki, spoczywający we żłobie.

Te pieluszki to skrępowanie, jakie symbolizuje zakonny kordon, a są one też szatą jaką reprezentuje skromna suknia zakonna.

Ze swego żłóbka zachęca nas zatem Jezus do przyjęcia sukni zakonnej. Ale idźmy do Serca Jezusa, bo to przywilej Oblatów, naśladować Serce Jezusa.

Widzimy uczucia jakie ożywiają Go w żłóbku: miłość i wynagrodzenie. Wynagradza kochając, kocha wynagradzając. Jego płacz wynagradza nasze radości, Jego ogołocenie nasze wygodnictwo, Jego małość naszą pychę.

Daje Ono zakonnikom już od pierwszych swych kroków przykład wyrzeczenia się dóbr zewnętrznych (Jego ubóstwo) i dóbr odnoszących się do ciała (zimno i płacz), jak i dóbr duchowych (pieluszki, skrępowanie).

Zatrzymajcie jako pamiątkę waszych oblóczyn lekcję Serca Jezusowego, które ukazuje wam jak winno rozpoczynać się życie zakonne. To u żłóbka rozpocznie się główne nabożeństwo waszego nowicjatu.

Później w dzień ślubów, zobaczycie Jezusa przybierającego szatę pogardy, gwoździe, krzyż, i to będzie także bardzo zgodne z duchem Oblata.

⁶ O. Francisze Lamour, w świecie Filip, urodzony w Landrecies, w departamencie du Nord (Północnym), wyswięcony na kapłana w Soisson w 1868 roku, wstąpił do Oblatów 21.XI.1879 roku, przywdział habit 25.XII.1879 roku i złożył pierwsze śluby 7.I.1881 roku. Był przełożonym i mistrzem nowicjatu w Sittard w latach 1883-1886. Zmarł w Quevy (Belgia) 3.V.1921 roku. Lamour, skoro był już kapłanem, jego przyjęcie habitu polegało na poświęceniu sutanny, założeniu kordona i szkaplerza, charakterystyczne dla Oblatów Najświętszego Serca.

Piątek, 26 grudzień 1879 rok, wigilia św. Jana

Wykraczamy poza ramy naszych konferencji, by uczcić jednego z naszych patronów. Św. Jan jest doskonałym wzorem zakonnika-obłata.

I) Jest wzorem zakonnika.

Jego ubóstwo. Był on uczniem św. Jana Chrzciciela, tak ubogo ubranego i odżywianego, a którego powołanie wymagało takiego ubóstwa, jak i ucznia wybranego. Zatem, by odpowiedzieć dobrze na swe powołanie, musiał dobrze upodobnić się do swego mistrza. Uczniem później Jezusa, który nie miał gdzie głowy skłonić. Wreszcie jako stróż Świętej Dziewicy, która też tak bardzo ukochała ubóstwo. Na koniec, zgodnie z Ojcami Kościoła, miał on prowadzić życie bardzo ubogie i umartwione.

Jego posłuszeństwo. Widząc proroka słucha natychmiast jego głosu i staje się jego uczniem i naśladowcą. Prorok ten odsyła go do Jezusa: ta sama uległość, idzie Go odwiedzić. Później Jezus mówi mu: *pójdź za Mną* (Mk 2,14). Opuszcza wszystko: *pozostawiwszy sieci i ojca* (Mt 4,20) pójdzie za Jezusem na Tabor, do Ogrójca, po drodze krzyżowej, pod Krzyż.

Tę samą uległość okaże wobec Matki Najświętszej. Jest Jej posłuszny jak syn, trwa blisko Niej podczas tych smutnych dni, bierze udział w Jej modlitwach i życiu.

Jego uległość wobec św. Piotra. Jezus daje mu go jako przełożonego; jest mu posłuszny, widzimy to gdy idzie za Piotrem na Tabor i do ogrodu konania. Później, mimo upadku Piotra, oddaje mu usługi będąc posłusznym, uzyskuje dla niego wstęp do arcykapłana. Towarzyszy mu do grobu i przez delikatny szacunek pozwala mu wejść najprzód do grobu. Wcześniej poinformował go, co działo się u grobu. Po Zielonych Świątkach idzie za Piotrem wchodząc do świątyni. To Piotr dokonuje uleczenia. Idzie za nim przed sędziów, którzy ich każą ubiczować. Później idzie odwiedzić go w Rzymie.

Jego czystość. *Virgo virginem virgini commisit. Dziewica dziewicę dziewicy poruczył.* To jest dowodem jego najdoskonalszej czystości. Najświętsza Panna nie mogłaby żyć z człowiekiem, którego myśli nie byłyby czyste.

II) Jest wzorem Oblata

Św. Jan prowadził życie całopalenia przez miłość i ofiarę. Kochał Jezusa, był Jego przyjacielem. Jezus powiedział: *Miłuję tych, którzy Mnie miłują* (Prz 8,17) i potwierdził to przywilejem w wieczniku, jakiego udzielił umiłowanemu uczniowi swojego Serca. Św. Jan kochał Jezusa wiernie. Mimo pewnego początkowego wahania, szybko przyszedł do siebie i po chwili snu i ucieczki, posłuchał Najświętszej Panny, która wysłała go Jezusa, by świadczył swą miłość Jezusowi biczowanemu, oplwanemu, wyszydzanemu, ukrzyżowanemu. Otrzymał za to tytuł dziecka Maryi, oraz troskę o Matkę Jezusa. To jego miłość, wybrała go do tego przywileju, powiada św. Augustyn. Jego Ewangelia i listy, są aktem doskonałej miłości. A jego ofiara? Czyż nie cierpiał w Jerozolimie, w Rzymie, na Patmos? Prowadził życie całopalenia z Maryją, w cichości, bez zewnętrznego rozgłosu, bo nie widzimy go, by jak inni Apostołowie ewangelizował jakieś okolice. Kochał Jezusa, a do swego życia miłości dołączał niektóre prace zewnętrzne.

Dziękujemy Jezusowi, że dał nam patrona tak drogiego Jego Sercu, a który, wraz z Maryją, był pierwszym Oblatem Serca Jezusowego, gdyż jego życie, tak jak i Maryi, było po Wniebowstąpieniu, męczeństwem z miłości.

Sobota, 27 grudzień 1879 rok

Wspólnota zakonna składając życzenia imieninowe Ojcu Janowi i zapewniając o swym pragnieniu zjednoczenia z nim i pójścia za nim jak św. Jan za Panem Jezusem, Ojciec Jan odpowiedział, że był zadowolony z tej małej uroczystości, że Nasz Pan jej chciał, że będzie

błogosławił Dzieło i da nazajutrz niektórym wyjątkowe łaski. Przypomnił i podkreślił z zastosowaniem praktycznym zasadnicze rysy charakteru św. Jana, danego nam do naśladowania.

Niedziela, 28 grudzień 1879 rok

Mówić będziemy o cnotach, nie rozwlekając się zbyt długo, skoro chcemy przebiec w kilku miesiącach całość życia zakonnego, by zacząć potem od nowa.

Są cnoty nadprzyrodzone, które są poza naszą naturą. Pierwszą z nich jest wiara: *Poręka dóbr, których się spodziewamy, dowód tych rzeczywistości, których nie widzimy*, jak powiada św. Paweł w liście do Hebrajczyków (11,1).

Wiara konieczna jest wszystkim, a zwłaszcza zakonnikom, gdyż ona nakłania zakonnika do zasadniczej cnoty w życiu zakonnym, do posłuszeństwa. Wierzę w to co Bóg objawił, a wierzę także iż Bóg przemawia przez regułę i przełożonych.

Oto trzy środki pomocne by mieć wiarę mocną i praktyczną, a których można używać stale, wyjąwszy czas pokus przeciw wierze, bo wówczas trzeba przeczekać burzę i oddać się modlitwie ustnej, np. Ojcie nasz, odmawiać ją nawet machinalnie, bo modlitwy te, pochodzące od Boga, działają prawie tak jak sakramenty. Zresztą bywają pokusy, które przychodzą tylko w nowicjacie, ale na ogół nie te, przeciwko wierze.

A oto owe środki:

I) Pobudzić swoją wolę. Naszą wiarę mamy we woli. Gdy chcemy uczynić coś dobrego powiadamy: jeśli dobrze sędzę, należy zrobić to a to. Tak niech będzie sto razy na dzień, a wkrótce będziemy świętymi.

II) Gdy nasza wola zaczyna stygnąć, pobudzić wiarę umysłu, za pomocą przedstawienia sobie pojęć wiary, bóstwa Jezusa, Kościoła, jego nauki, a w ten sposób dać mocne wsparcie naszej woli.

III) Środek właściwy Oblatom: powiedzieć sobie: Czy nie wierzę w to, że Jezus tak ukochał ludzi i chce by Mu oddawać miłość za miłość? To Serce tak czułe, mówi mi o tym. Ofiarować Mu przed każdym ćwiczeniem czynność jaką nam wykonać by uczynić zadość temu Bożemu Żebrzącemu, który domaga się nas samych, a którego nasza wiara przedstawia Go nam jako krwawiącego, zranionego, oczekującego pocieszenia. Czyż odważymy się odmówić Mu dokładności w ćwiczeniu, dobrego wykorzystania czasu? To winno nas doprowadzić do najwyższej świętości.

Środa, 31 grudzień 1879 rok

Odlóżmy jeszcze raz na bok zwykły tok naszych konferencji. Nie zaszkodzi odetchnąć od czasu do czasu, a zresztą ta przerwa pozwoli nam spełniać akty cnoty wiary, przy której my pozostali.

Dziś wigilia Nowego Roku, a przy końcu tego roku na każdym odcinku zabiegi, zwyczaj, nawet pewną serdeczność i wdzięczność, skłaniające ludzi do wyrażania sobie wzajemnie życzeń. A sam Jezus, odstawiany jest na bok, mało jest takich, co myślą o tym, by Mu podziękować przy tej okazji.

Tego wieczoru odprawimy godzinę świętą, by zakończyć i rozpocząć rok u stóp Jezusa. Przedmiotem naszych rozważań podczas tej godziny pytanie: Co myśli w tej chwili Pan Jezus, jakie są Jego uczucia?

Oto rok, który się kończy. Jakże bardzo obrażano w tym czasie Jezusa, odebrano Mu małe dzieci, które On tak kochał. Prześladowano zakonników, noszących Jego imię, atakowano uniwersytety, jakie zamierzały Go uczyć, złościono szczególnie na nabożeństwo do Serca Jezusowego; chciano usunąć je z Francji. W toku tego roku popełniono miliardy grzechów na

świecie; pokolenie święte i naród wybrany miało udział w tych winach. Oto działalność świata w tym roku.

Jezus natomiast zsyłał swe obfite łaski, podtrzymywał cały świat, dając każdemu bytowi ruch i życie, wspomagał i ożywiał umysły i wolę ludzką, kierował je ku ich celowi nadprzyrodzonemu, ukazywał im swoje Serce, dawał im konieczną i to więcej niż niezbędną pomoc, by skierować ich ku doskonałości; nie zniechęcał się ani naszą oziębłością, ani winami, ani niewdzięcznością.

Widział On ten rok w czasie swojego trzygodzinnego śmiertelnego konania. Widział grzechy i przewrotność ludzką tego okresu. Jakąż boleść musiał wówczas odczuwać!

Jak wielką musiała być Jego miłość, skoro przewidując wszystkie te okropności zechciał jednak wysłużyć i dać ziemi tyle swych dobrodziejstw! Widział także rok następny 1880; widział że zły Duch przygotowuje się by zniszczyć Jego królestwo wszędzie; widział niedolę, jaka miała nadejść, a jednak Jego Serce przepełnione miłością chce uczynić ten rok, rokiem łaski, rokiem Serca Jezusowego, jak to powiedział Leon XIII.

Rok ten, będzie dla nas rokiem miłosierdzia i doświadczeń. Doświadczeń, a następnie bardzo wielkich łask. Oto co nam przygotowuje.

Podczas tej nocy zaofiarujmy samych siebie na ofiarę miłości i wynagrodzenia, tego tak bardzo pragnie, byśmy tak uczynili.

Piątek, 2 styczeń 1880 rok

O cnocie nadziei

Widzieliśmy pod tą nazwą namiętność. Jest to poruszenie naszej duszy, która zwraca się ku przedmiotowi swego pożądanego, pomimo przeszkody. Ale często ten przedmiot jest zły.. Cnota nadziei ma przedmiot nadprzyrodzony. Jest to skłonność, która każe nam przywiązywać się do tego przedmiotu nadprzyrodzonego tym bardziej, im więcej jest przeszkód.

Trzy motywy winny umacniać naszą nadzieję:

I. Miłosierdzie Boże. Bóg nie może widząc przed sobą duszę z dobrą intencją, nie przyjąć jej z pomocą, nie pocieszyć jej. W Jego naturze jest to, by czynić dobrze, a czyni to tam, gdzie nie stawia się przeszkód. Byłoby to niedorzeczne i zakrawało na herezję myśleć inaczej.

II. Zasługi Naszego Pana. Jest niemożliwe, by Bóg odmówił czegokolwiek duszy, która Mu przypomina co Jezus uczynił dla niej która stawia Mu przed oczy Jego Syna biczowanego, ukrzyżowanego.

III. Obietnice Jezusa: *Proście, a otrzymacie...* (J 16,24), *Jeśli o coś będziecie prosić w Imię moje...* (J 16,23), i wiele innych miejsc Pisma Świętego zapewnia nas, że możemy wszystkiego oczekiwać od Bożego miłosierdzia.

IV. Serce Jezusa dla nas Oblatów: *W Tobie o Serce Jezusa mą ufność złożyłem, nie będę zawiedziony na wieki.* Serce Jezusa, dla którego opuściliśmy wszystko, któremu oddaliśmy się całkowicie, to Serce wspaniałomyślne i nieskończenie hojne, nie może nam niczego odmówić. Pragnie tylko, byśmy w zamian oddali kilka ofiar. Jest to dla nas motyw najsilniejszy, najbardziej właściwy by nas zapewnić, byśmy mogli powiedzieć z biblijnym Jobem: *Choćby mnie zabił, ufać Mu będę* (Hi 13,15), a ze św. Pawłem: *Mamy kotwicę... pewną i silną* (Hbr 6,19).

Ten rok, należy nam się tego spodziewać, będzie, sądząc po normalnym biegu wydarzeń rokiem sprzeciwów dla całego Dzieła. Zaczynają się nami interesować w mieście, trzeba oczekiwać doświadczeń z zewnątrz. Jeśli będziemy umieli opierać się na wspomnianych motywach, nasza ufność będzie pewna i silna.

Niedziela, 4 styczeń 1880 rok

Widzieliśmy jak winniśmy opierać się na nadziei, jako na mocnej kotwicy. Zobaczmy teraz *miłość*. Inne cnoty do niej prowadzą, ją zakładają. Ona jest ich królową: *Trwają wiara, nadzieja, miłość, z nich zaś największa jest miłość* (1Kor 13,13).

Winniśmy praktykować miłość. To pierwsze słowo dekalogu, ale to szczególnie my winniśmy ją praktykować, to nasze powołanie Oblatów Serca Jezusowego.

Rozróżnia się często zakonników po kolorze ich stroju; naszym strojem wobec Boga winna być miłość, a jeśli potrzebne byłoby coś drugiego, to byłoby współczucie. Nie ma Oblata bez tego, i to jest absolutnie konieczne. Ludzie ze sercem: czcimy wszak specjalnie Serce Jezusa. Naszym mieszkaniem, to Najświętsze Serce, tak powiadamy tym, co o to pytają. Obrazem Serca Jezusa zdobimy ganki naszych domów. Jest Ono wszędzie przed naszymi oczyma. Trzeba, by był to dla nas znak, który jest wymowny.

Jest nam Ono ukazywane w gorejących płomieniach i samo wysyłające płomienie, by ukazać nam, że pierwszą cnotą Serca Jezusa, to miłość. My, Jego Oblaci, którzy na Nim winniśmy się wzorować, winniśmy jak Ono, mieć miłość: miłość gorącą, do której winniśmy zachęcać się wznosząc często modlitwy strzeliste, by stać się prawdziwymi Oblatami. W tym też celu, winniśmy przypominać sobie często motywy miłości: motyw miłości, najchętniej motyw miłości płynącej z wdzięczności.

I. Miłość upodobania

To co jest szlachetne i wielkie, to nas pociąga. Lubimy i chlubimy się tym, że możemy się do tego zbliżyć, gdyż stajemy się większymi zbliżając się do tego co wielkie: np. wszyscy, którzy widzieli papieża Piusa IX są z tego dumni. Wydaje się, że zaszczyt udziału w jego audiencji daje udział w jego szlachetności i dostojności tej dostojnej postaci. Czego by się nie dało, by zyskać honor i reputację?

A oto Bóg ma to wszystko w stopniu nieskończonym: to co jest piękne nas porywa, począwszy od martwego kamienia aż po człowieka bardzo utalentowanego. To wszystko jest Boże, który ma to w stopniu nieskończonym. Czyż nie zasługuje na naszą miłość? Św. Paweł pragnął umrzeć, by widzieć Jezusa: *Pragnę odejść, by być z Chrystusem* (Flp 1,23). Najświętsza Panna i wielu świętych umarło z pragnienia by Go kontemplować. Jakże wielkie musi być piękno jego ciała uwielbionego!

II. Miłość wdzięczności

Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało: daje życie, obiecuje odkupienie, przygotowując je przez naród wybrany, przez cuda Egiptu, pustynię, Ziemię Świętą prze wygnaniem, powrót, przez Wcielenie, Mękę, konanie, dając swe Serce i wynajdując to, czego nigdy nie odgadłaby żadna miłość ludzka: Eucharystię, sakrament miłości, powołanie. W końcu dla nas, dar swojego Serca, skłaniając biskupa, by udzielił nam 2 czy 3 biednym grzesznikom ołtarz, tabernakulum, byśmy mogli mówić: *Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało*. Czy to nie dosyć by nas pobudzić do ukochania i umiłowania Serca Jezusa?

Środa, 7 styczeń 1880 rok

Dziś znowuż by pozostać dłużej przy temacie ostatniej konferencji, pominiemy zwyczajny tok konferencji, i rozważać będziemy o trzech mędrcach.

Byli oni prawdziwie Oblatami. Dlaczego opuszczają oni wszystko? Czyż nie dlatego, by ofiarować siebie wraz z darami? (Mt 2,11). Również Kościół ich czci i mają grobowiec okazalszy nawet od św. Piotra.

Podczas tej oktawy, co ofiarować Jezusowi wraz z nimi?

I) *Złoto*, czyli ofiarę woli i miłości własnej; wory tego złota, skoro nie mamy nic innego jako swoje, prócz własnej woli. Ofiarujemy to wszystko Jezusowi i weźmy sobie jako dewizę: Co Bóg chce. To połowa naszego powołania, ofiara woli. Drugą połową to dar serca, dar miłości.

II) *Kadzidło*, czyli modlitwę, często modlitwę strzelista, jak np. *pochwalone, wszędzie niech będzie kochane Serce Jezusa, w Tobie o Serce Jezusa mą ufność złożyłem*, wszystkie ćwiczenia pobożne, szczególnie brewiarz, dobrze odmawiany, który jest wieczystym kadzidłem. Każdy wiersz jest jakby uderzeniem kadzielnicy, gdy jest nabożnie odmawiany.

III) *Mirre*:

1) *umartwienia*: nasze dusze były powodem śmierci dla Jezusa. Miały dla Niego smak goryczy. Podejmujemy umartwienia, by zachować dla Jezusa ciało, które On uczynił swoim, myśmy są członkami Jego członków. Umartwienie w sposobie zachowania się, pospieszne wstawanie, umiarkowanie w posiłku, noszenie włosiennicy przez tych, którzy są jeszcze młodzi i silni. Oto mirra do zaofiarowania.

2) *współczucia*: Balsamując rany Jezusa, Maria Magdalena i św. Jan napewno ofiarowali tę mirrę współczucia dla cierpień Jezusa, spowodowanych przez grzeszników, szczególnie przez Judasza, do którego upodabniamy się mniej lub więcej my Oblaci przez nasze zdrady. Ofiarujemy więc Jezusowi te dary, przenosząc się myślą do Jego żłóbka w toku naszego dnia.

Piątek, 9 styczeń 1880 rok

Widzieliśmy, że winniśmy wierzyć w prawdę, ufać w dobroć, a zwłaszcza kochać Boga za Jego dobrodziejstwa dla nas. Miłość do Boga obejmuje trzy pierwsze przykazania Boże, miłość bliźniego siedem dalszych przykazań, dotyczących bliźniego i nas samych.

Będziesz miłował bliźniego, jak siebie samego (a zatem i siebie samego). Ale to Boga winniśmy kochać w bliźnim, zatem w rzeczywistości wszystko sprowadza się do miłowania Boga. *Samemu Bogu cześć i chwała i miłość...* (1Tm 1,17).

Dlaczego należy kochać bliźniego?

– Po pierwsze, dlatego że Bóg go kocha. Bóg go kocha, bo jest on Jego dziełem, Jego arcydziełem. Jego odkupił, wzywa do chwały nieba: *W cudowny sposób stworzyłeś, a jeszcze bardziej cudowny odkupiłeś* (słowa z liturgii). Bóg kocha go, bo człowiek pochodzi od Niego. Kochajmy bliźniego z tego samego motywu. Kocha się to, to co w jakiś sposób przynależy do tego, którego się kocha, jego dom, jego własne przedmioty, wszystko co jest jego, ma dla nas upodobanie i poważanie.

– Po drugie, nasz bliźni należy do trzody Naszego Pana. Są to Jego owieczki. Gdyby syn królewski hodował małe baranki, a my dopuszczeni bylibyśmy je oglądać, pieścić, jakiegoś dokładalibyśmy starania, wiedząc, że sprawiamy tym radość królowi. Jeśli wychodząc spotkalibyśmy w ogrodzie jakąś zranioną czy ubrudzoną, z jakąż troską wzięlibyśmy ją, by ją odprowadzić, obandażować i oddać synowi królewskiemu.

– Po trzecie, ludzie są nadto dziećmi Bożymi z adopcji. Jakąż byłaby nasza usługowość wobec syna królewskiego.

To są motywy by kochać każdego człowieka. Są między nimi pewne kategorie, których należy kochać w sposób szczególny: to przełożeni, zajmujący miejsce samego króla, to cierpiący na ciele, na umyśle czy duchowo, to ci, których Nasz Pan kocha szczególnie. W rodzinie robi się wszystko, by kochać wydziedziczonych przez naturę. Nasz Pan kocha szczególnie kuszonych, grzeszników, bo lubi czynić dobrze tym, którym może sprawiać więcej dobrego, tych, którzy dają Mu okazję okazania miłosierdzia, bo jest nade wszystko samym miłosierdziem, to znaczy obdarzony sercem, które skłania się ku nieszczęśliwym. Nie zapominajmy o tym.

Jeśli spotkamy jedną z tych owiec zranionych, czyż porzucimy ją, zamiast ją leczyć, by oddać ją pasterzowi? Nasz Pan daje sobie tytuł pasterza częściej niż inny, by ukazać swoją łagodność, oddanie i obudzić naszą miłość.

Jest jeszcze specjalna kategoria, którą też trzeba kochać specjalnie, to nasi bracia: niewątpliwie ci co do ciała. Trzeba się za nich modlić, ale Nasz Pan opiekuje się nimi i będzie miał o nich więcej starania niż my sami. Ale są i bracia w powołaniu, którzy winni być kochani specjalnie i to Duch Święty zakłada tę miłość między nami, tę miłość, która czyni nas miłymi, uprzedzającymi, cierpliwymi, współczującymi w doświadczeniach i pokusach.

Niedziela, 11 styczeń 1880 rok

Podejmujemy wielką sprawę rozważając czym jesteśmy z racji naszych namiętności, czym winniśmy być, przez rozważanie o cnotach. Widzieliśmy cnoty teologiczne i przedłużenie trzeciej, miłość do bliźniego.

Zobaczmy cnoty moralne, które kształtują nasze obyczaje, nasze życie. Odnośnie podziału poruszanego tematu, posłużymy się autorami traktującymi o życiu wewnętrznym. Cnota roztropności kieruje rozumem, sprawiedliwości woła i uczuciem, gdzie odkryliśmy pożyteczność zmysłową i pożyteczność gniewliwą ze swymi 11 poruszeniami, a kierowana jest przez umiarkowanie i męstwo, które poskramiają pożyteczność gniewliwą, albo ją wzbudzają, gdy się ulega obawie albo rozpacz.

Każda z cnót może być albo naturalną czyli rozumową, albo nadprzyrodzoną, czyli płynącą z łaski. Rozum na przykład mówi nam, że przy stole nie należy jeść wszystkiego co tylko można osiągnąć, by nie mieć kłopotu z niestrawnością i aby umysł był swobodny. Łaska zachęca do umartwienia, by lepiej panować nad ciałem. Rozum mówi, że można płynąć wzdłuż przepaści, nie wpadając do niej koniecznie, łaska radzi, by trzymać się z dala, by zabezpieczyć się tym pewniej.

Każda z cnót wspomagana jest łaską uświęcającą, ale – *uwaga bardzo ważna dla nowicjatu* – ta pomoc, ten jakiś smak nadprzyrodzony, nie niszczy przeciwnych nawyków, nabytych w przeszłości. To wyjaśnia dwa sposoby zachowania się nowicjuszy:

Jedni, przychodzą pełni zapалу. Opuścili wszystko co mieli, są nawet dumni jak św. Piotr, który choć miał tylko kilka dziurawych sieci i zbutwiałą łódkę, podobną do tej, którą św. Jan widział na jeziorze Genezaret. To nie przeszkodziło mu chwalić się z tego: *Oto zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za tobą* (Mt 19,27). Taki pierwszy zapal spotykamy dość często. Nawet szatan nie przychodzi, by dać poczucie bezpieczeństwa. Nagle, po jakimś czasie przychodzą okazy i pokusy i nowicjusz zaskoczony jest tym, że nie jest jeszcze święty. Od zaskoczenia do zniechęcenia droga nie daleka.

Inni, oświeceni pierwszymi darami łaski poznają siebie lepiej i bardziej wewnętrznie i mówią sobie: wart jestem mniej niż przed wstąpieniem do nowicjatu, a stąd wniosek że nie mam powołania, ma się ochotę odejść, lekceważy się regułę, traci się ufność.

Wszystko to pochodzi stąd, iż przynosi się ze sobą złe nawyki nabyte, których łaska nie niszczy, ale pomaga je zwalczyć. Co jest więc potrzebne jest wiedzieć, to że dobrych nawyków, czyli cnoty, nabywa się przez akty tych cnót, powtarzane codziennie. Jest to więc praca codzienna, która pozwoli nabyć nam cnotę, a czasem na to szczególnie stosownym, jest czas nowicjatu, dlatego trwa on dwa lata. Inaczej starczyłaby tylko godzina by przywdziać habit i zostać świętym.

Tym co winno nas zachęcać, nas Oblatów w tej walce codziennej, to widok Serca Jezusowego. Myśleć o Nim w czasie walki, walczyć by Je pocieszać i współczuć Mu przez miłość, opierać się pokusie przez miłość do Serca Jezusowego i cierpieć z Nim, spoglądać oczyma na to Serce, które tak bardzo ludzi ukochało.

Środa, 14 styczeń 1880 rok

Roztropność to trzeźwe spojrzenie na to co jest do zrobienia, ze stałą gotowością do wykonania tego. Roztropnością nowicjusza, to nie mieć roztropności. To trzeźwe spojrzenie na to co jest do zrobienia czy to w przyszłości, czy w tej chwili. Co do przyszłości, to nowicjuszowi jest to zbyt trudne. To wystarczy mistrzowi nowicjuszy. To praca aktualna, na którą winni zwracać uwagę nowicjusze, ona stanowi część roztropności, a w niej pilność, dokładność. Z dnia na dzień i z godziny na godzinę. Św. Alojzy Gonzaga powiadał: *Non curabo de futuris contingentibus, nie będę dbał o to co się będzie dziać w przyszłości*. Najpilniejszy nowicjusz jest pierwszy przy wstawaniu, pierwszy na ćwiczeniach wspólnych. Zaraz gdy powstanie czyni znak krzyża świętego. Rozmyśla nad słowami: Oto Serce, które ludzi tak bardzo ukochało. Tak czyniąc, jest w stanie uświęcić cały swój dzień.

Motywy by mieć spojrzenie otwarte na to co jest do zrobienia w danej chwili, to radość jaką się z tego odczuwa i korzyść jaką się z tego wyciąga, podczas gdy niedbałość ściąga odrazę Bożą: *Ponieważ jesteś letni... zacznę cię wyrzucać z ust moich* (Ap 3,16). I wnet przekleństwo: *Przeklęty ten, co wypełnia dzieło Pańskie niedbale* (Jr 48,10). Pilność ściąga upodobanie Boże i Jego błogosławieństwo. *Radosnego dawcę miłuje Bóg* (2Kor 9,7). Zdobywa zasługi w każdej chwili przez takie czyny. Rozważajmy i naśladujmy pilność ludzi światowych: by zdobyć nieco złota, nie boją się nawet skrócić nieco swojego życia. Prorok Baruch maluje takich w kilku przejmujących zdaniach.

Trzecim motywem dla nas, jest pocieszanie Serca Jezusa, które w nowicjacie znajduje swoją Betanię, to znaczy duchową gorliwość Marii i bardziej zewnętrzną gorliwość Marty. Znajduje tu swoje Nazaret, widząc odbicie pilności Maryi, swojej matki, która była niewiastą mężną w pełnym słowa znaczeniu i nie działała oziębło. Znajduje tu pociechę której pragnął, powołując nas do tego Zgromadzenia. Jest wiele na tym punkcie do zrobienia i Nasz Pan nie jest zadowolony z niedbałości, jaka panuje pośród Ojców i Braci. Jeślibyśmy nie pocieszali Go naszą pilnością nie pozostaje Mu nic innego, jak zamknąć ten swój dom.

Piątek, 16 stycznia 1880 rok

Rozważać będziemy tylko pewną część sprawiedliwości: posłuszeństwo, będące sprawiedliwością wobec przełożonych. Jest to zasadnicza cnota nowicjatu, jest więzią wszystkich innych, gdyż wszystkie inne cnoty nakazane są przez regułę. Wypełniać je, to życie nowicjatu.

*Dajcie mi nowicjusza który by wypełniał wszystkie reguły i słuchał swych przełożonych, mówił jeden z ostatnich papieży, a ja będę go kanonizował*⁷. Cnota ta jest przedłużeniem wiary, bo upatruje Jezusa w przełożonym. Upodabnia człowieka do aniołów w tym, jak posłuszni są Bożym rozkazom jak wiatr, gorejący jak płomień (por. Ps 103,4).

Wszyscy założyciele Zgromadzeń czynią tej cnotie wielkie pochwały i zgodni są z Pismem Świętym, które nie chwali tyle innych cnót, jak posłuszeństwo: *Mąż posłuszny będzie głosił zwycięstwo* (Prz 21,28). Daje nam żyć niebem, czyniąc nas podobnymi do aniołów.

Znamienitość i piękno tej cnoty jest jeszcze bardziej jasne dla nas Oblatów. Bo cóż w rzeczy samej mamy do czynienia? Pocieszać Jezusa z powodu grzechów świata. Ale w każdym grzechu jest nieposłuszeństwo, tak więc miliony milionów nieposłuszeństw gromadzą się Sercu Jezusa. Dziś w piątek, miliony milionów nieposłuszeństw rzuca w twarz Jezusowi obelgi, jak żołnierze Heroda, gardząc przykazaniem abstynencji. Dodajcie do tego nieposłuszeństwa płynące z pychy, pożałliwości, a zobaczycie gorzką falę nieposłuszeństw, sięgających aż do nieba. Jakąż pociechą jest dla Jezusa, gdy widzi iż wypełnia się posłuszeństwo by za to wynagrodzić, ale też jaka boleść, gdy widzi że i tu jest nieposłuszeństwo. *Ty, mój przyjaciel zaufany* (Ps 54,14). Jest to rana najbardziej rozwarta. O, czynmy coś wszyscy gdy to zło przychodzi tutaj, czynmy wszyscy

⁷ Wydaje się, że zdanie to pochodzi w oryginale od Benedykta XIV, Dehon przypisywał je Piusowi IX.

cokolwiek, by wynagrodzić tę winę i pocieszyć Jezusa, w obawie by nas nie odrzucił, aby nie stawał się ponownie żebrzącym o pociechę. Zapewnijmy Go, że damy Mu tę cnotę.

Niedziela, 18 stycznia 1880 rok

Widzieliśmy wspaniałość cnoty posłuszeństwa: sprawia ona że żyjemy jak aniołowie, pełniąc wolę Bożą w przełożonych.

Jej korzyści. Daje nam całkowitą pewność: Jezus nie będzie mógł nas potępić w dniu sądu. Dzięki niej czynimy zawsze to co najdoskonalsze.

Dziś jeszcze kilka motywów i kilka słów praktycznych, na temat posłuszeństwa. Ojciec Jan komentuje tu reguły.

1) Przykład Jezusa. Trzydzieści lat Jego życia ukrytego streszczone są w posłuszeństwie: *Był im poddany* (Łk 2,51), trzy zaś ostatnie lata: *Stał się posłuszny* (Flp 2,8). *A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa prze to co wycierpiał* (Hbr5, 8-9). Następują też jeszcze inne motywy.

2) Inne zakony polecają i radzą posłuszeństwo w sposób wzruszający. Radzą rezygnację wewnętrzną; u nas (Oblatów) jest to obowiązkiem z racji ślubu żertwy, który udoskonala inne śluby a w konsekwencji wymaga doskonałości posłuszeństwa, jakim jest właśnie rezygnacja wewnętrzna.

Rozważmy jeszcze co się stanie i co się dzieje, gdy przełożeni są mniej inteligentni niż podwładni, a ci ostatni są zdani są na ich ducha. Zasługa ich jest tym większa. Trzeba nam też rozpatrywać pośrednich przełożonych, jako reprezentantów Boga. Nie zapominajmy, że jesteśmy wezwani do doskonałego posłuszeństwa. Gdy jesteśmy świadkami nieposłuszeństwa, usiłujemy je wynagrodzić. Ci którzy są nieposłuszni, niech uważają by nie być odrzuconymi i zastąpionymi, bo istnieje pewien limit łask, a Jezus był dotąd niewiarygodnie łaskawy.

Środa, 21 stycznia 1880 rok

Ze sprawiedliwością łączy się pokuta. Los złych aniołów jest straszliwym dowodem konieczności pokuty. Ale pokuta jest nie tylko zadośćuczynieniem dokonany przez człowieka. Jest zadośćuczynieniem i wynagrodzeniem dzięki krzyżowi Jezusa. Do dobrowolnej pokuty człowieka, Jezus dołącza właściwe zadośćuczynienie i w ten sposób ściąga miłosierdzie Boże na grzesznika.

Gdy brak jest dobrowolnej pokuty, sama sprawiedliwość obiera swój kurs, a miłosierdzie musi przestać się ujawniać. Jest to groźba dla naszej epoki. Także Matka Najświętsza woła o pokutę w La Salette, w Lourdes.

Cnota sprawiedliwości leży u podstaw naszego Zgromadzenia. To w tym celu, by ściągnąć miłosierdzie Boże na świat, ofiarujemy się dobrowolnie Bogu. *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić* (Iz 53,7). To było także celem Jezusa i to wraz z Nim mówimy *Ecce Venio* (Hbr 10,7).

Piątek, 23 stycznia, 1880

Motywy pokuty:

Ze strony Boga: Jego majestat. Odczuwamy w sobie pewien smutek, gdy widzimy iż obrażany jest ktoś wielki tej ziemi. Sprawiedliwość ukazuje nam konieczność pokuty za to. *Jego dobroć.* Jakże wiele winniśmy tu zwłaszcza my, którzy jesteśmy od roku 1880 najbardziej uprzywilejowani. Stajemy się Judaszami, jeśli nie czynimy pokuty.

Ze strony nas samych. Zło, które czynimy, korzyść, jakiej się pozbawiamy, gdy po obrazie nie czynimy pokuty.

Ze względu na innych. Kościół, Francja, nasza wspólnota, z racji Świętych Obcowania...

Szczególnie ze względu na miłość Serca Jezusa. To Jego główne uczucie. Przyszedł na świat, by odpokutować, usunąć przeszkodę i otworzyć źródła miłosierdzia. Oto dlaczego winniśmy kochać tę cnotę spełniając jej akty. Nie wolno, by po otrzymaniu najpiękniejszego z powołań jakie nam zostało od roku 1880, my okazali się bardzo niewdzięczni i obrażający Boga. Każda wina, dokonana u nas, tu winna być wynagrodzona przez jakąś pokutę. Zaofiarujmy siebie przez pokutę, zgodnie z regułą, zamiast jej gwałcić przez rozkosz.

Jest w toku powstawania pewne stowarzyszenie wynagradzające pokutującego Serca Jezusa (Założyciel jego podał nam kilka szczegółów), ale nasze dzieło jest lepsze. Tam Jezus ukazuje się związany przez grzechy świata. To do nas należy, by Go odwiązać, przez wynagrodzenie grzechów kapłanów.

Tam, Jezus obiecuje zbawienie Kościoła i Francji. Tym bardziej uprosimy to my, osładzając (kojąc) najboleśniejszą ranę Jego Serca. Niech to uczucie będzie zachętą do wynagrodzenia, jakie winniśmy z racji naszego powołania, by nie być odrzuceni.

(Św. Józef przygotowuje nam na miesiąc marzec łaski krzyża). Te słowa Ojca Jana (Dehona), przypomina mi tę łaskę „pogrzebu”. Miesiąc marzec 1880 roku będzie pamiętny⁸.

Poniedziałek, 26 styczeń 1880 rok

Wczoraj rozpoczęła się nowenna ku czci Oczyszczenia Matki Bożej i to z podwójnej racji:

– *pierwsza to ogólna*, gdyż święto to ma szczególny związek z Naszym Dziełem, bo jest to podwójne ujawnienie ofiarowania się Naszego Pana w *Ecce Venio* wypowiedzianego w łonie Ojca. Najświętsza Panna ofiarowała także swego drogiego Jezusa w tym dniu, a proroctwo Symeona ukazało Jej wszystkie cierpienia czekające Syna i Matkę. Wejdźmy w te uczucia.

– *Druga to szczegółowa*: Nasz Pan wybrał ten dzień przed dwoma laty, by dać naszemu Dziełu nadzwyczajne światła nadprzyrodzone, jakie są jak dotąd niezaprzeczone⁹. Wybrał On ten dzień, by dać nam łaski nadzwyczajne tego roku trzeba oczekiwać iż każdy z nas otrzyma krzyż oczyszczający podczas tej nowenny. Umiejmy z tego skorzystać i współpracować z dziełem Jezusa.

⁸ O 1880 roku pisze w swych pamiętnikach (NHV): *Rok ten przynosił także swoje krzyże: niebezpieczeństwo od lotrów, niebezpieczeństwo od fałszywych braci itd... Ciągła obawa o rozwiązanie i wypędzenie, krzyki oburzenia i oszczerstwa. Proces wytoczony Drogiej Matce i wygrany w pierwszej instancji, na odwołanie spadkobiercy siostry Marii od Pięciu Ran, a w następstwie utrata wszelkich dochodów. – Trudności wewnętrzne: Diabeł posłużył się dwoma słabymi charakterami, takich mieliśmy pośród siebie, by przyczynić nam wiele cierpień i kłopotów* (NHV XIV, 59). Przypominamy, że 29.III.1880 roku zatwierdzono projekty J. Ferry przeciw zakonowi, w szczególności dekret wypędzenia Jezuitów do wykonania przed 29.VI.1880 rokiem. Artykuł siódmy polecał: Nie wolno nikomu kierować zakładami nauczania publicznego czy prywatnego, żadnemu jakiegokolwiek zakonowi, jeśli nie jest specjalnie uprawniony. Tylko pięć zakonów męskich było uprawnionych: Bracia Szkół Chrześcijańskich, Lazaryści (Misjonarze), Sulpicjanie, Misje Zagraniczne z Paryża, Ojcowie Ducha Świętego. Zgromadzenia nie uprawnione winny prosić o uprawnienie w ciągu trzech miesięcy, pod karą rozwiązania. 261 domów zostało zamkniętych, a 5643 zakonników wypędzonych. Oblaci Serca Jezusowego ocaleli, będąc małym zgromadzeniem. Można ich było łatwo pomieszać z klerem diecezjalnym. Dwa zdania są dodatkiem Falleura jako uwaga: przewidywanie łask krzyża na miesiąc marzec, a drugie zdanie jakoby potwierdzenie, że przewidywania się spełniły. Być może za takie spełnienie uważał śmierć siostry Marii Gonzagi od sióstr Służebnic Serca Jezusowego, zmarłej 15.III.1880 roku, w wieku zaledwie lat 23. Uwaga Falleura jest zrozumiała wobec faktu, że Ojciec Dehon mówił o konieczności pokuty o ocalenie Kościoła i Francji

⁹ Ojciec Dehon odnosi się tu do dziwnych zjawisk mistycznych, jakie ukazały się u siostry Marii od św. Ignacego w dniu 2.II.1878 roku. Oto jak opisuje on je w swych pamiętnikach (NHV): *2 lutego miała rodzaj długiego omdlenia, rodzaj stanu śmierci. Zaczęto mnie szukać, jako że byłam jej spowiednikiem i kierownikiem duchownym. Przybiegłem ze świętymi olejami, by udzielić jej namaszczenia. Podniosła się jednak. Otworzyła się swojej przełożonej ze swego stanu wewnętrznego i powiedziała jej, że słyszała głos Pana Jezusa. Przynajmniej tak ona myślała. Miała oświecenia, zdawało się jej że słyszy słowa. Śmiertelne lęki były rodzajem śmierci mistycznej, która była przygotowaniem do tych kontaktów niebieskich. Łaski te były oświeceniami trwającymi kilka lat, bo aż do roku 1883* (NHV XIII, 72-73).

By ciągnąć plan naszych konferencji, mówiliśmy o wdzięczności, która należy się sprawiedliwie Bogu za dary od Niego otrzymane, jak pokuta jest sprawiedliwą, za zło uczynione Bogu.

Wdzięczność jest jedną z barw najbardziej widocznych na tej głębi. Stanowi część celu ofiary Nowego Testamentu, jak ofiary Starego Testamentu były jej figurą.

Niedziela, 1 luty 1880 rok

Uczuciami Maryi w dzień Jej oczyszczenia były pokora, umartwienie, pokuta, wynagrodzenie, gdyż pewien czas podlegała prawnemu wyłączeniu ze społeczności, nie mogąc mieć stosunków ze świątynią i zwykłymi modlitwami. Nasz Pan przybył ofiarować się jeszcze na tej samej górze co Izaak, ale tym razem ofiara została przyjęta. Wiedział, że Jego ofiara była przyjęta, ale miała się dokonywać przez 33 lata dzień po dniu, aż ostatecznego szczytu na Kalwarii. Jego miłość przyjęła wszystko. Sprawił, że ofiarowano dwa gołąbki, by zaznaczyć iż był hostią adoracji i hostią zadośćuczynienia.

Św. Józef też ofiarował Jezusa z uczuciami, jakie mógł mieć jedynie największy z patriarchów.

To dążenie niech was ożywia, co i Serce Jezusa i Maryi (por. Flp 2,5).

Poniedziałek, 2 luty 1880 rok

Dzieła Boże mają wciąż pewną analogię z życiem samego Jezusa i tę analogię widzimy w naszym Dziele.

Rozpoczęło się ono przed kilku laty, albo raczej było ono zapowiadane przez pragnienia i dążenia pewnych niewiast, które były jak owe Maryje, które miały pewną nieokreśloną ale stałą myśl, że Bóg chciał jakiegoś Dzieła, nie wiedziały jednak dobrze jakiego.

Później nadeszło Boże Narodzenie. Życie Dzieła podobne było do życia w Betlejem, nieznane, ciemne. Dziś Boże Serce daje temu Działu pewną jawność, kierując do niego i jednocząc dusze wybrane, jak to było z Symeonem i Anną. To już nie tylko Józef, Maryja i pasterze, lecz mieszkańcy świątyni, którzy przychodzą uznać Jezusa i Jego Dzieło.

Ufajmy, że przyśle nam dusze bardziej wspaniałomyślne niż my sami, by prowadzić i udoskonalać, to co już zostało zaczęte.

Co do nas, usiłujmy nie tyle zyskać aprobatę (zatwierdzenie), ale starajmy się być uległymi naszemu Działu.

Środa, 4 luty 1880 rok

Ojciec Jan powraca do tematu pokuty, która jest podstawą Dzieła. Przypomniawszy pierwszy motyw, którym jest majestat Boga obrażanego, nalega na umowę uczynioną między miłosierdziem i sprawiedliwością za pośrednictwem Jezusa. Ukazuje nam w pokucie korzyść, łaskę, jaką wlewa w duszę Serce Jezusa, komentując i rozwijając cudownie tekst Mszy Świętej o Męce Pańskiej, używany we wtorek po niedzieli sześćdziesiątnicy: „*Cóż to za rany masz na twoim ciele... Tak pobito mnie w domu moich najmiłszych*” (Za 13,6). Kochają Mnie, a co Mi jednak uczynili.

Ojciec Jan przypomina wrażenie jakie wywarła jego konferencja na temat pokuty i o tym zapewnia. Zachęca, byśmy i my to ponowili w swym sercu. Kończy słowami z Ewangelii i proroka Zachariasza: *Uderzę w Pasterza, a rozproszą się owce stada* (Mt 26,31), oraz *Mieczu, podnieś się na mego pasterza* (Za 13,7).

Piątek, 6 luty 1880 rok

O cnocie pobożności

Mówiliśmy już o sprawiedliwości względem przełożonych (jako reprezentantów Boga), jako nauczycieli, to posłuszeństwo; w stosunku do Boga jako wdzięczność; wobec Boga obrażanego, to pokuta.

Sprawiedliwość wobec Boga jako nieskończenie świętego, to pobożność, cnota, która nam każe święcie traktować sprawy Boże i Boga samego. Nasz nazwa Zakonników zobowiązuje nas do religijnego szacunku, każe nam widzieć Boga we wszystkim i wszędzie, gdyż wszystko należy do Niego i od Niego pochodzi. Dom ten, jest domem Bożym, aniołowie są w nim przełożonymi, anioł jest stróżem każdej sali, każdego pokoju.

Nasz strój zakonny winien również przypominać nam Boga: sutanna, którą należy poświęcić, gdy nie było to uczynione, szkaplerz, kordon, wszystko to przypomina nam Boga i nakazuje szacunek. Szczególnie w kaplicy, gdzie obecne są z Jezusem legiony aniołów, nasz szacunek winien być głęboki podczas każdego ćwiczenia.

Pobożność, to odraza jaką napawa coś przeciwnego: profanacja. Słowo to brzmi zawsze źle, nawet dla ludzi w świecie. Profanacja, to użycie rzeczy świętej do użytku zwykłego i pospolitego.

Pobudzajmy się do tego szacunku Boga i rzeczy Bożych, naszych braci, szat, mieszkania, kaplicy.

Gdy mówić będziemy o ćwiczeniach pobożnych i innych sprawach, gdzie wchodzi w grę cnota pobożności, powiemy o tym obszerniej.

Pierwsza konferencja z niedzieli 8 lutego 1880 roku

Jest sprawą dobrą pozostać czas jakiś przy cnocie pobożności, nim przejdzie się do innego tematu, by cnotą tą natchnąć wszystkie nasze czynności. Dziś omówimy w trzech punktach uwagi szczegółowe.

I) *Módlmy się o powołania do naszego Dzieła*. Bóg wzywa do tego, ale zaraz szatan sprzeciwia się temu i stawia tysiące przeszkód. Wśród powołań wahających się, jedno zwłaszcza woła o nasze modlitwy, to tego, którego Ojciec Jan chce dać imię Piotr. Prośmy o pomoc dla niego, by odpędzić szatana, odprawmy nowennę: odmawiać będziemy litanie do św. Piotra, a podczas tej nowenny w środę i piątek dwóch zakonników dobrej woli podejmą post ścisły o chlebie i wodzie w południe. Ojciec Jan cytuje kilka urywków z listu, jaki otrzymał od owego Piotra¹⁰.

II) *Czterdziestogodzinne nabożeństwo*. Gdyby anioł przyszedł nam powiedzieć, że Jezus oczekuje czegoś od nas podczas tego okresu swawoli, nie byłibyśmy tym wcale zdziwieni. Gdyby danym nam było widzieć radość dzikiej rozwiąłości tych nocy balów i pijaństwa, kiedy nawet ci, którzy zazwyczaj zachowują się dobrze, pozwalają się wciągnąć w obrażanie Boga oddając się najniższym rozkoszom, zrozumielibyśmy lepiej to, że Jezus zwraca się do nas. Mówi do siebie: Co czynić będą ci, przyjaciele mojego Serca? I jego spojrzenie utkwione jest w to

¹⁰ Z całym prawdopodobieństwem chodzi tu o byłego ucznia Kolegium Św. Jana, Piotra Courtois. Posiadamy dwa jego listy z tego okresu, pisane do Ojca Dehona. W pierwszym liście mówi o swojej decyzji całkowitego poświęcenia się Bogu. Wydaje się, że jego autorytatywna matka sprzeciwiała się jego powołaniu. W drugim liście oskarża się że obrażał Boga i Ojca Dehona przez swą pychę. Ufa jednakże w przebaczenie Boże jak i Ojca Dehona (AD, B 21/3). W NHV Ojciec Dehon pisze, że Piotr Courtois *był naturą wybraną* i przepisuje jeden z jego listów (NHV XIV, 54-55).

małe gniazdko Serca Jezusowego, powtarzając *szukałem*. Uczynimy coś. Oczekując że Dzieło będzie wzrastać i przechodzić *Consummatum est* i Zielone Świątki, mogąc wówczas wynagradzać wspaniale i wiele, podejmijmy trochę umartwienia. Oto co można uczynić.

Druaga konferencja z niedzieli 8 lutego 1880 roku

Dziś adoracja w pojedynkę aż do godziny 9. Godzina święta po dwóch lub trzech silnych. Jutro od godziny 7 aż do 9 adoracja w pojedynkę po pół godziny. W środę adoracja po dwóch cały dzień aż do północy, zwłaszcza gdybyśmy mogli otrzymać pozwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Poniedziałek i wtorek abstynencja. Nie lękajmy się umartwień. Jezus umie je odpłacić. To zwłaszcza samego serca On pragnie. Nie zapominajmy iż powiedział do św. Małgorzaty-Marii, że jedna dusza może wynagrodzić za tysiące i pocieszyć za ich winy. Jego nieskończona dobroć to nic, jakie ofiaruje się Mu przez pokutę.

III) *Wielki Post*. Kościół zamiast poświęcać okres 33 lat by uczcić i przedstawiać życie Jezusa, chce co roku ponawiać w duchu Narodzenie i Mękę Jezusa Chrystusa. 40 dni poświęca na uczczenie życia pokutnego Jezusa. Weźmy w tym udział. Wielki Post jest w pewnym znaczeniu czymś pierwszym w naszym Dziele. Ostatniego lata było nas 3 czy 4. Będą łaski specjalne, nawet wyczuwalne, jeśli będziemy czynić to dobrze, jak to z tym było na Oczyszczenie (2 lutego). To, czego trzeba najbardziej, to umartwienie serca: milczenie, regularność w całym domu, szczególnie w kuchni, gdzie tak łatwo spotykać się na rozmowę. To świat, ta kuchnia, kuchnia Piłata, gdzie św. Piotr trwoni swój zapal na rozmowę, i przygotowuje się na trzykrotne zaparcie się Jezusa. Miejmy odwagę powiedzieć: zamilknijcie, jest Wielki Post.

Środa, 11 luty 1880 rok

U początku Wielkiego Postu, dobrą rzeczą będzie pomówić nieco o umartwieniu.

Aż do XI wieku, Kościół nakładał bardzo surowe pokuty, ale w zamian ufano, że uzyskało się pełne odpuszczenie grzechu.

Dzisiaj są dawane bardzo lekkie pokuty, z powodu osłabienia wiary. By raczej nie gasić knotka o nikłym płomyku, Kościół pozostawia pokutę i to może bardzo surową dla drugiego świata, a udziela odpuszczenia grzechów. Jednakowoż zanik dobrowolnej pokuty, obciąża ramiona Boga i Jezus od jakiegoś czasu ukazuje się wciąż jako cierpiący, wzywając ludzi do pokuty dobrowolnej, pokuty serca i ciała, by je złączyć z Jego własną pokutą i ułagodzić sprawiedliwość Jego Ojca. Oto źródło tego ducha wynagrodzenia, jaki w tym momencie przewija się na świecie.

Ojciec Jan czyta następnie kilka starych kanonów pokutnych, karzących bardzo surowo najmniejsze winy, by dać nam ideę tego co mamy czynić, jeśli chcemy dobrze odpowiedzieć naszemu powołaniu i pomóc nam do przepojenia miłością tej odrobiny, pokuty, jaką czynimy.

Piątek, 13 luty 1880 rok

W każdy piątek Wielkiego Postu rozważamy na temat podany nam przez Kościół. Dziś temat, który wspaniale odnosi się do naszego powołania.

Ojciec Jan komentuje i wyjaśnia słowa Izajasza na temat Męki Pańskiej w officjum o koronie cierniowej. Kładzie nacisk szczególnie na ten punkt, że Jezus cierpiał za grzechy innych. Prorok powtarza to 9 czy 10 razy. Obok tych niewypowiedzianych cierpień, pozwala dostrzegać zapłatę, *semen longevum* (przedłużone potomstwo) (Iz 53,10). Tak było z Abrahamem, z męczennikami,

pod których patronatem uświęcają się parafie. Jest to uwaga św. Klemensa, papieża, w jego Konstytucjach.

Czyż nie jest to dla nas zachętą, by oddać się naszemu powołaniu, jakim jest naśladowanie ofiarowania się Jezusa? Bądźmy wspaniałomyślni, przyjmijmy ofiarę. Odmawiać jej, byłoby ściągnąć przekleństwo. Ofiarujmy siebie w małych sprawach, jakich od nas się żąda: milczenia, regularności, umartwień w czasie Wielkiego Postu. Jezus tego tylko od nas wymaga, dobrowolnej pokuty, by być pocieszonym. Obejmijmy ją i pocieszajmy słodkiego Zbawiciela, dzieląc Jego ukryte, ciche ofiarowanie. To będzie raczej naszym powołaniem, nie wielkie Dzieła zewnętrzne. Będzie nauczanie i kilka prac zewnętrznych, ale szczególnie całopalna ofiara i życie ukryte.

Niedziela, 15 luty 1880 rok

O umiarkowaniu

Będzie o tym mówione niewiele, gdyż mówiona już z okazji Wielkiego Postu. Zatrzymajmy się na chwilę przy trzeźwości i wstrzeźliwości, dwoma formami umiarkowania.

Trzeźwość wystrzega się nadmiaru. *Wstrzeźliwość* to prawie to samo. *Wstrzeźliwość* i *trzeźwość* są sekretem wielkiej roli jaką one odgrywały w historii pewnych narodów, jak u Persów, Spartan czy Rzymian. W tym znajdowały one żywotność ciała i ducha, jakimi się one odznaczały. Uzyskanie tej podwójnej żywotności stanowiło ich cel, jak zresztą całego uczciwego i rozumnego pogańskiego świata.

Chrześcijanin ma jeszcze inne motywy:

– Stać się bardziej podatnym na sprawy Boże, na rozmyślanie. Niemożliwe jest odprawianie rozmyślenia temu, którego duch ma upodobanie w grubiańskim dogadzaniu żołądkowi. Zresztą ciało zbyt pieszczone obciąża ducha, a ciało delikatne jest bardziej podatne do kontemplacji. Św. Bernard wołał tego rodzaju kandydatów.

– Komunia św. też jest motywem abstynencji materialnej. Jest się oziębłym na pokarm niebieski, gdy jest się chciwym na pokarm ziemski.

– Motywem szczególnym dla Oblatów jest to, że Jezus z całą pewnością chce udzielać im słodczych niezwykłych w Komunii św. To tam chce z nimi rozmawiać w sposób intymny. Nie stawiamy więc przeszkód dla naszej cnoty i naszego powołania przez zawinione i szkodliwe nieumiarkowanie.

Środa, 18 luty 1880 rok

Pokora

W grupie cnót umiarkowania jest również pokora, cnota, która nas skłania do stawiania naszego umysłu w rzędzie, jaki mu się należy. O ile wiara jest pierwszą, ponieważ czyni nadprzyrodzonymi wszystkie inne cnoty, o ile miłość jest najlepszą, ponieważ jest celem i granicą wszystkich cnót, pokora góruje też z tego punktu widzenia, gdyż przygotowuje, uzyskuje i uświęca cnoty: *humilibus dat gratiam, pokornym Bóg łaskę daje* (Jk, 4,6).

Pokorę można podzielić na kilka stopni, w zależności od osób względem których jest ona praktykowana i od sposobu w jaki jest praktykowana.

– Ze względu na osoby:

- 1) Uległość wobec przełożonych
- 2) Wobec równych
- 3) Wobec niższych

- 4) Wobec wszystkich ludzi, kimkolwiek by oni byli.
- Ze względu na sposób w jaki się ją okazuje:
- 1) Uważać siebie za najmniejszego ze wszystkich
 - 2) Pragnąć być uważanym za najmniejszego z wszystkich
 - 3) Okazywać, że jest się najmniejszym ze wszystkich
 - 4) Lubić gdy inni traktują nas za najmniejszych
 - 5) Okazywać miłość i wdzięczność tym co uważają nas za najmniejszych ze wszystkich.
- Motywami pokory są:
- 1) Prawda. Jeden jedyny grzech jest tak brzydki, upokarzający, tak przeciwny sprawiedliwości, że gdybyśmy nawet mieli tylko grzech pierworodny, już by to było dosyć, by nas uważać jako najgorsze ze stworzeń. A tu do tego dołączają się grzechy osobiste tak upokarzające, tak nierozumne, iż winniśmy wierzyć, że ktoś inny, z tymi samymi łaskami, jakie my otrzymaliśmy, nie byłby ich popełnił. A gdy ten grzech popełniony jest przez zakonnika, kleryka, uprzywilejowanego przez Jezusa, może być ten grzech słusznie przyrównany do grzechu Judasza, Żydów, katów.
 - 2) Duchowa korzyść. Jeśli chcemy jakich wielkich rzeczy od Boga, otrzymamy łaskę tylko w proporcji do naszej pokory. *Bóg pokornym daje łaskę, pysznym się sprzeciwia* (Jk 4,6). *Uczył mi wielkie rzeczy... gdyż wejrzał na pokorę swojej służebnicy* (Łk 1, 48-49).
 - 3) Przykład Naszego Pana. Jest to motyw najsłabszy dla Oblatów Jego Serca. Studiować i naśladować Jego Serce. *Unizył samego siebie* (Flp 2,8). *Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).
- Całe swe życie był ukryty, pokorny, gdyż obarczył się grzechami wszystkich ludzi i był przybity nieskończonym wstydem. Jest to jedyny środek by stać się Jego bratem, Jego przyjacielem: *Kto by pełnił wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem* (Mt 12,50).
- Bez tego nie ma tu dla nas miejsca i nie zasługujemy na to, by przebywać pod jednym dachem.

Piątek, 20 luty 1880 rok

Na dzień przyjęcia do postulatu ojca Pawła¹¹

Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża (Ga 12,19). Kościół każe nam dziś czcić włócznię i gwoździe. Trzy gwoździe i włócznię, oraz słowa: *Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża* pięknie przystają do naszej uroczystości.

Prócz ogólnego znaczenia o życiu umartwionym, jakie nadaje mu Apostoł, jest jeszcze sens specjalny dla zakonników i dla nas. To czym niejako mamy być przybici do krzyża Jezusa, to umysł, wola, ciało, serce. Oto całopalenie, rzeczywiste męczeństwo na co dzień, jakie wysługuje nam koronę; umysł przez poddanie osądu, regulamin w swych zajęciach; wola przez regularność, posłuszeństwo.

Ciało, jakie symbolizuje gwoździe stóp, przez umartwienie jakie nadaje reguła, zwłaszcza podczas okresu pokuty. Serce to włócznia, która otworzy Serce Jezusa. To ukrzyżowanie serca, jego uczuć, nawet najbardziej słusznych, ofiara całkowita swych pragnień.

Niedziela, 22 luty 1880 rok

Pokora (ciąg dalszy)

¹¹ Chodzi pewno o ojca Pawła-Marię Philippot, w świecie Alfred. Urodzony w 1855 roku wstąpił do Oblatów 20.II.1880 roku, a opuścił zgromadzenie w maju 1885 roku (RV, 1).

Widzieliśmy teorię pokory, zobaczmy ją w praktyce. Posiadamy akty wewnętrzne, które dokonują się w duszy. Przypisane są do nich akty zewnętrzne, jakie dokonywane są bez świadka. Są to uczucia i wyznanie naszej nędzy. Można ich czynić miliony razy dziennie i to na tysiączne sposoby. I tak, rozważać że tylko jest Bóg i my, Jego przykazania i Jego dobrodziejstwa, a my oskarżamy się z naszej nędzy, przykładowo z niewierności pierwszemu przykazaniu: że modlimy się tak niedbale, grzeszymy często nawet podczas modlitwy, jak jestem niedoskonały!

Podobnie z drugim i trzecim przykazaniem. Na temat tego co dotyczy czystości, przejść delikatnie, gdyż nasza nędza jest tak wielka, że być może zgrzeszylibyśmy znowu wspominając nasze grzechy, a tymczasem pokora to prawda, gdy uznajemy naszą nędzę i słabości.

Jego dobrodziejstwa. Umysł, pamięć, wola, ciało, ja tak źle ich używałem! Jakież ja nędzny! A dary nadprzyrodzone: łaski najwyższej miary, tak liczne Komunie święte, zbawienne natchnienia, jakże ich nadużywałem! To tak niegodne, że mogę przypuszczać za prawdopodobne, iż galernicy nie działaliby tak haniebnie, gdyby byli tak obsypani łaskami. Takie rozważanie starczy by mnie unieżyć.

Między bliźnim a sobą. Akty wewnętrzne polegają na pragnieniu upokorzeń i lęku przed pochwałą. Gdyby mnie znał lepiej, mocno by mną gardził. Akty zewnętrzne: poszukiwać ostatnich miejsc, najniższych zajęć, upokorzeń w skromności, jak mówienie do przełożonego na klęczkach. To wykonywane jest przez nas.

Są też akty pokory które pochodzą od zewnątrz, od innych. Nadaje nam się opinię, czyni się nam zarzuty zasłużone czy nie, jakieś zniewagi. Przyjąć je z wdzięcznością i radością, z uśmiechem na ustach i powiedzieć sobie: to mnie ustawia na właściwym miejscu, na ziemi, tym lepiej. Bóg będzie z takiej postawy zadowolony i nie da mi miejsca jakie gotowały mi moje grzechy, w piekle. Każdy afront jest łaską. Otrzymuje się go jako pokutę, inaczej trzeba byłoby szukać go w piekle. Ojciec Jan podkreśla to z naciskiem. Dlatego trzeba kochać upokorzenia, są one bowiem zabezpieczeniem przed piekłem. Bóg nie karze dwa razy za to samo przewinienie. Niech każdy brat uczyni 10 aktów wewnętrznych, każdy ojciec 20, a w pierwszą środę marca 4 lub 5 młodych otrzymają 5 intencji, danych przez Ojca Jana.

Środa 25 luty 1880 rok

By lepiej jeszcze zapoznać się z cnotą pokory, nie będziemy dziś mówili o niej coś nowego, ale powiemy o sprawie także niezbędnej, o stałym nastawieniu umysłu w naszym powołaniu, o duchu całopalnej ofiary. Zaledwie parę słów mogliśmy o tym powiedzieć w dniu przyjęcia do postulatu o. Pawła, rozważając słowa z *Chrystusem zostałem przybity do krzyża* (Ga 2,19).

W każdym chrześcijaństwie jest coś z Chrystusa, ale Jezus Chrystus chciał, by w jednym czy drugim człowieku miał takie czy inne podobieństwo do siebie. I tak jedni odbijają raczej Jego życie publiczne, inni Jego czuwania, inni Jego życie ukryte; wszyscy jednakowoż naśladują w ogólności całość.

Co do nas, to co winniśmy naśladować, to Jego życie całopalnej ofiary. Jezus Chrystus ł w sposób widzialny ofiarował się w dzień swojej Męki, kiedy Jego ciało zostało przybite do krzyża. Od tego czasu bywają jeszcze krzyżowania cielesne, a jeśliby wymagał tego od nas, winni byśmy odpowiedzieć na Jego łaskę. Ale to nie tego żąda od nas w tym momencie. Chce, byśmy naśladowali Go w Jego ofierze w Nazaret, w Jego życiu publicznym także, gdy tego będzie potrzeba, ale szczególnie w Nazaret, *przez stałą i miłą ofiarę w drobnych przepisach reguły*. Jest nas tu takich 12 z Jego woli, nie z naszej. Jest nas zatem 12 ukrzyżowanych, a gwoździem jest posłuszeństwo.

Ofiara woli w każdym ćwiczeniu. Rano na pierwszy głos dzwonka, nogi na parkiet. Jezus chce je tam mieć, by je przygwoździć. Pozostawić je w łóżku, to odmówić ich przebicia i utracić zasługi dla siebie, czci dla Boga, i pożytku dla dusz, jakiego Jezus oczekuje od każdej naszej ofiarności.

Jezus ofiaruje stale swemu Ojcu siebie samego i chce Mu powiedzieć: popatrz na tych, co ofiarują się wraz ze Mną. Wówczas rozlewa On swe łaski na świat i na nas. Gdy odmawiamy Mu spełnienia tej czynności jaka jest nam nakazana, to cofamy rękę Jezusowi, który chce przybić ją do krzyża. Gdy oddajemy się pracom umysłowym, jakie nie mają aprobaty, a może nawet są zakazane, to odmawiać ofiary swego umysłu. Nie łudźmy się, że czynimy coś wielkiego, pełniąc swoją własną wolę. To pomyłka. Bądźmy posłuszni, a jeśli wyniknie jakiś mały błąd w wyniku naszego posłuszeństwa, Jezus to uzupełni. Ofiarujmy się całkowicie. Nie będziemy mieć odpoczynku, jak tylko na krzyżu.

Piątek, 27 luty 1880 rok

Jesteśmy upoważnieni do wystawienia Najświętszego Sakramentu na pierwsze piątki miesiąca. To wielka nowość, jaka winna nas przerażać, nas tak biednych, wezwanych do takiego zaszczytu. Jezus chce znajdować tu swój Nazaret i swoją Betanię. Piątek będzie pierwszym dniem regularnie zatwierdzonym. Za kilka miesięcy będą to wszystkie piątki, za rok lub dwa, będzie to każdy dzień. Później będą zakładane inne domy, które rozpoczną nawet adorację dzienną i nocną: piątek, pierwszy dzień spośród tysięcy, a może milionów dni wystawienia u Oblatów. Jakież zaszczyt przygotowuje nam Jezus. Przygotujmy się, biedni 12 grzesznicy, na nic nie zasługujący, którzy Go obrażali i obrażają jeszcze. Ojciec Jan bardzo podkreśla naszą niegodność.

Przygotowujmy się. Gdybyśmy mieli przyjąć w gościnę biskupa, papieża, to umysły, serca, ciała, wszystko wprzęgnięte byłoby do tego, by przyczynić się do przygotowania, niczego by nie szczędzono, niczego nie byłoby za wiele. A w piątek będziemy mieli wizytę Króla królów. Wspominam audiencje udzielane przez papieża Piusa IX dla pielgrzymów, przybywających z daleka. Dowiadywano się na temat ceremonii, przygotowywano pytania, urządzano wszelki możliwy przepych w takiej sytuacji. Czyż nasza dusza nie powinna czynić tyle dla Jezusa? On także przygotowuje się do tego, a jestem pewny, że się mylę tak twierdząc. On przygotowuje się do przyjęcia po raz pierwszy swoich Oblatów i przygotowuje swoje łaski, chce się oddawać jak w Nazaret i Betanii. Pius IX informował się co do tych, którzy go mieli odwiedzić i przygotowywał to co sądził iż sprawi im radość, ogałając się ze wszystkich swych przedmiotów dla nich.

Jako środek przygotowania nałożmy sobie jakieś umartwienia. Odmówić sobie kilka kęsów w refektarzu, czegoś co nam odpowiada, większa dokładność, doskonalsze wypełnienie obowiązku, rekreację wieczorną spędzić w milczeniu albo poświęcić jej część by pójść upokorzyć się przed Naszym Panem przez dobry rachunek sumienia swych win dawnych i obecnych. Ci, którzy są upoważnieni do włosiennicy albo dyscypliny, mogą prosić zwiększenie pokuty w tym względzie.

Jako dyspozycje wewnętrzne więcej opanowania czy odporności, oczyścić swą duszę przez akty pokory, ozdobić ją aktami miłości i skruchy na odwiedzin Króla serc. Przedłużmy aż do piątku naszą nowennę aktów pokory, dodając do nich tyleż aktów miłości.

Niedziela, 29 luty 1880 rok

By pozostać nadal przy naszej nowennie wewnętrznych aktów pokory, mówić dziś będziemy o pokorze i przypatrzymy się bardziej szczegółowo praktyce zewnętrznych aktów pokory.

Cnota owa jakżeż nam jest konieczna! Chcemy wznosić wielką budowlę, pokora pomoże nam założyć jej fundamenty na skale wiary. Aż dotąd budowaliśmy na glinie i piasku naszej zepsutej natury. Czas już kopać głębokie fundamenty, by budowla nasza nie zwała się lecz wznosiła się

aż do nieba, by cieszyła wzrok i Serce Jezusa. Im większa będzie nasza pokora, tym bardziej solidne będą fundamenty.

Zobaczmy fundament Kościoła, patrzmy na pokorę Jezusa i Apostołów. Czy jest ktoś bardziej pokorny od Jezusa? To nie w przepychu ani w wygodzie, nie w zwyczajnym ubóstwie, ani nawet w zwykłym mieszkaniu, to w zagłębieniu skalnym Jezus chciał się urodzić.

Później trzy słowa streszczają Jego 30 lat życia: *Był im poddany* (Łk 2,51). Ciemność, milczenie, poddanie. A Jego męka! Upokarza się na wszelki sposób: uznawany jest za szaleńca, ciało jego przytłoczone jest wszelkimi obelgami, wszelkimi cierpieniami. Tu Ojciec Jan zatrzymuje się na portrecie jaki daje prorok Izajasz: *Jakby trędowaty, ostatni z pośród mężów* (Iz 53, 3-4). Cała kohorta bije Go po głowie i pluje Mu w twarz, jak tylko żołnierz umie pluć i uderzać.

A Apostołowie? Posłuchajmy św. Pawła: *Staliśmy się jakby śmieciem tego świata, a co jest jeszcze bardziej odrażające, i odrazą dla wszystkich aż dotąd* (1Kor 4,13). I faktycznie przechodzili doświadczenia wszelkiego rodzaju.

Oto jak zaczyna się Kościół: policzkowania, plwociny, uderzenia, pogarda. To było kamieniem węgielnym (Ef 2,20). Oto ideał praktyki pokory. Izajasz dodaje zadziwiające słowo: *Myśmy Go pożądalni*. Tego Jezusa oplutego, myśmy Go pożądalni. To odnosi się w rzeczywistości tylko kilku dusz: pragniemy być może przechodzić również przez wielkie doświadczenia, ale zapamiętajmy to dobrze: nie będziemy mieli odwagi w zesłanych cierpieniach, gdy nie będziemy przygotowani przez stałą dyspozycję wewnętrzną do pokory, bez której osłabniemy.

Skoro pokora konieczna jest dla naszego Dzieła, kochajmy zatem niskie posługi, (Ojciec Jan powtarza trzykrotnie to zdanie) jak zamiatanie, opróżnianie koszu, ostatnie miejsce, zniewagi. Nie wysuwajmy pretekstów, że od tego są szkolniacy, nawet gdyby się o tym wiedziało. Czyż nie jest wiadomym, że podobnie jest w innych nowicjatch? Opowiadano ostatnio w mieście przy stole, że w nowicjacie u Dominikanów pewien pyszałkowaty Ojciec kazał wszystkim nowicjuszom pluć sobie w twarz, by ukarać w ten sposób swą pychę. Nie obawiajmy się żadnych upokorzeń cielesnych, są to umartwienia, jakie nam się należą. Gdy będziemy panami swojego ciała, będziemy mogli czegoś dokonać. Zresztą usiłować będziemy i studentów nakłonić do tego ducha umartwienia, który winien nas przygotować na piątek.

Ojciec Jan oznajmia następnie, że prosił będzie o upokorzenia w tym tygodniu, by przygotować się do Wielkiego Piątku. Przypomina o mającej nastąpić kulpie, nalegając na praktyczne naśladowanie Jezusa w Jego Męce. Rozpocznie ją on sam, prosząc o pokutę, jaką moja pamięć zatrzyma na zawsze.

Niedziela 29 lutego 1880 roku

Otwarcie miesiąca św. Józefa

Św. Józef daje nam w swym życiu podobieństwo do naszego życia jako Oblatów. Widzimy że narodził się w Nazaret, by tam spędzić swe życie w ciemności, jak Maryja; to zubożała rodzina królewska, zanim wyda Chrystusa, podejmuje wielkie wynagrodzenie, rozpoczęte w Babilonie.

Zaledwie jego łączność z Maryją zaczęła wchodzić bezpośrednio w życie wynagrodzenia, oto nadchodzi doświadczenie. *Doświadczenie znajduje się zawsze na drodze wynagrodzenia, na drodze zadośćuczynienia.*

Ale jego ufność zasłużyła z całą pewnością na to. Że anioł przybywa by usunąć niepokój. Później następować będą inne radości i inne cierpienia. Później życie głębokie w Nazaret.

Starajmy się w tym miesiącu odgadywać jego wewnętrzne rozmowy z Jezusem. Musiał znać Pisma, mieć specjalne światła na ich temat. Patrzmy więc na Józefa i naśladowmy go w tym miesiącu w jego ukrytym życiu w Nazaret.

Środa, 3 marzec 1880 rok

Dziś koniec naszej nowenny. Była ona warunkowa. Czy wypełniliśmy warunki? Czy nasza lekkomyślność nie pominęła przepisanych aktów pokory i miłości? Chcielibyśmy mieć powołania. Otrzymujemy je. *Nie mijają dni, by św. Józef nie przyprowadzał kilku.* Czy zasłużyliśmy sobie na względy tego wielkiego świętego?

Ale był to cel nowenny w pewnym znaczeniu drugorzędny. Innym, pierwszorzędnym, to przygotowanie na łaski piątku. Czy oczyściliśmy i przyozdobili naszą duszę?

Ojciec Jan czyta następnie urywki z objawień pouczających Oblatów o dyspozycjach, jakich wymaga się od nich. Urywków tych słucha się na klęczkach. Ojciec komentuje je krótko i mówi między innymi, że trzeba się przygotować przez dobrą spowiedź, spędzić cały czas wolny przed Najświętszym Sakramentem i nie traktować swojej godziny jako ciężar, a w razie oschłości na modlitwie, posłużyć się pobożnymi książkami. Przypomina, że nasze serca są świątynią, w której Jezus chce być tym więcej pocieszany, im więcej znieważany jest gdzie indziej. Ołtarzem tej świątyni jest nasze serce, skąd winna się wznosić ofiara modlitwy ufnej i czystej, całopalna wieczysta ofiara woli. Przypomnijcie sobie pouczenia o poświęceniu świątyni, mówi ponownie Nasz Pan.

Piątek: milczenie, spokój, zaprzestanie wszelkich prac.

Niedziela, 7 marzec 1880 rok

Skromność

Pozostaje nam omówić cnotę, która zakłada całą grupę wstrzemięźliwości. Jest kwieciami i jakby promieniowaniem zewnętrznym wszystkich innych cnót tej grupy. To skromność kieruje poruszeniami zewnętrznymi naszego ciała, szczególnie oczu. Jakżeż ona jest konieczna. Brak skromności, jaki zgubił jednego z naszych, wskazuje na to wyraźnie. Motywem tej cnoty to piękno, jakie daje ona duszy, naśladowanie Jezusa i Maryi.

Istnieje piękno naturalne i fizyczne, jakie pobudza zmysły, budzi namiętność, wciąga do zła, ale jest też piękno niebieskie, które wzrusza, pociąga do dobrego. To skromność, to cnota o której jest mowa, że Nasz Pan jest najpiękniejszym spośród synów ludzkich. Według niektórych Ojców Kościoła, Nasz Pan unicestwiłby świat, gdyby miał odmówić sobie piękna fizycznego.

Jezus był skromnym. Gdy ukazuje się Jezusa przed dokonaniem jakiejś ważnej czynności, Ewangelia mówi że podnosił oczy, a zatem na ogół miał je opuszczone. Maryja była skromną. O Jej skromności myśli się spontanicznie, gdy nazywa się Ją Najświętsza Panna, Królowa dziewic. To piękność Świętych, która pociągała ku nim wszystkich i sprawiała, że byli oni miłymi dla wszystkich. To skutek Bożej obecności w ich duszach, jak też jej dowód i oznaka.

Szczególnie my winniśmy być skromnymi, gdyż Nasz Pan mieszka wśród nas w sposób niezwykły. W zeszły piątek wyczuwało się doświadczalnie Bożą atmosferę. Jezus oddawał się i przemawiał do serca.

Bądźmy więc tu skromnymi, a co do szczegółów to przyjmijmy:

1) W sali przeznaczonej na studium regulujmy nasze czynności. Pozostawmy w niej ład i porządek. Nie pracować blisko ognia, ale w razie potrzeby ogrzać ręce pięć minut i być ciepłym, bo może Nasz Pan tego wymaga. Później wrócić na swoje miejsce i zająć się swoją pracą.

2) W refektarzu (jadalni) nie opierać się łokciami, gdyż skromność obejmuje wszystko: grzeczność i zasady dobrego wychowania.

3) W kaplicy zająć swoje miejsce, to podstawowe; następnie nie opierać się na wspornikach dla łokci i o tylne oparcia równocześnie. Ponieważ wchodzimy bardzo często w ciągu dnia do

kaplicy, nie tracimy należnego szacunku. Najwyższy Kapłan w Jerozolimie, wchodził do miejsca Świętego Świętych w największe święta, przygotowany przez czuwania i posty, a przecież nie było tam obecnego ciała Jezusa. Ojcowie szczególnie nie powinni zapominać o tym szacunku, ci, którzy tam często odmawiają brewiarz. Podczas tego ćwiczenia nie odstawiać swojego brewiarza i nie czytać go na odległość, odłożonego na ławkę.

Środa, 10 marzec 1880 rok

Ojciec Jan nieobecny, polecił czytać podczas stałej godziny dwa rozdziały z *Apostolstwa Cierpienia*¹².

1) *Przymioty Apostoła Cierpienia: Czysty i niewinny. Baranek Boży. Takiego bowiem potrzeba nam było kapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników* (Hbr 7,26).

2) *Dyspozycje:*

- duch wiary;
- duch pokory. Ze wszystkich poleceń duchownych, najważniejszą do zapamiętania, gdy się dąży do doskonałości, a tym bardziej gdy chce się przyczynić do zbawienia i udoskonalenia dusz, jest następująca zasada: *Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje łaskę* (1P 5,5).
- cierpliwość i zgodność z wolą Bożą. To Bóg wybrał nas na ofiary całopalne, do Niego należy dobierać nam i nakładać krzyże. *O dobry krzyżu;*
- duch miłości: kochaj i rób co chcesz (św. Augustyn);
- duch gorliwości: kto nie płonie, nie kocha (św. Augustyn).

Piątek, 12 marzec 1880 rok

Skromność

To zakwitnięcie cnót z grupy wstrzemięźliwości.

Tu Ojciec Jan streszcza pokrótce ostatnią konferencję. Reguły w tej dziedzinie są w zasadzie takie same dla wszystkich zgromadzeń A oto co jest dla nas coś specjalnego w tym względzie.

Jesteśmy oddani życiu kontemplacyjnemu o wiele więcej niż życiu czynnemu, które będzie dla nas tylko czymś dodatkowym w naszym powołaniu. A oto życie kontemplacyjne domaga się więcej skromności, niż życie czynne. W życiu kontemplacyjnym tworzymy zgromadzenie adoracyjne. Dążymy do zażyłości z Jezusem, który winien znaleźć w nas Nazaret, Betanię, św. Jana, św. Józefa, Łazarza: chcemy być stale obecni przy Jezusie, widzieć Go pośród nas.

Za jakiś czas spędzimy część dnia u stóp Jego ołtarzy: to towarzystwo wymaga najwyższej skromności tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Ojciec Jan rozwija następnie reguły skromności św. Ignacego i mówi między innymi sprawami o bardzo ważnych do zapamiętania sprawach:

Że twarz winna tchnąć zawsze słodyczą i radością. Radość, którą wywołuje radość wewnętrzna, i odwrotnie, gdy tak nie będzie, oddalać będziemy od siebie bliźniego, który przez nasz wygląd, oceniać będzie nasze powołanie.

Rozmowy nie powinny toczyć się wokół zewnętrznych spraw światowych, winny być prowadzone radośnie, ale bez wybuchów śmiechu.

¹² *Apostolstwo cierpienia, czyli ochotnicze ofiary dla potrzeb aktualnych kościoła* jest główną książką ojca Jezuitę, Jana Lyonarda (1819-1887). Celem książki jest pomoc przez modlitwę, obecność, cierpienie i pokutę tym, którzy umierają każdego dnia.

Wychodzić i powracać nie patrząc na nikogo, ze względu na skromność oczu. Trzymać głowę prosto, nie pochylając jej pretensjonalnie. Być skromnym w gestach, trzymać ciało prosto. Mieć swoje ubrania czyste, zwłaszcza ze względu na kaplicę i na konferencje.

Niedziela, 14 marzec 1880 rok

Czystość

Po skromności, w grupie cnót wstrzemięźliwości znajduje swe miejsce czystość, która powstrzymuje poruszenia cielesne i każe sobie odmówić przyjemności zmysłowych, związanych z tymi poruszeniami. Zobaczmy co do tej cnoty jak i innych, jej wspaniałość, jej praktykowanie, jej motyw.

I. Ona urzeka Naszego Pana, który wszędzie odbywa swe gody z duszą czystą. Pieśń nad Pieśniami jest wierszem weselnym Jego jedności z Kościołem, Maryją, z duszą czystą. To dziewicom każe śpiewać że są *oblubienicami* Chrystusa: *Pójdź oblubienic Chrystusowa*. Na ziemi otaczał się duszami czystymi: W Nazarecie 30 lat z Maryją i Józefem, na Kalwarii Maryja i św. Jan, a także dla pociechy tych, którzy choć nie utrzymali to jednak odzyskali niewinność, na Kalwarii dołącza do swej Męki Marię Magdalenę. Jednakowoż to duszami, które zachowały czystość ma szczególne względy i tak też będzie czynił z naszym Dziełem: *Wybierając dzieci, które powierzy Maryi i Józefowi, aż do czasu wstąpienia ich do Dzieła*, nie wykluczając absolutnie niewinności odzyskanej, gdyż nasze Dzieło jest Kalwarią, gdzie żal Magdaleny może Go pocieszyć.

II. Praktyka tej cnoty polega szczególnie na ucieczce: zmieniając swe myśli, zajęcia, swoje upodobania, zmieniając nawet miejsce w znaczeniu materialnym, jeśli tego potrzeba, gdyż wciąż potrzeba nam będzie walczyć. Bóg nie uczyni nam łaski oszczędzając nam tych ataków, jak św. Józefa, a prawdopodobnie i św. Jana. Powie nam, jak św. Pawłowi: *Wystarczy ci moja łaska* (2Kol 12,9) i pozwoli nas policzkować tymi atakami szatana.

Innym jeszcze środkiem, to modlitwa Do Matki Bożej, do św. Józefa, św. Jana i Patronów nowicjatu, św. Alojzego Gonzagi, św. Stanisława Kostki.

Jeszcze innym środkiem, to powstrzymanie się od przyjemności nie tylko niegodziwych, jak spoufalenia i miękkość wszelkiego rodzaju, lecz także przyjemności godziwych i reguła je przewidziała z powodu naszej słabości. Nasz Pan nie dozwoli, by te osłodzenia były dla nas szkodliwe. Bywa poród trudny, nie uciekajmy przed nim, bo bylibyśmy za to ukarani, można to twierdzić nie będąc prorokiem. Bywają czuwania, są one dosyć słabe, przynajmniej ich nie skracajmy, nie opóźniajmy się ze wstawaniem godzinę, pół ani 5 minut. To bardzo niebezpieczne. Jest jeszcze post i abstynencja, przewidziane regułą. Pod tym względem pilnujmy się bardzo, bo wszelka zmysłowość w jadalni bywa szybko karana... Gdy pokusy są bardziej żywe, prosimy o dodatkowy post, nie wierząc temu, co mówi natura. Jednakowoż jesteśmy zobowiązani w sumieniu prosić o dyspensę od tego, co szkodzi naszemu zdrowiu. Reguła nie nakazuje samobójstwa.

Powstrzymajmy się od przyjemności oglądania i czytania wszelkiego rodzaju czasopism To samo ze słuchem. Nie rozkoszować się muzyką, gdy nie jest to muzyka kościelna. Co do dotyku miejmy krańcową roztropność. Mówmy jak Nasz Pan do Magdaleny: *Nie dotykaj mnie* (J 20,17).

Umartwiajmy smak w refektarzu, czyniąc więcej uwagi na lekturę niż na posiłek, wybierając raczej dania, które nam najmniej odpowiadają.

III. Motywy. Pierwszym i najsilniejszym motywem jest nasze powołanie wymagające tego, by być stale przy Naszym Panu, Jego domownikami. Tak, Nasz Pan otacza się tylko dziewczynami w Nazaret i na Kalwarii. Winniśmy spędzać dzień z Nim: Rano z Jezusem, Maryją i Józefem w Nazarecie; po południu godzina ukrzyżowania na Kalwarii; wieczorem z samym Jezusem w

Getsemani, bo tam nieszczęśliwie był sam. *Mam wiele poważnych racji by wierzyć, że taka jest wola Naszego Pana co do nas.*

Jeżeli więc winniśmy być zawsze z Jezusem, bądźmy czystymi, skoro chce wokół siebie mieć tylko dusze czyste, jak wskazuje na to na tysiącach stronicach Pisma Świętego.

Jeśli chcecie mieć motyw korzyści, bądźcie czystymi, a będziecie mieli wiele łask, gdyż czystość przyciąga Naszego Pana, źródło wszelkich łask.

Ćwiczmy się w czystości podczas tych piętnastu dni, jakie są wybitnie czasem pokuty, umartwienia. Praktykujmy wszystkie cnoty z grupy wstrzemięźliwości. To jest najlepszy czas, skoro umartwienie i samozaparcie są nam nakazane, jak w żadnym innym okresie.

Praktykujmy skromność. To sprawa całego nowicjatu i nie tylko jednego dnia. Zasadniczym celem nowicjatu jest nabycie cnót głównych w stopniu wystarczającym, by móc je udoskonalać w dalszym życiu, by nie wypowiadać formy ślubów nierozważnie, angażując się do pełnienia cnót, których nigdy nie umiało się praktykować.

Środa, 17 marzec 1880 rok

W piątek wystawienie: należałoby na to być przygotowanym. Czyśmy to zrobili? Dużo jeszcze w nas letniości, zaniedbań. Przygotujmy się przez dziś i jutro.

Jak spędzić ten dzień piątkowy? Jak Józef w Nazarecie. Ojciec Jan czyta przy tej okazji kilka urywków z życia Matki Marii Teresy, zakonnicy od adoracji i wynagrodzenia. Cytuje dwie myśli przewodnie z tej książki¹³:

1) Pierwsza myśl, to urządzić domy adoracji, Nazaret dla Jezusa, to znaczy widzieć że panuje w nim duch Nazaretu, ubóstwa, miłości.

2) Druga myśl, że dzieło byłoby niekompletne bez podobnego dzieła kapłańskiego, by lepiej odtworzyć Nazaret. Ta Matka wyrażała przekonanie, że dzieło takie powstanie.

Ojciec Jan czytał nam następnie inne wyjątki, uważając je za objawienie, jako sprawy Boże. Oblaci są tam zaangażowani do życia jak w Nazaret, jak św. Józef, którego patronat jemu oddany, w ten sposób staje się jasny. W Nazaret milczenie, pustka, czystość światło. Ojciec Jan angażuje nas, by dzień 19 marca uczynić dniem św. Józefa w Nazaret, czyli nieustanna komunია duchowna, z towarzyszącymi jej aktami komunii, adoracji, miłości, wdzięczności.

Niedziela Palmowa, 21 marzec 1880 rok

To podczas tego Wielkiego Tygodnia albo nigdy trzeba być wiernym duchowi naszego powołania. Zjednoczmy się z Jezusem, wczuwajmy się w Jego uczucia, pobudzajmy się do pokuty i umartwienia i do miłostnego współczucia oraz wynagrodzenia. Uczucia pokuty i współczucia, oto czego trzeba nam szukać, a nie zadowolenia umysłu. To byłoby przyziemne. Bez niepokoju, to byłoby od szatana, ale spokojnie, w zjednoczeniu z Jezusem. Jeśli nie posiadamy łaski odczuwalnego współczucia, czynmy pokutę i wynagrodzenie, jakbyśmy łaskę tę mieli. Przyjmijmy krzyże wielkie i małe, jakie Jezus nam ześle. Będziemy w tym tygodniu

¹³ Maria-Teresa od Serca Jezusa (Duboché Théodolinde), założycielka zgromadzenia Adoracji Wynagradzającej (1809-1863). Podczas tragicznych dni 1848 roku zgrupowała w kaplicy Karmelu na ulicy d'Enfer w Paryżu osoby przejęte tym samym duchem wynagrodzenia. Za kilka tygodni dwa tysiące osób przyłączyło się do stowarzyszenia wynagradzającego. Tego samego roku, w nocy czwartku w oktawie Bożego Ciała, Nasz Pan ukazał się jej i dał jej zrozumieć, że pragnie zgromadzenia zakonnego, poświęconego adoracji wynagradzającej. Theodolinde złożyła swe śluby 29.V.1849 roku i przybrała imię Marii-Teresy od Serca Jezusa. Biskup D'Hulst napisał jej życiorys: *Życie Matki Marii-Teresy, założycielki Zgromadzenia Adoracji wynagradzającej*, Paryż, 1871. O Matce Marii-Teresie Ojciec Dehon mówi w swych wspomnieniach: *Miała też ona plany i co do dzieła kapłańskiego. Nawet rozpoczęła próby. Pewien świątobliwy przełożony, biskup Luquet rozpoczął z jednym młodym kapłanem, później jednak zaprzestał i pojechał do Rzymu by tam umrzeć.*

więcej kuszeni i straszeni takim życiem pokuty i umartwienia, jakie nakłada nam nasze powołanie. Będzie to pokusa odwrotu, tchórzostwa wobec ofiary. Opierajmy się. Myśl dominująca współczucia odnosić się będzie do rany najbardziej czulej Serca Jezusa, opuszczenia przez swoich. Sam Kościół zachęca do tego wszystkie swoje dzieci we wczorajszym brewiarzu *Bracia moi i bliscy moi, opuścili mnie* (Hi 19,14) ustami Joba, jedną z najpiękniejszych figur Naszego Pana. W Paray-le-Monial Jezus także zaprasza wszystkich do tego.

Wydarzenia każdego dnia posłużą nam przeżywania tych myśli. Mamy już ucieczkę Apostołów, zdradę, zaparcie i opuszczenie przez te setki uczniów, *które szły za Nim od Galilei*, mówi św. Łukasz (por. Łk 23,49).

Od dzisiaj strzeżmy się tryumfu palmowego. To czynił Nasz Pan. Dwaj z Jego uczniów zbliżyli się do Niego by Mu powiedzieć: popatrz, jaki tryumf; nawet poganie chcą z nam rozmawiać. Jezus im odpowiada: *Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo... Teraz dusza moja doznała lęku* (J 12, 23-27). Pośród tryumfu Jezus myśli o swej śmierci. Lęk ogarnia Go na widok ofiary: *Ojcze wybaw Mnie od tej godziny* (J 12,27). To krzyk natury, ale pamięta o swym powołaniu: *Lecz właśnie przyszedłem na tę godzinę* (J 12,27). Wreszcie okrzyk łaski: *Ojcze, wstaw Twoje Imię* (J 12,28), a głos z nieba odpowie: *już wstawilem i jeszcze wstawię*. Anioł pocieszenia Zachowajmy te słowa w pokusach, jakie możemy mieć na temat naszego powołania: *Przyszedłem na tę godzinę*.

Pokuta i współczucie zwłaszcza za opuszczenie przez przyjaciół. Niech każdy odmówi sobie czegoś w jadalni i przyjmie wszystkie krzyżyki.

Podczas kupy ktoś oskarżał się, że tracił czas na podwórzu, wdychając zapachy i słońce wiosenne. Ojciec Jan powiedział, że to jest zabronione w naszym powołaniu.

Wielki Piątek, 26 marzec 1880 rok

Będzie to raczej nie tyle konferencja co zwykłe rozmyślanie, zastępujące rozmyślanie prywatne, jakie odprawiamy. Dziś trudno oderwać wzroku od Ukrzyżowanego. Mówimy ze św. Pawłem: *Postanowiłem będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1Kor 2,2).

Idziemy za Nim krok w krok od Getsemani aż po Kalwarię. W tej chwili widzimy Go wychodzącego z pretorium na Kalwarię. To dźwiganie krzyża. Podziwiamy i naśladujemy św. Weronikę. Nie mniej jak wówczas Jezus jest teraz opluwany przez ochrzczonych chrześcijan, którzy Nim dziś pogardzają a nawet specjalnie wyszydają.

Idziemy jak Szymon Cyrenejczyk nieść krzyż z Jezusem. Nie jest on lżejszy teraz niż był kiedyś. To co ciąży, to nie samo drzewo. Nasz Pan nie osłabł od tego ciężaru; to ciężar serc, ciężar grzechów, a te dokonywane są każdego dnia przez miliony.

Zjednoczmy się z Maryją, która przygotowana była na tę drogę bolesną przez potok łask, z którymi godnie współpracowała dla naszego odkupienia. Jest Ona tam naszą Matką, Matką współczucia.

Patrzymy i naśladujemy św. Jana, który odbywa tam swój nowicjat i to tak doskonale w ciągu jednego dnia. Jego serce tak bogate w miłość, musiało wiele tam wycierpieć. Trzymajmy się z nim i z Maryją u stóp Krzyża i pocieszajmy Jezusa, kochając Go i umartwiając siebie jak On.

Piątek, 2 kwiecień 1880 rok

Dziś rekolekcje poświęcone łączeniu się z konaniem Naszego Pana, zgodnie z Jego pragnieniem. To dzień, który nadaje się na to, by mówić o wynagrodzeniu jakiego mamy

dokonywać i którym winniśmy zajmować się codziennie. Doświadczenie nadchodzi, jesteśmy w momencie narady: *Szukali sposobu, jakby Go zgładzić* (por. Mk 11,18).

Nawet nie mając światła nadprzyrodzonych, których także nie brak, można przygotowywać się na doświadczenie. Szatan się przysposabia, bo jest to zgromadzenie, które zajmować się będzie nauczaniem, a on nie chce ani zgromadzeń zakonnych, ani nauczania religijnego. Bo jest to dzieło wynagrodzenia kapłańskiego i zakonnego, dzieło Serca Jezusowego, na które szatan swe strzały najbardziej zatrute.

Bądźmy pewni, że gotuje na nas najmocniejsze ciosy. Narada się odbywa: czy to w knajpkach, a czy to przez władze cywilne to nie wiem, ale zbierają się jak u Kaifasza. Jest to więc moment, by łączyć się z agonią Jezusa. On także, podczas narady swych wrogów przygotowywał się w ogrodzie konania. Przygotowywał się do tego podczas ostatniego roku swej publicznej działalności, jaki nazwano rokiem bolesnym z racji sprzeciwu faryzeuszy, uczonych w Piśmie, opuszczenia przez niektórych uczniów, jak to widzimy, gdy Jezus mówi o Eucharystii.

Co nam gotuje doświadczenie? Bóg to wie. Na pewno oszczerstwa, pogarda, być może jakieś cierpienia zewnętrzne. Przygotujmy się, jeśli nie chcemy okazać się słabymi w doświadczeniu. Agonia będzie ciężka, ale jeśli anioł pocieszyciel ukaże nam niezmierzone owoce Dzieła, jego szybki rozwój po doświadczeniu, które jest konieczne jako pieczęć iż jest to dzieło Boże, niezliczone łaski jakie stąd wynikną dla świata w którym Dzieło rozsiewać będzie wynagrodzenie, ofiara wynagradzająca sprawowana w kraju, gdzie szatan najbardziej się wścieka, w porównaniu z tymi korzyściami, doświadczenie okaże się lekkie. *Niewielkie bowiem utrapienia nasze, gotują bezmiar chwały przyszłego wieku* (2Kol 4,17).

Jako przygotowanie i aby dobrze wypowiedzieć wtedy *Ecce venio* i *Surgite eamus* (wstańcie, chodźmy) (Mt 26,46), bądźmy wspaniałomyślni w przyjmowaniu każdego dnia naszych małych krzyżyków. Bądźmy wierni w jego niesieniu, a na tym polegać będzie nasze przygotowanie i wierność w oświadczeniu. Będzie ono w proporcji do naszego przygotowania

Módlmy się i *umacniajmy się w pokorze. Zatem wspaniałomyślność i pokora, to nasze przygotowanie.*

Niedziela, 4 kwiecień 1880 rok

Mówiliśmy w piątek o stanie ducha, jaki winniśmy utrzymywać w czasie obecnym. Uzupełnijmy jeszcze to, co było powiedziane. Nasz Pan skrócił dla nas czas przygotowania i nasze dzieło znajduje się w Getsemani, przed Kalwarią. Wnet przechodzić będzie doświadczenie krzyża. *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało* (Mt 10,28) *Bardzo pożądałem* (Łk 22,15). Pragnąć, a nie bać się, pragnąć *Consummatum est* (J 19,30), bo to od tej chwili datować się będzie potwierdzenie, ogromne łaski zachowane dla dzieła, pomnożenie jego członków. Jak ze Serca Jezusowego otwartego włócznią wyszedł Kościół z łaską i chwałą, tak z doświadczenia wyniknie płodność dla naszego dzieła. Pożądać zatem nam trzeba doświadczeń, a nie lękać się ich. By dostosować kielich do naszej słabości, Jezus nie każe nam go wypić w jednym dniu, ale w trzech miesiącach, może i w 6 miesiącach, ale go da i okres doświadczenia już się rozpoczął. Nie bać się tych, którzy mogą zabić ciało, ale Tego, który może zatracić duszę w piekle (Mt 10,28). Nieprzyjaciele czy przyjaciele, którzy będą radzić to lub owo, uciekać tu czy tam, użyć takich czy innych środków. Nie gorączkować, nie przemyślać środków obrony. Pozostawmy to przełożonym: biskupowi Thibaudier i innym. Gdy nadejdzie czas, że nic nie będzie można przedsięwziąć, pozostawmy to Jezusowi. Byłoby to naszą zgubą, poszukiwać tego. Miejmy tylko jedno zajęcie: pozostać wiernymi swojemu powołaniu. Szukajmy myśli Serca Jezusa, by z Nim się łączyć. W tej chwili pozwala Ono jeszcze, by Je rozrywać. Dlaczego? Gdyż w zgromadzeniach zakonnych ma jeszcze dużo dusz gorliwych i to z nimi chce ich cierpienia łączyć ze swoimi, pozwalając im cierpieć. Złożmy siebie wraz nimi w Sercu Jezusa, by otrzymać

tam uderzenie włóchni prześladowania. Ale są też obojętni, dusze tych, którzy są na drodze nieregularności, w przeciwstawianiu się duchowi ich założycieli. Jezus żali się na nich od wieków, nawet już od trzech wieków, gdyż mówi o nich w Paray. Kościół zdaje się nawet to potwierdzać, zajmując się beatyfikacją osób, dla których nadprzyrodzone światła spowodowały niewdzięczność narodu wybranego. Zgodnie z myślą osób o dużym autorytecie, tak się ma sprawa z sekretem z la Salette. Dla tych zgromadzeń wystygłych z ducha założyciela, jest to kara. Jezus oczyszcza swoje klepisko: będą rozproszeni i prześladowani prawnie lub bezprawnie. Niektórzy będą może nawet zadowoleni z tej okazji, by się wycofać, inni nie odpowiedzą na następne wezwanie.

Ze zgromadzeniami gorliwymi złączmy się ze Sercem Jezusa cierpiącego otwarcie od zgromadzeń oziębłych. Przyjmijmy doświadczenie jako wynagrodzenie.

To dążenie niech was ożywia, ono też było w Chrystusie (Flp 2,5). Jezus Będzie cierpiał w swoich członkach wybranych, w swojej głowie przez zgromadzenia kontemplacyjne, w swoich rękach, przez zgromadzenia zajmujące się dziełami, w swoich nogach, przez zgromadzenia, które wysyłają za granicę swoich pracowników, w swym sercu, przez zgromadzenia wynagradzające.

Pozwala biczować się w swych członkach wybranych. Nie pozwólmy na to, by unosić się gniewem lub nienawiścią, czy użyć środków naturalnych i ludzkich, by odepchnąć prześladowanie. Pozwólmy działać katom. Jezus nie dbał o to wcale: *Nie wiedzą co czynią* (Łk 23,34). Usiłujmy pocieszać Jezusa, myślimy o Jego cierpieniach. On, wisząc na krzyżu myślał o swoich Apostołach. Myślimy jak On, o niewiernych duszach uprzywilejowanych, a jest ich tak dużo każdego rodzaju, od Judasza aż do św. Jana.

Do uczuć łączności z Jezusem cierpiącym, dołączmy uczucie pełnej ufności. Będzie co Jezus zechce, jak zechce, na tyle, ile On zechce. Podczas bolesnego roku, Ewangelia, choć nie wypowiedziała wszystkiego, donosi nam, że 3 lub 4 razy żydzi chcieli Go ująć, ale nie nadeszła jeszcze Jego godzina.

Zdajmy się całkowicie na Jego świętą wolę.

Miłość – ufność- współczucie.

Ojciec Jan poleca, by na ten temat nie prowadzić na rekreacji rozmów zniechęcających.

ZESZYTY FALLEUR`A

II

KONFERENCJE I KAZANIA

7 kwiecień 1880 rok – 13 czerwiec 1880 rok

Środa, 7 kwiecień 1880 rok

O łagodności

Jej wzniosłość, jej praktyka, jej motywy.

I. Jest ona owocem Ducha Świętego, opanowaniem najgwałtowniejszej namiętności:: gniewu. Cnota ulubiona przez Naszego Pana, pierwsza której naucza: *Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).

II. By dobrze ją praktykować wyjaśnijmy jej stopnie:

- 1) Nie ujawniać poruszenia jakie odczuwa się wewnętrznie;
- 2) Opierać się szybko i łatwo poruszeniom;
- 3) Tym bardziej nie dać się poszyć temu, co może obudzić gniew;
- 4) Cieszyć się z tego;
- 5) Smuć się z tego, że obrażający czyni sobie szkodę;
- 6) Smuć się z tego, że Jezus jest zasmucany i obrażany.

Co do aktów zewnętrznych: okazywać się uśmiechniętym, rozmawiać łagodnie i wesoło, zmuszać do tego tych, co nas obrażają.

Bóg dopuści często, że pozornie czuć się będziemy obrażeni, choć w rzeczywistości nie było obrazy. To zdarza się w nowicjacie.

III. Motywy ogólne:

Motywy specjalne:

- 1) umiłowanie tej cnoty przez Naszego Pana: *Jestem cichy (łagodny)*;
- 2) chcemy być ofiarami, ale wszystkie ofiary są barankami. W tym względzie Ojciec Jan czyni wzmiankę do śmierci siostr, mówiąc iż w ofiarowaniu Pana Jezusa w świątyni oszczędzono baranka, ale nie oszczędzono gołąbków¹.

Piątek, 9 kwiecień, 1880 rok

O milczeniu

– Wspaniałe pouczenie, które chciałbym oddać słowo w słowo, zwłaszcza motyw specjalny –

My, Oblaci, winniśmy szczególnie strzec milczenia, gdyż nasze życie jest kontemplatywnym, szczególnie w nowicjacie, a w działalności będzie ono lekko zmieszane z kontemplacją. A oto kontemplacja to wewnętrzna rozmowa z Naszym Panem, a by usłyszeć głos Jego, potrzebne jest milczenie. Ten punkt jest dla nas absolutnie pewny: milczenie, albo odejście. Nasz Pan chce prowadzić nas swą cudowną Opatrznością.

Milczenie jest cnotą bardzo ważną. Mówi się nawet, że jest się zakonnikiem o tyle, o ile jest się milczącym, żyjącym w samotności. Ważność milczenia wywodzi się z poważnego miejsca, jakie ono zajmuje w konstytucjach wielkich zakonów. Ojciec Jan cytuje kilka przykładów na ten temat. Nasz Pan obiecuje mówić do duszy uciszonej: *Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca* (Pnp 2,16).

Mamy do praktykowania milczenie wewnętrzne i zewnętrzne, oba ze sobą powiązane i nie ma jednego bez drugiego.

¹ 7 lipca już trzy młode siostry Służebnice zmarły prawie w przeciągu paru miesięcy: siostra Maria od Jezusa, siostra Maria Ksawera i siostra Maria Gonzaga. Siostra Maria od pięciu Ran umrze 12. IV 1880 roku. Rozeszła się pogłoska że zostały otrute, by ukryć zgorzenie. Zamierzano ekshumować ich ciała. Dzienniki przeciw klerykalne chciały zmontować skandal. Ojciec Dehon przeżywał miesiące trwogi. Matka Maria od Serca Jezusa, założycielka siostr Służebnic twierdziła z wielkim przekonaniem, że cztery młode siostry były czterema kolumnami Zgromadzenia. Rzeczywiście złożyły się one jako ofiary całopalne z miłości, a Bóg przyjął ich ofiarę. W szczególności siostra Maria od Jezusa, młodsza siostra założycielki ofiarowała swoje życie, by Ojciec Dehon, poważnie chory na gruźlicę mógł być zachowany dla swego dzieła i Bóg ją wysłuchał.

Milczenie wewnętrzne, to pokój duszy, uwaga skierowana na Boga, lub uwaga skierowana na to, co w danym momencie przepisuje wola Boża. Definicja ta sama ze siebie ukazuje jej wspaniałość, a praktyka wynika stąd również.

Milczenie zewnętrzne obejmuje milczenie słowne i milczenie czynu. Milczenie czynu polega na unikaniu wszelkiej czynności hałaśliwej: biegania po schodach, z trzaskiem zamykania drzwi. Milczenie słowa, jest tym, czemu przypisywana jest największa uwaga we wszystkich regułach, gdyż język jest źródłem licznych grzechów. Uchybia się jemu, gdy mówi się bez konieczności. Co należy czynić, gdy inny ze współbraci kusi do tego? Nie odpowiadać, nie niepokojąc się tym, że to się jemu nie będzie podobać. *Gdybym ... miał się ludziom podobać, nie byłbym sługą Chrystusa* (Ga 1,10). Odpowiedzieć w bardzo krótkich słowach, gdy zachodzi tego konieczność. W związku z tym, Ojciec Jan przypomina regułę nakazującą każdemu nowicjuszowi odkrywać wszelkie niedociągnięcia zewnętrzne, tak własne, jak i innych. Jako praktykę tej reguły w tym co dotyczy innych, oto co powiada: powiedzieć Ojcu podczas kierownictwa duchowego: spostrzegłem pewne niedociągnięcia zewnętrzne. Czy chce Ojciec bym je dał poznać? To tak postępuje się z miłością, w przeciwnym razie, byłoby to rzeczą diabelską. Motywami milczenia są: unikanie grzechów, unikanie okazji do grzechów i inne...

Dla Oblatów jest ono konieczne. Albo będzie milczenie albo rozkład. Nasz Pan chce nas prowadzić stale przez cudowne natchnienia. Jeśli się ich nie będzie słuchało, On nas odrzuci. Chce być naszym Ojcem, Bratem Przyjacielem, naszym Mistrzem nowicjatu. Ale trzeba Go słuchać, za Nim iść, a do tego potrzebne milczenie.

Niedziela, 11 kwiecień 1880 rok

Są pewne pouczenia, jakie Kościół proponuje nam w toku roku liturgicznego, jakich nie wolno nam pomijać, a w końcu jest dobrze mieć kilka dni na rozważanie cnoty, o jakiej się mówiło. Dziś w sposób szczególny pouczenia Kościoła nadają się nam do rozważania. Jezus daje sobie tytuł dobrego pasterza i dodaje natychmiast co stanowi istotę dobrego pasterza, co go charakteryzuje, a tym jest to, że daje swe życie za swoje owce, że jest pasterzem ofiarą. Jezus kocha ten tytuł.

Figury, jakie On wypełnił, odnoszą się do Niego. Abel, pierwszy sprawiedliwy, był pasterzem. Dawid, Abraham, Izaak. Jakub, Józef, Mojżesz i Aaron, byli pasterzami. Wszyscy ci pasterze byli ofiarami przez całopalenie.

Są dwa rodzaje immolacji (ofiary całopalnej): ofiara gwałtowna i ofiara powolna, każdego dnia, życie ofiary.

Abel przelał swą krew, hodował baranki dla Pana. Wybierał najpiękniejsze, pielęgnował je szczególnie, kochał je, jako wyraz ofiary swojego serca. Jakub również, ponoszący ofiarę ze swoich dwóch synów, Józefa i Benjamina. Ci pasterze byli ofiarami, a Jezus, którego byli figurą, był nią w sposób najpełniejszy. Ale był On także pasterzem ofiar.

Ofiary te, to męczennicy pierwszych wieków, później wielcy mnisi, wyznawcy, szczególnie dusze, które złożyły i składają ślub całopalnej ofiary. Dla ich to szczególnie Jezus nazywa się dobrym pasterzem i zaprasza je by szły za Nim, by oddały jak On swe życie by być ofiarami.

Oto w tym jest nasze powołanie: Jezus wybrał sobie owczarnię ponad owczarniami; wybrał dusze, by je wyhodować, upiększyć, a następnie ofiarować swojemu Ojcu, jak pasterze Starego Prawa żywili specjalnie niektóre wybrane baranki, by złożyć je w ofierze. Nasze życie jest całopalną ofiarą i kończyć będzie zawsze ofiarą całopalną. Widzialnym zakończeniem będzie choroba, ale przyczyną rzeczywistą będzie ofiara Jezusa, składającego samego siebie w ofierze, w swych wybranych owieczkach. Niektóre z pewnością są wezwane do przelania krwi, ale zwyczajnie będzie to śmierć zwykła, która zakończy życie.

Pasterze wybierali owieczki piękne, kochane, pasące się dobrze. Białe, doskonałe, a pozostawiali te, które nie odpowiadały na ich zabiegi. Czy będziemy starać się i my być takimi,

dla dobrego pasterza, owieczkami kochanymi, ufnymi, potulnymi. Pozwólmy karmić się jego nauką i komunią świętą. Obawiamy się tego szczególnie, by nie być z tych, co nie odpowiadają na jego opiekę, gdyż bylibyśmy niezawodnie odrzuceni i zginęlibyśmy pośród doświadczeń.

Środa, 14 kwiecień 1880 rok

O ubóstwie

I. Ważność ubóstwa

Jest ono przedmiotem jednego z trzech wielkich ślubów i pierwszym z błogosławieństw. Prowadzi do doskonałości: *Idź, sprzedaj co masz...* (Mt 19,21).

II. Praktyka

Są tysiące sposobów jej praktykowania wewnętrznie przez myśli, pragnienia uczucia. Praktykuje się ją zewnętrznie chwytając nadarżające się okazje do wyzbycia się luksusu, w ubiorze, wygodnym trybie życia, zbędnych przedmiotów, zadawalając się z najgorszej celi, z najgorszego kawałka, doświadczając zimna i wszelkiego rodzaju niewygód, mających jako przyczynę ubóstwo.

III. Motywy

a) **ogólne:** to zachowanie od jednej z trzech wielkich pożądliwości: oczu. Zakonnik zabezpiecza się i leczy się z wielkiego zła, jakie zagraża tylu ludziom. Do tego motywu korzyści, dołącza się jeszcze pociecha. Bóg nie pozbawia by czegoś brakowało tym co całkowicie na Nim polegają. Jezus Chrystus, Najświętsza Panna bardzo kochali ubóstwo. Wszyscy święci cenili sobie ubóstwo, jest to więc wielka cnota, wielki środek uświęcenia dla nas.

b) **Szczególne motywy:** to wynagrodzenie za przywiązanie zakonników do dóbr ziemskich, przywiązania, które tak bardzo zasmucają Naszego Pana. Zachodzi to dziwne zjawisko, że opuszczając czasem bardzo wiele przywiązuje się krańcowo do rzeczy bez wartości, jakie reguła daje do naszej dyspozycji. Przedmioty, które służą człowiekowi mają tę cechę, że ściągają jego upodobanie, że stają się by tak powiedzieć przylepne i trudne do oderwania.

Ojciec Jan poleca w ogólności akty wewnętrzne tej cnoty, gdyż z definicji cnoty winny być wewnętrznymi.

Piątek, 16 kwiecień 1880 rok

Miłość do Jezusa.

Często bierzemy postanowienie być wiernymi duchowi naszego powołania. By umocnić to postanowienie, porzucmy dziś zwyczajny tok konferencji, a zatrzymajmy się razem na miłości Jezusa.

Śmierć naszej siostry dostarcza nam zresztą okazji by mówić o niej, gdyż to miłość była jednym z rysów jej życia, rzucających się w oczy. Miała ją wciąż prawie że wyczuwalną i ona świadczy, że śmierć jej była śmiercią miłości. Gruźlica płuc i choroba serca, powiedział lekarz w orzeczeniu słownym o jej zgonie. Nie czyniła ona nic w ostatnich dniach swego życia, jak tylko akty miłości: *Jezu ja Cię kocham*, powtarzane na tysiączne sposoby. Obyśmy i my mogli umierać podobnie z miłości do Jezusa². Apostołem, który mówił najpiękniej o tej miłości, to św. Paweł. Jego płomienne serce wyraża się na ten temat szczególnie w liście do Rzymian, gdzie przypomina motywy miłości i zaświadcza o swym niezachwianym i wiecznotrwałym przywiązaniu do Jezusa: *tych, których od wieków poznał...* (Rz 8,29).

² 12 kwietnia zmarła siostra od pięciu Ran, Służebnica Serca Jezusowego.

Do tych motywów dołączmy wszystko co Opatrzność uczyniła dla nas od chrztu aż po nasze powołanie jako Oblatów a w tym dziele wielkie rzeczy, jakie nam Jezus uczynił. Powiedzmy ze św. Pawłem: *któż mię odłączy od miłości Bożej* (Rz 8,35). Nie będą to ani aniołowie, którzy nie mają władzy jak tylko nad ciałem i wyobraźnią, ani ludzie, którzy mają władzę tylko nad ciałem, ani głód, ani prześladowanie. Nawet w więzieniu nie można będzie przeszkodzić w czynieniu aktów miłości. Nic nie może przeszkodzić mi, w czynieniu aktów miłości. Mnóżmy je więc w ciągu całego dnia, przed wszystkimi innymi czynnościami. Akty wynagrodzenia pójdą za nimi, bo razem z nimi się łączą. Kochajmy Jezusa, który nas tak bardzo umiłował.

Dobrowolne ofiary całopalne³

Po raz czwarty w ciągu zaledwie paru miesięcy służebnice Serca Jezusowego, ta pobożna wspólnota franciszkańska, dziś tak dobrze znana w Saint-Quentin odprowadzała w czwartek (15.IV.1880 rok) na wieczny odpoczynek śmiertelne zwłoki jednej z ich sióstr. Szliśmy w tym pochodzie, braliśmy udział w tym marszu tryumfalnym, zbierając na trasie różne oceny. Wszystkie te oceny były przychylnie, niektóre co więcej, niepokojące.

Dziwiono się tym powtarzającym się ciosom, jakie śmierć czyniła w środowisku tego klasztoru na przedmieściach Saint-Martin, tak zresztą dobrze położonego; dawano tym zgonom najróżnorodniejsze rodzaje tłumaczeń.

Ale jest tylko jedno tłumaczenie prawdziwe. Te pokorne służebnice, są dobrowolnymi ofiarami całopalnymi. One ofiarują swe prace, swe cierpienia, a nade wszystko swe życie, dla Bożej chwały, o wytrwanie w dobrym dla sprawiedliwych, a dla grzesznych o nawrócenie.

Bóg potraktował poważnie tę codzienną ofiarę; pocziwe franciszkanki stają się w ten sposób dobroczyńcami Kościoła, a specjalnie tego miasta. Z tego tytułu w zamian za usługi, jakie oddaje nam ta ich nieustanna ofiara i odwracanie od nas zła, które nam zagraża, winniśmy ty gorliwym służebnicom hołd naszej wdzięczności i wyrazy naszej czci. Ofiarujemy je im to w imieniu tych wszystkich przyjaciół, którzy to doceniają, jak wy, ich nadprzyrodzoną misję i jej dobroczynne następstwa (Z artykułu w czasopiśmie *Conservateur de l'Aisne*, kwiecień 1880 rok).

Wypędzić ich przez okno, powracają oknami! Chodzi tu o Jezuitów. Wiadomym było, że w przeddzień wykonania dekretów z dnia 29 marca, pięciu Jezuitów, którzy przebywali na stałe w Liesse, oderwało się od swej wspólnoty. Mielśmy zatem uzasadnione przekonanie, że departament pozbył się definitywnie synów św. Ignacego Loyoli. Jeśli jednak wierzyć różnym pogłoskom, jakie krążą między ludźmi i to z dużym uporem, nie tak się stało.

Zgromadzenie żeńskie, jakie zamieszkuje przedmieścia Laon, a które podlega, jak się zdaje pod regułę św. Franciszka, dało litościwy azyl dwunastce pocziwych ojców w cieniu kornetów tych pań, i którzy w pełnym poczuciu bezpieczeństwa, śmieją się z państwowych zarządzeń.

Słyszeliśmy tę opowieść od różnych osób, w pełni wiarygodnych; sądzimy, że kompetentna władza podejmie środki, by zweryfikować owe pogłoski. Małe kryjówka w wygodnych katakumbach, jaką mieliby dobrzy ojcowie, opowiada się tu, i to utworzona o kilka mil stąd, byłaby zbudowaniem dla władzy na temat stopnia szacunku, jaki mają jezuici dla władz rządzących.

Środa, 21 kwiecień 1880 rok

Zachęta do wspaniałomyślności w naszym powołaniu i na temat ducha naszego powołania.

Skoro brakuje niektórych, zamiast prowadzić dalszy ciąg zwykłych konferencji, zatrzymajmy się nieco by rozważać o duchu naszego powołania. Czyż to nie jest dla nas ważne dla nas wszystkich, gdybyśmy w tym wykraczali, czy można powiedzieć, że wszystko jest w porządku?

³ Wtrącone są tu dwa urywki z dziennika: jeden na temat pogrzebu siostry Marii od pięciu Ran i na temat innych młodych sióstr. Drugi urywek na temat Jezuitów z domu w Liesse, urzędowo wypędzonych, zgodnie z dekretem z 29.III.1880 roku.

Jesteśmy złotymi naczyniami w domu Bożym. Bywają naczynia bardzo cenne, naczynia z gliny, a wśród tych ostatnich naczynia zwykłe i naczynia pospolite.

My jesteśmy naczyniami używanymi do ofiary, kielichami, z zastawy, sługami wyróżnionymi wodza, jego adiutantami na polu walki, gdyż wojna jaką On prowadzi, to walka o samozaparcie, o ofiarę. On sam tak cierpi. My jesteśmy Jego szambelanami, Jego ministrami, ale ministrami i oficerami, którzy towarzyszą Mu w walce.

Motywami dla których winniśmy okazać Mu swą wierność, to miłość i wynagrodzenie; nasz cel. Miłość winniśmy z racji chrztu, tylu łask wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza łask, jakie związane są z naszym powołaniem, łask, jakim nie ma podobnych od początku Kościoła. Wynagrodzenie naszych win i win narodu wybranego, czyż to nie przynagla? Jezus oczekuje tego, by wylewać łaski nieprzebrane, niesłychane, na swój naród wybrany, a następnie na świat.

Czy chcemy dzieła Serca Jezusowego, tego Dzieła? Tak, skoro tu przyszliśmy. A więc, by tego dokonać, bądźmy wspaniałomyślni. Uważajmy za stracony dzień, gdy nie mieliśmy krzyża do zaoferowania go Jezusowi. Nie obawiamy się krzyża: jest on słodki, a Jezus dźwiga go po większej części. Gdy krzyż ten odtrącimy, on jednak przyjdzie, a będzie ciężki, gorzki, bezowocny. Jeśli go przyjmiemy, będzie lekki, słodki, bogaty w łaski dla nas, dla dusz, dla całego świata. Umiejmy korzystać z niego ofiarnie.

Do tych krzyży nieprzewidzianych, dołączmy stałe i słodkie ofiarowanie Jezusa w Nazarecie, ofiarującego wszystkie swe czyny w duchu miłości i wynagrodzenia; ofiarę ciała, przez drobne umartwienia w refektarzu, ofiarę umysłu przez skupienie zwłaszcza przy modlitwach, ofiarę serca przez oderwanie od wszystkiego, co nie jest Jezusem.

Piątek, 23 kwiecień 1880 rok

Druga konferencja: O konieczności i sposobie odpowiadania na nasze powołanie

Powołanie nasze to życie z Jezusem życiem zjednoczonym i ukrytym, życiem wewnętrznym. Inni mają jako swoją misję prace bardziej błyskotliwe, więcej zewnętrzne. Dla nas nasze życie, to życie wymienione wcześniej. Mamy być jemu wierni. Nie chodźmy zwłaszcza drogą fałszywej pokory, jak to szatan pobudza w niektórych złych momentach, w momentach pokusy, by uważać się za niegodnych takiego powołania i dlatego odrzuca/ je z takiego motywu.

Czyż Nasz Pan nie wybierał najsłabszych narzędzi by lepiej wykazać swą własną działalność? Czy Apostołowie byli godnymi? Czyż nie mogli powiedzieć: jesteśmy niegodni, szukaj logo innego? Czyż mieli zatem powód do ucieczki podczas męki? A czyż św. Jan był faryzeuszem, by czuć się niegodnym iść za Naszym Panem na Kalwarię, by pocieszać Jego Serce? Czy Jezus, cierpiący i dotknięty najbardziej bolesną raną, pozwoli by inni bardziej godni od nas, szli tą drogę? On nas zatrzymuje i powiada: wy Mnie pocieszajcie, chcecie Mi ulżyć. Czy odpowiemy Mu pokornie: Panie, ja nie mogę, szukaj innych, ja jestem niegodny?

Ponieważ upadamy jeszcze często, czy trzeba się zniechęcać? Żadną miarą, jeśli umiemy dźwigać się natychmiast i okazywać wierność, jeśli już nie stałą, to przynajmniej stałe odnawianą. Upadek jest szybko zapominany przez Naszego Pana, gdy powstajemy wciąż odważnie.

I oto jak nasze powołanie to godzić się na wszystko, przyjmować co się zdarza i mieć tylko jedną przewodnią myśl przebijającą się nawet w pośrodku naszych dzieł. Jezus uzupełni to, co myśl taka mogłaby zaszkodzić dziełu. Myślą nadrzędną, to jedno co jest dla nas konieczne, to myśl o cierpieniach, jakich doznaje Jezus od swego narodu wybranego, od każdego, przy każdym z ćwiczeń, jakie nam są wspólne z narodem wybranym. Przy wstawaniu na przykład, Jezus poleca to na różne sposoby; jak jesteśmy temu posłuszni? Okażmy skwapliwość jaka pociesza Go za powolność, jaką spotyka u innych. W każdej chwili jest 5000 kapłanów przy ołtarzu. Jak oni traktują Jezusa? To nie jest pozbawione racji by uważać, że tak jak Judasze, jak

Piotr u Kajfasza. Czyż nie ma zawsze kłótuły pośród dobrego ziarna? A komunia, brewiarz, prace, posiłki? Myśleć przy każdym z tych ćwiczeń o wynagrodzeniu tego, co zasmuca Naszego Pana w takim samym ćwiczeniu wykonywanym przez dusze poświęcone, a nadto mieć myśl specjalną o zniewagach, jakich może doznawać Nasz Pan we Mszach jakie się w tej chwili odprawiają, bo to jest zniewaga dla Niego najbardziej bezpośrednia i bolesna.

Nasze powołanie jest pewne i jest mamy do niego zachętę ze strony urzędu kościelnego jak i ze strony nadprzyrodzonej i tajemniczej, na co mamy tysiączne dowody.

Niedziela, 25 kwiecień 1880 rok

O cierpliwości

Ta cnota ma wiele punktów stycznych z łagodnością, wszelako jest od niej różna. Cierpliwość poskramia smutek, łagodność poskramia gniew, skłonność gniewliwą, jaką jest porywczność, pewne wynoszenie samego siebie.

I. Św. Paweł wskazuje na znakomitość tej cnoty, wskazując ją, jako pierwszy owoc miłości: *Miłość cierpliwa jest* (1Kor 13,4).

II. Praktyka. Wewnętrzne akty tej cnoty polegają na pobudzaniu się do odwagi i gotowości do podejmowania cierpienia, jakie związane jest z naszym ciałem, umysłem czy duszą. Akty zewnętrzne są zwyczajnym lub radosnym przyjęciem tych cierpień.

III. Motywy. Każdy krzyż znoszony przez nas, jest jakby zmniejszeniem ciężaru krzyża Jezusa. Podczas swej Męki Jezus przewidywał wszelkie odrzucanie krzyża, sam wziął i dźwigał te krzyże odrzucane, ale też my, przyjmując nasze krzyże, możemy być pewni, że umniejszaliśmy tym ciężaru Jego krzyża. Ten motyw jest bardzo szlachetny, godny nas Oblatów.

Motywe korzyści jaką czerpać możemy z cierpienia, to świadomość, że czyniąc nas podobnymi do Jezusa, w dzień sądu Jezus będzie nam życzliwy. Motyw ten można jeszcze uszlachetnić myślą o chwale, jaką Jezus miał będzie z naszego większego podobieństwa do Niego. To zwłaszcza przykład Jezusa zachęca nas do cierpliwości. *Czyż nie trzeba było... aby Jezus cierpiał* (Łk 24,26). Jezus był cierpliwy. To było Jego powołanie, a nasze podobnym jest do Jego. Naszym powołaniem to cierpliwość. To męczeństwo serca, jak św. Jana i świętych niewiast. Rzadko będzie to Kalwaria, zwykle będzie to cierpienie i cierpliwość Nazaretu, ofiara całopalna każdego dnia.

Inny przykład, to życie każdego ze świętych. Można powiedzieć w pewnym sensie, że wszyscy będący w niebie, są męczennikami. *To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku* (Ap 7,14). Wszyscy byli cierpliwymi i męczennikami, przynajmniej serca: dziewice przez swą wytrwałość, wyznawcy przez gorliwość.

Naszym powołaniem to cierpliwość. *Można ją streścić w tych paru słowach: miłość cierpliwa jest, albo powiedzenie św. Teresy: kochać i cierpieć*, cierpieć, by wykazać swą miłość, cierpieć by wynagradzać, cierpieć gdyż Jezus cierpi. Trzeba nam zapominać o własnych osobistych bólach, nie myśleć o nich, ale myśleć o cierpieniach Jezusa, cierpieć że On jest obrażany i tym jesteśmy zranieni w swym sercu, bo Jego Serce jest naszym sercem, skoro jest ono naszym skarbem. Cierpieć, by wykazać tym swoją miłość.

Środa, 28 kwietni 1880

Nasze życie wynagrodzenia

Korzystną dla nas rzeczą jest poświęcenie kilku dni na rozważanie cnoty cierpliwości. Dziś mówić będziemy o naszym życiu wynagrodzenia i rozważymy je w kilku punktach.

Jest coś ogromnie pocieszającego a zarazem przerażającego, to fakt, że Nasz Pan wymaga od nas doskonałości. Mówi nam o tym często przez nadprzyrodzone światła, jakich nam udziela: doskonałość, albo zguba. Sam rozum też przyznaje temu rację. Jaki jest nasz cel? Wynagradzać. Ale to, co ofiaruje się jako wynagrodzenie, czyż nie powinno być takiej natury, by wyrównywało całkowicie obrazę, a rzecz ofiarowana w tym celu czyż może mieć te same braki, jak rzecz powodująca obrazę?

Popatrzmy na wielkich tej ziemi: czyż ofiaruje się ich spojrzeniu bukiet zwiędły, nieświeży, a nawet bukiet skądinąd piękny, ale zawierający wewnątrz kwiat śmierdzący? Odrzucono by cały bukiet. Podobnie z nami. Ten bukiet składa się z dzieł każdego dnia, całej wspólnoty, czy z pojedynczej działalności poszczególnego członka; bo w tej działalności można rozpatrywać rozmaite uczucia jakie się ma spełniając te czyny, a następnie łączyć je jak kwiaty w jeden bukiet. Oczywiście Jezus odrzuci cały bukiet, jeśli zawiera on kwiat śmierdzący, czy nawet tylko bez zapachu.

Podobnie, gdyby widziano w straży króla człowieka źle ubranego, źle się trzymającego, powiedziano by, że król ten nie jest szanowany, czy traktowany niegodnie. Tak samo Pan Jezus, gdy nie jesteśmy doskonałymi, gdyż jesteśmy Jego gwardią przyboczną. *Wspólnota wynagradzająca winna być korpusem wyborowym.*

Nasza misja specjalna reprezentowania Serca Jezusa wskazuje nam także, że będąc najdoskonalszą z powołań, wymaga także życia najdoskonalszego.

To wzniosłe powołanie aby być doskonałym, jest bardzo pocieszające, bo możemy być pewni, że Jezus dostarczy wszelkich środków do osiągnięcia tego celu, a skoro chce nas mieć doskonałymi, udzieli w następstwie tego potrzebnych łask.

Ale nie wolno zniechęcać się przed wielkością celu. W tej chwili zresztą, aż do momentu pełnego ustalenia swojego dzieła, Jezus będzie jeszcze tolerował wiele. Jesteśmy tylko nowicjuszami i zna On naszą nędzę, wie że jesteśmy prochem (Ps 103,14). Będzie nas wspomagał aż do umocnienia się Dzieła. Otrzymamy zatem łaski wyjątkowe, które umocnią nas w naszym powołaniu i ukążą nam lepiej nasze obowiązki. Aż dotąd działał będzie cierpliwie.

To czego nienawidzi szczególnie, to cuchnącego kwiatu w bukiecie. Już łatwiej tolerował będzie przejściowy upadek, o jakim wie, że się ktoś z niego szybko podźwignie, niż nałóg, przywiązanie, które trwa. O, to ścigał będzie nielitościwie, potrząśnie i poruszy dusze, aż opuszczą swe przywiązanie, a jeśli odmówią, odrzuci je, a nawet samo dzieło wraz nimi, gdyby w pewnej mierze współnikami tego byli przełożeni. Żadnego przywiązania do dóbr zewnętrznych, a zwłaszcza żadnego przywiązania do własnego sądu i własnej woli.

Piątek, 30 kwiecień 1880 rok

O wielkoduszości

Po rozważaniu o cierpliwości, jaka rozwija siłę oporu, rozważmy o wielkoduszości, która jest wolą wykonywania spraw w sposób doskonały. *Działać wspaniałomyślnie, oto wielkoduszość.* Jej wspaniałość wypływa z samej nawet nazwy.

Akty wewnętrzne mogą rozciągać się na wszystkie inne cnoty. Widzę pokutę Magdaleny, pragnę być wielki na jej skalę. Tak z każdą cnotą. Akty wewnętrzne są rozliczne: czynić wszystko na wielką skalę, umartwienie na dużą skalę, być pierwszym by o nie prosić. Przedłożmy pragnienie, a potem poddać się wielkodusznemu. To nie jest pycha, oddawać Bogu należną Mu cześć. Wielkoduszość ma za cel bezpośredni osiągnięcie dobra wszystkimi swymi siłami naturalnymi i nadprzyrodzonymi. Jest więc usprawiedliwiona. Jest ona nawet nakazana: *Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48); Dalem wam przykład (J 13,15).*

Czynić wszystko w sposób wielkoduszny i jak święci ofiarnie. Święci mieli zwyczaj pobudzać się do wielkoduszności widokiem cnót praktykowanych wokół siebie. Ten jest skromny, dokładny, ja też chcę być taki w sposób wielkoduszny.

To co dla nas jest najbardziej właściwe, to wielkoduszność w ofierze i miłości. Jezus chce serc wielkodusznych. Nic nie jest małego w ofierze. Ofiarujmy się wielkodusznie. Co powiedziano by o gwardii przybocznej króla, która odmawiałaby służenia mu wielkodusznie i traktowała go bez szacunku? Nie odmawiajmy niczego, poszerzajmy nasze serca; nie będą nigdy zbyt wielkimi dla Jezusa.

Piątek wieczorem, 30 kwiecień 1880 rok

Na otwarcie miesiąca maryjnego

Jest myśl szczególnie odpowiadająca nam Oblatom, gdy rozpoczynamy ten miesiąc: jest to przygotowanie do największego dla nas miesiąca w roku.

W roku tym czcimy ten miesiąc specjalnie, gdyż Opatrzność przygotowuje nam doświadczenia, jakie będą łaskami podczas miesiąca Serca Jezusowego, a miesiąc maj, będzie właśnie przygotowaniem na te łaski. Ta dobra Matka przygotowuje nas do tego, ukazując nam to, że do Jezusa idzie się przez Maryję, przez Serce Maryi do Serca Jezusa⁴.

Czego pragnie Ona specjalnie w tym miesiącu? Kwiatów, śpiewu, uwielbień? To serce pragnie przede wszystkim, a w tych sercach chce widzieć czystość, czystość serca, czystość intencji, miłości Jezusa, a zwłaszcza ducha ofiary i wynagrodzenia. Jak Ona posiadała je w swoim życiu, tak pragnie byśmy i my mieli je w tym pięknym miesiącu.

Niedziela, 2 maj 1880 rok

O Sercu Maryi

Są trzy powody by mówić o tym dzisiaj. To Jej czuła miłość dla nas. Jej Serce nie jest jeszcze dosyć znane. Jesteśmy jakby ośnieni Jej wielkością i nie odważamy się zbliżyć ku Niej, by tę Jej wielkość rozważać. Tymczasem ma Ona prawdziwie ludzkie serce z ciała. Serce, które kocha jak inne serca. Największą karą, to mieć serce kamienne, największą zaś łaską, to mieć serce gorące. Maryja jest najpełniej ozdobiona łaskami. Jest Ona Matką miłosierdzia, Mater misericordiae. Oznacza to, że ma serca współczujące naszej niedoli. Wyobraźcie sobie kogokolwiek najbardziej czułego, delikatnego, a w rzeczywistości Serce Maryi przewyższa to wszystko.

Zobaczcie siostrę, oblubienicę, matkę. Uderzenia serca siostry dla swego umiłowanego braciszka, wszystkie okoliczności życia układa tak, by spotkać się z tym bratem.

Matka gotowa jest na wszystko dla swojego dziecka. Dziecko żyje w sercu matki. A oto miłość Maryi jest o wiele większa od tej miłości matki naturalnej. Urodziła nas w boleściach u stóp krzyża, a jej miłość jest proporcjonalną do cierpień, któreśmy Ją kosztowali.

Czwartek, 6 maj 1880 rok

Wniebowstąpienie

⁴ Ojciec Dehon odnosi się tu prawdopodobnie do dekretów przeciw zakonnikom z 29.III.1880 roku. Nakaz upoważnienia winien był być przekazany przed 29 czerwca, datą końcową, pod karą rozwiązania i wypędzenia.

Za temat naszych rozważań weźmy dzisiejsze święto. Sam św. Marek przytacza wspaniałą scenę Wniebowstąpienia Pańskiego. Wydawać by się mogło, że Jezus odchodząc chciał pozostawić tym, których do końca umiłował, słowa przywiązania i wyrazić im miłość swojego Serca, a tymczasem było inaczej: *Wyrzucił im brak wiary i zatwardziałość serca* (Mk 16,14).

Gdyby Nasz Pan ukazał się tu w swojej osobie, zapewne uczyniłby ten sam wyrzut. Nam również brak wiary. Tymczasem czyż nie dał nam dowodów potwierdzenia naszego Dzieła, naszego specjalnego powołania? Mnoży On cudowne i niezwykle świadectwa, a jednak my nie wierzymy, albo raczej czynimy tak, jakbyśmy nie myśleli o Bożym pochodzeniu tego Dzieła. *Czemu zwątpiliście, małej wiary?* (Mt 14,31) *Czemu jesteś zgnębiona duszo moja* (Ps 42,6) Powiedzmy także *Przymnóż nam wiary* (Łk 17,5).

Ale to nade wszystko serc naszych chce Jezus, a nasze serce jest twarde. Kto spośród nas kocha Go prawdziwie? Kto spośród nas dobrze wypełnia swą misję całopalnej ofiary od rana aż do wieczora? Kto nie odmawia Bogu niczego, kto umie zrezygnować ze swojej woli, ze swojej wolności? On, dał nam swoje Serce. Innym daje moc słowa albo działania, nam daje wylew swojej miłości. W zamian żąda naszego serca: *Synu mój, daj mi serce twoje* (Prz 23,26).

Święto męczeństwa św. Jana było okazją do kilku okolicznościowych słów, adresowanych do Ojca Jana w imieniu wspólnoty przez jej pierwszego członka, Ojca Alfonsa, który zakończył je życzeniami, byśmy wyszli z doświadczenia bardziej oczyszczeni i ochotni⁵.

Ojciec Jan zapewniał o pomyślnym wyniku przyszłości Dzieła, gdy będziemy mieli wielką wiarę, mówiąc, że Apostołowie wystarczające łaski, by wszyscy być św. Janami. Bądźmy wszyscy św. Janami, albo przynajmniej Magdalenami. Obyśmy umieli oddać się dzisiaj w całej pełni, nie pozostawiając sobie niczego. Bóg da nam łaski zdolne uczynić nas bohaterów czasu doświadczenia, a można powiedzieć, że czas ten jest bliski. Jezus chce nam powiedzieć: wstańcie i chodźcie, nadeszła godzina.

Piątek, 7 maj 1880 rok

Oblóczyny dwóch współbraci i przyjęcie do postulatu jednego kandydata⁶

W każdy piątek te słowa głównie uderzają w nasze serca: *Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które otrzymuje najczęściej oziębłość i obojętność*. Dziś, w pierwszy piątek miesiąca maryjnego czy to nie sama Matka Najświętsza powtarza nam te słowa, ukazując nam Jezusa bądź to w Nazaret, gdzie kochał nas cierpiąc dla nas trud pracy, czuwań, bądź na Kalwarii, gdzie Ona jest u stóp krzyża: oto Serce przebite dla was, a znajduje w was tylko oziębłość i niewdzięczność.

To rzeczywiście skarga Tej dobrej Matki odnośnie naszego zachowania, skarga jakże mocno uzasadniona. Jednakowoż nie czas na zniechęcenie, ale na pokorę, nie na pokorę Judasza, ale pokorę Magdaleny i Piotra.

Niedziela, 9 maj 1880 rok

Konferencja na temat Ewangelii z dnia

⁵ Ojciec Alfons-Maria Rasset, w świecie Adrian, urodzony w Juvincourt 12.IX.1843 roku. Wyświęcony na kapłana w Soisson 6.VI.1868 roku, wstąpił do Oblatów NSJ 28.VI.1878 roku. Złożył swe pierwsze śluby zakonne 8.IX.1879 roku, a wieczyste 17.IX.1886 roku. Był Radnym i Asystentem Generalnym w latach 1886–1905. Zmarł w Lille 4.XI.1905 roku.

⁶ W spisie ślubów Ojciec Dehona w dniu 7.V.1880 roku zanotowane jest przyjęcie habitu o. Pawła-Marii Philipopot i wstąpienie o. Jakuba-Marii Herr.

Dobra to sposobność mówienia na temat tej Ewangelii, bo przytacza nam ona słowa Jezusa idącego z Wieczernika do Ogrodu Oliwnego: nasze dzieło jest też w tym okresie między Wieczernikiem i Ogrójcem.

Zapamiętajcie trzy sprawy:

1) Głębokie zjednoczenie z Jezusem: *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, wy latoroślami, kto trwa we Mnie a Ja w nim, przynosi owoc obfity; trwajcie w miłości mojej* (J 15, 1,5,9).

2) Kochajcie nie tylko Jezusa, ale i dusze waszych braci. Zachęta do bratniej miłości. Kochajmy aż do oddania życia. Winnicie wciąż trwać w takim usposobieniu, by oddać swą krew w całopalnej ofierze.

3) Przygotujcie się na doświadczenie, uprzedźmy je naszymi pragnieniami tej błogosławionej chwili *Consummatum est*. Jezus mówi nam: *cokolwiek usłyszałem od Ojca mojego, to wam oznajmiłem*. Powiedziałem wam to wszystko w sposób nadprzyrodzony... *Pamiętajcie na słowa moje, jakie wam powiedziałem... to wam powiedziałem, abyście gdy przyjdzie ich godzina, pamiętali, że to wam powiedziałem... i wy też dawać będziecie świadectwo, gdyż od początku byliście ze Mną* (J 15, 15,20-16,4).

Tak, to my pierwsi zostaliśmy wezwani, by tworzyć szereg tych, którzy nadejdą. Zgłębiajmy odtąd ducha naszego powołania. *Ja was wybrałem ze świata*. Świat was nienawidzi i ci wszyscy co należą do świata, chociażby byli z narodu wybranego. Wystrzegajmy się nienawiści.

Środa, 12 maj 1880 rok

O wytrwałości

Jedną z cnót moralnych, której zespół tworzy cnotę kardynalną męstwa, jakby murem przeciwpożarowym, ochraniającym wszystkie inne, jest wytrwałość.

Jest to stałe nastawienie woli, gotowej do wytrwania. Akty wewnętrzne mogą dokonywać się w różnorodny sposób, zależnie od rozpatrywanych okoliczności, kiedy można byłoby ulec pokusie do rezygnacji z wytrwania, a to prowadzi nas do odróżnienia wytrwałości od wytrzymałości, jaka jest pewną jej odmianą. Wytrwałość okazuje się wobec przeszkód, jakie się napotyka, a które przewycięża. Ćwiczmy się obecnie bardzo w wytrwałości i wytrzymałości. Bądźmy wytrwali wobec trudności. Będziemy wówczas mogli sobie powiedzieć: to mnie nie dziwi, ja to przewidziałem.

Motywytem pierwszym do praktykowania tej cnoty to nagroda. Choćby trzeba było trwać tysiąc lat, gotów jestem na to. Choćby trzeba było poświęcić jeden z mych członków, nawet moje życie, będę wytrwały, gdyż odzyskam to przy zmartwychwstaniu. *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 10,22).

Innym motywem, to przykład Naszego Pana, który wytrwały był z motywu miłości i wynagrodzenia boskiemu majestatowi, a to szczególnie za nas.

Trzecim motywem są słowa Jezusa, pytającego nas: *Czy i wy chcecie odejść?* Odpowiedzmy: *Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota* (J 6,68-69). W tym jest nasze powołanie. Wola Boża jest nam znana: to nasze uświęcenie przez życie miłości i wynagrodzenia. Trzeba nam iść odważnie.

Czwartym motywem to przykład jaki bywa praktykowany w świecie. Znam kogoś, co po czterech nieudanych próbach doszedł do tego, że nie tylko spłacił długie przegranych stawek, ale stał się posiadaczem znacznej fortuny. Czyńmy podobnie, nie zniechęcajmy się. Często pokusą Oblata jest myśl: przybyłem by wynagradzać, a oto powiększam bez przerwy dług, jakie chciałem wyrównać. Podnośmy się stale; będzie to jak Syzyfowy kamień, który stacza się nieustannie. Być może dojdziemy do zwycięstwa, a nawet innym pomożemy zwyciężyć, gdyż mamy dla spłacenia długów skarby Jezusa Chrystusa i świętych.

W końcu motyw służący za kontrast to fakt, że ten, który wstąpił a nie wytrwał, zachowuje coś w sercu z Kaina, a czasem i na twarzy.

Piątek, 14 maj 1880 rok

Serce Jezusa to prawdziwie nasz założyciel i nasz przełożony. Trzeba upływu pewnego czasu, by dojrzało nasze postanowienie wytrwania. Pomówmy dziś o sprawie dla nas bardzo ważnej. Serce Jezusa jest:

1) Naszym założycielem. Jest nim w znaczeniu teologicznym. W rzeczywistości odkupienie wypływa z Serca Jezusowego, zatem i wynagrodzenie, jakie jest jego dalszym ciągiem. Serce Jezusa jest organem najbardziej przystosowanym do uczuć miłości i wynagrodzenia oraz znakiem najbardziej wymownym odkupienia. Teologia Serca Jezusowego była przestudiowana najgłębiej i jest Ono źródłem z którego wypływa odkupienie. Jest Ono centrum odkupienia.

Jest naszym założycielem *de facto*. Od czasów św. Gertrudy św. Małgorzaty Marii aż po objawienia jakie dotyczą nas samych, to Serce Jezusa poleca wynagrodzenie i wzbudza je w rozmaitych formach.

2) Jest naszym przełożonym. Zastosujmy tę myśl w praktyce i drobnych szczegółach. Idźmy do Niego jak w domach zorganizowanych według regulaminu idzie się do przełożonego. Gdy nie możemy korzystać z kanału, jakim posługuje się by nam przekazać swą wolę, idźmy do źródła. Tam woda jest jeszcze czystsza niż w kanale. Upadliśmy, uczynmy nasze wyznanie winy przed Jego Sercem. Gdy chodzi o wyjście czy powrót, idźmy do niego by poinformować o wyjściu i o powrocie, prosząc o błogosławieństwo. W jadalni, przy odmawianiu brewiarza, dostrzegajmy Jego, jak udziela nam błogosławieństwa. Udzieli nam obfitych łask, jeśli będziemy umieli traktować Je, jak prawdziwego przełożonego.

Jest to też dla nas motyw niezachwianej w ufności w pokusach i wątpliwościach. Uciekajmy się do Niego, Ono odpowie. Czy w momencie doświadczenia *reprezentant będzie zawsze obecny i czy będzie on wierny?* To mało ważne. Serce Jezusa jest tu, biegnijmy do Niego. Niech nie będzie więc skargi, że brak jest kierownictwa. *Byłoby to słowo krzywdzące.*

Krótki przegląd konferencji poprzedniej

I. Czym jest Serce Jezusa dla dzieła wynagrodzenia, w szczególności naszego

Jest Założycielem:

– *Z istoty rzeczy:* Wynagrodzenie jest dalszym ciągiem, poszerzeniem, zastosowaniem odkupienia. Serce Jezusa ośrodkiem działania, ogniskiem, źródłem łask odkupienia. Centrum działania, centrum rozdziału, zatem i sprawcą całego wynagrodzenia.

– Jest nim *pozytywnie*: Nasz Pan objawił swoje Serce św. Gertrudzie, w Paray-le-Monial i gdzie indziej, jako domagające się wynagrodzenia.

– *Co do nas*, to Ono samo pobudziło powstanie tego dzieła w sposób opatrnościowy, nadnaturalny, trwały i wieczny.

Jest jego kierownikiem. Winno nim być, faktycznie jest i będzie. Dlaczego?

– Ono samo dzieło to natchnęło, samo zatem może i umieć będzie nim kierować;

– a pozytywnie chce by do Niego zwracać się we wszystkim i zawsze, by uznać że Ono jest głową dzieła i że to dzieło jest Jego.

– Jest przełożonym w działaniu. Nim było, jest i będzie we wszystkich potrzebach, pokusach, trudnościach.

– Jest nim w sposób najpełniejszy. Skuteczność kierownictwa zasadza się na łasce. Ludzie są tylko przewodami. My czerpiemy z samego źródła, z Jego Serca.

Jest jego przełożonym:

- wynika to z koniecznej praktyki odnoszenia się do przełożonego;
- z faktycznej niemożliwości czy niewystarczalności przełożonego zastępczego;
- z rozporządzenia dopuszczającego czy chcianego przez Boga;
- Boże Serce chce uzupełniać i spełniać rolę przełożonego dla nas.

II. Czym my winniśmy być dla Serca Jezusowego, czego Ono od nas żąda

Jako założyciel, domaga się od nas:

- pełnienia Jego zamiarów, jednoczenia się z Nim we wszystkim i wszędzie, nie zatrzymywać się na osobach, sprawach, trudnościach, doświadczeniach, ale na Nim;
- uczuć, dyspozycyjności: Serce Jezusa ma być dla nas wszystkim.

Jako kierownik wymaga:

- by czy to w kaplicy czy we własnym sercu uciekać się do Jego Serca przez Serce Maryi we wszelkich trudach wewnętrznych i zewnętrznych, w pokusach, słabościach, niezadowoleniach, niepewnościach, wątpliwościach, gdy kierownictwo zewnętrzne jest niewystarczające czy niemożliwe, czy to z braku czasu czy środków.
- usposobienia serca: nawyku do pytania, wierności oraz uległości by iść za natchnieniami.

Jako przełożony:

- pragnie, by iść do Niego z prośbą o pozwolenie by działać poza regulaminem; prosić o radę co i jak winniśmy czynić; o błogosławieństwo dla siebie, dla swej działalności, prosić o błogosławieństwo przy brewiarzu, przy stole; a o przebaczenie, gdy się w czymś uchybiło, choćby przy wstawianiu;
- żąda usposobienia serca: jak najwyższej ufności co do Jego łask, oświeceń, siły, ufności w nieskończone miłosierdzie Jego Serca w przyjmowaniu nas.

Streszczenie:

- Tekst: Serce Jezusa, to wszystko.
- Temat: Serce Jezusa czym Ono jest dla nas, czego od nas pragnie, czy uważamy Je za naszego założyciela, kierownika, przełożonego itd.
- Cel: wzbudzać i podtrzymywać ufność pośród przeciwności, doświadczeń, niedoskonałości obecnych i w przyszłości.

Niedziela, 16 maj 1880 rok

Zwięzłe streszczenie konferencji z Zielonych Świątek

Wszelkie dzieła uczestniczą mniej lub więcej w łaskach Naszego Pana. Dla wszelkich dzieł, podobnie jak dla dusz, potrzebne są Zielone Świątki. Te Zielone Świątki, to nowe zesłanie łask Ducha Świętego do serc dobrze przygotowanych. Święto to, nie jest tylko wspomnieniem cudu, ale nowym udzieleniem łask i darów Ducha Świętego.

Wszyscy wierni otrzymują więc dziś i przez całą oktawę przynajmniej łaski oświeceń, natchnień i męstwa. Inni otrzymują dary lub pomnożenie darów Ducha Świętego. Inni wreszcie łaski szczególne, owoce Ducha Świętego, wspomniane w hymnach i modlitwach, jak *Veni Creator*, czy *Veni Sancte Spiritus*.

Łaski specjalne dawane są lub rozdzielane zgodnie z różnymi powołaniami, przeznaczeniami, posłannictwami, dyspozycjami i potrzebami. Św. Paweł wyszczególnia je w swoich listach. Jeśli więc są specjalne łaski dla różnych członków czy różnych dróg w Kościele, to są z całą pewnością i specjalne łaski dla całopalnych ofiar, dla Oblatów.

Jaką jest natura tej łaski?

Taka sama, jak Naszego Pana dla dzieła odkupienia, którego całopalna ofiara Oblata jest bezpośrednim udziałem. Taką samą jak Apostołów, do których mówił Pan Jezus: poślę wam Ducha mojego. Ten Duch jest ogniem: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.* (Łuk. 12, 49). Ogień świeci, rozgrzewa, oczyszcza, spala. Tym ogniem jest Duch Święty.

Jakim było działanie tej łaski ognia na Naszego Pana?

Takim samym, jak ogień dla ofiar całopalnych Starego Prawa. Ten ogień trawił całe życie Jezusa.

Sposób działania tego ognia.

Natychmiast po Wcieleniu Serce Naszego Pana napelnione było tym ogniem, stał się ogniskiem, dla którego pragnienia miłości i wynagrodzenia były płomieniem i pochłaniały wszystkie Jego myśli, uczucia, intencje, działania, wszystkie Jego doświadczenia życia ukrytego, sprzeczny w życiu publicznym, i wszystkie cierpienia Jego męki.

W jaki sposób Nasz Pan prowadził życie całopalnej ofiary?

Serce Naszego Pana od samego wcielenia stało się ołtarzem, na którym ogień Ducha Świętego spalał Jego człowieczeństwo złączone unią hipostatyczną z Jego bóstwem. Ogień ten czynił z Naszego Pana kapłana i ofiarę, jedyną ofiarę i jedyne kapłana, zdolnego wynagrodzić Bogu cześć, jaka należy się Bogu.

Jak życie całopalnej ofiary dokonuje się w członkach Naszego Pana?

Serce Naszego Pana było uświęcone tym ogniem dla siebie samego, ale uświęcone było i dla innych. Ogień miłości, jaki winien spalać ofiary duchowe, których inni byli tylko figurą, rozlewał się ze Serca Jezusa w serce Maryi, współodkupicielki i wynagrodzicielki, a z Serca Maryi, pod krzyżem i na ołtarzu krzyża w serce Jana, z Serca Maryi w Wieczerniku w serca Apostołów, ten sam ogień, to samo ognisko, ten sam pośrednik. Kapłani, wierni, ofiary, trawieni są przez ogień, który palił Jezusa i Maryję. To nie ogień podobny, ale ten sam Duch Święty. Tak zrealizowały się figury ofiar Starego Prawa.

W jaki sposób Jezus Chrystus przelewa to życie w swe członki?

Przez łaskę, zwłaszcza przez Eucharystię, Mszę, Komunię świętą.

Jak ogień Ducha Świętego przemienia nas w ofiary?

W ten sam sposób w jaki przemienia On nikłe postacie chleba i wina w Jego ciało i krew. Tak ogień miłości zmienia wszystkie nasze nikłe działania, nasze biedne jestestwo i jestestwo i działania tworzące jedno z Ofiarą naszego odkupienia. Cud przemiany.

Co winniśmy czynić, by zostać przemienieni w całopalne ofiary z Jezusem?

Oczyszczyć się z wszelkiego grzechu, uczestniczyć w Jego Duchu.

Czego unikać?

Grzechu, szczególnie tych, za które się wynagradza.

Jakim ogniem spalany był Jezus Chrystus?

Podwójnym: wewnętrznym, miłość i wynagrodzenie; zewnętrznym, doświadczenia.

Jakim ogniem będziemy strawieni, jako całopalne ofiary?

Też podwójnym: wewnętrznym i zewnętrznym; doświadczeniami, uciskami.

Co należy myśleć o ogniu zewnętrznym?

Nie może on nam nic zaszkodzić, jeśli my sami nie szkodzimy sobie przez grzech.

Krótkie streszczenie konferencji z Wniebowstąpienia 6 maja 1880 roku

– Przemówienie okolicznościowe –

I. Tekst, temat i postanowienie

Okoliczność podwójnego wyrzutu: niewierności i zatwardziałości, jaki uczynił Nasz Pan swym uczniom na krótko przed swym wstąpieniem do nieba. Skierujmy do siebie te wyrzuty, by

lepiej wykorzystać łaski tego święta. Mój Boże, oddaję Ci całe moje serce, bez żadnych zastrzeżeń.

II. Wyrzut niewierności: Bóg może nas ganić za to, jako za zniewagę Jemu czynioną.

1. *Brak nam wiary co do dzieła wynagrodzenia*

- w jego nadnaturalne pochodzenie;
- w jego wspaniałość, tak ze względu na jego przedmiot, jak i jego cel – Serce Jezusa;
- w jego skuteczność: łaski jakie winny z tego wypływać dla niego samego, dla innych;
- w jego przyszłość: jeśli będziemy wierni, Bóg się nim zajmie.

2. *Brak nam wiary co do naszego powołania*

– zdaje nam się, że jest ono zbyt uczuciowe ze względu na szczególną troskę Bożej Opatrzności i to już od naszego dzieciństwa;

– także ze względu na nadzwyczajne znaki i okoliczności, które uprzedzały, doprowadziły i towarzyszą naszemu wstąpieniu do zgromadzenia;

– również ze względu na bardzo wielkie łaski, bardzo wyczuwalne, jakie otrzymaliśmy, czy to wprost od Boga, czy od ludzi, mimo naszej nędzy, dla niektórych łaski nadnaturalnego potwierdzenia.

III. Powaga wyrzutu

Odrzucać uznanie takich łask, uznać je za dzieło naznaczone Bożą ręką, uznać swoje powołanie za tak wspaniałe, wątpić w nie realnie czy praktycznie, żyjąc tak, jakby się w to nie wierzyło, to czynić Bogu wielką zniewagę. Wymaga On, naszego uznania. Dajmy Mu je w pełni, całkowicie.

IV. Wyrzut zatwardziałości

Bóg domaga się nie tylko przyłgnięcia umysłowego, ale oddania serca, czy to jako kapłan, czy jako kleryk oblat.

1. *Powaga tego wyrzutu:* zatwardziałość przeciwna jest

– naszemu obowiązkowi miłości Boga:

- w tym względzie dar serca jest zasadniczy: *Synu, daj mi serce twoje* (Prz 23,26).
- dar serca jest zasadniczym, gdy chodzi o stan kapłański;
- a jako cel Oblatów, jest darem absolutnie koniecznym;

– także obowiązkowi wdzięczności:

- Bóg daje nam swoje Serce;
- jakimże szaleństwem, jaką niewdzięcznością, jaką podłością, byłoby zatrzymanie swojego, odmowa Bogu swojego serca.

2. *Prawda wyrzutu zatwardziałości:*

– *Dowody z naszych własnych uczuć*, których nie mamy, a winniśmy je mieć:

- gdzie są nasze uczucia miłości Boga?
- gdzie uczucia zjednoczenia z Naszym Panem przez rozważanie Jego życia ukrytego a wynagradzającego w Nazaret, na Kalwarii, w Getsemani?
- gdzie uczucia współczucia, pocieszenia;
- pragnienia wynagrodzenia za siebie samych, za innych?

– *Dowody wyciągane z naszych dzieł*

– prac zleconych, prac zalecanych: Reguła – modlitwy – studia – obowiązki – Msze – Komunie: Jak? Dlaczego? Pomijanie?

– Jak mało czynimy dzieł pobożności, jak wiele czynimy złego.

3. *Skutki zatwardziałości*

- niedoskonałość domaga się naprawy, wynagrodzenia;
- dzieła tracą na tym, gdy są kompromisowe, brak im swego celu, odpowiednich środków; istnieje obawa, że Bóg je odrzuci, gdy jest to stan trwały, bez poprawy;
- dla siebie samych pozbywamy się skutecznych łask uświęcenia, do znoszenia bardzo nam bliskich doświadczeń.

Doskonałość to zgodność z wolą Bożą, a wolą Bożą jest wszystko co nas spotyka, wyjąwszy grzechu, zatem doskonałością jest zgoda na przyjęcie tego, co nas spotyka.

Doskonałość miłości polega na zlanu się serc czyli woli, zatem zgodność jest doskonałą miłością.

Zgodność woli upodabnia naszą wolę do woli Bożej, a oto wola Boża, to sam Bóg, najwyższa doskonałość, a zatem zgodność z Bożą wolą jest doskonałością, w proporcji do jej pełni.

Środa, 19 maj 1880 rok

Na chwilę doświadczenia trzeba być przygotowanym, zwłaszcza wewnętrznym. Są trzy stopnie wewnętrznej gotowości, mające związek z trzema cnotami teologicznymi. Dziś zobaczmy te, które opierają się na wierze.

I. Myśl wypływająca z wiary, jaka wina nas umacniać, *to wiara w Bożą Opatrzność*. Nic nie stanie się, jak tylko to, czego Jezus chce, jak tego chce, w zakresie jak tego chce. Nie stanie się nic, jak tylko to, co On dopuszcza, a jesteśmy przekonani, że łaski będą proporcjonalne do doświadczeń. A zatem nie mieszać się, nie niepokoić, nie doszukiwać się tego co nadejdzie, nie pytać się co będziemy czynić? To pochodzi od demona. Jezus powtarza to może dziesięć razy w Ewangelii, że wszystko dzieje się tylko w godzinie wyznaczonej przez Boga: *Jeszcze nie nadeszła godzina ...* (J 2,4). *Oto wasza godzina* (Łk 22,53). Dopóki nie nadejdzie Jego godzina, nie będzie Go można pojąć.

II. Wiara w krzyż. Trzeba nam mieć zasady i sposób patrzenia przeciwny do tego jaki ma świat na temat honoru, radości. Trzeba nam szanować to czym świat pogardza a pogardzać tym co świat szanuje. Trzeba nam tak czynić by być Bożymi przyjaciółmi, być Jego ministrami, gdyż Jego królestwo nie jest z tego świata, jest przeciwny do tego świata.

Tak potrzeba i dla wynagrodzenia. To przez krzyż Jezus wynagrodził, przez niego dokonało się odkupienie, przez niego okazuje On swą miłość do swych braci. Cały świat zasługiwał na cierpienie, ubóstwo, pohańbienie. Bóg zadawała się niektórymi, którzy ofiarują się za innych i okazują tym swoją miłość do braci. *Nikt nie ma większej miłości...* (J 15,13).

Tak potrzeba by dowieść swej miłości ku Jezusowi. Trzeba widzieć co jest złotem, a co czystym żużlem, a okaże to ogień. Czy dom naszej duszy zbudowany jest solidnie, wykaże to burze, czy drzewo ma korzenie, wykaże to wiatr. Wielkość doświadczenia będzie miarą łask, jakie Bóg za nie będzie udzielać.

Tak trzeba, by być podobnymi do Jezusa, który tyle wycierpiał i tak ukochał krzyż. Ta jedna racja starczy, byśmy uważali krzyż za coś wspaniałego, skoro ukochał go Chrystus. Przygotujmy się by cierpieć. Nie jest uczeń nad mistrza. Wiatr nadejdzie z burzą, by wstrząsą/ drzewem, które może się nieco zachwiać. Największe dęby też się chwieją, ale się nie wykorzeniają. Bądźmy i my także silnymi.

Piątek, 21 maj 1880 rok

Motywy ufności podczas doświadczenia

Nasze motywy płynące z wiary, są wiarą w Bożą Opatrzność, która kieruje wszystkim i wiarą w krzyż, który jest źródłem wynagrodzenia i pieczęcią dzieł boskich. Rozważajmy motywy ufności i zastosujmy je specjalnie do naszego dzieła i naszych okoliczności.

Pewnego dnia zrozumieliśmy konieczność wynagrodzenia i poruszeni łaską przyszliśmy tutaj, by wynagradzać przez krzyż. Powiedział ktoś, że o wynagrodzenie woła niebo i ziemia. My również czujemy tę potrzebę. Opuściliśmy wszystko, by pójść za krzyżem. *Opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?* (Mt 19,27). Nasza ufność będzie więc

wytłumaczeniem naszego oderwania. Jeśli zatrzymujemy więc jakieś przywiązanie, będziemy słabnąć w doświadczeniu, gdyż nie będziemy mogli temu zadośćuczynić. Podobieństwo do Jezusa i do świętych w dziele wynagrodzenia, jakie nam da doświadczenie, jest zachętą do jego znoszenia.

Doświadczenie jest oznaką dla naszego dzieła, że jest ono przyjęte przez Boga. Oszczerstwa, jakie rozlewają się po całej okolicy, a jakie dotąd istniały tylko u władz centralnych, wściekłość szatana przeciwko nam, są dowodem aprobaty ze strony Jezusa⁷. (9).

Im więcej będzie do cierpienia, tym więcej winna wzrastać nasza ufność, ponieważ więcej jest podobieństwa naszego dzieła z dziełem zbawienia, jakie jest wynagrodzeniem w najwyższym stopniu. Zresztą we wszystkich dziełach boskich widać analogię z Jezusem Chrystusem, a nasze dzieło jest z tych, które będąc boskie, będzie zwiększać prześladowanie. Niewątpliwie nie ma i nie może być w tym podobieństwa, ponieważ zawsze jest coś co zależne jest od woli ludzkiej, ale we wszystkich dziełach, jak i o wszystkich świętych można powiedzieć: *Nie znalazł się jemu podobny* (Syr 44,20). Nasze dzieło miało swoje Betlejem, gdzie reprezentowani byli pasterze i magowie, ma teraz oszczerców, jak miał ich Pan Jezus. Nawet Judasza nie brak, ale mam radość wierzyć że tu go nie ma. Był powołany, ale nie przyszedł.

Tak samo jak Nasz Pan przed męką chciał umyć nogi swym uczniom, tak przed doświadczeniem trzeba nas oczyścić. Dzieło adoracji nocnej domagało się dodatkowej godziny świętej. Odczuwa się potrzebę przygotowania się na próbę generalną. Tym więcej my musimy przygotować się na taką próbę.

Nie jesteśmy dosyć czystymi, są jeszcze przywiązania. Jeśli Apostołowie okazali się słabymi, to dlatego, że nie byli dosyć oczyszczonymi. Jeśli chcemy być wierni, oczyśćmy się, umocnijmy się olejem na przyjście Oblubieńca. Odprawiamy nowennę oczyszczenia, by przygotować się na doświadczenie, jakie zbliża się szybko. Będą więc najpierw modlitwy ustne, a w nich *miserere* oraz akty wiary, nadziei, miłości i żalu, będzie też codziennie post o chlebie i wodzie i to na klęczkach. Nie obawiajmy się, że osłabimy ciało. Jeśli ciało jest nieco słabe, tym więcej dusza będzie silna. To św. Bernard tak mówi i tego się trzymał.

Zasadniczą jednak sprawą tej nowenny będzie oczyszczenie naszego wnętrza, oczyszczenia z przywiązania do swego sądu, do woli, do zmysłów. Gdyby jeszcze coś z tego zostało, nie moglibyśmy zadośćuczynić za to w czasie próby, a zatem bylibyśmy wystawieni na niebezpieczeństwo upadku, natomiast gdy pragnąć będziemy krzyża, będziemy radośni w prześladowaniu, bo znajdziemy to, czegośmy sobie życzyli.

(Streszczenie tej konferencji w formie tablicy synoptycznej zostało pominięte)

Niedziela, 23 maj 1880 rok

Po przygotowawczych dyspozycjach na doświadczenia, płynących z wiary i ufności, kolej na rozważania o miłości i o radach praktycznych, jakie stąd wynikają. Nie jesteśmy w stanie sami wypić ani jednej kropelki więcej z tego kielicha miłości.

Pierwszym motywem miłości Boga, to Jego nieskończona piękność. Wszystko co jest piękne ze swej natury, jest niczym w porównaniu z samym Bogiem. Bóg zamyka w sobie w stopniu najwyższym wszelkie piękno. Poucza nas o tym wiara, to nam wystarcza, a zobaczymy to kiedyś w niebie.

⁷ Są to pogłoski i oszczerstwa na temat Ojca Dehona w związku ze śmiercią czterech młodych sióstr Służebnic. Ojciec Dehon pisze w swych „Pamiętnikach”: *Była to wielka boleść, ale publiczność szukała wytłumaczenia. Pogłoski i plotki krążyły. Mówiło się o otruciu celem ukrycia zgorznienia. Myślano o ekshumacji. Był to wielki krzyk oburzenia. Reporterzy prasy masońskiej z Paryża przybyli, aby zmontować skandal. Przeżyłem kilka miesięcy w wielkim niepokoju* (NHV XIV, 17; VP s. 606).

Drugim motywem jest Jego dobroć. Są to Jego dobrodziejstwa w ogólności i w szczególności, za jakie winniśmy Mu miłość i wdzięczność. I tak dobra naturalne: św. Magdalena de Pazzi zachwycała się wobec piękna kwiatu nam dobrocią Boga. Dobra nadprzyrodzone, jakie mają swe źródło w człowieczeństwie Chrystusa, w Jego męce i śmierci. Ukochał nas tak dalece, że gotów byłby umrzeć za każdego z osobna, gdyby to było potrzebne, byłby gotów pozostać na krzyżu czy w grobie do końca świata, gdyby Jego Ojciec niebieski wymagał tego dla naszego zbawienia. A rzeczywiście w pewnym znaczeniu cierpieć aż do skończenia świata, gdyż cierpienia Jego Kościoła i świętych on wycierpiał pierwszy i ofiarował swojemu Ojcu niebieskiemu; cierpiał to co my cierpieć będziemy i w swoim konaniu obejmował cierpienia wszystkich świętych. Jeśli nie pozostał na krzyżu do końca świata, to z racji innego nadmiaru miłości: chciał nam zostawić zaszczyt i korzyść cierpienia w Jego miejsce i niesienia Jego krzyża, cierpiąc jednakże sam w swojej agonii w naszych cierpieniach i naszym krzyżu.

A Eucharystia, to nowe świadectwo Jego miłości. By być bliżej nas, skazał się na pozostawanie więźniem naszych tabernakulów. Jest to miłość niepojęta, to naszym zdaniem szaleństwo. Szaleństwa krzyża i szaleństwa tabernakulum nie pojmiemy, aż dopiero w wieczności. Dobrodziejstwa szczegółowe, to chrzest, rodzina chrześcijańska, dobre wychowanie, powołanie, łaski każdego dnia, wszystkie nasze komunie. O ileż to jeszcze innych racji kochania Boga.!

Przypominajmy sobie te motywy i myślimy poważnie o ukochaniu Go, powstrzymując się najpierw od obrażania Go. To zasadnicze przygotowanie do miłości. Gdybyśmy mówili, że Go kochamy, a obrażali Go, to nam nie uwierzy. Niewątpliwie będą stale winy ułomności, ale winy spełniane rozmyślnie, są nie do pogodzenia z miłością. Nie można kochać i obrażać. Poprzedzajmy nasze akty miłości aktami żalu, gdy nie chcemy być kłamcami.

Drugi sposób kochania, to spełnianie aktów miłości wewnętrznych i zewnętrznych, w przejawach kultu, innych dziełach, jak nauczanie czy cokolwiek innego.

Trzeci sposób wyrażania naszej miłości, to nasze odrywanie się od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Św. Teresa była pozbawiona łask przez przeciąg paru lat dlatego, że nie chciała oderwać się od przywiązania zresztą niewinnego. O, jest to sprawa dużego znaczenia. Bez tego nie pokochamy w pełni Jezusa, a Jezus nie połączy się w pełni z nami. Gdyby ptak przywiązany był choćby tylko jedną nitką, czy jednym kabelkiem, jest niezdolny by wzlecieć. Oderwijmy się os wszystkiego, by przywiązać się tylko do Bożej woli. Jeśli się ona domaga, bym cierpiał, kochał będę cierpienie, jeśli chce bym trwał w radości, przyjmę radość. Będzie nas upominał, dopóki nie oderwiemy się od wszystkiego. Miłość Jezusa jest jak prasa, która uciskać będzie serce nasze i tłoczyć bez wytechnienia. *Miłość Chrystusa przynagla nas* (1Kor 13,5).

Czwarty sposób wyrażania naszej miłości i to najwyższy, to cierpieć. Święci cieszyli się z cierpienia. Św. Franciszek powiadał: Jezus mnie już nie kocha, bo dziś nie dał mi swego krzyża. Św. Elżbieta węgierska wypędzona ze swego pałacu śpiewała *Te Deum* by podziękować za to Bogu. Cierpienie warte jest więcej niż pociechy. To ostatnie stawia nas jako dłużników wobec Boga, a nie jest dobrze być dłużnikiem. Istnieje odpowiedzialność za łaski otrzymane, cierpienie zaś czyni Boga naszym dłużnikiem, a to jest ogromna korzyść.

Przypominajmy sobie często motywy miłości, gdyż nasza natura jest tak słaba, że potykałaby się często, gdybyśmy chcieli czynić akty miłości, nie myśląc często o motywach. Zajmujmy się tym na adoracjach, na naszych odwiedzinach Najświętszego Sakramentu, na rachunku sumienia.

Środa, 26 maj 1880 rok

Winniśmy odczuwać pragnienie sprawiedliwości, oczyszczenia, ofiary samego siebie, zjednoczenia naszego z Chrystusem z racji obecnych okoliczności.

Po pierwsze z racji święta Serca Jezusowego, jakie będzie później naszym największym świętem. Przygotujmy się do tego święta naszą gorliwością: *Oto dzień, który dał nam Pan,*

weselmy się i radujmy się w nim (Ps 117,24). Radość ze czci, jaką oddawać Mu będziemy w tym dniu, smutek z powodu upadków i oziębłości osób konsekrowanych, przy tej okazji. To ostatnie uczucie winno stale towarzyszyć naszej radości. Gdy Nasz Pan domagał się ustanowienia tego święta, to możemy wierzyć, że myślał specjalnie o swoich Oblatach, pragnąc być w tym dniu szczególnie przez nich czczony. Jakby tak być nie miało, to szkoda w to wierzyć.

Trzeba nam także obmyśleć, jak uczynić przygotowanie do uroczystości Bożego Ciała. Jest to także święto specjalne dla nas, święto miłości aż do końca. Chrystus uczynił nadmiar swej miłości, ustanawiając sakrament miłości. Serce Jezusa zachowuje dla nas nadmiar łask na ten dzień, jak też na dzień Najświętszego swego Serca, łask być może niewidzialnych, ale bardzo rzeczywistych, łask przygotowujących nas na doświadczenia, jakie będzie może jeszcze większą łaską. Trzeba, byśmy zdobyli się na największą gorliwość. Uczynimy wystawienie od Mszy św. do niesporów podczas całej oktawy. Będziemy jeszcze we Wieczerniku aż do święta Serca Jezusowego.

Święto Serca Jezusowego będzie każdego roku dniem najbardziej uroczystym, dniem składania ślubów, dopuszczania postulątów i nowicjuszy. Przygotowywać się będziemy do tego święta przez rekolekcje. Tego roku zbiega się ten dzień z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, co stwarza w nas już atmosferę rekolekcyjną. Dołączymy kilka rozmyślań i zachowamy milczenie.

Dodatkowym motywem do dobrej modlitwy i odpowiedzenia na łaski jakie otrzymujemy, to pierwsza komunie. Między tymi dziećmi są z pewnością i przyszli Oblaci, a pragnieniem Naszego Pana jest to, byśmy mieli żywe zainteresowanie tym, co dotyczy naszego dzieła. Będzie zatem z przyjemnością patrzył na modlitwy za te dzieci w okoliczności tak ważnej w ich życiu.

Bądźmy więc wielkoduszni. Nasz Pan żąda od nas wiele. Nie odmawiamy Mu niczego.

To zresztą będzie dla nas łatwe przy pomocy łask, jakie otrzymujemy.

Piątek, 28 maj 1880 rok⁸

Mówiliśmy ogólnie o namiętnościach, o cnotach. Pozostaje nam pomówić o wadach, a następnie o darach i owocach Ducha Świętego. Na koniec, jakby na dodatek, pomówimy o ośmiu błogosławieństwach, o których już mówiliśmy nieco z okazji modlitwy. Tak przebiegniemy zespół spraw, jakie winien koniecznie znać nowicjusz.

Mówmy dziś o wadzie, co do której zwalczanie jest sprawą bardzo ważną. U wojownika uchodzi za wielki talent doskonała znajomość o nieprzyjacielu, z jakim ma się walczyć. Tym nieprzyjacielem do zwalczania jest pycha, czyli nieumiarkowana żądza własnej chwały, chęć otrzymywania hołdów i zewnętrznego szacunku.

I. Wada ta przybiera różne formy:

- 1) i tak, pyszałek przypisuje sobie dary jakie posiada;
- 2) własnym zasługom przypisuje dary, o jakich wie, że otrzymał je od Boga;
- 3) nadto jest przekonany, że dary te posiada w stopniu wyższym niż inni, lubi się porównywać.

Pychę dzieli się często na 12 stopni, by odpowiadało to 12 stopniom pokory: wysokie mniemanie o sobie, chępliwość, zarozumiałość wraz z niestosownym śmiechem.

II. Lekarstwem na to:

- 1) są rozważania o prawdziwej pokorze, o naszej nicości, o tym, czym jesteśmy sami z siebie;
- 2) o wielkości Boga, co zawstydzia pychę;
- 3) jest także widok naszych grzechów, nadużyć łaski.

Tak dochodzimy do tego, co nam jest najbardziej właściwe, nasze powołanie, wynagrodzenie.

⁸ Dzień tej konferencji nie jest zanotowany. Przypuszczamy, że Ojciec Dehon miał ją 28.V.1880 roku. Na ogół głosił konferencje do nowicjuszy w niedziele, środy i piątki.

Wynagrodzenia ma trzy góry do pokonania: pychę, pożydlwość oczu i pożydlwość ciała. Zasadnicza to pycha, dlatego potrzebna nam pokora wyjątkowa, głęboka. Pokora, cierpliwość i miłość, to nasi trzej przyjaciele, to trzy oblubienice, które winny przyciągać nasze starania. By wynagrodzić grzech, w którym zawsze znajduje się coś z pychy, potrzebna jest zawsze pokora.

Niedziela, 30 maj 1880 rok

Uzupełnienie ostatniej konferencji

Podział najbardziej przyjęty, zastosowany przez św. Grzegorza i św. Tomasza umieszcza pychę jako króla grzechów głównych i stawia ją na równi z próżną chwałą. Córkami próżnej chwały są zaś:

1) Nieposłuszeństwo, pragnące uznania swej woli za wyższą i najlepszą. Jest to grzech częsty w nowicjacie i najbardziej powszechny. Na 10 powołań gubi ona 9.

2) Chełpliwość, która opowiada o swoich wyczynach i chce by je doceniano. Wada również częsta w nowicjacie i zamęczająca wiele rekreacji. Rekreacje są zresztą ćwiczeniem bardzo trudnym, gdyż łatwo popadać podczas niej w mrukliwość albo nieumiarkowane gadulstwo.

3) Zarozumiałość, która szuka wyróżnień w pracach, różnych od innych, sprzyjających pewnym własnym upodobaniom.

4) Obłuda, pragnąca wykazać swą działalność od dobrej strony, ukrywając wszelkie braki.

5) Upór przy swoim zdaniu, który uważa za doskonałe.

6) Niezgoda, nie ustępująca od swego zdania słusznego czy niesłusznego.

7) Kłótniwość, będąca wynikiem upor, podsuwająca słowa sprzeczki.

Po próżnej chwale ze swym orszakiem, następuje zazdrość, nienawidząca wywyższenia drugiego. Ma ona swoich pięciu satelitów. Są nimi:

1) zazdrość, nie mogąca ścierpieć dobra bliźniego. W nowicjacie odnosi się ona do dóbr duchowych, jak łaski, o jakich czyta się w historii wielu świętych. Szatan, który chce byśmy uwierzyli w swoją doskonałość, nie ukazuje nam naszych braków w ubóstwie i czystości, usiłuje natomiast przywiązać nas do łask i darów duchowych, spowodować byśmy zazdrościli ich innym. Zazdrości się czyjejś regularności, skromności, czy względów, o jakich się wydaje, że ma je u przełożonych. Zazdrość króluje też w nowicjatach, chociaż prawdziwie, to nie ma ona podstaw rzeczowych.

2) Po zazdrości idzie następnie obmowa, zła mowa o drugim w jego nieobecności,

3) oraz potwarz, jaka dotyka go w jego obecności;

4) smutek z dobra, jakie spotyka drugiego,

5) oraz radość z nieszczęścia, spotykającego bliźniego.

Winniśmy potępiać wszystkie te wady, gdyż są one sprzeczne z naszym duchem wynagrodzenia.

Wtorek, 1 czerwiec 1880 rok

Konferencja rekolekcyjna: O grzechu

Konferencje nasze podczas tych trzech dni będą miały za temat sprawy poruszane na rekolekcjach.

Grzech jest tajemnicą (Ps 18,13).

I. Natura grzechu

Grzech jest to zniewaga uczyniona Bogu. Jak zrozumieć w pełni te dwa słowa: *Zniewaga Boga*? Znieważający i znieważony. Był tak mały, obrażający był nieskończony. Kto pojąć może to wszystko: Boga, Jego mądrość, Jego dobroć. Kto pojąć może nicość człowieka? Grzech to nierozumne zaprzeczenie Boga. Bóg powiada: jestem dobry i miłosierny. Grzesznik odpowiada: nie. Bóg powiada: chcę twojego dobra. Grzesznik odpowiada: nie. Grzech jest największym złem, to zło moralne, ponad zło fizyczne. To zło czynione Bogu. Zabiłoby Boga, gdyby to mogło. A gdy Bóg stał się śmiertelny, grzech Go zabił. Grzech przeciwstawia się Jezusowi. Jezus poucza o cierpieniu, grzesznik tego nie chce. Jezus daje się w Eucharystii, grzesznik tego nie chce. Grzech to piekło.

II. Skutki grzechu

Pomiędzy skutkami grzechu widzimy śmierć Jezusa. Rozważając o grzechu, Jezus chciał wynagrodzić tę straszliwą zniewagę boskości, sam umierając. Wypowiedział wtedy swoje *Ecce venio* (Hbr 10,7).

Znajomość okropności grzechu, oto podstawa naszego powołania; na tym winno się ono opierać. Grzech domaga się wynagrodzenia, pewnik oczywisty. Wynagrodzenie Chrystusa dokonuje tego i pragnie bym w następstwie tego czynił to i ja, podejmując cierpienie i życie ofiary samego siebie.

Zatem grzech nakazuje mi życie ofiarne.

Wtorek, godz. 3.15

Idźmy dalej w naszym rozważaniu o grzechu. Grzech to tajemnica, to nieład. By lepiej to zrozumieć, posłużmy się analogiami z natury. Nieład, brud, jakie widzimy, to obraz grzechu w nas. W dziedzinie materialnej, to co uważane jest za coś brzydkiego, to brud kloaki, a tym co jest bardzo cenne i piękne, to diament, drogocenne skały. Tak jest z duszą zmaзанą i duszą sprawiedliwą.

W dziedzinie roślinnej tym co najbardziej budzi wstręt, to kwiat już zgniły, zwiędły, pokryty błotem i zdeptany, jak też przeciwnie, tym co podziwiamy, to piękna lilia, zwracająca swą białą koronę ku ożywiającemu słońcu. To także obraz grzechu i sprawiedliwości w duszy. W dziedzinie zwierzęcej tygrys i wąż ukazują nam to czego boi się baranek, zaś gołębia coś jako bardzo czystego.

Wyobraźcie sobie coś bardzo nieprzyjemnego dla naszych zmysłów, albo coś bardzo miłego, a otrzymacie jeszcze obraz grzechu i czystości duszy. Św. Filip Nereusz miał dar wyczuwania także fizycznego stanu duszy tych, którzy zbliżali się do niego, a to przybliża nam porównanie baranka i gołębic, używane często w Piśmie Świętym.

A w obliczu samego Boga, czym jest stan duszy grzesznej? Zwraca ona swe plecy ku ożywicielowi, który daje jej wszystko, mimo jej niewdzięczności. Jest ona przerażającym obrzydzeniem dla Boga, i aniołów w niebie, podczas gdy otoczona jest łańcuchem jaki trzyma szatan, gotów porwać ją w swoje miejsce, jeśli w takim stanie odłączy się od ciała.

Grzech lekki, ma coś podobnego z brzydoty, a jeśli dusza przywiązana byłaby do niego, mogłaby usłyszeć słowa: *Zacznę cię wyrzucać z ust moich* (Ap 3,16).

Strzeżmy się grzechu ciężkiego, jak też przywiązania do grzechu powszedniego, my, którzy pragniemy pocieszać Serce Jezusa.

W następnych konferencjach zobaczymy środki naprawy i ustrzeżenia się grzechu.

Środa, 2 czerwiec 1880 rok

Skrucha

Widzieliśmy w grzechu obrazę uczynioną Bogu, śmierć zadaną Jezusowi, nieład uczyniony w nas. Co mamy czynić by wyrównać tę przepaść? Możemy tego dokonać słysząc o mnóstwie Bożych zmiłowań.

Bóg złożył w nas środek, któremu pragnie badać skuteczności dzięki swoim zasługom. Jest to pokuta, są to łyzy żalu, pokora umysłu, serce skruszone i uniżone. Wszystko to jednak nie może wyrównać tej przepaści, jak tylko przez nadmiar, jakim jest sam Jezus. Jezus jest tym pierwszym kamieniem wrzuconym w tę przepaść, a On zachęca nas do wypełniania jej naszymi okruszynami naszych ofiar. Nie jest nam dozwolonym uczynić ofiary z naszego życia. Ofiarą wymaganą to serce skruszone: *ofiarą moją, Boże, duch skruszony* (Ps 51,19). Łzy winny być naszym chlebem codziennym, gdyż Jezus, który stał się grzesznikiem mógł powiedzieć jak Dawid: *Łzy stały się stały się dla mnie chlebem* (Ps 42,4). Jest to powołanie chrześcijanina, zakonnika, powołanie formalne i określone Oblata. Jakim znakiem znaczy się chrześcijanina przy chrzcie? Znakiem krzyża. Przy bierzmowaniu? też krzyża. Przy święceniach? Tak samo. Jezus płakał nad Jerozolimą i nad Łazarzem. Płakał także w Getsemani, bo znamy na tyle Jego Serce, by móc tak twierdzić, a ból mógł się wyrazić łzami, zanim nim wyraził się krwawym potem. Za przykładem Jezusa płakać i nam potrzeba. Płaczmy jakby ukradkiem, gdy jesteśmy sami, płaczmy wraz z Nim. Nic tak nie łączy jak wspólny płacz, on wzmacnia przyjaźń, a dusze jakby zlewały się w jedno. Łzy będą nam słodkie, bo mamy przyjaciela współczującego. Obiecuje nam nagrodę, mimo naszej słabości. Mówił do swych uczniów w po Ostatniej Wieczerzy: *Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach, dlatego i Ja przekazuję wam królestwo* (Łk 22, 28-30). A więc, o Panie, nie miałeś uprzedniej wiedzy o przyszłości? Kto z Tobą pozostawał u Kaifasza? Czy Piotr, który Ciebie się zaparł? A u Piłata? Nikt. Na Kalwarii? Tylko jeden. A jednak te słowa wypowiedziane były przez Samą Prawdę, jest zatem w nich prawda. Apostołowie w chwili doświadczenia Go opuścili, ale On ich usprawiedliwia. Powrócili szybko. Byłoby zarozumiałością wierzyć, że nie będziemy mieli chwil słabości w momencie doświadczenia, ale po doświadczeniu powrócimy szybko.

Skoro cytowałem trochę psalm *Miserere*, a chciałem to uczynić, jako że odmawiamy go tak często, myślimy więc o tych słowach proroka, tęskniącego do świątyni Bożej: *Panie, okaż Syjonowi łaskę* (Ps 51,20). Jezus wypowiadał te słowa wzdychając po ustanowieniu Kościoła i wierzę, że zgodne to jest z Jego myślą, gdy stosujemy te słowa do Jeruzalem duchowego, jakim jest nasze dzieło, oraz do Jeruzalem materialnego, jakim jest nasza kaplica wynagradzająca. Oby wzniosły się mury, kiedy zbliża się *consummatum est*, gdyż aż do tego czasu nasze wynagrodzenia są bez wartości. Dopiero wtedy przyjmie Jezus nasze ofiary i wyrzeczenia.

Odmawiajmy więc te wersety jako modlitwę i jako wyraz naszej nadziei.

Środa godz. 3.45

Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu. Jak pieczęć na twoim ramieniu (Pnp 8,6). Pieczęć, którą umieściliśmy tego ranka na naszym sercu, to krzyż, to ofiara. Ale to nie wystarcza. Serce, jako symbol woli i miłości, to cały człowiek. Nie jest on jednak w stanie sprostać obowiązkowi wynagrodzenia, bo ma tylko serce które zgrzeszyło, a wszystkie jego władze zostały skażone. Wynagrodził za niego Chrystus cierpiący w swoim ciele i swym sercu, ale rozszerzył swe ciało przez Eucharystię i przez ciało mistyczne, jakim jest Kościół, złożony z wiernych. Zechciał im się oddać, przekazywać im swe życie, by cierpieć w nich i pomnażać w ten sposób wynagrodzenie i całopalną ofiarę poprzez wieki. Bo wynagrodzenie związane jest w pewnej mierze z życiem chrześcijańskim i wchodzi w jego istotę, stanowi zasługę dusz świętych każdego czasu. Winniśmy więc naśladować Jezusa i ofiarować się nie tylko sercem ale i całym ciałem i dobrami zewnętrznymi, podjąć umartwienie cielesne łagodne ale mocne, roztropne ale stałe, ukochać ubóstwo. Zdarzy się, że będziemy mieli chwile słabości na widok ofiary, ale znikną one jeśli popatrzymy na krzyż, jaki trzeba nam objąć. Jezus chciał również doświadczać

słabości: *Niech odejdzie ode Mnie ten kielich* (Mt 26,39) by nam ukazać wzór w tych momentach przygnębienia. Jezus chce tych chwil słabości i niemocy, ale powiedzmy tak jak On mówił: *jednak nie moja wola, ale Twoja niech się stanie*.

Tak wynagradzamy przez trzy wielkie umartwienia przeciwstawiające się trzem pożądliwościom. Widzieliśmy wczoraj potrzebę wynagrodzenia za grzech, dziś natomiast dostrzegamy jego praktykowanie i środki. Pracujemy więc nad wyrównaniem tej przepaści Bożej sprawiedliwości.

Czwartek, 3 czerwiec 1880 rok, wigilia Najświętszego Serca

Pozostaje nam rozważyć to, co jest jakby dopełnieniem miłości i wynagrodzenia za grzech: zdanie się na Boga.

Teoria zdania się na Boga wspiera się na dwóch rozumowych podstawach: 1) Bóg jest zasadą wszelkiego bytu, to znaczy jest sprawcą wszystkiego co się zdarza; 2) jest nieskończenie dobry, to znaczy, że może czynić tylko to co dobre.

Wynika stąd, że cokolwiek nas spotyka, jest dla naszego większego dobra. (Tu Ojciec Jan wchodzi w szczegóły i mówi na temat grzechu). Bóg aż do pewnej granicy dopuszcza zło, skoro dał człowiekowi tę wolność, której człowiek nadużywa, ale nie trzeba tego rozumieć źle, bo o ile Jego dobroć i miłosierdzie chciała wolnej woli, by uczynić możliwą zasługę, to Jego sprawiedliwość przychodzi z mocą, by wyciągnąć dobro ze zła, jakiego dokonało nadużycie wolności. Tak Bóg chce zatem wszystkiego co na nas przychodzi, i to co na nas przychodzi, jest wynikiem aktu Jego woli.

Akt ten wypływa od Trójcy Świętej, przyodziany powagą Ojca, mądrością Syna i miłością Ducha Świętego. Akt ten przechodzi przez Serce Jezusa, które przyjmuje go w naszym imieniu, skoro należymy do Niego, gdyż nas odkupił. Aniołowie i święci nieba adorują ten akt gdy dociera on do nas, przyjęty tak przez całe niebo. Zamiast jednoczyć się w tym przyjęciu niebieskim, my zachowujemy swój osąd i przeciwstawiamy się aktem nieufności, następnie zastanawiamy się. Gdy zgodny jest on z naszą naturą, naszymi zmysłami wtedy go przyjmujemy, gdy jest przeciwny, odrzucamy go, rozpatrując tyle racji drugorzędnych, a nie patrząc na rację zasadniczą.

W praktyce zdania się na Boga, mamy za wzór Jezusa Chrystusa, który w pełni zdawał się na wolę swojego Ojca. Gdy jesteśmy doświadczani przez prześladowanie czy niesprawiedliwość braci, gdy kuszeni jesteśmy by powiedzieć, że nie Bóg jest tego sprawcą, czy patrzymy na odkupienie? *Spiskują przeciw Panu i Jego Pomazańcowi* (Ps 2,2). Czy to nie Bóg tak chciał? Chciał więc nienawiści faryzeuszów, okrucieństwa katów, ukrzyżowania i śmierci Jezusa. Czymże są wobec tego nasze cierpienia, jakie znosimy.

Święte zdanie się na Boga jest doskonalszym od ukochania cierpienia. Przenosić cierpienia ponad wolę Bożą, byłoby to podobnym jakby piękny kwiat sprzeciwiał się bukieciarzowi, by wstawił go w środku bukietu, chcąc być w ukryciu wśród innych.

To taką drogą prowadzi Bóg dusze, którym chce uczynić wielkie rzeczy. Rozpoczyna od tego, że daje im odczuć ich nicość, by oddzielić je od samych siebie i przywiązać do siebie. To święte zdanie się na Boga było praktykowane przez wszystkich świętych i było racją ich uciszenia i pokoju.

Św. Ignacy nazywa je obojętnością i na tym zasadzają się jego Ćwiczenia, wszystko zdąża ku temu. Ja wolę słowo zdanie się, bo jest mniej negatywne i lepiej uwydatnia miłość, dar ze samego siebie. Rodrycjusz nazywa je zgodnością. Słowo to oznacza raczej stan niż akt. W gruncie rzeczy chodzi jednak o to samo, są tylko drobne różnice w słownictwie. Dla Oblatów winno to stanowić całe ich życie, jakie winno upływać w ćwiczeniu się w tym zdaniu się na Boga.

Natura może odczuwać opory. Jezus też chciał ich doznawać w czasie konania, ale szczyt woli winien wszystko przyjąć i mówić: to dobre, za przykładem Trójcy Świętej w niebie.

Zdać się jak dziecko na swoją matkę. Niekiedy musi ono przyjąć opiekę, która sprawia ból, ale czyż przestaje ono kochać swą matkę? Nie. Ma tylko opory co do samych zabiegów, jakie są konieczne. Jest coś tajemniczego w tym poleceniu Chrystusa, by być jak dzieci: *Bądźcie jako małe dzieci* (Mt 18,3). Dziecko zawsze czuje się pewnie w rękach swojej matki, nie wątpi o jej miłości, o jej mocy. Czyńmy tak samo.

Piątek, 4 czerwiec 1880 rok, Święto Serca Jezusowego

Spróbujmy dziś wiarą odtworzyć to, co działo się cudownie w życiu św. Małgorzaty-Marii. Nasz Pan ukazał się jej w formie *Oto Człowiek*, z Sercem otoczonym cierniami, domagając się od niej miłości i wynagrodzenia. Rany ciała, ukazane były jako dzieło zwykłych chrześcijan, ale rany Serca jako pochodzące od narodu wybranego, a św. Małgorzata czując całą swą niemoc by wynagrodzić i pocieszyć to Serce, mówiła: ja jestem niczym, nie mogę nic, uczyni to Ty sam, a Jezus biorąc serce świętej umieścił je w swoim i wyglądało no, opisuje święta, jak serce w płomieniach, albo płomień w formie serca.

My również, szczególnie ci, którzy uczynili już jeden krok na drodze wynagrodzenia, wypowiedzmy Sercu Jezusowemu naszą niemoc by Je pocieszyć, prosimy Je, by nam pomogło. Święta mówiła jeszcze: jestem ignorantką, jak mogłeś mnie wybierać. Jezus jej odpowiedział: wybrałem cię z powodu twojej ignorancji i twojej słabości, aby wiadomym było jasno, że to wszystko pochodzi ode Mnie. Te słowa powtarza jeszcze dzisiaj, bo to On jest w tym, to pewne.

Słowa te wypowiedziane były z akcentem nadzwyczajnego przeświadczenia. Może widział rzeczywiście Naszego Pana oczyma ciała, tak był mocno przeświadczony⁹.

Poniedziałek, 7 czerwiec 1880 rok, nazajutrz po święcie Niepokalanego Serca Maryi

Po Sercu Jezusa nie mamy nic droższego jak Serce Maryi, a święto wczorajsze daje nam sposobność by o nim rozważać i je zgłębiać.

Serce Maryi było święte, gdyż uformowało ono fizycznie Serce Jezusa przez swe uderzenia, a moralnie przez kierownictwo, jakiemu posłuszny Jezus zechciał się poddać.

Wzrastając jak Jezus w mądrości, Maryja mogła powiedzieć *Jam matką pięknej miłości* (Syr 24,24), to znaczy Serca Jezusa samą piękność, a w sensie nieco szerszym matką pięknej miłości, czyli uczennicą miłości chrześcijan ożywionych miłością czystą. Miłość wypełniała całe Jej serce, miłość czysta, wykluczająca wszelką inną miłość.

Serce Jej zarezerwowane było samemu Bogu; *Matką bojaźni*, miała jedyną tylko bojaźń, obrazy Boga, ale była to bojaźń synowska, bez niepokoju; *Matką poznania*, знаła Serce Jezusa, miłość swego Boga, miała Jego poznanie i wdzięczność wobec Niego; *Matką świętej nadziei* (Syr 24,24), doznawała świętych nadziei i w tych czterech słowach zamykają się uczucia Serca Maryi.

Bóg powiedział do Niej *Położ mię jak pieczęć na twoim sercu* (Pnp 8,6). I pieczęć ta położona była na Jej sercu od Niepokalanego Poczęcia do Zwiastowania, Nazaretu i do Kalwarii, gdy przyciskała do swego Serca umierającego i martwego Jezusa, a pieczęć ta nie została nigdy złamana, Nigdy świat ani szatan, ani namiętności nie miały tam dostępu.

Czym zakończyć stosującym się do nas? Słuchajmy i my tego, co mówi Bóg do nas: *położ mię jak pieczęć na twoim sercu* (Pnp 8,6); Położona jest pieczęć na naszej duszy przy chrzcie, przy bierzmowaniu, przy kapłaństwie. Łamaliśmy ją często. To nie jest już źródło

⁹ Uzupełnione zostało przez nas zdanie, podkreślające niezwykle przeświadczenie, z jakim wyrażał się Ojciec Dehon.

zapieczętowane, ogród zamknięty. Śluby zakonne też przykładają pieczęć, która choć nie ma charakteru sakramentalnego, jest jednak nie mniej uroczysta i ważna. Wpisuje nas ona do księgi własności Bożej, oddajemy się Bogu na własność, nie należymy do siebie. Nie niszczy więc tej pieczęci. Odmówmy dostępu do naszego serca komukolwiek poza Bogiem. Odnówmy nasze postanowienie pełnego zdania się na Boga, jakie podjęliśmy kilka dni temu. Oddajmy się wreszcie w pełni jak Maryja pięknej miłości, czystej miłości.

Środa 9 czerwiec 1880 rok

O łakomstwie i chciwości

Łakomstwo ma pięcioraką formę: 1) nieumiarkowanie w jedzeniu, 2) chciwość na rzeczy wystawne i drogie, 3) na rzeczy uznawane za delikatne, 4) poza czasem posiłku, 5) nieumiarkowanie z łapczywością. Te trzy ostatnie formy zdarzać się mogą tylko we wspólnocie, czwarta (nieumiarkowanie) winna być zwłaszcza opanowywana, gdyż o ile umiarkowanie wystarczające jest dla zwykłego chrześcijanina, nie jest wystarczające dla zakonnika, a gdyby wystarczające było dla zakonnika, nie wystarczające byłoby dla Oblata. Zrozumiemy więc raz na zawsze konieczność wyrzeczenia, umartwienia. Bez drobiazgowości, ale z hojnością.

Córkami łakomstwa to gadulstwo, szalona radość, jednak nie taka, jak tu bywa zbyt często, upośledzenie umysłu, brud i brak czystości, które prowadzą do nieczystości.

Skąpstwo zwalczane jest przez ubóstwo, jednakowoż ma ono jeszcze swoje wpływy; bywa nieczułością, gdy odmawia się prośbie, niepokojem o przyszłość. Znajduje się zawsze preteksty, by być chciwym.

Ważna uwaga:

Nie dyskutować na temat reguły. Nie poddawać się niepokoju w tej sprawie. Będzie ona poddana do zatwierdzenia Kościołowi, zresztą biskup Thibaudier ją czytał. Jest ona oparta na regułach już zatwierdzonych. Nasz Pan, poddając niektóre punkty jakie należało dodać, nie wskazał jeszcze co należy usunąć. Przyrzekł zresztą interwencję w tej sprawie. Zatem więcej zaufania.

Dwie racje przemawiają za tym, by odrzucić wszelki niepokój. Co do punktów trudnych, to najpierw Nasz Pan da nam łaskę by je wykonywać, a jeśli nie, nie mamy się tym przejmować. Trzeba zresztą by tak było. To co u nas specjalnego oprócz trzech ślubów: jest taka różnica między nami a innymi zakonami, jak między ofiarą całopalną a innymi ofiarami. Inne zakony składają trzy rady pod ślubem, my dołączamy jeszcze coś więcej.

Dwóch spraw domaga się od nas Pan Jezus przede wszystkim: w tym co odnosi się do kultu, Mszy św., brewiarza, a potem władzy, potrzebny jest wielki szacunek dla władzy. Wobec nakazu powiedzieć sobie: Bóg tak chce. Jak wynagradzać bez tego?

Byłoby zbyt małostkowym, by za łaskę jaką mamy dzisiaj, posiadając w pośrodku nas samego Pana Jezusa, rozprawiać między sobą na temat grzechów głównych. Mówmy o uczuciach, jakie winniśmy mieć wobec Naszego Pana. To niech starczy na dzisiaj i na wszystkie nasze adoracje.

Wolą całkowicie pewną Naszego Pana jest to, byśmy byli dla Niego przyjaciółmi, ja to było za Jego ziemskiego życia. Chce On znaleźć tu Nazaret, Betanię, przyjaciół, którą był otoczony ze strony Apostołów podczas swego życia apostołskiego. Ojciec Jan rozwijał następnie myśli tych, którzy byli przyjaciółmi Naszego Pana podczas Jego ziemskiego życia, że były to na pewno uczucia miłości i współczucia.

W Nazaret rozważajmy wszelkie oznaki miłości, jaki były Mu dawane we wszelkich okolicznościach przez Maryję i Józefa, przez przyjaciół rodziny, przez Jego małych przyjaciół z lat dziecięcych, o których pierwsi Ojcowie Kościoła donoszą nam, że mówili między sobą:

Chodźmy do słodczy, widząc w Jezusie ideał słodczy, przyjaźni, a wyrażali się tak w swojej naiwnej prostocie.

Jeśli nie starczy Nazaret, bo mamy wyobraźnię tak zmienną i ruchliwą, zobaczmy Betanię, gdzie Jezus był kochany i gdzie On tak bardzo kochał, jak nam mówią Ewangelie. Popatrzmy jeszcze na Jezusa wraz z uczniami, jakich pozyskał tak szybko przez swą uprzejmość, a którzy świadczyli Mu o swojej miłości na tyle, na ile pozwalała im grubiańska natura. Zobaczmy zwłaszcza św. Jana, nasz wzór. Ale to dopiero połowa tego, co winniśmy czynić kochając. Nie ma miłości bez wynagrodzenia i ośmieliłbym się powiedzieć, że jest to przywilej jaki mamy ponad aniołów i świętych nieba. Oni nie mogą, jak tylko kochać. To powodowało, że święci mówili przed swą śmiercią: wciąż cierpieć, nie umierać.

Współczucie dla Jezusa Maryja i Józef odczuwali najpierw w Betlejem, później w świątyni. Szczególnie Maryja, rozumiejąca z proroctw co miał wycierpieć Jej mały Jezus. Wzdychała, gdy widziała, że jest pogardzany, prześladowany już w Nazaret i w swym dzieciństwie, bo oprócz tych co kochali Go w tym mieście, byli i tacy, od których musiał cierpieć.

Współczucie również w Betanii. Współczucie Apostołów w rozmaitych okolicznościach Jego życia, gdzie dostrzegali prześladowanie nawet jeszcze przed Jego męką i gdy im mówił o swoich cierpieniach w przyszłości. W Wieczerniku na przykład św. Jan, pierwszy wynagrodziciel, czyż nie odczuwał potrzeby pocieszyć Jezusa swą wielką miłością za obojętność, jaką musiał przewidywać ze strony ludzi, gdy Nasz Pan dał mu zrozumieć ustanowienie trwałe Eucharystii. Czy nie czytał w Jego sercu, na którym oparł swą głowę, gorczy, jaką powodowała niewdzięczność ludzka?

Żyjmy więc także uczuciami wynagrodzenia. Miłość i wynagrodzenie, nigdy jedno bez drugiego, ale jedno z drugim, jedno po drugim. Niech to będą nasze stałe uczucia.

Niedziela, 13 czerwiec 1880 rok

Prowadźmy dalej nasze konferencje zwyczajne, mówiąc o dwu grzechach głównych.

I. Gniew, jako wada i namiętność. Jako namiętność jest dobra lub zła, zależnie czy jest kierowana ku dobru czy ku złemu. Jako wada jest zawsze zła, bo jest namiętnością źle kierowaną.

Tu Ojciec Jan dzieli ją i charakteryzuje. Jej córkami są 1) spory, 2) pycha umysłowa, 3) uraza, 4) wrzaskliwość, 5) obelga.

Ma też ona trzy cechy: 1) porywczność, czy cierpkość, która nie trwa długo, ale rodzi wiele drobnych nieprzyjemności. Inną jej cechą jest 2) gorczy, trwająca długo wobec tego który nie świadczył nam tego poważania, jakie uważaliśmy, że się nam należy. Jest jeszcze 3) gwałtowność, przejawiająca się w słowach i czynach zmierzających do zemsty.

Lekarstwem jest zwłaszcza naśladowanie Serca Jezusa, polecającego uczyć się od Niego, że jest ciche i pokorne. Łagodność była Jego cechą najbardziej widoczną.

II. Nieczystość, wada obrzydliwa, przejawiająca się w pięciu sposobach: w myśli, w uczuciach, lubieżności, przyzwoleniu, w działaniu. Rozważana przedmiotowo dzieli się ją na wszeteczeństwo, rozpustę itd. Jej następstwami dla ciała to degradacja, dla ducha zaś to zaciemnienie umysłu, dla woli przewrotność, nienawiść Boga.

Walka z szatanem przez ucieczkę.

Ojciec Jan mówił, by celem odwrócenia umysłu od tej ohydnej wady, jako walkę poleca psalm *Chwalcie Pana* (Ps 150,1) stosując go do Serca Jezusa, któremu dziękujemy za łaski, przepraszamy, prosimy o tryumf Jego królestwa. Myśleć o Sercu Jezusa, odmawiając brewiarz.

ZESZYTY FALLEUR`A

III

KONFERENCJE I KAZANIA

16 czerwiec 1880 rok – 11 sierpień 1880 rok

Środa, 16 czerwiec 1880 rok

O zadośćuczynieniu

Główna zasady katechizmu winny by wystarczyć nam do wypełnienia ducha naszego powołania. Wiemy, że grzech jest obrazą Boga i potrzebne jest za ten grzech zadośćuczynienie. Wiemy też, że jedynie Jezus mógł zadośćuczynić w pełni za tę obrazę. Wiemy również, iż nasze zadośćuczynienie osobiste jest konieczne, by nadobfite zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa mogło nam być przyznane.

Herezja protestancka uczy, i to jest jej jednym z wielkich błędów, że żadne zadośćuczynienie nie jest konieczne, po zadośćuczynieniu Jezusa. Powiada ona, że byłoby krzywdzące dla Zbawiciela uważać, że Jego zadośćuczynienie jest jakby niewystarczające. Katolicy nie uważają zadośćuczynienia Chrystusowego za niewystarczające samo w sobie, ale jego skutki być nam przyznawane przy pomocy naszego zadośćuczynienia.

Jak możemy zadośćuczynić Bogu? Przy pomocy tych środków, o jakich uczymy dzieci w katechizmie. A więc najpierw przez pokutę sakramentalną, jaką zadaje nam spowiednik. Ale wiemy, że ta pokuta, chociaż uzupełnia sakrament, pozostawia po sobie dług do spłacenia czy to w tym życiu, czy w przyszłym życiu w czyśćcu.

Winniśmy zatem dopełnić naszego zadośćuczynienia przez dobrowolne pokuty, które dzielą się na trzy kategorie: modlitwę, post i jałmużnę. Ten podział katechizmowy opiera się na samej naturze rzeczy. Odpowiada trzem wielkim kategoriom grzechów. Modlitwa obejmuje wszelkie akty wewnętrzne, jakie można wykonywać w duchu pokuty, jest wynagrodzeniem za grzechy duszy. Post obejmuje wszelkie umartwienia cielesne, przeznaczone do wynagrodzenia grzechów popełnianych zmysłami. W końcu jałmużna oznacza tu w ogólności ogołocenie z wszelkich dóbr zewnętrznych i wynagradza grzechy popełniane w używaniu tych rzeczy. Nauczamy innych, że każdy chrześcijanin, przez to samo że jest grzesznikiem, winien zadośćuczynić i wynagradzać przez dobrowolną pokutę. Co do nas, to zobowiązani do tego jesteśmy szczególnie jak kapłani i zakonnicy. Widzicie zatem, że nie odwołując się do żadnych nadzwyczajnych oświeceń, duch naszego powołania jest oczywisty. A jeśli teraz zastanowimy się nad tym, że Jezus we własnej osobie raczył domagać się wynagrodzenia, to czyż możliwe jest, by całe nasze życie nie było całopalną ofiarą? Dalekim niech będzie to, byśmy mieli Go obrażać, jak dzieje się to codziennie. Za każdym razem gdy grzeszymy, niech to dalekim będzie od Oblatów, nie jesteśmy ani kapłanami, ani zakonnikami, ani nawet chrześcijanami.

Zacniemy dziś nowennę do św. Jana Chrzciciela, tego, którego Nasz Pan ogłosił jako największego pośród synów ludzkich. Był on na pewno największym spośród synów ludzkich do owego czasu. Co do czasów późniejszych zostawmy na boku dyskusję scholastyczną. Ten święty szczególnie był czczony dla swojej pokuty. Trzeba więc, byśmy i my też podjęli jakieś umartwienia zewnętrzne. Nowenna ta czyniona będzie w intencji siostr, wobec których nie powinniśmy okazać się niewdzięczni. Jeśli nasze dzieło istnieje, to dlatego, że od 15 lat złożyły się w całopalnej ofierze by powołać księży-wynagrodzicieli, a Nasz Pan przyjął ich ofiarę. Udzielił im obficie trzech głównych środków wynagrodzenia. Dozwolił, że iż doznały różnorodnych pokus i bólu duszy. Zesłał im cierpienia cielesne, choroby i śmierć. Co do dóbr doczesnych, trzeba być jak ja obeznany z wszystkimi szczegółami, by stwierdzić, że żyją tylko cudem. Ofiarować będziemy tę nowennę w szczególności za siostrę, która jest jak Jan Chrzciciel, prekursorem Dzieła. Jeśli ma łaski, to ma też i wielki obowiązek i ma potrzebę, by była wspomagana¹.

¹ Siostra Służebnica, o której Ojciec Dehon czyni wzmiankę to siostra Maria od Świętego Ignacego, której cierpienia pochodzenia mistycznego są podkreślane począwszy od 1875 roku aż do jej „śmierci mistycznej” 2.II.1878 roku (por. VP, s. 616). Trzeba wspomnieć również założycielkę Służebnic, matkę Marię od Serca Jezusowego, która tak bardzo pragnęła realizacji dzieła wynagradzającego kapłańskiego. *Nasze Siostry Służebnice Serca Jezusowego miały ten cel* (czystej miłości i całopalnej ofiary, w duchu wynagrodzenia Sercu Jezusa, przez

Piątek, 18 czerwiec 1880 rok

O lenistwie i wadach w ogólności

I. – Lenistwo, które jest odrazą do troski o dobra duchowne, ma za swe córki tchórzostwo woli, małoduszność, i lekkomyślność umysłową. W dziedzinie cielesnej przejawia się niepokojem o ciało, które nie jest nigdy w spoczynku, nigdy dosyć zadowolone. Zbyteczne mówić o niedbalstwie i miękkości. Oto jej córki i przejawy. Najbardziej pospolitą jest lekkomyślność umysłowa, zwłaszcza w ćwiczeniach duchownych: opuszcza się je, wszelkiego rodzaju myśli wypełniają ten umysł, nie podejmuje się trudu by być logicznym, iść za jedną myślą.

Lekarstwo jest w cnocie pilności, zasadzające się na myślach płynących z wiary, jak wartość czasu i wieczności.

II. – Kilka spostrzeżeń ogólnych na temat wad i cnót.

1) Jeden akt oddzielny, może przynależeć do kilku wad czy cnót, zgodnie z różnymi intencjami jakie miało się na oku wykonując ten czyn. Ten, który kradnie, by wywyższać się swoim bogactwem, dopuszcza się aktu pychy i niesprawiedliwości. Służyć do Mszy św., by oddać usługę, to akt religii i miłości. Można w ten sposób mnożyć akty, idąc za ich intencją. W Bożym ogrodzie, jest nie tylko jeden rodzaj kwiatów. Tak samo w dziedzinie dusz, jest duża różnorodność. Jedno Zgromadzenie ma taką specjalność, drugie inną. Oblaci winni wkładać we wszystkie swoje czyny, przynajmniej te zasadnicze, gdy je rozpoczynają, formę aktu miłości i wynagrodzenia. To jest ich być albo nie być, być wyrwany przez Mistrza, który nie znalazłby tego, co pragnął znaleźć. Trzeba na wzbudzić co najmniej 30 razy dziennie tę intencję.

2) Przy zwalczaniu wad atakujemy jeden, najsilniejszy punkt, reszta pójdzie za nim. Widzieliśmy, że wady główne jak i cnoty, powiązane są z wielu innymi. Zwalczywszy jedną osłabia się inne, jak też zdobywszy jedną cnotę, sprowadza ona inne. Jeśli na przykład chcę być łagodny, przewidywał będę okazje itd., a to należy do roztropności. Jeśli wkładam całą energię aby być łagodny, ćwiczę cnotę wytrwałości, a moja wola umacnia się także i zdobywa cnotę wytrwałości.

Jest jeszcze jedna córka lenistwa: niechęć wobec tego, który chce wyleczyć tę wadę niechęci ku temu co służy dobru duchowemu. Spotykamy się z tym w nowicjatch.

Niedziela, 20 czerwiec 1880 rok

Odlóżmy dziś jeszcze zwykły tok konferencji, by odnowić się w uczuciach, jakie winniśmy mieć świadomości doświadczenia jakie się zbliża i nadejdzie, gdy będziemy go godni. Byłoby to najcięższym doświadczeniem, gdybyśmy doświadczeń nie mieli. Jest nam ono oznajmiane w sposób nadprzyrodzony, ale i w sposób naturalny można je odgadnąć, gdyż dzieło takie jak nasze, nie może się ustalić, nie otrzymując takiej gwarancji ze strony nieba.

Czuwajcie i módlcie się. Rok, który zakończył się Męką Chrystusa, był rokiem sprzeciwów. Oznajmił to Jezus swoim Apostołom przygotowując ich w ten sposób do wielkiego konania: Syn

całkowite oddanie...) *Modliły się i poświęcały dla tego celu. To je pociągало. Ja sam żyłem tym duchem od wielu lat. Byłem zobowiązany wniknąć w ich ducha by nimi kierować, głosić im kazania, spowiadać. Również kiedy droga Matka przedstawiała mi swoje myśli na temat wynagrodzenia kapłańskiego, szczególnie w kwietniu i maju 1877 roku, popierałem jej zdanie w swym sercu (NHV XII, 172). Wynika z tego tekstu jasno, że Ojciec Dehon żył już od wielu lat duchowością miłości, ofiary i wynagrodzenia. Nie zaczerpnął go od Sióstr Służebnic, nawet jeśli go pogłębił w licznych z nimi spotkaniach jako spowiednik, kierownik duchowny i kaznodzieja. Siostra, o której mowa, porównywana jest do Jana Chrzciciela. Być poprzednikiem Dzieła, nie oznacza być jego założycielem (por. VP, s. 603-632).*

Człowieczy będzie wydany... zburzę tę świątynię... jak Jonasz był trzy dni... Apostołowie nie przygotowywali się wcale, żyjąc w stałej beztrosce. Św. Piotr prosi nawet Jezusa by nie szedł do Judei, ale Jezus mu odpowiada: *Idź precz szatanie* (Mt 16,23). Przygotowywał ich rozmaicie na wielki sprzeciw, wziął trzech umocnionych wizją Taboru, a jednak nie okazali się wierni. W momencie próby czynili to, co czynili cały rok, spali. W momencie zapału jednak mówili, że gotowi są na wszystko. Św. Piotr powie: *choćby mi przyszło umrzeć z Tobą...* Św. Tomasz: *Chodźmy z Nim umrzeć* (J 11,16). A gdy Jezus każe im czuwać i modlić się, nie słuchają, zasypiają, aż Jezus im powie *Śpijcie już i odpoczywajcie* (Mt 26,45). Moje słowa nie mogły was przebudzić, a więc śpijcie, powie im Pan Jezus z pewnym wyrzutem. Inni przyjdą was zbudzić, a Judasz zbliża się ze swą gromadą.

Przyczyna tych słabości jest jasna: nie byli przygotowani na próbę, wbrew pouczeniom Zbawiciela, który ich tak często upominał i umacniał. *Łaska wytrwania w doświadczeniu proporcjonalna jest do czuwania i modlitwy w danej chwili.*

Jak Apostołowie jesteście uprzedzani i umacniani. Każdego dnia udzielane są nam obficie łaski. Czy nie jesteśmy śpiącymi? Czy czuwamy, by umartwiać nasze ciało i nie dawać mu tego materialnego snu, o jaki się upomina, poświęcić własny sąd, własną wolę, przyłożyć się do ćwiczeń pobożnych z duchem czuwania i modlitwy? Czy nie jesteśmy stale tacy sami, czy bronimy się by nie zasypiać, czy korzystamy z łask, udzielanych nam tak obficie?

Nie bądźmy jak te siostry, które odsyła Nasz Pan po 6 czy 8 latach pobytu. Są one, powiada, jak te zgłodniałe przy stole dobrze zastawionym, jak człowiek spragniony przy obfitym źródle, są jak ciemności przy jasnym świetle, zimne przy najbardziej gorącym słońcu. Rzeczywiście, tu jest dom łask, czujemy się lepszymi za każdym razem gdy tam wejdziemy. Czy nie jesteśmy jak te siostry odrzuceni?². Czy nie powinniśmy się obawiać tego samego losu, gdy tak postępujemy jak one? Czuwajcie i módlcie się. Nie zaniedbujmy łask, jakie otrzymujemy, by być mocnymi w chwili próby.

Środa, 23 czerwiec 1880 rok

O darach Ducha Świętego

Różnią się one od cnót teologalnych czy moralnych. Teologowie zamieszczają je co ich godności między pierwszymi a tymi ostatnimi.

Cnoty teologalne są to zdolności, nawyki, jakie otrzymuje dusza do życia zjednoczenia z Bogiem; cnoty moralne, to zdolności by postępować w naszym życiu za światłem rozumu; dary

² Rok 1880 był rokiem doświadczenia i rozproszenia nawet dla Sióstr Służebnic, a to skutkiem praw Ferry, które groziły zniesieniem i rozwiązaniem domów zakonnych. O. Alfons Rasset w jednym z listów do swej siostry Melanii, zakonnicy u sióstr Św. Jana z Cluny, mającej imię siostry Dominiki od Różańca Świętego, i misjonarki w Haiti, tak pisze 22.VII.1880 roku: *Od miesiąca nasze biedne zakonnice miały bardzo wiele doświadczeń.... Przez osiem dni przenosiłyśmy każdego wieczoru Najświętszy Sakrament, obawiając się zamknięcia kaplicy. Przeciwny nakaz z góry pozwolił nam odpocząć i Nasz Pan króluje jeszcze wystawiony pośrodku wiernych służebnic Jego Serca. Niestety! Brakuje ich, a nawet znalazły się niewierne. Rodziny ich zdjęte trwogą wołały o swoje córki. Niektóre zostały tymczasowo wysłane, kilka udało się do Alzacji i w habitach świeckich gotowe są na wszystko. Wynikł z tego niepokój, jaki łatwo możesz sobie wyobrazić u sióstr klauzurowych. Sieroty zostały częściowo rozproszone. Pewna biedna siostra, tracąc głowę po wyrzutach i przesadnych obawach swej matki, przeskoczyła mur klasztoru, nie odważając się przechodzić koło dzieci. Stąd powstało wiele szumu w dziennikach, że w klasztorze istnieje kara słupa, więzienie, przemoc, złe traktowanie, odosobnienie itd. Wszystko co diabeł może mówić i każe mówić. Ta pocziwa córka, przyczyna zgorszenia, pochodzi ze Saint-Quentin. Napisała list protestacyjny na korzyść swej wspólnoty, ale zło się stało. Trzeba było komornika, by zmusić dziennik do napisania tego sprostowania. Jedna z biednych sióstr z Patronatu, na skutek wstrząsu jaki miała oskarżona o ucieczkę z klasztoru, miała krwawe wymioty, mogące być objawem galopującej gruźlicy. Wyjechała do Alzacji (VPR, 144-145).*

Ducha Świętego to zdolności czyniące nas zdarnymi do przyjmowania poruszeń Ducha Świętego.

Mądrość, rada, rozum, wiedza, tkwią w umyśle; pobożność w woli, męstwo w popędach, bojaźń Boża w pożądlivosti.

Nam potrzeba szczególnie darów Ducha Świętego. Skoro życie nasze winno być stale heroicznym, winniśmy być stale gotowi na przyjmowanie poruszeń Ducha Świętego. Również wszystkie wezwania do Ducha Świętego, jakie znajdują się w naszych modlitwach codziennych, winny nam być drogic.

Piątek, 25 czerwiec 1880 rok

O owocach Ducha Świętego

W znaczeniu poszerzonym rozumiemy przez nie wszelką łaskę i dar nadprzyrodzony. Jest to stały stan duszy, połączony z pewnego rodzaju słodyczą. Jest to wynik cnoty. Św. Paweł wylicza ich dwanaście. Jak owoce są wynikiem wszelkiego rozwoju roślinnego, tak owoce Ducha Świętego są celem, ku któremu zdążają cnoty. Te owoce dostrzegamy w życiu tych świętych, tych ludzi Bożych, o jakich się czasami opowiada. Mówi się o nich, że mieli Bożego Ducha.

Niedziela, 27 czerwiec 1880 rok

Parę uwag na temat tego co trzeba czynić i myśleć w obecnych okolicznościach.

Są najpierw święcenia. Nie bądźmy nigdy wobec nich obojętni. Jezus tak bardzo kocha swoich kapłanów i tak bardzo pragnie ich uświęcenia. My, którzy oddajemy siebie za nich na całopalną ofiarę, trzeba byśmy myśleli o tym, czego wymaga nasze powołanie. Zawsze winniśmy mieć dla kapłanów uczucia szacunku i miłości, oraz okazywać to przy każdej okazji. Można by odgadywać często, że sądzą drugich i jesteśmy złośliwi. Obalajmy to mniemanie w miarę jak się ukazuje. Ale sprawa ogólna kapłaństwa, łączy się ogólnie ze sprawą częstej modlitwy.

To pierwszy raz Zgromadzenie Oblatów bierze udział w święceniach kapłańskich: kapłan-wynagrodziciel ma się oddać Naszemu Panu; będzie mógł ofiarować Mu msze święte wynagradzające, tak miłe Naszemu Panu, jak też to wszystko, co kapłan czyni w duchu miłości i wynagrodzenia, a więc spowiedź, głoszenie kazań. Dwaj inni zbliżają się ku temu kapłaństwu wynagradzającemu, trzeba więc coś czynić, by uzyskać od Naszego Pana to, co konieczne jest dla tych, którzy posuwają się na tej drodze.

Inna okoliczność zbiega się także na to, by od nas czegoś się domagać, data 29 czerwca: dekrety przeciw Jezuitom. Wszystko co jest w człowieku przewrotne złe, mieć będzie w tym radość. Szatan podsunie swą szatańską radość. Wznosić się będzie z Francji ku niebu ogromny i ciężki dym tego nieszczęsnego dnia 29 czerwca. Ale obok tej radości ludowej, jest też działalność urzędowa: przy tych, którzy wznosić będą okrzyki oburzenia, będą Piłaci, Herody, Kaifasze, którzy działać będą w imieniu narodu, a Nasz Pan będzie mógł ukarać Francję karą wymierzoną Żydom, wydać ją nieprzyjaciołom, jeśli nie znajdzie się w niej liczba sprawiedliwych, jaką chciałby w niej widzieć.

Obok tych zniewag popularnych i urzędowych, będą rany zadawane Jezusowemu Sercu, któremu chce się wyrwać to co kocha najbardziej: zakonników, dzieci, nieszczęśliwych. Szatan porwuje tych, których Jezus pociąga ku sobie. Czyż nie powiedział on do zakonników: *Chodź, pójdz za Mną* (Mt 19,21), a szatan ich odpędza. Nabożeństwa, jakie słały modlitwę ze wszystkich zakątków Francji, ustają. Kilka dusz oziębłych skorzysta ze zamieszania, by się sekularyzować. Będą podżegania przeznaczone dla ludu, a ciało Naszego Pana mocno narażone

będzie na rzucenie w błoto. Mam przeświadczenie, że będzie przelana krew. Jest to łaska dla dusz, które tak zostaną zaszczycone, ale niemniej zamieszki te są bardzo bolesną raną dla Jezusa, gdyż rani się Jego, raniąc Święty Kościół, Jego oblubienicę³. A dzieciom, które On tak kocha, przeszkadzać się będzie iść ku Niemu, bo to przecie szczególnie nauczanie dotknięte jest w tych dekretach. Jezus powiedział: *Pozwólcie maluczkim przychodzić do Mnie* (Mk 10,14) a odrywa się je od Niego, a dotkniętych nieszczęściami wszelkiego rodzaju szatan rzuca po wszystkich kątach, mało mu ważne gdzie, byle przeszkodzić im pójść za wezwaniem Jezusa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i utrudzeni jesteście* (Mt 11,28). Oto uderzenie włóczni, jakie otrzymać ma Jezus: *Przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza* (Lm 1,12). Czyż nie będziemy mieć współczucia dla Jego cierpień, które chcemy Mu zmniejszyć. Dni te nie są dniami zwykłymi, a ten, który by je tak przeżywał, nie miałby poczucia swojego powołania. Trzeba kochać i wynagradzać podwójnie już od teraz. Bądźmy wspaniałomyślni w pójściu za swoim powołaniem. Próba ogólna ma być dla nas specjalną już teraz. Zaczęła się ona dla naszych sióstr. Pozostanie tylko mała ich grupa na najwyższy moment *Consummatum est*.

Co do nas, to winniśmy okazać się godnymi próby, inaczej Nasz Pan nas odrzuci i dokona swego dzieła gdzie indziej. Mamy wiele do zrobienia; trzeba na wierzyć że wszystko stało się dlatego, że wezwani jesteśmy wezwani w sposób nadprzyrodzony. To co jest faktem, to zaciągnięta odpowiedzialność, to co jest do zrobienia to zdobywać zasługi, by być godnymi swego powołania, nie wierzyć że jesteśmy wybranymi, ale wezwanymi: *Wielu jest wezwanych, mało wybranych* (Mt 20,16).

Jutro post, jako wigilia św. Piotra. Nadto godzina święta dla tych, którzy tu będą, od godziny 9 do 15. Będzie stale po dwóch przed Najświętszym Sakramentem. Ale to wszystko jest niczym, jeśli nie będzie odpowiednich uczuć wewnętrznych. Bogu dzięki, że szatan nie znajduje tu żadnego zadowolenia, pójdzie znaleźć ich dosyć gdzie indziej. Przepasmy się umartwieniem by wynagradzać i weźmy w rękę pochodnię, którą symbolizuje miłość i wierność.

Środa, 30 czerwiec 1880 rok

Pierwsza Msza św. O. Jakuba, nie było konferencji⁴

Piątek, 2 lipiec 1880 rok

Rozważajmy boleści Najświętszego Serca w tym czasie doświadczeń i patrzmy co nam należy czynić przy tej okazji. Wielu prześladowców znieważa to Serce, bo wypędza się Je w osobie zakonników, jacy noszą Jego imię: *Kto was nienawidzi, Mnie nienawidzi* (J 15,18). *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie to uczyniliście* (Mt 25,40). Ale

³ Juliusz Ferry, chociaż zimny wożyczyk, z prostackimi manierami, „krzak kolczasty” według porównania Gambetty, nie był ani jakimś Fouche, ani jeszcze mniej Hitlerem. Wypędzeni zakonnicy nie umierali na gilotynie ani z biedy w obozach koncentracyjnych czy gazowani w komorach. Zakonnicy byli ofiarami niesprawiedliwego prześladowania, a czasami władza musiała używać siły, by uspokoić domy zakonne wśród wrogich okrzyków wiernych, którzy przy śpiewie pieśni religijnych padali na kolana, by wypędzanych zakonników prosić o błogosławieństwo.

⁴ O. Jakub-Maria Herr, w świecie Ernest, urodzony w Ettelbruck 23.X.1865 roku wstąpił do Oblatów 7.V.1880 roku. Jego pierwsza profesja miała miejsce 14.IX.1881 roku a wieczysta 17.IX.1886 roku. Był przełożonym w Clairefontaine w latach 1889–1902, następnie w scholastykacie w Louvain w latach 1902–1905. Był również radnym generalnym w latach 1902–1905. Jego bogata osobowość rościła u Ojca Dehona wielkie nadzieje. Był to naukowiec. Nie potrafił jednak na nieszczęście uwolnić się od pewnego naturalizmu, który okazał się fatalnym w czasie jego rektoratu w Louvain. W lutym 1905 roku opuścił scholastykat, a w marcu zrezygnował z radnego generalnego. Odprawił roczne rekolekcje i w 1906 roku zdecydował opuścić Zgromadzenie. Był kapelanem w Bonsecours, wikariuszem w Paryżu, a następnie proboszczem w Hebuterne. Zmarł niedługo przed drugą wojną światową (por. RV, 2; „Lugdunensia”, n. 42, s. 56-58; M. Denis, Le Projet du P. Dehon, s. 75, n.1).

wobec tych prześladowców powtarza modlitwę na Kalwarii: *Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* (Łk 23,34). Niewątpliwie są winni, gdyż otrzymali łaskę chrztu, a pogardzają łaską wystarczającą. Jednakowoż ich nienawiść jest ślepa, nie są oświeceni co do wielkości swej winy.

Czy wierzycie, że to właśnie w tym momencie Serce Jezusa doznaje największego bólu? Ja wierzę mocno, że to obojętność swoich jest dla Niego bardziej bolesną, niż grubiańskie zniewagi tych nieoświeconych wrogów. Jest to sens tych słów psalmu mesjanistycznego: *Gdybyż to lżył mnie nieprzyjaciół ...to bym znosił, lecz jesteś nim ty ... mój zaufany*, kapłan, zakonnik (Ps 55, 13-14). Do tego świadectwa Pisma Świętego dołącza się powaga objawień św. Małgorzaty-Marii: To co jest mi najbardziej bolesne, to obojętność dusz, które mi się poświęciły. Tak. Jest to prawda, którą św. Piotr de Blois wyraża w ten sposób: *To co jest grzechem lekkim u człowieka świeckiego, ciężkim jest u kapłana*. Słowa te mają różne znaczenia, ale zwłaszcza to jest wyraźne, że grzech powszedni powiększa się przez zgorszenie jakie daje, przez pogardę dobrodziejstw, jakich zaprzecza, a wreszcie że ten co grzeszy ma więcej światła.

Czy nie czujemy tego u siebie samych? Obraza otrzymana od nieprzyjaciela na ulicy nie robi na nas tak wielkiego wrażenia, choćby była grubiańska, ale przykrość, brak szacunku, albo zapomnienie ze strony kierownika duchownego czy serdecznego przyjaciela, ranię nas głęboko, bo spodziewaliśmy się oznak szacunku i poważania. Jest więc pewnym, że w tym momencie tym co najwięcej zasmuca Serce Jezusa, to nasza oziębłość, niedoskonałości, brak milczenia, czy wierność drugorzędnym punktom reguły. Nie mamy prawa udawać, że nie znamy wielkości naszego powołania. Zostaliśmy wezwani z nizin, by być wyniesieni wysoko. Jesteśmy wezwani, by reprezentować Jego Serce w jego mistycznym cielem jakim jest Kościół, a ze wszystkich dusz poświęconych Oblaci są najbardziej uprzywilejowani. Ileż łask im udzielił. W mniejszym lub większym stopniu świadomi jesteśmy dowodów naszego wzniosłego powołania. Kiedyż więc odpowiemy temu wszystkiemu, czego ono od nas wymaga?

Zahartujmy się więc ponownie w czuwaniu, bo doświadczenie się zbliża. Oczekiwaliśmy go w tych dniach, a skoro nie przyszło, zaraz oddaliśmy się rozluźnieniu. Czuwajmy, bo ono się tylko nieco opóźnia, ale będzie przez to jeszcze większe. Jezus nas tak ukochał, że ześle nam ciężkie doświadczenie. Czuwajmy więc i nabierzmy oliwy do naszych lamp. Nie wiemy ono nadejdzie, bądźmy więc gotowi w każdej chwili na jego nadejście.

Zobaczmy więc zaraz na rachunku sumienia, co nam trzeba zreformować, by nie zasmucać więcej Serca Jezusa, ale pocieszać Je za wszelką niewdzięczność i obojętność.

Doświadczenie daje na siebie czekać, ale nadejdzie. Czy będziemy postępować jak nieroztropne panny i nie zaopatrzymy naszych lamp w oliwę? Doświadczenie nadejdzie w momencie gdy się nie będziemy spodziewać, a gdy nie będziemy gotowi na Oblubieńca, powie on do nas: nie znam was więcej.

Niedziela, 4 lipiec 1880 rok

Jest z pewnością życzeniem Naszego Pana, byśmy uczynili wspólnie rozmyślanie na temat święta dnia dzisiejszego.

Mogliście zauważyć w świętym brewiarzu najpierw fakt materialny, fizyczne przelanie krwi, następnie jakby jej mistyczne przelanie, symbolika, jaka ją przedstawia, wydarzenie mistyczne ukryte pod wydarzeniem materialnym, liryzm użyty by je świętować, wreszcie zaproszenie Jezusa, Kościoła, św. Pawła, do okazania że jesteśmy godni:

- 1) pierwszej krwi przelanej przy obrzezaniu: *Po ośmiu dniach* (Łk 2,21);
- 2) przy konaniu w Ogrójcu;
- 3) przy zdradzie Judasza, biczowaniu, uderzeniu włócznią, która otwarła Jego bok.

1. Św. Paweł powiada, że Chrystus, kapłan dóbr przyszłych w świątyni swego bóstwa, to znaczy w łonie swego Ojca, albo jeszcze w świątyni swego człowieczeństwa na ołtarzu swego

Serca, przelał swą krew, dokonując w ten sposób wiecznego odkupienia: *Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem* (Hbr 13,12).

2. Poezja chrześcijańska głosi to wielkie dobrodziejstwo, wzywa nas wszystkich by się cieszyć... ukazuje krew Jezusa wylaną z miłości. Co jest w tym co by się odnosiło specjalnie do naszego powołania? To, iż jest to święto wielkiej ofiary całopalnej, ale jest też kilka słów pochwały innych dobrowolnych ofiar całopalnych. *To są ci, przyodziani w białe szaty* (Ap 7,13).

Jest to wielki wzór naszego życia całopalnej ofiary. Naśladujmy go. Jezus, by uświęcić... cierpiał. Wyjdźmy zatem i my, którzy chcemy jak On zbawiać dusze. Wyjdźmy poza świat, na pustynię, wejdźmy w ducha ofiary, nieśmy Jego krzyż. *Nie obawiamy się prosić o łaskę ofiarowania się aż do krwi, wcześniej czy później, za jednego czy za wielu. Jeszcze nie opieraliście się do przelania krwi* (Hbr 12,4). *Doświadczenie zaczęło się w miesiącu Serca Maryi. Zaczęło przytłaczać w miesiącu Serca Jezusowego; czy dopełni się w miesiącu Przenajdroższej Krwi, czy winniśmy czekać miesiące?*

Przygotujmy się na ten moment kiedykolwiek miałyby nastąpić, w tym miesiącu szczególnie przez część Najdroższej Krwi. Każdego dnia będzie nabożeństwo w tej intencji.

Środa, 7 lipiec 1880 rok

By dokończyć toku naszych konferencji, należałoby mówić teraz o darach darmo danych, ale prawdę mówiąc nie wchodzi one w naszą rachubę, skoro traktujemy nie o tym co odnosi się do uświęcenia osobistego, a nadto dary te dawane są dla uświęcenia drugich, osobom na ogół osobom skądinąd świętym.

Przeleciawszy pole cnót, trzeba nam mówić o ćwiczeniach, które są środkami do ich nabycia, a zaczynając od sprawy najważniejszej, mówić będziemy o prośbie, albo raczej o modlitwie, której prośba jest jedną z jej form. Równocześnie jest to także mowa o cnocie, gdyż modlitwa jest aktem cnoty religii, cnoty niższej niż cnoty teologalne, gdyż nie ma ona Pana Boga za swój przedmiot bezpośredni, ale jest wyższą niż cnoty moralne, gdyż Bóg jest jej celem bezpośrednim i bliskim, podczas gdy w innych cnotach jest to cel dalszy.

Modlitwa to podniesienie duszy do Boga; ma ona jak i ofiara 4 formy: adorację (uwielbienie), dziękczynienie, przebłaganie i prośbę. Już z samej jej natury można wnioskować o jej wzniosłości: to audiencja u Boga. Jeśli tak ceni się posłuchanie u księcia ziemskiego i jeśli takie posłuchanie jest czymś epokowym w życiu, gdy miało się raz ten zaszczyt, jeśli nadto, co jest zaszczytem poszukiwanym, żyło się stale na dworze i miało się radość codziennie widywać księcia, to cóż to jest dopiero za zaszczyt mieć audiencję u Boga, albo stale rozmawiać z Bogiem, to znaczy mieć ducha modlitwy?

Drugą racją jej wzniosłości to przykład, jaki daje na w tym względzie Jezus Chrystus. Modlił się 30 lat w Nazarecie, 40 dni na pustyni, a podczas swego życia publicznego spędzał na niej czuwania i noce.

W Starym Testamencie mamy zaznaczoną modlitwę Abrahama na pustyni Mambre. Widzimy też największych proroków Eliasza i Elizeusza modlących się w grocie góry Karmel.

Obok tych dawnych przykładów zauważamy ducha modlitwy u wszystkich świętych nowego prawa, u wszystkich założycieli zakonów, którzy przyznają modlitwie największe miejsce i którzy pragną poświęcać ją wyłącznie Naszemu Panu, a mniej potrzebom dusz.

Trzeci motyw modlitwy można wyciągnąć ze skutków modlitwy, gdyż widząc z jednej strony byt niezależnie bogaty, a z drugiej strony byt ze swej istoty biedny, a nadto ten byt niezależnie bogaty będący równocześnie udzielający się jak ten drugi będący w potrzebie, niemożliwe jest by posłuchanie było zbyt uczynne, a modlitwa nie przynosiła pożytku.

Ale racją bardzo mocną by ukazać wielkość modlitwy, jest waga, jaką przywiązuje do niej nieprzyjaciel. Gdy widzi iż używa się tego środka, usiłuje na wszelki sposób, wkłada cały swój podstęp i przebiegłość, a tego mu nie brak, używa w pełni swych sił bezpośrednich, jakie ma nad

ciałem, nad pamięcią i wyobraźnią, by od modlitwy odciągać, Moment modlitwy stanowi dla niego moment decydującej walki; inne ćwiczenia są tylko potyczką, gdzie usiłuje jednak nie pozwolić nam się umocnić.

Oto mocne podstawy wzniosłości modlitwy, a jako wniosek praktyczny, jaki z tego wypływa, to jej chcieć i ją ukochać. Kochać modlitwę, a chcąc powiedzieć choć jedno słowo czym specjalnym winna być w naszym powołaniu Oblatów Serca Jezusowego, winna być modlitwą ofiary całopalnej, zawierać adorację i miłość, to znaczy ma być modlitwą afektywną, a potem wynagradzającą.

Kochajmy modlitwę. To co mówię tutaj wystarczy dla modlitwy ustnej. Będę mówił o modlitwie umysłowej, czyli rozmyślaniu, jakie jest doskonalszą formą modlitwy, jak modlitwa w ogólności, jest najdoskonalszym aktem cnoty religii.

Co do modlitwy ustnej to mamy zwłaszcza Mszę świętą i brewiarz. Kochajmy je i nie zapominajmy, że przez nie wchodzimy w łączność ze zasługami wszystkich dzieci Kościoła; tak samo co do modlitw przepisanych regułą. Chociaż nie jesteśmy zakonnikami w ścisłym znaczeniu, skoro mamy tylko ustne zatwierdzenie biskupa Thibaudier, jesteśmy tercjarzami i przez nasze modlitwy przepisane regułą wchodzimy w łączność z wszystkimi zakonami franciszkańskimi i zakonami jakim udzielają one swoje zasługi. Kochajmy też nasze modlitwy prywatne i polecane. Nie mniejszą one mają wartość jak każda modlitwa.

Piątek, 9 lipiec 1880 rok

O modlitwie

Modlitwa myślna ma tę przewagę nad modlitwą ustną, iż nie zamyka ona duszy na formułkach już ustalonych, ale pozwala jej na wolny wzlot ku Bogu; wznosi ona duszę ponad zmysły i umiejscawia ją w środowisku Bożym.

Ma jeszcze i tę przewagę, że dozwala nam cieszyć się dobrami jakie widzieliśmy iż były przedmiotem pożądań, a które dzieliliśmy na bardzo użyteczne, godziwe i przyjemne. Dóbr bardzo użytecznych udziela nam przez to, że odrywa nasze przywiązanie do dóbr materialnych, czasami aż do tego stopnia, że, są one dla nas całkiem nieużyteczne. Spotykało się ludzi żyjących tylko Komunią świętą, wciąż zmniejszających ich konieczne odniesienia do ciała. Dobro godziwe zbliża nas do Boga, który jest największym zaszczytem stworzenia. Co do dobra przyjemnego, to chyba nie ma nikogo, kto by nie zakosztował ile jest go w modlitwie. Tak więc życie kontemplacyjne, do którego jesteśmy wszyscy wezwani, zmniejsza potrzeby materialne i podnosi duszę wyżej.

Do wzniosłości modlitwy dołącza się jeszcze jej łatwość. Już w naszej naturze dostrzegamy potrzebę przedstawiania naszych potrzeb Bogu, a wiadomym jest nadto, że osoby najbardziej proste czynią w tym największe postępy.

Co do metody, nie różni się ona istotnie od podstawy modlitwy, jest to zawsze podniesienie duszy ku Bogu. Bywa rozmyślanie, które rozważa i wyciąga wnioski, bywa kontemplacją, żywiącą się przedstawioną tajemnicą, czasem, a nawet często, metoda nie jest konieczna. Duch Święty przenika duszę obejmuje ją, kieruje nią sam, a wtedy starczy tylko dać się kierować. Jednakowoż dla początkujących, czasem i dla zaawansowanych, metoda jest jednak konieczna.

Przygotowanie: *Przed modlitwą przygotuj swą duszę* (Syr 18,23). Są dwa rodzaje: przygotowanie dalsze i przygotowanie bliższe. Dalsze polega na dwóch sprawach:

1) usuwać i unikać okazji rozproszenia przez cały dzień, np. jakiejś lektury poza regułą czy bezużytecznego sprawunku;

2) usuwać i unikać wszelkich starań bezużytecznych, bardziej jeszcze szkodliwych niż dobrowolne roztargnienia, zajmowanie się przeszłością, co będzie robił ten czy ów, co

uczyniłbym w takiej okoliczności w przyszłości, co tu dzieć się będzie, co z nami się stanie: oto co psuje modlitwę całkowicie.

Przygotowanie bliższe:

1) Co do ciała polega po prostu na postawie pełnej uszanowania i skupienia. Postawę klęczącą dopuszczają niektóre wspólnoty, gdy modlitwa jest prywatna. Zazwyczaj też odprawia się ją w kaplicy czy kościele, wyjąwszy niektóre Zgromadzenia, które ze względu na swój cel specjalny zezwalają odprawiać je każdemu osobno i pozwalają na różne pozycje co do ciała.

2) U nas, to główny nacisk należy położyć na duszę, stąd możliwie dogodna pozycja dla ciała dla modlitwy, jaką kierujemy do Boga. Bóg i my. Rozważać całą wielkość Boga, by odczuć całą swą nędzę. To rozważanie nieskończonej wielkości Boga i nieskończonej niskości naszej, doskonale przysposabia naszą duszę do otrzymania łask, jakie Bóg jej udzieli.

Niedziela, 11 lipiec 1880 rok

Na temat obecnych okoliczności

Jest rzeczą pewną, że doświadczenie się zbliża. Niewątpliwie będą niespodzianki, coś przypadkowego, ale również sprawy, których można oczekiwać. Nasz Pan wiedział wszystko, co się przeciw Niemu gotowało w Jerozolimie; Apostołowie nie znali zamysłów nienawiści przeciw ich Mistrzowi. Św. Jan sam wiedział że Judasz wyszedł zdradzić Jezusa. Podobnie mamy tu oznaki, iż zbliża się doświadczenie. Oczekujemy na rozproszenie, może nawet opuszczenie Ojca w najtrudniejszym okresie próby. Jesteśmy już opuszczeni przez wszystkich jacy tu są letnich katolików. Dziennik, który obiecywał swą pomoc, okazuje się dezenterem sprawy, Biskup Thibaudier) sam wykazuje że sądzi iż było coś nieroztropnie⁵. Jakkolwiek by nie było, pewien cień, proste podejrzenie, tysiąc razy bardziej mi ciąży na sercu, niż to co mogą mówić niewierzący dziennikarze. Przyjazne ostrzeżenia zapowiadają proces zajęcia majątku, jaki dokona się wobec trybunałów. Ja będę przypuszczalnie w to wmieszany i w ten sposób doświadczenie ich wspólnoty będzie naszym *Consummatum est*⁶.

To, czego Nasz Pan chce od nas w tej chwili, jest tym co mówił On do Apostołów: *Czuwajcie i módlcie się* (Mt 26,41). Co do czuwania: prosił o nie ze łzami, gdyż wylewał je w ogrodzie konania. Nie zadawałajmy się tym, czym jesteśmy zazwyczaj; tak czyniąc nie mielibyśmy żadnego pojęcia o naszym powołaniu całopalnej ofiary. I módlmy się. Odprawiamy modlitwy przewidziane regułą, bez dobrowolnych roztargnień, módlmy się też, gdy okoliczności to nam nakazują. Czuwanie i modlitwa: Tak to, nie mogliście czuwać jednej godziny ze mną, powiada jeszcze Nasz Pan. Inaczej możemy mieć potem gorzkie wyrzuty, jak Apostołowie, którzy wszyscy wyrzucali sobie ucieczkę i przechodzili smutne momenty podczas ich wielkiego doświadczenia

Trzecia dyspozycja to radość. Doświadczenie jest oznaką Bożego przyjęcia, oznaką miłości. Nasz Pan nie karze nas gdyśmy zgrzeszyli. Dopuszcza by nas sądzono o potworności, których my nie popełnili, podczas gdy zostawia nas w spokoju po tym cośmy popełnili. Jest to wielka oznaka miłości, gdyż tak trzeba nam cierpieć dla Niego samego, a nie za nasze winy. Cieszymy się więc, że jesteśmy uznani za godnych cierpieć dla Niego.

⁵ W związku ze śmiercią czterech młodych zakonnic.

⁶ Co do spadku siostry Marii od Pięciu Ran, Ojciec Dehon napisał w swych „Pamiętnikach”: Siostra Maria od Pięciu Ran gdy zmarła, jej testament został zaatakowany przez rodzinę. Była to ruina dla sióstr, a dla mnie utrata dochodu na jaki liczyłem zakładając Kolegium Św. Jana. Co więcej, proces ten dał okazję masonom do wyłudzenia spadku. Ten krzyż mocno mi zaciążył (NHV XIV, 17-18). Co do spadku siostry Marii od Pięciu Ran, biskup Thibaudier miał od początku poważne zastrzeżenia. Ojciec Dehon w swych „Pamiętnikach”, w urywku na temat listu biskupa z 13 sierpnia 1879 roku pisze: Od kogo i przez kogo Franciszkańki posiadałyby Fourdrain? Czy nie istnieje żadne niebezpieczeństwo sprzeciwu ze strony jakiegoś spadkobiercy? ... Absolutnie. Testament jest ważny (NHV XII, 187).

A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni... (Dz 5,41).

Krzyż zaczyna ciążyć, ale ufności, to On go niesie. Tak jak podtrzymywał On Jana u stóp krzyża. Podtrzyma i nas, oraz da nam wszelkie łaski konieczne. On lubi dawać się krzyżować w swych przyjaciółach, ale lubi dźwigać krzyż razem z nimi, a byłoby nieszczęściem, gdybyśmy tego nie odczuwali, bo świadczyłoby to, że Jego miłość od nas się oddaliła. Oto dyspozycje dla nas samych.

Módlmy się za nasze siostry. Są one pełne najlepszych dyspozycji, ale i Apostołowie też przecie postanawiali z Nim umierać. Módlmy się gorąco, by moc Jezusowa je podtrzymywała. Módlmy się także za biskupa (Thibaudier), by czynił z nami co Jezus zechce. Bóg ma dwie wole: to co chciałby i to co czynią przełożeni, nawet gdy się mylą. Cokolwiek zadecyduje biskup słuchać będziemy zawsze i jego wola będzie zawsze dla nas wolą Naszego Pana. Módlmy się wszelako, by chciał tego, co chciałby Nasz Pan. Módlmy się, by nie przyszło na nas rozproszenie, które w obecnych okolicznościach byłoby podobne do ucieczki i sprawiałoby wrażenie, iż byliśmy winnymi.

Wydaje się, że biskup chce wydalenia siostry Marii-Ignacji, która jest naszym silnym podtrzymaniem. Módlmy się, by została zachowana. Módlmy się z gorliwością i ufnością, by wola Boża dokonana się w pełni.

Środa, 14 lipiec 1880 rok

O modlitwie

Mówiliśmy o wzniosłości modlitwy. Po Najświętszej Ofierze i sakramentach, jest to najważniejszy akt dnia. Uczymy w katechizmie tej prawdy, że łaska przychodzi nam przez sakramenty i przez modlitwę. Nie ma ona jak sakramenty sama w sobie łaski, ale daje ją na pewno na mocy obietnicy Bożej i swych zasług. Zresztą, jako rozmowa z Bogiem i audjencja Boża, wpływa korzystnie jeszcze i na inne ćwiczenia. Mówiliśmy o przygotowaniu dalszym polegającym na stałym skupieniu i oddaleniu przesadnie wielkiej pracy. Przygotowanie bliższe polegało na stawieniu się w Bożą obecność i na lekturze. Dodaje się i wybór miejsca, ale idąc za zdaniem niektórych, mieści się ono w obecności Bożej. Wybór miejsca czyniony jest w tym celu, by zająć wyobraźnię i spożytkować na to miejsce, by nam nie miała zaszkodzić.

Obecność Boża polega na rzuceniu spojrzenia na wielkość i dobroć Bożą, by wyciągnąć z tego uczucia szacunku i miłości. Następnie rzut spojrzenia na siebie samego, by rozważyć swą małość i nędzę, potwierdzoną naszymi grzechami i aktualnymi potrzebami.

Następnie idzie tematyczna lektura. Niekiedy temat czytany był wcześniej, niekiedy nawet nie będzie się rozważać na temat wskazany przez lekturę, gdy dusza poczuje się pociągnięta do odprawienia rozmyślenia na taki lub inny temat, który poruszył ją do żywego podczas czytania duchownego czy adoracji. Po tym przygotowaniu, mogącym dokonać się przed lub po czytaniu, wtedy jedynie zaczyna się modlitwa.

Ćwiczy się głównie umysł, który zgłębia prawdę, następnie nie zadawałając się jedynie dostrzeżeniem prawdy, należy przejść do uczucia, a to już jest sprawa serca. Wreszcie dochodzi do postanowień, a to jest zasadnicze. Bez tego, reszta jest bezużyteczna. Oto cała praca modlitwy, praca jaką wykonywać się będzie wielokrotnie, zależnie stosowności samego tematu. Ale obok tej pracy duszy, jest też działanie Boże, jakie odczuwa się w modlitwie. Należy zdać się na to działanie i pozwolić kierować się Bogu, ale strzec się złudzeń szatańskich. Niekiedy przekształca się on w anioła światłości i pobudza uczucia, by pozwolić przejść do postanowień.

Kiedy jednak sam Duch Święty nie kieruje modlitwą, trzeba zawsze podjąć pracę, by wyciągnąć z rozmyślenia jakiś owoc, a nie pozwolić w sposób wulgarny i grubiański oddawać się drzemce, lub tracić czas na co innego. Zresztą Boże działanie zazwyczaj daje się odczuć,

gdyż stan oschłości nie jest stanem zwyczajnym. Nasz Pan tylko raz pytał: *Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił* (Ps 43,2).

Należy trzymać się metody, kiedy chce się by modlitwa przynosiła korzyść. To modlitwa źle prowadzona zawstydzia nowicjat i nie pozwala w przyszłości czynić postępów w doskonałości. Dobrym środkiem by temu zaradzić, jest dawanie sprawozdania z modlitwy, jakie winno się czynić w nowicjacie. Przynajmniej w każdym tygodniu, w tym samym czasie gdy mówić się będzie o innych sprawach, będzie też mowa i o rozmyślaniu.

Piątek, 16 lipiec 1880 rok

Pozostawmy czas na dojrzewanie sprawom praktycznym mówionym na temat rozmyślania. Posiłki przyjmowane w nadmiernej ilości, nie są dobrze trawione.

Mówmy o Matce Bożej z Góry Karmel. Już dłuższy czas nie mówiliśmy o Matce Bożej, a dziś jest ku temu słuszną okazja, i to nie z jednego tylko tytułu. Święto to, przypomina nam wielką łaskę. Dwa lata temu jest dzisiaj, jak dom ten został zakupiony⁷. W dniu, w którym Maryja dawała swym dzieciom szatę Karmelu, Maryja zechciała nam, mającym już zasadniczą szatę św. Franciszka, dać pierwsze schronienie dla Dzieła, Betlejem i Nazaret. Jest w tym zbiegu wydarzeń coś opatrnościowego. Zresztą nic nie jest bez znaczenia dla zakonników, nic bez znaczenia dla rodzącego się nowego klasztoru, nic bez znaczenia dla Zgromadzenia poświęconego Sercu Jezusa. Jest w tym widoczna specjalna opatrność, nieskończenie kochająca. Trzeba więc dostrzegać, a jest to całkiem pewne dla tych, którzy mają choć trochu wyczucia nadprzyrodzonego, działanie Opatrzności i oznakę dobroci Maryi. Ta, która ofiarowała schronienie dla Jezusa najpierw w swym łonie, a później w Betlejem i Nazarecie, później jeszcze raz na swym łonie po ukrzyżowaniu, czyż mogła sobie zabronić dać schronienie dziełu Serca swego Syna? Czy to nie Jemu samemu je dała?

Dom ten jest Jej specjalnie poświęcony, a Jej posąg króluje ponad głównym ołtarzem, gdzie Jezus został ofiarowany pierwszy raz. Ona jest tam, ukazując nam Serce Jezusa.

Aż dotąd wiele było u nas letniości, obojętności, niewdzięczności wobec Serca Jezusa, a więcej jeszcze wobec Serca Maryi. Nie uciekamy się do Niej, a gdyby stanęła przed nami, powiedziałaby nam: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy...* (Mt 11,28). *Oto stoję u drzwi i pukam* (Ap 3,20), jestem tu, z rękami pełnymi łask dla was, gotowa rozlewać je natychmiast, gdy poprosicie. Nie myślimy dosyć że jest Ona naszą Matką. Idźmy więc do Niej z ufnością, prostotą, szczerością. Naprawmy nasze zaniedbania wobec Niej, kierując przez Nią wszystkie nasze czyny do Serca Jezusa. Przed każdym ćwiczeniem mówmy: *Niepokalone Serce Maryi, módl się za nami*. Jeśli powiemy to ze serca, nie będziemy mieli sobie do wyrzucenia tyle win, będziemy w tym kierunku mocniejsi. Kierujmy się do Niej, by móc lepiej wynagrodzić daną czynnością winy czy opuszczenia dobrych uczynków. Zwłaszcza nie ulegać zniechęceniu: jedno ćwiczenie dobrze wypełnione (a Maryja nam najlepiej w tym pomoże), może wynagrodzić poprzednie a nawet wprowadzi stan łaski, bo niemożliwym jest oddać się Jej całkowicie, nie uczyniwszy wpierw doskonałego żalu, z postanowieniem spowiedzi, co sprowadza łaskę do serca.

Wynagrodzenie Maryi za nasze zapomnienie, ufność w Jej matczyną dobroć, sprowadzać będzie na nas nowe łaski. Wśród tych łask będą zwłaszcza doświadczenia, tak bardzo pożyteczne, gdy są dobrze znoszone. Doświadczenia, jakie przychodzą nie z powodu grzechu, są łaską ogromną, jakie nas wyróżnia, miłością Jezusa i boskim przyjęciem naszego dzieła. Nawet doświadczenia wynikłe skutkiem naszych win, jakiegokolwiek by one nie były, winny być przyjęte i spożytkowane dla naszego dobra: *Wszystko dla dobra, nawet grzechy* (Rz 8,28).

⁷ Dom został zakupiony przez siostry służebnice, celem rozpoczęcia nowego dzieła. Skoro jednak był to dom w sąsiedztwie Kolegium Św. Jana, był dogodny jako nowicjat dla Oblatów. Siostry odstąpiły go Ojcu. Tak zatem mógł on łatwo wykonywać podwójny obowiązek dyrektora Kolegium Św. Jana i magistra nowicjuszy. Tak narodził się dom macierzysty Zgromadzenia, zwany Domem Serca Jezusowego (VP, s. 109).

Mam nadzieję, że dziś Matka Boża z Karmelu, wyświadczy nam jakąś łaskę, czy da jakąś gwarancję, da jakieś powołanie, albo ześle jednemu czy drugiemu jakieś doświadczenie w taki czy inny sposób.

Środa, 21 lipiec 1880 rok

Pomówmy jeszcze dziś o rozmyślaniu.

Rozmyślanie, gdzie wszystkiego dokonuje Duch Święty, gdzie odczuwalne pociechy, uczucia, są bardzo obfite, bywa dosyć zwyczajne u początkujących, podczas pewnej części nowicjatu. Ale nie na tym polega rodzaj modlitwy wyższej, gdzie dusza złączona jest wewnętrznym z Naszym Panem.

Mówimy o rozmyślaniu zwyczajnym, takim, gdzie modlitwa jest pracą duszy, a do której wydaje się, że wszyscy jesteście wezwani w tej chwili.

Mówiłem już, że pierwszym działaniem duszy w modlitwie jest osąd wydawany na temat prawdy czy tajemnicy, ale osąd ten jest wynikiem uczucia, jakie rozum skłonny jest wnosić do działalności. I tak w rozmyślaniu o piekle, o którym osądzam że jest straszne, to przeżycie trwogi kieruje nasze uczucia. Tak to więc trzeba posługiwać się popędami, jakie w nas istnieją. Po uczuciu następuje postanowienie, jakie zostało wywołane we woli.

Trzy te poruszenia duszy zachodzą w każdym punkcie modlitwy, nawet u tych, którzy mają wyobraźnię żywą i popędy silne, a wolę energiczną. Praca ta może dokonywać się nawet kilka razy co do tego samego tematu, ale ostatecznie wciąż trzeba zbierać postanowienia, których zwyczajnie nie powinno być więcej niż trzy, zawierające coś praktycznego do wykonywania parę razy dziennie, a na temat czego będzie się badać samego siebie przy rachunku szczegółowym i przy rachunku sumienia wieczornym, by modlitwa dawała swój owoc.

Ale szczególnie o uczucia należy dbać przy końcu rozmyślania. Jest to sprawa serca, a u nas serce winno przeważać nad wszystkim, skoro poświęciliśmy się naśladowaniu Serca Jezusa. A wśród uczuć dwa szczególnie winny panować nad wszystkimi i powracać przy wszystkich tematach: miłość i ofiarowanie siebie, bo to jest naszym powołaniem, by składać się w ofierze. Złożenie się w ofierze oznacza dar, a oblat oznacza kogoś co ofiaruje i sam jest ofiarowany. Wzbudzać w sobie uczucia miłości i wynagrodzenia, nie zapominając o innych składowych częściach ofiary i ofiarować te uczucia. Wszystkie tematy nam ich dostarczają, czy to gdy chodzi o życie Naszego Pana, (a Nasz Pan winien być najczęstszym tematem rozmyślań), jak Jego dobroć i Jego cnoty w tej tajemnicy, wzbudzać akty miłości w związku z daną tajemnicą, gdy zwykle brak tej miłości u dusz, czynić za to akt wynagrodzenia. Jeśli chodzi o jakąś cnotę, widzieć ją w Sercu Jezusa i kochać Je za Jego dobroć, chcieć dawać tę dobroć poznawać i ją praktykować, wynagradzać za zniewagi jakie otrzymuje ze strony dusz poświęconych, gdyż żalił się Jezus św. Małgorzacie-Marii, że spotykają go one od dusz poświęconych, a które to zniewago bardziej Go bołą, niż te spotykające go, od dusz nie utwierdzonych jeszcze w łasce.

Ofiarować wciąż akty miłości i wynagrodzenia, oto nasze powołanie, a tym co sprawia że jest ono łatwe jest to, że jesteśmy bogaci, bardzo bogaci. Oto odpowiedź na zarzut tych, co mówią nam: chcecie wynagradzać, ale czym, co macie do zaoferowania jako wynagrodzenie? Serce Jezusa, całego Jezusa, ale szczególnie Jego Serce. Możemy Je ofiarować w każdej minucie, nie wyczerpując skarbu, bez obawy by następna ofiara szkodziła poprzedniej; ofiara jest wciąż mile przyjęta. Mamy, to prawda, ofiarę Mszy św., Komunii św., najmilej przyjmowaną, ale możemy także w każdej chwili ofiarować Jezusa: to On sam ofiaruje się za nas. *Ten sam ofiarujący i ofiara*. Z tą ofiarą możemy się łączyć i my sami, tacy jak jesteśmy biedni, skoro Jezus domaga się, byśmy siebie włączali w Jego ofiarę.

Jutro zaczniemy nowennę do św. Marii Magdaleny na wynagrodzenie wszystkich naszych win od początku Dzieła i staniemy jak ona u stóp krzyża. Prosić będziemy równocześnie o łaskę doczesną, o zachowanie dóbr zaoferowanych Dziełu jako spadek siostry Marii do pięciu Ran, a

który to spadek niewierzący spadkobiercy chcieliby odebrać, unieważniając testament. Zapewne Nasz Pan chce nam dać krzyż i w tym także, łącząc go razem z innymi, a który winniśmy przyjąć z radością. Byłoby jednak lekkomyślnością pozostawić bez modlitwy dobro dane nie nam, ale dla dzieła. Bóg mile przyjmie nasze modlitwy w tej intencji, a dobra te wydają się być opatrnościowymi dla Dzieła, gdyż przed Rewolucją należały one do Córek Kalwarii, a powrócą w ten sposób do innej Kalwarii, po pomyślnym załatwieniu formalności. Potrzeba paru umartwień, które każdy sobie zada.

Będziemy też obchodzić oktawę św. Ignacego, bo to od tego dnia liczy się moja decyzja, by rozpocząć na serio Dzieło, po rekolekcjach, które przed trzema laty odprawiłem właśnie z tą datą, a kiedy to z całą pewnością otrzymałem wiele łask w tym celu⁸.

Piątek, 23 lipiec 1880 rok

O modlitwie

Mówiliśmy o dwu rodzajach uczuć, jakie winniśmy rozwijać zasadniczo pod koniec naszej modlitwy: miłość i wynagrodzenie, odpowiadające dwom celom ofiary. Ale skoro życie nasze winno być pełną ofiarą, jak zresztą wszystkich zakonników, kapłanów, szczególnie jednak nas, skoro to jest nasz cel specjalny, wypada, by nie odstawiać na bok dwóch innych uczuć, odpowiadających dwom innym celom ofiary: dziękczynienia i prośby.

Że dziękczynienie jest konieczne, oto tego dowód: Gdy Nasz Pan żali się św. Małgorzacie-Marii mówi: to, co sprawia mi największą boleść, to niewdzięczność dusz, które mi są poświęcone. Zazwyczaj używa słowa niewdzięczność, gdy mówi o tych duszach. Tym więc czego szuka, jest coś przeciwnego, to znaczy wdzięczność. Uczucia te budzą się całkiem naturalnie wraz z uczuciami miłości przede wszystkim bezinteresownej i wynikają z miłości wdzięcznej na wspomnienie wszystkich łask, odkupienia, powołania, łask osobistych, jakie otrzymuje sami.

We wszystkich tematach modlitwy jest miejsce na te uczucia, bo w nich odkrywamy szybko dobroć Bożą pod jakimś względem. Winniśmy także dziękować w za osoby poświęcone, których część stanowimy i my sami. Nie dziękują one dosyć za nieustanne łaski, udzielane im każdego dnia i to stanowi przedmiot Jego skargi: *Przyjaciel mój zaufany, z którym żyłem w słodkiej zażyłości* (Ps 55,14-15).

Co do tematu rozmyślań, wnet wskaże nam je własna potrzeba, potrzeba Kościoła i ludu wybranego, a jeśli nie modlimy się o zaspokojenie tych potrzeb, to znak, że nie kochamy dusz Bogu poświęconych, a faktycznie, jak ja to uznaję, jednego z cierni Serca Jezusa. Dusze poświęcone nie modlą się dosyć jedne za drugie. Jeśli nie modlimy się o własne nawrócenie, to oznacza, że nie chcemy by dzieło Boże się rozwijało i aby dusze się zbawiały. A jeśli temat nie daje nam dosyć motywów ufności, mamy ku temu trzy inne, jakie winny ją ożywić: nieskończona dobroć Boża, która dała nam swojego Syna jedyne. Czyż uważacie po tym, by mógł nam odmówić cokolwiek?

Mamy obietnice Naszego Pana, że uzyska nam wszystko niezawodnie, *O cokolwiek prosić będziecie* (J 14,13-14) jeśli prosić będziemy z wiarą i bez wahań, jak to poleca św. Jakub.

Tak zatem uczucia winny zajmować dużą część naszej modlitwy, jednakowoż wciąż trzeba ją kończyć kilkoma postanowieniami trzeźwymi i energicznymi.

Po tej pracy duchowej, gdy dany został znak wskazujący iż zostaje jeszcze chwilka czasu, dokonać przeglądu na temat przygotowania i pracy przy modlitwie, a przy pierwszej wolnej chwili zanotować postanowienia i to, co najbardziej nas poruszyło w modlitwie. Jest to środek

⁸ Leon Dehon odprawiał ćwiczenia duchowne u sióstr Służebnic od 16 do 31 lipca 1877 roku; pisał pierwsze konstytucje nowego zgromadzenia i 31 lipca rozpoczął swój nowicjat, który zakończył 28.VI.1878 roku wraz ze złożeniem swych pierwszych ślubów zakonnych i ślubu żertwy (por. VP, s. 102 – 104).

by wyciągnąć z niej owoce i móc zdać prawdziwy raport ze swych rozmyślań, jak też lepiej wykonywać następne modlitwy, poznając lepiej czego brakowało.

Teraz macie klucz do skarbcza, do was tylko należy, by czerpać z niego obficie.

Niedziela, 25 lipiec 1880 rok

O czystej miłości

Pozwólmmy by to powiedzieliśmy o modlitwie przeniknęło nasz umysł i przeszło w nasz nawyk, a dziś pomówmy o czystej miłości. Jest kilka rodzajów miłości: miłość niedoskonała, czyli interesowna, miłość doskonała, czyli czysta, miłość przyjaźni, która ma upodobanie w przedmiocie umiłowany, a jest to w tym przedmiot, który głęboko wchodzi w nasze powołanie, gdyż wezwani jesteśmy do miłości i wynagrodzenia. Miłość czysta związana jest z wynagrodzeniem, *gdyż ona prowadzi do wynagrodzenia, a wynagrodzenie nie dokonuje się bez miłości czystej. Jedno rodzi drugie.*

Jest prawda podstawowa, nauczana przez Pismo Święte, przez Kościół, na Soborze Trydenckim, że czysta miłość wymazuje winę grzechu. (Diabeł używa swych zdolności by sprawić abyśmy zapomnieli o tych podstawowych prawdach, tak ważnych a związanych z naszym powołaniem). Czysta miłość maże również karę należną za grzech, to też jest również pewne, a widzicie z tego, jak łatwe jest nasze powołanie: chodzi tylko o to, by w nim pełnić akty czystej miłości, aby spłacać czym prędzej nasze własne długi by uniknąć czyśćca albo go zmniejszyć, by móc następnie spłacać dług za inne dusze Bogu poświęcone.

Co jest więc tym, co sprawia, że nasze powołanie staje się tak łatwe: jest nim miłość, która zapominając o sobie, ma upodobanie w przedmiocie ukochanym, a ma odrazę do tego, co jest złem dla tego przedmiotu. Odczuwa na przykład widząc że służy się Bogu, jest Mu się posłusznym, a boleje gdy widzi, że jest obrażany i to jedynie z tego motywu, że tam widzi dobro, a tu zło. Ta miłość rodzi dwa inne uczucia w sercu, które nim jest ożywione:

1) Gorliwość w wypracowywaniu dobra, która u nowicjusza sprowadza się do modlitwy i drobnych czynności jakie są im zlecone wewnątrz domu, a u innych do troski o dzieła, jakimi kierują.

2) Wynagrodzenie za zło uczynione Bogu przez grzech, a które skłania do podjęcia środków dla naprawienia tego zła.

Oto czego Nasz Pan wymaga od nas. Wynagrodzenie przez czystą miłość, jest tym, co On sam czynił całe swe życie, to jest też tym, czego wymaga dzisiaj, gdyż w tym jest zbawienie Kościoła i narodów, jest tym, co ucina wszelką aktualną kwestię społeczną⁹. Jeśli wszystkie narody są na drodze ku ruinie, to trzeba to powiedzieć między nami, iż koniecznym jest wzrost łaski u księży i w duszach poświęconych, bo to przez nich dokona się ich podniesienie moralne ludu, a ten wzrost łaski, to wynagrodzenie za dusze poświęcone i za kapłanów, którzy je przygotowują i określają. Oto więc dowód niezbity konieczności naszego dzieła. By uzyskać ten wzrost łaski, Nasz Pan zsyła doświadczenia i wymaga wynagrodzenia, albo raczej przypomina tylko o wynagrodzeniu, gdyż doświadczenie jest środkiem wynagrodzenia, dla tych, którzy umieją je przyjąć.

Nasz Pan chce dać wiele, zbawienie świata. Chce od nas niewiele, chcąc uzupełnić to swoim bogactwem. Przed wielkością naszego zadania niech nie będzie małoduszności. Jeśli dał nam wielkie zadanie, daje również łaskę: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13). Niech nie będzie trwogi. Nie będziemy cały czas na Kalwarii, a po aktualnym odkupieniu narodów, będzie mniej boleści zewnętrznych i wewnętrznych niż w czasie obecnym, kiedy chodzi o uzyskanie ocalenia u Bożej sprawiedliwości.

⁹ Ojciec Założyciel chce niewątpliwie powiedzieć, że zbawienie ludu zależy od czystości, z jaką Kościół wykonuje swoją misję. Ale ta czystość zależy od chrześcijańskiej autentyczności ochrzczonych.

Środa, 28 lipiec 1880 rok

O ćwiczeniach w ogólności

Ważne by na nich być i to być jak należy. Widzieliśmy jak pokonuje się popędy, nabywa się cnoty, rozmawia się z Bogiem na modlitwie. Po tym wszystkim potrzebne nam są jeszcze ćwiczenia, byśmy doszli do zjednoczenia z Bogiem, a przez ćwiczenia należy rozumieć wszystko to co poleca reguła i polecenia przełożonego, jak choćby dla niektórych by się uczyć.

Nasze ćwiczenia to wola Boża, bo tam otrzymamy łaski zjednoczenia, jakie stanowią wewnętrzną świętość.

Bóg postępuje bogaci z jałmużną: ma swoje dni i swoje godziny na rozdawanie łask i zawsze jest pierwszy na ćwiczenia, oczekując z rękami pełnymi łask, a dary różnią się zależnie od ćwiczeń. Jeśli jesteście na nich obecni tak jak On chce: ciałem umysłem i wolą, przy każdym wersecie, przy każdej myśli dorzuci światło, do każdego uczucia poruszenie, do każdego postanowienia siłę.

Przynosi tu zwłaszcza łaski odpowiadające duchowi miłości i wynagrodzenia. Jeśli prosicie i szukacie innych niż te jakie dla was przeznaczył, nie otrzymacie zupełnie nic. Stąd to pochodzi, że można mieć wielkie łaski, albo braki i oschłości. Przyczyną oschłości niektórych jest to, że nie wchodzi w ducha Zgromadzenia i upierają się by iść za swoim sposobem myślenia o doskonałości. Będą się mieć za swoje, jako autorzy takich pomysłów! *Gdyby kto mniemał że coś wie, to jeszcze nie wie jak wiedzieć należy* (1Kor 8,2). Św. Paweł, który nie był nieukiem, ale uznany za wielkiego mędrca, poniechał całej swojej wiedzy, dla zdobycia wiedzy Jezusa Chrystusa. *Postanowiłem bowiem będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1Kor 2,2). Ci, którzy zaufani są w samych sobie, nie wiedzą jeszcze o podstawowej rzeczy jaką wiedzieć trzeba: nie trzeba nic wiedzieć, ale pozwolić się kierować według ducha Zgromadzenia.

Jeśli jesteście więc jak należy na ćwiczeniach, Jezus jest z wami, a wy jesteście, ośmieliłbym się powiedzieć, w Jego rękach i otrzymacie od Niego wielkie łaski, gdyż lubi przychodzić tu, ale bądźcie w pełni przy Nim obecni zwłaszcza przy Mszy św., a mówię to do kapłanów. To tam pomysły diabelskie otrzymują swoje długo poszukiwane rozwiązanie. Odrzućcie je i proście swego Anioła stróża, by przypomnieli wam o tym po Mszy św. To co powiedziane jest o Mszy św., rozciąga się na Komunię świętą i inne ćwiczenia, w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od ich ważności.

Uczestniczymy w nich dobrze, bo to tam, a nie gdzie indziej otrzymamy łaski, tam będziemy z Jezusem. Być gdzie indziej niż tam gdzie chce Jezus, to być ze szatanem i z własnymi namiętnościami, a to byłaby nasza pewna zguba. Być z Jezusem, to i namiętności i szatan nie będą wcale czymś niepokojącym. Spełniamy ćwiczenia w duchu w jakim to jest wymagane. Jedyne sposoby by i tam odnosić korzyść, to także duch miłości i wynagrodzenia. Nie szukajcie czego innego. Oby ta konferencja była punktem zwrotnym ważnej reformy dla niektórych, co się opierają. Nasz Pan nie jest zadowolony ze złej woli jaką niektórzy wnoszą, a jeśli On jest niezadowolony, jakże spodziewać się czego innego jak niesmaku i oschłości.

Streszczenie konferencji o miłości czystej

Miłość czysta: korzyści, łatwość, potrzeba, natura, miłość upodobania, miłość współcierpienia, współczucie, wynagrodzenie

Korzyści miłości czystej:

1) W odniesieniu do grzechów: miłość czysta usprawiedliwia grzesznika nawet przed samym przyjęciem sakramentu pokuty; usuwa nie tylko winę, ale i karę, zależnie od jej intensywności.

2) W odniesieniu do Oblatów: jest to życie Serca Jezusa; winno ono być ich życiem. Przez nie (takie życie) wynagradzają oni bez trudu, skutecznie.

Łatwość miłości czystej:

1) Jest ono obowiązkiem każdego chrześcijanina: z *całego serca*. Jest ono wciąż łatwe z pomocą łaski.

2) Jest ono łatwe gdy rozważamy delikatność nieskończonych doskonałości Bożych, gdy pragniemy by Bóg był znany, kochany, czczony.

3) Ze względu na ofiarowanie się Serca Jezusa i dusz świętych, które kochają Boga w sposób doskonały ze względu na Jego miłość.

Potrzeba miłości czystej:

– Świat znajduje się na granicy zniszczenia, jeśli sprawiedliwość Boża nie zostanie prześlądana.

– Sprawiedliwość Boża bywa prześlądana w miarę wzrostu miłości czystej.

– Tym, co ściągą karania, to przede wszystkim niewierność dusz Bogu poświęconych, które nie mają miłości czystej.

Natura miłości czystej

– Miłość czysta, to miłość Boga ze względu na Niego Samego, bez motywu własnej korzyści, to miłość wspańałomyślna, bezinteresowna.

– Dusza kocha nie ze względu na łaski, jeszcze mniej z obawy kary, ale zatapia się w przedmiocie swojej miłości.

Formy miłości czystej:

1) *Miłość upodobania* w chwale Bożej, tak wewnętrznej jak i zewnętrznej.

2) *Miłość współcierpienia*: boleść, współczucie, wynagrodzenie za to, że Bóg nie jest i nie był znany, kochany, uwielbiany tak jak winien być przez nas, przez wiernych, szczególnie przez dusze poświęcone.

Miłość upodobania:

– *Przedmiot pierwszorzędny*: to upodobanie w przedmiocie umiłowanym, w nieskończonych Bożych doskonałościach. Zewnętrznie przejawia się w podziwie, uwielbieniu.

– *Przedmiot drugorzędny*: Podobać sobie w tym, cieszyć się, życzyć sobie tego, by Bóg był znany, kochany, uwielbiany, jak być winien być przez wszystkie stworzenia. Zjednoczenie z całym Kościołem tryumfującym, walczącym, cierpiącym, który czci i służy Bogu. Zjednoczenie szczególnie z Sercem Jezusa, które otrzymuje i oddaje tę radość Trójcy Świętej.

Miłość współcierpienia: pierwszy przejaw- współczucie:

– *Konieczność*: Gdy kocha się kogoś, to nawet gdy cieszy się z jego szczęścia, to tym samym doznaje się smutku, boleje się nad tym, co sprawia mu smutek.

– *Współczucie*: Jezus Chrystus wcielony, zechciał wziąć na siebie i cierpieć to wszystko, co miało ranić Boga. Winniśmy więc współczuć Jego cierpieniom.

Wynagrodzenie: drugi przejaw - miłość współcierpienia:

– *Konieczność*: każda miłość, która współczuje, ale nie sprawia ulgi, nie jest szczerą. Przykładem dobry Samarytanin.

– *Sposób*: ofiarować nieustannie na ołtarzu Serca Jezusowego:

1) nieskończone zasługi Najświętszego Serca Jezusowego;

2) przeobfite wynagrodzenia Najświętszej Dziewicy Maryi i świętych;

3) nasze własne wynagrodzenia złączone z ich wynagrodzeniami¹⁰.

¹⁰ Co do tego życia „czystą miłością” Ojciec Dehon zachęca swych nowicjuszy do ufności. Ileż to razy w ciągu swojego życia Ojciec Założyciel przypominał będzie, że powołanie wynagradzające Oblatów domaga się świętości nieprzeciętnej, ogólnej gorliwości, jaka nie powinna być tylko czymś wyjątkowym. Było rzeczą naturalną, że pierwsi uczniowie Ojciec Dehona przerażali się nieco takim powołaniem, jakie uważano za tak doskonałe. Jest to też wrażenie, jakie było w środowisku rzymskim w latach 1882–1883, jeśli wierzyć co w swym liście O. Galley

Piątek, 30 lipiec 1880 rok

O wstawaniu

O ile praktykowaliśmy to co było powiedziane o kierowaniu popędami, o nabyciu cnót i o rozmowie z Bogiem, stajemy się dojrzałymi do zjednoczenia z Bogiem. I właśnie to zjednoczenie dokonuje się w naszych ćwiczeniach. To tam oczekuje nas Serce Jezusa, by udzielać nam swych łask, tam On sam się udziela, tam ma miejsce tajemnicze zjednoczenie Ducha Świętego i duszy, tam daje swe nadzwyczajne światła, które stają się jakby naturalnymi w życiu nadprzyrodzonym. Nawet dla łask darmo dawanych wykorzystuje okazję poleconych ćwiczeń, dostosowuje się do przepisanych ćwiczeń, by ich udzielić jakiejś osobie. Czytajcie życiorysy św. Mechtyldy, św. Gertrudy, św. Małgorzaty-Marii a zobaczycie, że to właśnie w ćwiczeniach, a nie gdzie indziej, otrzymamy łaskę świętości.

Mówmy o wstawaniu. Jest specjalna łaska przywiązana do tego ćwiczenia dla tych, którzy wykonuje je z dokładnością, wielkie łaski i łaski specjalne dla tych, którzy są najbardziej dokładni. Sądzę, że ci ostatni otrzymują część tych łask, jakie mieli otrzymać ci, co nie są dokładni. Zgodne to jest ze słowem Naszego Pana: *Bo kto ma, temu będzie dane; a kto nie ma, pozbawią go i tego co ma* (Mk 4,25).

W niektórych zakonach jest nawet pewna umowa, by odstępować część zasług dnia temu, kto okaże się bardziej dokładny w spełnianiu swych ćwiczeń.

Pierwsza myśl winna należeć do Serca Jezusa; pierwszy znak, to znak krzyża świętego; następnie, choć nie wyszczególnia tego reguła, ale jest to rada, by ucałować podłogę wstając z łóżka, a jest to też moment, by zaoferować swój dzionek i sformułować swoje intencje zgodnie ze swymi ślubami.

Następnie są trzy sprawy do wykonania, których pominięcie usprawiedliwia nieco albo wcale nie, pośpiech, jakiemu poddaje się wiele osób. Najpierw stawić się w obecności Bożej, a jest tysiąc sposobów jak to uczynić. Dla nas istnieje pod tym względem bardziej wiążący sposób, wskazane jest nam w sposób nadprzyrodzony, ale tak zgodny jest z naszym powołaniem, iż może być przyjęty poza wszelką nadprzyrodzonością, a pochodzący od Boga przez przełożonego, jaki Go reprezentuje. Jest nim stawienie się w Nazaret, czy to udając się tam duchem, czy wyobrażając sobie że tam jesteśmy aż do południa, lub do Anioł Pański w południe, wszystko z możliwością urozmaicenia, zgodnie z różnymi wydarzeniami w Nazarecie.

Od południa do godzin czytań, czy do wieczornego Anioł Pański, przenosimy się na Kalwarię i tam się zatrzymujemy. Droga krzyżowa ofiaruje nam przykłady takiego zatrzymania się.

Wreszcie od wieczornego Anioł Pański do spoczynku, przenosimy się do Getsemani. Stanać w Bożej obecności na 3 – 4 minuty, to pierwsza sprawa jaką należy wypełnić.

Druga sprawa, to rzucić spojrzenie na cnotę tygodnia czy miesiąca, tę z rachunku sumienia, dokładnie określona dla każdego z osobna. To jakby krótki egzamin z praktyki tej cnoty w danym dniu.

Trzecia sprawa, to myśleć na temat modlitwy, poleconej w jakiś sposób i w jakiejś intencji. Po tym wszystkim udać się tam gdzie nas wzywa jakiś sygnał, i to bezzwłocznie. Tu też są łaski za pełną dokładność. Uczynić prostrację przed tym pierwszym ćwiczeniem, oczekując by

przytacza jako zasłyszaną opinię. List z Rymu datowany jest na 19 maja 1884 roku (AD, B 21/7). Należy zauważyć, że w Thesaurusie z 1891 roku znajdujemy w rachunku specjalnym na temat obowiązków swojego powołania pytanie: *Czy dołożyłem wszelkich starań by wszystko czynić z czystej miłości do Serca Jezusowego*. Ku wielkiemu niezadowoleniu Ojca Założyciela projekt Thesaurusa z 1925 roku chciał opuścić słowo „czystej”, uważane jako zbyt idealistyczne. Rzeczywiście Thesaurus jaki ukazał się po śmierci Założyciela zawiera to opuszczenie. Ale Kapituła z 1948 roku przywróciła termin „z czystej miłości” (por. M. Denis, PPD, s. 25, 37).

okoliczności pozwoliły uczynić ją przed każdym ćwiczeniem. Następnie udajemy się na miejsce spożytkowując czas jaki zostaje na rozpoczęcie przygotowania.

Szczególnie w czasie wielkiego milczenia nie dozwolić, by nas zamieszała jakakolwiek sprawa. Dzień byłby stracony z modlitwą, a w tym leży przyczyna małego postępu niektórych. Nie dozwolone jest siadanie, aż dopiero po uczynionym przygotowaniu, po lekturze na temat modlitwy. Siedzieć bez wyciągania się i opierania o boczne podpory. Przy audiencji u króla jest się zobowiązanym do przestrzegania wymogów etykiety. Jakże będzie z audiencją u samego Pana Boga. Ta uwaga odnosi się także do innych ćwiczeń, odprawianych w kaplicy.

Niedziela, 1 sierpień 1880 rok

Świętego Ignacego

Fundatorem jest tu Serce Jezusa, ale drugie miejsce przysługuje św. Franciszkowi i św. Ignacemu, od którego zapożyczyliśmy część naszych reguł. Winniśmy go zatem szanować. By nie pozostawać jednak przy miłości platonicznej i miłości jałowej, zdążajmy do jego naśladowania.

By go naśladować, trzeba nam wniknąć w jego ducha. A duch św. Ignacego jest nam łatwy do poznania, jak zresztą duch wielu innych świętych, którzy pozostawili swe pisma. Jego duch jest tym łatwiejszy od innych, że wyraził go zwięźle w jedynym swym dziele: Ćwiczenia.

Powalony na ziemię jak św. Paweł i słysząc jak on, ale bardziej wewnętrznie głos Boży, za przykładem św. Augustyna, św. Ignacy rozważa wielkość chrześcijańskiej prawdy. Jej wielka mądrość pochłonęła go wkrótce, został nią mocno poruszony. Jak każdy człowiek mocno poruszony prawdą, odczuwa potrzebę jej przekazania. Św. Ignacy chce gorliwość apostolską połączyć z gorliwością o swą doskonałość, ale widząc swoje życie jako żołnierza niezdadne do tego podwójnego celu, a czując iż życie zakonne mogłoby ten cel osiągnąć, usuwa się do Manrezy, by tam słuchać słowa Bożego.

Tam to układa swoją książkę Ćwiczeń, by służyła ku udoskonaleniu swych zakonników i ich apostołatu. Dzieli się na cztery części i zawiera jakby poczwórny duch, jaki charakteryzuje św. Ignacego i jego Towarzystwo.

Pierwsza część, zwana podstawą, zmierza do jednego punktu: do obojętności. Umieszczając człowieka w obliczu Boga, daje mu do zrozumienia że należy do Boga i dla Boga, że środkiem dojścia do Boga jest posługiwanie się stworzeniami, jakie Bóg umieścił między nim a Stwórcą. Obojętność co do środków i uzdolnień jakie Bóg dał mu, by pracował na Jego chwałę, czy to na ziemi przez apostołstwo, czy w niebie przez chwałę. Oto podstawa jego ducha, jak i ducha życia zakonnego w ogólności.

Św. Ignacy daje do rozmyślania i kontemplowania tajemnicę Wcielenia, Narodzenia, jako wzór tej obojętności w Naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Druga część obejmuje życie ewangeliczne Naszego Pana i kończy się na gorliwości apostolskiej, co jest duchem właściwym św. Ignacego, oraz głównym charakterem, jaki chciał nadać Towarzystwu.

Warto zauważyć, że proponuje on wybór tego drugiego tygodnia wówczas, gdy prowadzący rekolekcje znajduje się w pełni pod działaniem tego ducha gorliwości, by natchnąć nim tych, których chce uczynić swymi dziećmi.

W trzecim i czwartym tygodniu, duchem jaki przeważa jest duch gorliwości. W trzecim tygodniu duch pokuty i umartwienia ukazany jest w rozmyślaniu o tajemnicach życia cierpiącego Jezusa od Ogrodu Oliwnego aż do Grobu. Gdy wybór został tak zaproponowany, gdyż się jest pod wpływem tego ducha, konferencje pokutne mają pierwszeństwo, chociaż nie chciał tego św. Ignacy, który proponował apostołat.

W czwartym tygodniu dochodzi się do ducha miłości przez rozważanie tajemnic chwalebnych: z Magdaleną przy Zmartwychwstaniu, albo z Apostołami w wieczniku. Wybór tego tematu na czwarty tydzień, też może być zmieniony.

Oto poczwórny duch św. Ignacego, który faktycznie jest tylko jeden. Gorliwość oparta na obojętności na środki i rezultaty, z pokutą i miłością, jako środki pomocnicze.

Duch ten winien być i naszym duchem, na tyle, ile mieści się on w naszym celu. Najpierw obojętność. Winna nam ona być droga, skoro jest podstawą wszystkiego. Następnie gorliwość, ale dla nas praca apostolska jest mniej zewnętrzna. Dla Jezuitów to zapal wojownika, generała armii wobec nieprzyjaciela, jaki stawia czoło wszystkiemu i otrzymuje pierwsze uderzenia. U nas ta działalność jest bardziej ograniczona i bardziej łagodna pasterza, który prowadzi trzodę. Będziemy zawsze prowadzić dzieła, ale głównym zajęciem będzie adoracja Najświętszego Sakramentu.

Duch pokuty winien nam być drogi, jak i u św. Ignacego, ale winniśmy w niego wchodzić dalej za wzorem św. Franciszka, drugiego Patrona Dzieła, jako bardziej odpowiadający życiu umartwionemu Jezusa, którego chcemy pocieszać. Duch miłości ma być również naszym, skoro poświęceni jesteśmy Sercu Jezusowemu i które chce przede wszystkim naszego serca. Jezus uczynił ze synów św. Ignacego heroldów swego Serca, my jesteśmy dziećmi. Chciał przez ich apostołstwo rozlać na cały świat nabożeństwo do Serca Jezusowego, dla nas otwarł On specjalnie skarby swojego Serca z cudowną obfitością. Oni (Jezuici) są wojownikami, my pasterzami. Św. Ignacy ma za sztandar imię Jezusa, które niesie do narodów, znakiem rozpoznawczym naszych tarczy herbowych jest Serce Jezusa, które mamy pocieszać, zwłaszcza w Eucharystii. Oni reprezentują umysł, my serce; oni życie ewangeliczne, my życie miłości i wynagrodzenia. Patrzymy na ich Towarzystwo jako siostrzane, nigdy im nie zazdroszcząc, skoro św. Ignacy jest także naszym ojcem. Naśladujmy jego ducha, najbardziej w tym, co więcej odnosi się do naszego powołania.

Środa, 4 sierpień 1880 rok

Nie było konferencji, było rozdanie nagród¹¹.

Piątek, 6 sierpień 1880 rok

O Mszy Świętej

Po rannym wstawaniu modlitwie i kilku wolnych chwilach, następuje Msza św. Tych kilka chwil, jakie dzielą modlitwy od Mszy św., można wykorzystać na zanotowanie światła, jakie otrzymało się podczas rozmyślenia, jak i na postanowienia, czy dobrych natchnień. Praktyka posiadania małego zeszytiku na notatki, jest praktyką świętych. Św. Alojzy Gonzaga zatytułował swój notatnik: *Monita et proposita pietatis*.

Następuje akt najwznioślejszy, Msza św., jaką zazwyczaj umieszcza się wśród ćwiczeń, a która ćwiczeniem nie jest i nie powinna być do nich zaliczana, jak Bóg nie jest zaliczany do bytów, które On zawiera w stopniu najwyższym i które przerasta, a nie dodaje się przymiotnika skończony, czy nieskończony. Jest to dziwne nadużycie uważać Mszę świętą za ćwiczenie. W naszych ćwiczeniach to my ofiarujemy Bogu, czy to modlitwę czy pracę. Tam to sam Bóg, który ofiaruje siebie i jest ofiarowany. Kapłan jest cieniem, zjawą, jego ręce są narzędziem, którym posługuje się Jezus, by złożyć się w całopalnej ofierze. Jest w tym złym nawyku uważania Mszy św. za zwyczajne ćwiczenie przyczyna małego owocu, jakiego wielu chrześcijan z niej czerpie.

Mówi się na ogół: idę odprawić Mszę świętą (ja sam mówię tak czasami, a to na skutek wpływu jakiemu ulega się mimowolnie w środowisku, jakie ma taki zwyczaj). Winniśmy

¹¹ Chodzi o rozdanie nagród w Kolegium Św. Jana.

mówić: idę ofiarować świętą ofiarę Mszy św., idę sprawować świętą ofiarę; będziecie rozumiani tak mówiąc, i to jest wszystko, czego możecie sobie życzyć.

Jest to szczytowy akt dnia, akt boski, akt, który nas charakteryzuje i zdaje mi się, że *jest to racja być Oblatami*, a można by powiedzieć, że wszystko się powie o Oblatach, gdyby odpowiedziało się, jak przeżywają Mszę świętą.

Gdy uczestniczymy we Mszy św., albo gdy ją odprawiamy poruszamy niebo ukazując mu wszechmoc, sprawiedliwość, miłosierdzie, poruszamy czyściec, wnosząc w niego odświeżającą kroplę na spieczone usta, poruszamy ziemię, sprawiając, że podnosi się o jeden stopień ku niebu, mocą tego sakramentu.

To tam najlepiej odpowiadamy na swoje powołanie, tam, gdzie bardziej niż gdziekolwiek Jezus chce byśmy byli Oblatami, gdyż tam jest On sam. Nie patrzmy więc na Mszę świętą jako na ćwiczenie, a jeśli tak o niej mówię teraz, to protestując przeciwko temu zwyczajowi.

Podczas Mszy św. (a jest to prawdą, której przeczyć byłoby rzeczą nierozważną) obecne są tysiące aniołów którzy asystują i świętych, którzy wzruszają się przynosząc na nią miłość, uwielbienie, szacunek. By w tym uczestniczyć, trzeba zachować się jak aniołowie.

Nawet gdyby piorun miał uderzyć albo dom się palić, winniśmy odrzucić wszelką inną myśl od tej, iż ma się dokonać najświętsza ofiara. Trzeba nam się w nią włączyć, nią się przejąć w chwili konsekracji kapłani, a w chwili podniesienia inni, kiedy Bóg okazuje swą moc, sprawiedliwość, miłosierdzie. Jeśli nie potrafimy uczynić tego odczuwalnie, idźmy za słowami Mszy św., a uwaga nasza powróci. Zrozumiemy iż jesteśmy bogami, skoro mamy udział w Bożemu działaniu. Bądźmy zatem wielkimi i godnymi naszej roli.

Niedziela, 8 sierpień 1880 rok

Dyspozycje jakie winniśmy przynosić na Mszę świętą

Duch całopalnej ofiary, oparty na pięciu motywach:

1) Sprawiedliwość Boża. Po grzechu Bóg potwierdził wyrok: *Śmiercią umrzesz* (Rdz 2,17). Grzeszne ciało winno zginąć. Jezus, Słowo Boże przyjmuje ciało i ogłasza Ono także wyrok śmierci: *Śmiercią umrzesz*. Sprawiedliwość Boża wymagała tej kary, a Słowo biorąc na siebie wszystkie winy ludzkości bierze tę karę na siebie, przyjmując śmierć na krzyżu. Miłosierdzie przewyższa sprawiedliwość. Bóg nie wymaga jak tylko tego, by Go kochać, a Jego łaska dokonuje wszystkiego. Jest ona jak dobroczynna woda, która płynie i użyźnia, ale kiedy spotka zaporę, jaką jest zła wola ludzka, wówczas gromadzi się, wzrasta, zamienia się w sprawiedliwość i jak potok powoduje okropności spustoszenia. To ów potok, któremu pozwolił Jezus przepłynąć przez siebie, by nas ocalić i przywrócić bieg dobroczynny miłosierdzia.

2) Nienawiść samego siebie. Któż nie byłby usposobiony do takich uczuć i do życia całopalnej ofiary, widząc w sobie nędznika, który zasługiwał na chłostę boskiej sprawiedliwości. Ostatnio dzienniki donosiły nam, że bezbożni wdarli się do katedry Notre Dame, założyli powróż na szyję figury Matki Bożej i ciągnęli ją przez noc do rzeki. Ci nędznicy to my. Jesteśmy obrazem Boga, a wciągnęliśmy ten obraz w błoto grzechu. Czyż więc nie jesteśmy godni nienawiści i czy trzeba się dziwić temu, że Jezus zaprasza nas często do nienawiści samych siebie?

3) Mądrość duchowa. *Roztropność ciała jest śmiercią* (Rz 8,6). Roztropność ciała, która poświęca całą duszę. Staramy się ułożyć ciało na poduszce, cieszyć oczy wspaniałymi widokami, uszy koncertami. *Roztropność duchowa, to życie i pokój* (Rz 8,6). Tak powiada św. Paweł. Roztropność ducha poświęca ciało, o którym wie, że jest zaciętym wrogiem duszy. Szczęśliwa jest ze wszystkiego co osłabia je i uciska i poświęca niemiłosiernie wszystko widzi naturalnego, by dać przewagę duchowi.

Te trzy uczucia, w których winniśmy się znajdować aż do przeistoczenia, oczyszczają duszę. Jest jeszcze inne, które łączy Duszę z Bogiem, to miłość. Miłość całopalnej ofiary, całopalna ofiara z miłości, jak Jezus.

4) Składać się w ofierze by naśladować Jezusa złożonego w ofierze, z miłości do Jezusa za miłość do nas do dusz. Ten motyw, który jest dla nas najbardziej właściwy i zapisywany na każdej stronie pism św. Małgorzaty-Marii, która czerpała go w Sercu Jezusa, to spalać się z miłości. Od konsekracji do komunii będzie to naszym pokarmem, by jednoczyć się z Jezusem ofiarującym się na ołtarzu.

5) Duch religijności: uznać najwyższe panowanie Boga oddając się cały w duchu całopalnym: ciało, duszę, wolę. Powiedzieć Bogu: oto ja w pełni gotów, czyń ze mną co Ci się podoba, poddaję Ci się całkowicie, na radość i czy na smutek, na zdrowie czy na chorobę, by być tu czy tam, chcę pełnić twoją wolę. Chcę się oddać, by być spalony w całopalnej ofierze.

Oto jakimi winny być nasze dyspozycje podczas Mszy św. Nie traktujmy jej jak zwyczajne ćwiczenie; ona winna być słońcem naszego dnia, ku któremu zmierza i to co ją poprzedza jako przygotowanie, i to co po niej następuje, jako następstwo. Bądźmy więc jak należy i wchodźmy w uczucia zgodne z poczwórnym celem ofiary.

Środa, 11 sierpień 1880 rok

Posiłki, rekreacja, nauka, praca

Mówiliśmy z jakim duchem należy czerpać ze Mszy św. Ćwiczenie to winno być pełnym słońcem wszystkich innych i oświecać je swoim światłem, to znaczy że uczucia jakie mieliśmy na nie, winny odtwarzać się w każdym innym ćwiczeniu.

Po Mszy św. następuje śniadanie. Skoro wydaje się, że to ćwiczenie przeznaczone jest tylko dla ciała, św. Paweł zadał sobie trud określić je w sposób szczególny: *Czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1Kor 10,31). By dobrze to czynić, trzy sprawy trzeba zwrócić uwagę, a wówczas uczynimy to doskonale.

1) *Karmić duszę*: Przy śniadaniu można posłużyć się wiązką duchowną rozmyślenia, albo dziękczynienia, by nią się rozkoszować podczas gdy instynktownie daje się ciału to, co jest mu konieczne. W południe i wieczorem mamy przy stole lekturę.

2) *Umartwienie*. Wciąż podejmować umartwienie. Konieczne to jest zakonnikowi, jeszcze bardziej Oblatowi, który wynagradza. Umartwiać się co do ilości rano, to uczynić się bardziej zdatnym do prac umysłowych aż do południa, a wieczorem zdrowie wciąż będzie w porządku. Co do jakości w południe, biorąc mniej albo wcale dań albo napojów, jakie najbardziej smakują. Tak samo z deserem.

3) *Miłość*. Czuwać, by niczego nie brakowało naszym sąsiadom, gotowi by raczej samemu z czegoś zrezygnować, jednakowoż nie powinna ta usługa iść tak dalece, że raczej jest ciężarem dla drugiego, niż jego przyjemnością. Przeszkodą ku temu są roztargnienia, kiedy to pozwala się swoim myślom wybiegać czy to do nauki, czy do pracy, czy do lektury, na jaką mógł czy nie mógł ktoś sobie pozwolić. Gdyby jeszcze te roztargnienia obracały się wokół pobożnych myśli z rozmyślenia czy lektury przy stole, byłoby to do wybaczenia, gdyż przynajmniej byłoby się jeszcze przy Bogu.

Z tymi trzema zasadami będzie się łączyć doskonałość w ćwiczeniach i świętość w nich jest. Trzeba być świętym w każdym ze swych ćwiczeń. I nie jest pozbawione racji to, co dwóch papieży powiedziało: *Dajcie mi nowicjusza któryby wiernie zachowywał rady jego reguł, a ja go będę kanonizował*¹².

Następnie przychodzi rekreacja. Nie ma jej w innych nowicjatch, gdzie zaraz idzie się do prac fizycznych. Tu, jako że nie ma tego rodzaju pracy z racji prac apostolskich i szkolnictwa,

¹² Zdanie przypisywane jest oryginalnie Świętemu Benedyktowi XIV.

dla których potrzebny jest szacunek dla sutanny, jest nieco czasu na rekreację przed zajęciami umysłowymi. Trwać to będzie jeszcze czas jakiś, a jest to, jak sądzę, zgodne z wolą Bożą, by rekreacja ta istniała.

Na co zwracać uwagę, by święcie zachować się podczas tej rekreacji? Na jedną sprawę, a odnosi się to do wszystkich rekreacji, na miłość. Bądźcie miłosiernymi wobec obecnych i nieobecnych, a spędzicie rekreację w sposób święty. Miłość, która z zasady pozostawia słowo starszemu, jednakowoż nie tak by wyglądać na mruka i niemego.

W niektórych nowicjatach spędza się rekreację wokół mistrza nowicjatu i prosi się go na klęczkach o zezwolenie na rozmowę. Nie sądzę, by Nasz Pan wymagał takiej surowości.

U Ojców Jezuitów spędza się ją w grupkach z zachętą, by poświęcić ją w dużej części na tematy pobożne. Możemy i my tak czynić, ale bez natężenia umysłu, bez udawania wysokiego urobienia duchowego, co męczyłoby słuchaczy.

Świat ma dwa tematy rozmów: albo *interes (korzyść)* i rozmawia się o sprawunkach, albo *drwiny*, to znaczy chciwość i pycha. Nie mówię już o świecie niemoralnym, który za cel ma nieczystość. Nam zależeć winno tylko na miłości, reszta przyjdzie sama od siebie.

Po rekreacji porannej nauka, to znaczy dzieło gorliwości, które u nas zastępuje prace fizyczne w nowicjatach. Potrzebna tu jest miłość, połączona z działalnością, pośpiechem z uwagą na pożytek tego, czym jest się zajęty. Ta praca będzie dla niektórych zastąpiona przez wspólne uczenie się teologii w miesiącu październiku.

Dalej następuje praca osobista czasu wolnego. Jedna zasada do zachowania: przykładać się do niej z wiarą. *Sprawiedliwy z wiary żyć będzie* (Rz 1,17). Liczyć tyle na światła Ducha Świętego, co i na światła umysłu. Studium to nie ma zresztą i nie powinno mieć zasadniczo czego innego na celu, jak wiedzę o świętości: teoretyczną i praktyczną. Wszelkie inne studium jest niedopuszczalne w nowicjacie. To nie czas na uczenie się czego innego. Wykonujcie więc wszystkie wasze ćwiczenia w duchu, jaki jest dla nich wskazany.

ZESZYTY FALLEUR`A

IV

KONFERENCJE I KAZANIA

13 sierpień 1880 rok – 17 grudzień 1880 rok

Piątek, 13 sierpień 1880 rok

Z okazji obłóczyn o. Berchmansa¹

Chwalcie słudzy pańscy, chwalcie imię Pana (Ps 113,1).

Jest bardzo ciekawe w życiu Zbawiciela, że okazywał oznaki swojego uczucia dla dzieci. Lubi widzieć je wokół siebie, przywołuje je na swoje błogosławieństwo: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie* (Mk 10,14). Wyczuwamy to jeszcze przy wjeździe tryumfalnym do Jerozolimy, gdzie są one obecne wśród tłumu jaki Go oklaskuje, a wśród dzieci, rozumianych trochę szerzej, jako młodzieńców, mamy tu jednego z nich, zwracającego się do Zbawiciela o pouczenie o życiu doskonałym.

Chociaż nie nazywa apostołatu błogosławieństwem i radością, nie odsuwa go jednak i widzimy, jak młody jeszcze Jan zajmuje szereg między Apostołami, a nawet staje się ulubieńcem: to jakaś jego pozostałość z dzieciństwa, która się podoba, która nawet jest konieczna dla nieba: *Jeśli nie staniecie się jak dzieci...* (Mt 18,3).

Ale wydaje się, że tu winny się kończyć uczucia Pana Czy mógł wzywać do cierpienia niewinności, nie znające zła? A jednak to dzieci są pierwszymi z tych chwalebnych grup męczenników, jakie pójdą za Jezusem do nieba. Po świętych niewinnościach jest jeszcze wiele dzieci wśród męczenników, albo wezwanych przedwcześnie do nieba, a można powiedzieć do Kościoła tryumfującego: *Starcy wraz z młodzieżą chwalcie...* (Ps 148,12).

Widzimy jeszcze w ciągu wieków wezwanych do świętości, a dziś czcimy świętego jednego z nich, przyjętego przez Kościół, jak Zbawiciel przyjmował żyjących w Jego czasach, gdyż Kościół, idąc za Duchem Świętym swego Założyciela, wciąż dopuszczał do praktyk życia doskonałego takich młodzieńców 16, 17, 18 lat. Mamy tego wspaniałe przykłady na życiu św. Alojzego Gonzagi i św. Stanisława Kostki.

Jezus ukazał w nich przywileje swojego Serca (a mogę powiedzieć dzisiaj, bez przesady, że i teraz jeszcze, gdy ten młodzieniec jest tak wzywany, jest też niemniej kochany).

Dla naszego zbudowania i pouczenia tego, który za chwilę ma być dopuszczony, pragnę wskazać na dwie wybitne cechy życia błogosławionego, którego imię nadane będzie nowo przyjętemu członkowi. Są to prostota i delikatność.

Prostota, jaką wykazywał we wszystkim, będąc posłusznym jak dziecko, nie zajmując się tym co dzieje się wokół niego i przyjmując wszystko jako rozporządzenia Boga, swojego Ojca.

Jego delikatność synowska przybrała kierunek łagodny i pociągnęła go do miłości Matki Bożej. Miał ku Niej zawsze czułą miłość, a dzieje jego duszy dostarczają na to wiele dowodów.

Jeszcze jeden tytuł do naszej miłości: przynależał do tego Towarzystwa Jezusowego, któremu i my zawdzięczamy wiele i które ma względem nas pewne prawa ojcowskie. Chociaż bowiem patronem naszym jest zasadniczo św. Franciszek, do którego przyłączeni jesteśmy przez ducha pokuty i wynagrodzenia i przez zasadniczą regułę, wdzięczni jesteśmy także św. Ignacemu. Od którego zapożyczyliśmy konstytucje i uważamy się za jego braci jego synów w Jezusie, których wybrał by byli heroldami Bożego Serca, jak nas przeznaczył byśmy stali się także Jego Apostołami, na miarę jak tego zechce.

Błogosławiony Jan Berchmans, ośmielałem się to powiedzieć, prawie że należy do naszego Zgromadzenia, gdyż jego życie i śmierć czynią go raczej ukrytym przyjacielem Jezusa, niż żołnierza przedniej straży.

Dziś ma on audiencję szczególną w niebie, by mówić o sprawach nieba jak i ziemi w sposób zrozumiały, a wydaje mi się, że prosił będzie o dwie rzeczy: najpierw o łaskę, by doświadczenia jego braci były raczej oczyszczeniem niż zniszczeniem, oraz by Bóg wziął w swe miłosierdzie to małe rodzące się Towarzystwo, złożone z biedaków, a które odczuwa potrzebę serc bardziej

¹ Na temat tego o. Berchmansa nie ma w żadnym znanym nam dokumencie jakiejś wzmianki. Nawet spis składających śluby nie jest kompletny z tych pierwszych lat Zgromadzenia. Zapewne opuścił on Zgromadzenie; nie wiemy kiedy.

wspaniałomyślnych, by pociągnęli je na drogę, na której Jezus chce by postępowali, by pocieszali Jego Serce.

Niedziela, 15 sierpień 1880 rok

O Wniebowzięciu Matki Bożej

Kim jest ta, przychodząca z pustyni (Pnp 8,5).

W tym chwalebnym święcie Maryi, są jakby dwie sceny, dwie części: jedna niebieska „przychodzi”, druga ziemską „z pustyni”.

Przed Maryją skłaniają się wszystkie chwały nieba, Ona przewyższa je wszystkie. To ci, którzy sławili Ją w Jej cnotach, przez które oni zasługiwali, a Ona uwielbiona jest we wszystkich swych cnotach. Jest królową tych, którzy niosą palmy męczeństwa zdobyte cierpieniami, torturami, albo przez ich równowagę, cierpienia ciała. Jest królową Apostołów i Doktorów, siedząca na tronie wyższym niż ich 12 tronów. Można powiedzieć o Niej: *Siedzi po prawicy Bożej* (Mk 16,19), po prawicy Boga swego Syna, jak Syn po prawicy Boga swego Ojca, a w tym to dniu rocznicy Jej Wniebowzięcia to jakby zdwojona miłość, pochwały wszystkich błogosławionych, którzy rzucają na swą Królowę spojrzenie podziwu za wszystkie łaski, jakimi została ubogacona.

Ale jest i druga scena pustyni. Pustynia świata, pustynia dusz. Maryja przebiega ją i szuka tam oazy, bo są oazy na tej pustyni jałowej i suchej. Tymi oazami są dusze, które dają Jej swe serce pełne miłości i uwielbienia, dusze poświęcone, wspólnoty, które Ją czczą i naśladują. Tam Ona zatrzymuje się i szuka cienia, wody, owoców, a jeśli ich nie znajduje, zwłaszcza we wspólnotach poświęconych miłości i wynagrodzeniu, czyż nie wypowie sądu na bezowocne drzewo figowe? Czy te drzewa bez owocu nie zostaną wycięte i odrzucone?

Szuka Ona odpoczynku w miłości i wynagrodzeniu, w sercach, które są dla Niej w pełni otwarte. Czy ich Jej odmówimy? Dziś w tej scenie niebieskiej, o której mówiliśmy, widnieje grupa sióstr, a na tej drodze Maryi przez pustynię, czy one przyprowadzą Ją tu, jako do oazy? Czy chcecie, by ją tu znalazła? Tak. Na pewno tego chcecie. A zatem, przysposabiajcie wasze serca na to, by dać Jej ten wypoczynek, którego szuka w pocieszaniu i wynagrodzeniu. Nie dajcie ciała tego niebezpiecznego odpoczynku, który daje mu część wspólnoty z okazji tego święta. Wynagradzajcie waszą czujnością zaniedbania innych dusz na tym punkcie. Ofiarujcie to Serce Maryi z wszystkimi jego wspaniałościami Sercu Jezusa, a Serce Jezusa Trójcy Świętej, tam, gdzie winny docierać wszelkie uwielbienia.

Środa, 18 sierpień 1880 rok

Macierzyńska dobroć Maryi dla Apostołów i uczniów

Nie wolno przeżyć oktawy Wniebowzięcia, nie mówiąc o Maryi. Jest to paląca potrzeba dla nas wszystkich, by wychwalać tę dobrą Matkę, wszyscy odczuwamy ku Niej swą miłość.

Jednym ze środków podtrzymania i powiększenia tej miłości, to wspólne rozmyślanie, a raczej podziwianie w różnych ujęciach tego tematu, który jest zbyt obszerny, by objąć go w całości.

Chcę mówić o dobroci Matki Bożej do Apostołów, a moim celem to ściągnąć na was Jej dobroć. Chcę wraz z wami Ją chwalić, chwalić Jej dobroć, bo uczą nas święci, że środkiem na uzyskanie miłosierdzia Serca Jezusa i Maryi, to chwalić i błogosławić ich miłosierdzie. Maryja kochając bez granic Jezusa, kochała tym samym wszystko to, co dotyczyło Jezusa, czuwając nad

tym z wielką macierzyńską troską. Widzimy zatem już a priori, że kochała bardzo Apostołów, skoro Jezus przeznaczył ich na to, by byli niejako nim samym.

Zresztą Ewangelia utwierdza nas w tej myśli. Na weselu w Kanie, gdzie Jezus znajdował się w pośrodku swych uczniów, Maryja dostrzega, że brakuje wina. Było to coś niezbędnego jedynie ze zwyczaju, ale i tym wzrusza się serce tej dobrej Matki, a żywość jej uczuć uzyskuje więcej niż jeden cud, skoro uprzedza Ona niejako moment Odkupienia. Odpowiedź pozornie zimna, będąca zwycięstwem dla Jej pokory, nie zniechęca Jej wcale. Była taką, dla naszego pouczenia.

Później, w Kafarnaum, gdzie Nasz Pan miał swój odpoczynek u Niej, czy u jednego ze swych uczniów, miała na pewno okazję dawać Apostołom dowody swej miłości, bądź to powtarzając im rozmowy swoje ze Synem, bądź opowiadając im szczegóły ze swego życia. Zapobiegała także ich potrzebom materialnym, musiała czuwać nad stanem ich bielizny, sukni czy płaszczy. Wypraszała u Łazarza i jego siostr co było konieczne dla Jej Syna, a Jezus, który zazwyczaj miał wokoło siebie uczniów, zapobiegał ich potrzebom u bogatszych uczniów, jak Łazarz, czy Józef z Arymatei.

Maryja idąc za Jezusem znajdowała się z Apostołami przy różnych przemowach Jezusa. Znajdywała się z nimi w Wieczerniku, umacniała Jana przy wyjściu z Ogrodu Oliwnego, znajdowała się z nim u stóp krzyża na Kalwarii, gdzie, jak zaznacza to Ewangelista, stała. Była przy momencie Wniebowstąpienia, później w Wieczerniku jest jeszcze pośrodku nich, umacniając ich i modląc się za nich. Później, gdy są rozproszeni, Jej Serce towarzyszy im i pracuje z nimi nad rozszerzaniem Ewangelii, ze skutecznością większą niż oni. Kościół upoważnia nas do takiego wierzenia, gdyż nazywa Ją ich Królową: *Regina Apostolorum*.

Na koniec mieszka Ona ze św. Janem przez czas, jaki miała jeszcze spędzać na ziemi. Jest tak samo razem z nami, a chociaż nasze posłannictwo jest mniej obszerne, Maryja kocha nas nie mniej, gdyż pracujemy także dla Jej Syna, uczestniczymy w Jego kapłaństwie, żyjemy w klasztorze o posłannictwie specjalnym, drogim Jej Sercu.

Jak Apostołowie mamy również głowę twardą, ale Maryja gotowa jest nas wspomagać, a jeśli nasza ufność odpowiadać będzie Jej dobroci, nie będzie uświęcenia, dzieła, posłannictwa, które nie byłoby dla nas możliwe. Myślmy więc o wzywaniu Jej i odnowmy nasze uczucia wiary, nadziei i miłości, wobec tej dobrej Matki.

Piątek, 20 sierpień 1880 rok

O regularności w ogóle, o rachunku szczegółowym i adoracji

Ukazywałem już wielką wagę dokładności i wierności regule, mówiąc, że w tym jest wola Boża a z Jego wolą Jego Serce, Jego łaski, Jego błogosławieństwa. Ale ważność wierności regule jest tak wielka, że będziemy o tym rozważać jeszcze z kilku motywów.

Nasz Pan kładzie nacisk na ten punkt i powraca do niego często. *Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie* (Łk 12,35).

Co to oznacza, jeśli nie to, iż należy być przy tym, czego Bóg chce, a co poznajemy przy pomocy rozważania, jak oznacza to lampa i pas, a Nasz Pan potwierdza to nazywając szczęśliwym sługę, którego Pan zastanie tak czuwającego (Mt 24,46).

Przypowieść o nierozumnych i mądrych pannach ma taki sam sens, tak samo i o uczcie weselnej syna królewskiego, a zwłaszcza o pięciu talentach. Nasz Pan wymaga dokładności i wierności, obiecując wspaniałe nagrody, jak też i straszne groźby. *Dobrze służy wierny...* (Mt 25,21).

Najmniejsza rzecz, uczyniona dokładnie ściąga z Jego strony pochwałę, zachętę. Jeśli jesteśmy mądrzy, nie tracimy żadnej okazji by otrzymać te wspaniałe pochwały, gdyż przy każdym ćwiczeniu, choćby było małe, On tam jest i mówi: odwagi, dobrze służy wierny. Nie

mówi jednak tego, jeśli w tym czasie śpimy, albo zajmujemy się fantazyjną lekturą. Wówczas są groźby: odebrany będzie talent temu co go zakopał, sługa zostanie wrzucony do ciemności zewnętrznych. Chodzi o utratę powołania dla niektórych, co upierają się w swej nieregularności, a nawet o ich zbawienie, gdyż wiadomym jest, że tylko z wielkim trudem można osiągnąć zbawienie poza swoim powołaniem. Chodzi też o wielką szkodę jaką czynią Dziełu, wycofując swój wkład w dobro dusz, świata, Serca Jezusowego, któremu ich wolność stawia przeszkody, jakich Jego miłość nie może pokonać. Niech uważają, bo Jego miłosierdzie choć przewyższa sprawiedliwość, to jej jednak nie usuwa i nie może pozbywać się swych praw.

Kościół ma tę samą troskliwość co do reguł zakonnych. Można by o nich wnioskować a priori, ale widzimy jak często ujawnia to Kościół przez swe błogosławieństwa, przywileje, jakie świadczy Zgromadzeniom przez swe bulle, dekretu itd. Święci, którzy otrzymywali od Ducha Świętego specjalną asystencję, jeśli już o tym mówimy, radzą kierować swój pociąg ku Zgromadzeniom, gdzie reguła jest w poszanowaniu. Tak zatem wszystko zachęca nas do regularności: słowa Naszego Pana, duch Kościoła, nauka świętych, rozum, reguła. Przyłóżmy się więc do tego całą duszą.

Ćwiczeniem, które przyczynia się wydatnie do regularności, to szczegółowy rachunek sumienia. Trzeba go czynić najpierw na temat czytany, następnie na przeżywanie Bożej obecności, jakie wyznaczone było rano, wreszcie na określoną cnotę, poleconą może przy spowiedzi, czy o której myślało się przy wstawianiu. Cnota ta jest cnotą trudną, zależnie od poszczególnej osoby i to od początku, podczas gdy wada główna utrudnia bardzo postęp. Przedmiotem rachunku sumienia o pierwszorzędnym znaczeniu będzie też jedna z cnót właściwych naszemu powołaniu: miłość lub wynagrodzenie i nie należy ich nigdy zaniedbywać. Niekiedy będę pytał po konferencji jednego czy drugiego jaki temat obecności Bożej podjął rano, jaką jest jego cnota tygodnia. Jeśli nie odpowie, godzien jest pokuty. Nieco przed Anioł Pański w południe, ustala się swoją obecność przed Bogiem na popołudnie. Bywa to Kalwaria. Można wziąć albo jedno ze 7 słów Chrystusa na Krzyżu, albo jakąkolwiek inną okoliczność, czy to jedną ze stacji Drogi Krzyżowej, czy z wydarzeń po pojmaniu Pana Jezusa.

Jest jeszcze adoracja. Sposób jej odprawiania różny jest zależnie od osobowości, ale trzeba będzie w pierwszym rzędzie ćwiczyć się w aktach cnót, właściwych naszemu powołaniu. Pomocne będą w tym nawiedziny Najświętszego Sakramentu. Czynić je należy idąc za przykładem odwiedzin Maryi. Można posłużyć się w tym celu modlitwami św. Gertrudy, czy jakąkolwiek inną książką na ten temat.

Za łaską Bożą bądźmy regularni i dokładni w ćwiczeniach, nie tylko obecnością ciała, jaka była dokładnością faryzeuszów, ale w nastawieniu, w jakim chce nas Nasz Pan tam znaleźć, by dać nam swe łaski.

Uwaga. Psalmodia brewiarza zmierza do przekształcenia się w odmawianie prywatne, przez zbyt wielkie przyspieszenie z jakim się je czyni. Zwykle gdy jeden przyspiesza, wszyscy przyspieszają za jego przykładem.

Niedziela, 22 sierpień 1880 rok

O naszej dokładności i o obecności Bożej w ćwiczeniach

Ćwiczenia popołudniowe, będące powtórzeniem porannych, winny w nas znajdować te same dyspozycje jak tamte. A dzisiaj jeszcze dwie uwagi ogólne na temat ćwiczeń.

1) Trzeba w nich być dokładnym. Dokładność związana jest z cnotą pilności, cnotą tak cenną, która z kolei przynależy do grupy cnót wytrwałości. Dokładność jest warunkiem łaski. Jestem zdania, że uchybiając 10 czy 20 ćwiczeniom, tracicie połowę łask, jakie były wam przeznaczone. Chociaż Nasz Pan nie postępuje na sposób ludzi po doznanych odczuciach, niemniej jest prawdą

że odczuwa nasze ujemne zachowanie, oparte nie na pozorach, ale na prawdzie, jaką dostrzega w głębi serca.

Niedokładność jest częścią oziębłości, a oziębłość, jak wiecie, powoduje odrazę u Naszego Pana. Czy więc jest czymś dziwnym, że zmniejsza dlatego łaski? Szambelan, gdyby spóźnił się z przybyciem o pięć minut, straciłby z pewnością więcej niż połowę przychylności, jakiej nie odrobiłby nawet całą godziną spędzoną przy księciu.

Dokładność skądinąd jest oznaką miłości. Jest to przejawem wspaniałomyślności wobec boskiego Mistrza słuchać natychmiast i udawać się tam, gdzie On chce. *Ochotnego dawcę miłuje Bóg* (2Kol 9,7). Oddawać się pospiesznie, z radością, to przyciąga łaskę i oznacza miłość. To dlatego święci, zwłaszcza święci nowicjusze posuwali dokładność aż do przesady w tym dobrym znaczeniu. Czy nie tak było w życiu św. Alojzego, św. Gonzagi, św. Berchmansa, św. Stanisława, gdzie wspomina się że nie kończyli nawet dopisania listu, już na wpół napisanego. Nawet słowa przerywali, by udać się tam, gdzie wzywał sygnał reguły. Nie wiem jak jest w tej sprawie z końcem studium, bo tam nie bywałem, ale jest punkt, jaki już przypominałem, a który ulega zapomnieniu: rekreacja kończy się z uderzeniem dzwonka. To nie pretekst że pozostaje jeszcze parę minut na rozmowę, ale że trzeba iść tam lub gdzie indziej. To zachowywane jest nawet w kolegiach i w seminariach.

2) Ćwiczenie się w obecności Bożej. Zapamiętajcie dobrze, że ze wszystkich poleceń jakie dawałem w ciągu roku, to jest najważniejsze: Dobrze rozpocząć rano i postępować w obecności Bożej. Jest kilka rodzajów Bożej obecności, ale dla was wszystkich w ogólności, Boża obecność jaką wam zalecam, polega na uprzytomnieniu sobie jego człowieczeństwa w okolicznościach jakie sami możecie sobie dobierać trzy razy podczas dnia: rano, po powstaniu, wybierać tajemnice od Jego narodzenia do Jego Męki, od końca rachunku szczegółowego, od Jego pojmania aż do śmierci, wieczorem Jego konanie w Ogrójcu.

Wielka, ogromna korzyść z takiej pamięci o Bożej obecności, tak zalecana przez wszystkich mistrzów życia wewnętrznego, tak zasadnicza dla doskonałości, to praktyka ciągłego składania u stóp Chrystusa czegoś co przychodzi niespodzianie. Również i ja zachęcam mocno do praktykowania tego we wszelkich okolicznościach. Niech Bóg będzie dla was obecnym w waszych współbraciach, w wydarzeniach, w przełożonych, w których obecny jest obecnością przedstawiciela i to o wiele pewniej niż o tym myślicie. Nawyknijcie widzieć Go we wszystkim.

Jest wszakże okoliczność kiedy ta obecność zwyczajna Boga nie wystarcza. Jest to wówczas, gdy jest się opanowany nagle jakąś namiętnością. Namiętności powodują jakby jakiś poryw i dla tego który to obserwuje w swej duszy dostrzega zjawisko fizjologiczne godne przestudiowania. Co zrobić, gdy odczuwamy, że jesteśmy tak porywani? To jak rzeka, która napływa z wielką gwałtownością i zagraża zniszczeniem budynku, który znajdzie się na jej biegu. Można ją zatrzymać budując solidną tamę, albo ogromny zbiornik, który zatrzymywałby jej wody, ale to wymagałoby wiele czasu. Środkiem o wiele szybszym jest wykopanie rowu, który sprawi, że jej wody popłyną w bok, a tak cały impet rzeki jest inaczej skierowany. Podobnie z namiętnością. Gdyby szukać motywów dla jej zwalczenia wprost, jeśli opierać się będzie tylko na zwyczajnym poczuciu obecności Bożej, nie można będzie zatrzymać jej pędu. Trzeba zmienić jej treść, a pozostawić jej swój pęd. Tak znajdziemy okazję do wielkiej zasługi, a równocześnie splata się figla szatanowi, który jest często u powstania namiętności.

Weźmy dla przykładu namiętność miłości: skłania się ona ku przedmiotowi zakazanemu z jakiegokolwiek tytułu. Pozostawić jej zapal, ale skierować go na Naszego Pana, co do –którego mamy tysiące motywów by Go kochać. Tak samo z nienawiścią, która rodzi awersję, zuchwałość czy smutek. Dać jej jako pożywkę taką czy inną okoliczność ze swego życia, kiedy obrażało się Boga i czego się żałowało często a gorzko, ze względu na Boga.

Nie jest to moment by szukać sposobu na pozostanie w spokoju, to moment walki. Prowadźmy wojnę, ale nie bijmy swoich przyjaciół tylko wroga. Ten rodzaj taktyki zapożyczony

jest od św. Franciszka Salezego, jaki prowadził on ze sobą. Dało mu to takie opanowanie charakteru, że podziwiany jest jako łagodny².

Niedziela 29 sierpień 1880 rok

O intencji w działaniu

Do praktyki ogólnej obecności Bożej, polegającej na przedstawianiu sobie Jezusa w jednej z Jego prac czy nauk, trzeba dołączyć jeszcze inną ważną praktykę, a to ukierunkowanie, czyli intencję naszych czynności. Kiedyś mówiono „kierunek”, dziś mówi się raczej intencja. Praktyki tej tak ważnej uczył sam Pan Jezus, a Pismo Święte daje nam o tym wiele przykładów.

Gdy Jezus miał podejmować dzieło Odkupienia, sformułował swoją intencję: *Wtedy rzekłem: oto idę... abym spełniał...* (Hbr 10,7). Jest pewnym, że ponawiał tę wolę przed każdą ze swych czynności.

Ewangelia przypomina bardzo często to ponawianie jakie czynił, a Kościół upoważnia nas do wierzenia w to, przez modlitwę, jaka poprzedza Święte Oficjum: *W zjednoczeniu z ową boską intencją, z jaką Ty sam na ziemi składałeś chwałę Bogu.*

Nam również potrzeba mieć intencję, potrzebne ofiarowanie, najprzód na początku każdego dnia. Widzieliśmy że są dwie proste sprawy, które nam trzeba czynić przy wstawianiu:

1) Stawić się w obecności Bożej, to znaczy przedstawić Go sobie w jakiejś postawie czy słowie, których wybór jest dowolny, ale warto by określić, czy ta wolność nie prowadzi czasami do beczynności, a ponawiać tę świadomość na początku każdej ważniejszej czynności i sto razy na dzień.

2) Rzucić spojrzenie na cnotę tygodnia. Rzut ten jest raczej badaniem, przewidywaniem okazji do wynagrodzenia, polegającym na powiedzeniu sobie: dziś będę miał taką a taką okazję do praktykowania tej cnoty.

Po tych dwu sprawach można kierować swoją intencję i ją rozwijać. Nasz Pan nie zadowolił się powiedzeniem *Oto idę*, ani samym *Oto idę... abym czynił Boże wolę Twoją* (Hbr 10,7); ale wyraził ją czterema celami ofiary, celami, jakie zresztą były tak wyraźnie ukazywane w różnych ofiarach Starego Testamentu, prawa, które przewidywało ofiarę doskonałą, jakiej On sam miał wypełnić.

Rozwinięcie tej ogólnej codziennej intencji może się dokonać na modlitwie czy podczas Mszy św., której cele są takie same, a gdzie ofiarowanie, intencja, zajmuje tak wiele miejsca, że może to służyć pomocą tym, którzy niezdolni są tym zająć się sami. Można jeszcze posłużyć się dla rozwinięcia tej intencji modlitwą używaną przed jutrznią, a na pewno podobać się ona Naszemu Panu. Zresztą dla obudzenia tej intencji starczy podwójne spojrzenie. Najpierw na Boga:

Jest On doskonały, zatem godzien uwielbienia,
Jest On dobry, zatem trzeba Go kochać z wdzięczności,
Jest On obrażany, trzeba więc to wynagradzać,
Jest On miłosierny, trzeba Go więc prosić.

Następnie spojrzenie na siebie: nędznicy, jakimi jesteśmy, nie mamy prawa jak tylko do upokorzenia, unicestwienia, pogardy, nienawiści. Oto dlaczego trzeba ofiarować.

Ale co? W zjednoczeniu ze Sercem Jezusa, wstawić nasz biedny dzionek jako mały kamyk w złoto zasług Naszego Pana. To jest zasadnicze, ale nie zapominajmy i drugiej sprawy, łączyć się

² „Walka duchowa” to w literaturze duchowej wyrażenie, jakie służy często na określenie wysiłku ludzkiego, jaki winien towarzyszyć łasce. Już św. Paweł używał tego porównania kilkakrotnie. W czasach nowożytnych wyrażenie zostało spopularyzowane przez książkę włoską „Il combattimento spirituale”, wydaną w 1589 roku, której św. Franciszek Salezy daje dużą pochwałę. Autorem zdaje się być Lorenzo Scupoli.

także ze Sercem Maryi, ze wszystkimi świętymi Kościoła tryumfującego i walczącego. Jest to więc świętych obcowanie, które naszemu dniowi całą swą wartością.

Ofiarowanie to jest sformułowane ale niewystarczająco w modlitwie porannej, gdzie ofiaruje się dzień Sercu Jezusa i Maryi. Nie zapominajmy po ofiarowaniu Jezusowi ofiarować dnia i Najświętszej Pannie, z uczuciem synowskiego szacunku i miłości.

Krótko zatem, trzeba ofiarować swój dzień w zjednoczeniu z Jezusem, Maryją i wszystkimi świętymi oraz duszami poświęconymi, na uwielbienie, podziękowanie, przeproszenie i błaganie i jako akt pogardy i niechęci do samego siebie.

Ale do intencji ogólnej należy dołączyć intencję szczegółową, intencję przed każdą czynnością. Widzieliśmy jakie cnoty winniśmy praktykować w każdej z naszych czynności, że nasza intencja przed czynnościami winna nam przypominać o praktyce tej cnoty i winna zachęcać do prośby o łaskę. Na przykład przy posiłku: „Mój Boże, mam przyjąć posiłek. Moje grzechy zasługują na co innego, jednakowoż twoja Opatrzność daje mi ten posiłek; daj mi posilić nim mój umysł i praktykować miłość i umartwienie”.

Podobnie z innymi czynnościami, jak rekreacja i sen, jakie mogą być okazjami do grzechu. To nie wymaga wiele czasu. Starczy ten czas jaki zużywamy na dojście do swojej ławki, czy przenosząc się z miejsca na miejsce.

Podczas dziewięciu dni, jakie poprzedzają Narodzenie Matki Bożej, odprawimy nowennę w potrójnej intencji:

- 1) aby wynagrodzić za wszystkie nasze winy popełnione w ostatnim czasie,
- 2) by przeciwstawić nieco wynagrodzenia za nadmiar zniewag i rozluźnienia, jakie mogły wprowadzić wakacje wszędzie, nawet u osób poświęconych,
- 3) by uzyskać u Matki Bożej wzrost naszego synowskiego zaufania do Niej.

Będziemy podczas nabożeństwa 3 godzin odmawiać psalmy pokutne z litaniami do Wszystkich Świętych. Jest w tej praktyce rzeczywista skuteczność, jakiej mogli doświadczyć ci, którzy byli kuszeni, a uciekli się do tej praktyki. Można poprosić nadto o jakie, umartwienie cielesne.

Niedziela, 5 wrzesień 1880 rok

Konieczność wynagrodzenia kapłańskiego

By nas przekonać jeden raz więcej, że Duch, który technicznie tutaj jest duchem jaki technicznie Kościół, przeczytajmy dziś kilka stron Studiów Kościelnych. Stronice te, zamieszczone jako uroczysty wstęp w nagłówku ostatniego numeru, napisane były w Paray-le-Monial, po powrocie z pielgrzymki do Rzymu.

„Powszechny kataklizm może łąda moment zburzyć społeczeństwo; nie uznawać tego, świadczyłoby o ślepym optymizmie. Okropności Komuny ponawiają się z dnia na dzień i to na wielką skalę. Kościół nie upadnie, bo ma obietnicę Jezusa Chrystusa, ale wiele dusz może się zatracić na zawsze. Trzeba, by sprawiedliwości Bożej stało się zadość, czy to przez bicze, jakie ona ześle, czy przez wynagrodzenie i pokutę dobrowolną ze strony ludzi. Kapłani Pańscy, to wy trzymacie w swych rękach wybawienie zagrożonej społeczności. Ofiarowanie hostii świętej, oto najwyższe wynagrodzenie, to Msza św., która zachowuje świat, jak się to więc dzieje, że mimo ponawianej i stałej ofiary hostii przebłagalnej, gniew Boży nie jest wystarczająco uśmierzany? Być może, że Najświętsza Ofiara nie jest składana w sposób należyty, w intencji wynagrodzenia i naprawy, a z drugiej strony nie towarzyszą jej zawsze i wszędzie dosyć doskonałe dyspozycje ze strony samego kapłana, przez co prowokuje on nowe ściąganie kary.

Wypadałoby zatem najpierw pomnożyć ilość Mszy św. wynagradzających... następnie należałoby sobie życzyć, aby się przysposabiano do odprawiania tych Mszy św. poprzez poważne badanie samego siebie ... czy traktuje się ją jako ofiarę specjalną Jezusa Chrystusa ... w której należy się łączyć ściśle z Jego Najświętszym Sercem, przy świętym ołtarzu. Tak więc

rzeczywiście kapłan winien być pośrednikiem i ofiarę całopalną z Jezusem Chrystusem ... Winien przez ofiarowanie się osobiste i swoje ofiary każdego dnia, dopełniać tego, czego brakuje Męce Zbawiciela.

Opatrzność... w swym zwyczajnym działaniu uderza... lud winny tam, gdzie brak Mojżeszów, którzy modlili by się na górze, albo gdy padając ze zmęczenia pozwalają swym rękom opadać, zamiast mieć je stale wzniesione... przez trwałą wspaniałomyślność w ofierze.

Mojżesze nowego prawa, kapłani współcześni, wydają się więc być winnymi, skoro zagniewanie Pana, gotowe jest przebrać miarę. To pozwala nam słyszeć głos Boży, mówiący nam dzisiaj czy to przez organ tajemniczy wielu dusz uprzywilejowanych, wszystkich zgodnych w tej sprawie, czy to przez wyraźne skargi Najświętszej Panny, płaczącej w La Salette, czy w końcu otwarcie i w sposób najbardziej autentyczny przez Głowę Kościoła. Papież Pius IX nie przestaje, zwłaszcza w ostatnich latach swego pontyfikatu pobudzać w tym kierunku uwagę stanu kapłańskiego. Jego godny następca Leon XIII w swym przemówieniu z dnia 14 grudnia 1879 roku szczególnie kładł nacisk na ten punkt zasadniczy... .

Wynika stąd, że jeśli każdy kapłan zobowiązany jest z racji swego stanu do przykładania się stałego do pracy nad swym uświęceniem osobistym, krytyczne okoliczności chwili obecnej ten obowiązek czynią dla niego jeszcze bardziej ścisły i silny, domagający się z jego strony wysiłku więcej niż zwyczajnego, ofiarności i poświęcenia.

Zresztą ta wspaniałomyślność i to poświęcenie, winny dochodzić aż do bohaterstwa męczeństwa w niedalekiej przyszłości, zgodnie z prawdopodobieństwami, przynajmniej w niektórych krajach (Francja i Włochy). Zatem jest dobrą rzeczą być gotowym i z pomocą łaski Bożej przyjmować z góry swoją ofiarę z należnym usposobieniem, by uczynić ją mocno zasługującą przed Bogiem, dla siebie i dla Kościoła.

To do kapłana odnoszą się słowa: *Dobry pasterz daje życie swoje...* (J 10,11) i te: *Bez rozlania krwi, nie ma odpuszczenia...* (Hbr 9,22). Czyż nie trzeba było, aby w dekretach wieczystych zaznaczone było, iż potrzebne są oprócz zasług bezcennych ofiary Chrystusa była też uprzedzająca gotowość na ofiarowanie się całopalne, tak jakby to było jej dokonanie realne?

...Jeśli te piękne dyspozycje spotkałyby się w cudowny sposób w duszy każdego kapłana Kościoła katolickiego w takiej chwili i w takim stopniu doskonałości, jaki stwierdzamy u wszystkich w tym co dotyczy wiary i jedności w wierze z Najwyższym Pasterzem, gdyby znalazł się podobny stopień ofiarowania się z miłości dla Naszego Pana na ołtarzu, ...wkrótce niebo byłoby uspokojone... .

Do każdego należy praca nad realizacją tego szczęścia. Za naszych dni bardziej niż kiedykolwiek, nadzwyczajne łaski zarezerwowane są w Najświętszych Sercach Jezusa i Maryi dla kapłanów dobrej woli. Nieznane dusze ludzi świeckich usilnie proszą od długiego czasu o cudowne łaski specjalnego uświęcenia dla kleru i ich ofiar, złączone z gorącymi nieustannymi modlitwami, nagromadziły już wspaniałe skarby na takie przekształcenie, zdadne powtórzyć nowych Proboszczów z Ars, i Wincentych a Paulo.

...Spotkanie wszystkich jest przy świętym ołtarzu. O kapłani, powiada on, wy moi przyjaciele, moi współpracownicy wybrani, pragnę, pragnę czci mojego Ojca... pragnę szczęścia dusz, spieszcie się by uśmierzyć nieco moje ogromne pragnienie wlewając do kielicha jaki wam podaję, łzy waszych wynagrodzeń i waszych świętych zadośćuczynień... Módlcie się, upokarzajcie się, ofiarujcie się.

Do tej lektury Ojciec Jan dorzucił kilka objaśnień, by wskazać uderzające podobieństwo naszego dzieła z tymi aspiracjami. Ci Mojżesze, mówił, to my więcej niż ktokolwiek inny, gdyż potrzebni są także ludzie jak Jozue na równinie, a kiedy mówił o przypuszczalnym męczeństwie, wyrażał *Bogu dzięki*, co wskazywało na jego pragnienia. Zachęcał nas do okazywania tej dobrej woli, jakiej Serca Jezusa i Maryi zachowują niezwykle łaski, zdobywane przez dusze nieznane. To dobrze dla nas, że dusze tam wysoko, ofiarują każdego dnia swoje samozaparcie. Ileż łask, gdyby nasza letniość nie stawiała temu przeszkody.

W tych pragnieniach znajduje się całe nasze powołanie. Poświęcić się przez ślub formalny, to sposób wynagrodzenia przez Mszę św. i ducha całopalnej ofiary, włączanego w każdy nasz czyn. Oto nasze powołanie: całkowite zdanie się na Boga, całkowita rezygnacja, stałe zaparcie się siebie w rękach Bożych. Oto jak winniśmy na to odpowiedzieć, by uzyskać te łaski³.

Piątek, 1 październik 1880 rok

Ojciec Dehon obarczony rekolekcjami dla profesorów, nie stawiał się tego ranka. Rozpoczął już rekolekcje, a oto kilka refleksji, jakie poddał do rozmyślenia⁴.

Widzieliśmy w rozważaniu podstawowy cel człowieka: kochać i służyć Bogu; to jest prawda której się nie dowodzi. Św. Ignacy rozważa następnie inne sprawy na zewnątrz człowieka jako środki do dojścia do jego celu. Tymi stworzeniami są nie tylko rzeczy naturalne, niebo i ziemia, ale również jakiegokolwiek wydarzenia, które nas spotykają z Bożego wyraźnego zezwolenia i Jego woli, w tym co mają pozytywnego; *Ja jestem stwarzającym zło... stwarzającym ciemności* (Iz 45,7) powiedział w księgach mądrościowych, a często oświadcza w Piśmie Świętym, że jest sprawcą zła, jakie trapią jednostki czy narody.

Stworzenia są więc środkiem dojścia do Boga. Tu zaczyna się nasz rachunek sumienia. Czy tak nie patrzyliśmy?

I – Stworzenia powiadają nam o Bożej wszechmocy, o Jego dobroci, jaka nam je dostarcza, Jego pięknie, którego one są odbiciem, promieniami. Czy to za taki obraz je uważaliśmy?

II – Stworzenia służą nam naszym potrzebom, jako pożywienie, okrycie; do naszego pożytku, czy wreszcie jako rozumna i godziwa rozrywka; to drugi sposób używania stworzeń, a czy ten użytek nie stał się nadużyciem przez nieumiarkowanie? Czy nie były dla nas okazją upadku?

III – Trzeci użytek stworzeń, bardziej w odniesieniu do aktualnych warunków człowieka, to wyzbywanie się stworzeń, umartwienie stwarzające zadośćuczynienie i wynagrodzenie. To jest najlepszy użytek, jaki można z nich czynić.

Wtorek, 5 październik 1880 rok

Dziś okoliczności wskazują nam temat rozważania: bliska rozłąka, zaprasza nas do zacieśnienia więzi. Nasz Pan nigdy nie mówił o miłości i zjednoczeniu, jak w przeddzień rozproszenia. Jest to coś podobnego, jak zamknięcie roku dla pewnej liczby tych, którzy wstąpili w tym okresie.

Tu następuje komentarz do 5 rozdziału książki „O naśladowaniu Chrystusa”.

DRUGI ROK

Poniedziałek, 11 październik 1880 rok

Po traktacie o namiętnościach, cnotach i wadach, mówić będziemy o ślubach. Do konferencji z piątku o ćwiczeniach w skromności, zwanej także *Capitulum culparum* w dawnych i wielkich klasztorach, a także „kulpą”. Oto co do nazwy. Natura tego ćwiczenia polega na oskarżaniu się z uchybień zewnętrznych przeciw regule. Oskarżenie to można robić osobiście, albo wzajemnie. Drugi sposób przyjęty także u Jezuitów, będzie też naszym, ale tylko nowicjusze będą

³ Upłynęło 25 dni bez konferencji dla nowicjuszy. Następna konferencja nosi datę 19.X.1880 roku. Przypominamy, że Ojciec Dehon odprawia swoje rekolekcje u Ojców Jezuitów w Notre Dame de Liess.

⁴ Są to rekolekcje dla profesorów z Kolegium Św. Jana, na początku roku szkolnego.

przedmiotem tego oskarżenia wzajemnego. Jest to doświadczenie poważne, i którego nie wytrzymują ci, co wstąpili do klasztoru ze względów ludzkich i światowych.

Pierwszy ślub, to ślub ubóstwa. Umieszcza się go jako pierwszy z powodu szczególniejszego upodobania jakie miał Nasz Pan do ubóstwa. Stawia je też Jezus jako zasadę doskonałości: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz...* (Mt 19,21). Dalej, ubóstwo, to znaczy wyrzeczenie się dóbr zewnętrznych najbardziej uderza nowicjusza. To od ubóstwa trzeba rozpocząć wstępując.

Pierwszą racją ukochania ubóstwa to przykład Naszego Pana. On tak czynił, więc to jest dobre. Tak winien rozumować każdy chrześcijanin, a zwłaszcza Oblat, który spieszy w ślady Jezusa. Przykład Naszego Pana jest uderzający: w żłóbku, w Egipcie, w życiu publicznym kiedy nie miał gdzie głowy położyć, wreszcie i zwłaszcza na krzyżu, gdzie umiera ogołocony ze wszystkiego.

Dlaczego Nasz Pan tak ukochał ubóstwo, czyli jaka jest ostateczna racja by je ukochać? To dlatego, że widział w nim dla nas zbawienie i wynagrodzenie. Uczył nas swoim przykładem, byśmy przyjęli tę obronę, której On sam nie potrzebował, ale spożytkował na sposób boski jego wartość jaką ma ono dla wynagrodzenia. Ludzie zgubili się w dużej liczbie przez przywiązanie się do dóbr zewnętrznych; chciał przez ogołocenie się z nich wynagrodzić winy jakie to przywiązanie powodowało. Chciał zwłaszcza zachęcić nas, jak czynił to On, przez dobrowolne wyrzeczenie wynagrodzić grzeszne przywiązanie tylu naszych braci. Kiedy tak bardzo chwalił ubogich, wypowiadał również słowa groźby dla bogactwa: *Biada wam bogatym* (Łk 6,24), a kiedy uchyla kącik zasłony jaka pokrywa piekło, to celem ukazania zła, jakie niesie bogactwo. Ubóstwo jest więc wynagradzające, ale jest też ono ochraniające.

Bogactwa krępują wolność przez troski i zabiegi jakie nakładają one na posiadaczy. Św. Paweł zauważa to, jak zauważa i to, że małżonka jest mniej wolna niż panna, by myśleć o Bogu i sprawach Bożych. I rzeczywiście bogaty zajmuje się tylko tym jak zachować, a zwłaszcza jak powiększyć swoje bogactwo. Ubogi niema żadnej takiej troski i nie jest tym uwiązany.

Bogactwo pobudza chciwość i chęć posiadania. Ta chęć posiadania sama w sobie jest dobra, jedynie cel sam jest zły u bogatego, który gromadzi skarby. Skądinąd bogaci dzielą się na dwie kategorie: na tych którzy gromadzą by używać. I tych którzy gromadzą z chciwości. Te dwie wady zmysłowość i chciwość, ale zwłaszcza pierwsza, zapełniają piekło ludźmi bogatymi. Biedny ma w swym ubóstwie obronę bardzo mocną: mniejsze niebezpieczeństwo wpadnięcia w piekło.

Dla Oblatów ubóstwo ma wartość szczególną: nie tylko obejmują je oni dlatego, że przedkładał je nasz Pan, ale zwłaszcza dlatego by wynagradzać winy, jakie bogactwo powoduje tak często. Jest to fakt stwierdzony w historii, że rozluźnienie i nieład w większości klasztorów w momencie rewolucji, pochodził z ich wielkich bogactw. Z bogactwem szło przywiązanie, przyjemności, obojętność i wreszcie upadek. Jeśli więc chcemy wynagradzać te grzechy, to przez ubóstwo możemy pocieszać Naszego Pana za smutek powodowany bogactwem, i za to, że przez nie zgubiło się wiele dusz. Ubóstwem winniśmy celować w wynagrodzeniu.

Środa, 13 październik 1880 rok

Konieczność ubóstwa we wspólnocie

Konieczność tę ukazał Nasz Pan doskonale w porównaniu: Jeśli ktoś chce zbudować wieżę, liczy najpierw wydatki związane z budową, by nie wstydzić się, gdyby musiał zaprzestać budowy. Król, który zamierza wydać wojnę swemu sąsiadowi, bada czy nie braknie mu pieniędzy. (Łk 14,28-32).

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że tu nie chodzi wcale o ubóstwo, skoro mowa jest o przygotowaniu bogactwa na prowadzenie wojny czy na budowę. A jednak chodzi o ubóstwo, bo mowa będzie o warunkach życia doskonałego, o nienawiści wszystkiego co nie jest Bogiem, o noszeniu swojego krzyża. Dając te dwa porównania Jezus wnioskuje: *Jeśli więc...* Dwa słowa świadczą o połączeniu tego o czy mówił, z tym co zaraz będzie mówił: tak więc, jeśli nie jesteście ubodzy, nie możecie marzyć o życiu zakonnym, które jest drogą doskonałości, gdzie się idzie z bliska za Jezusem, jako Jego uczeń.

By wznieść budowlę doskonałości, potrzebny jest dla fundamentu pustka, odwrotnie jak przy budowach materialnych. By prowadzić wojnę ze swymi namiętnościami, ze światem, z szatanem, trzeba być oderwanym od wszystkiego.

Poniedziałek, 1 listopad 1880 rok

Śluby zakonne Ojca Józefa⁵

Alleluja! Ufałem nawet gdy mówiłem (Ps 116,10).

Uwierzyłem mimo mej nędzy, miałem ufność w miłosierdziu Bożym, dlatego przemówiłem, nie zwykłymi słowami, ale obietnicami, ślubami.

Credidi, słowo to oznacza wiarę i ufność: *Powiedziałem w swym przygnębieniu: każdy człowiek kłamie (Ps 116,11).*

Widziałem niedolę moich braci w świecie, mych braci złączonych ze mną jeszcze głębiej przez poświęcenie, i powiedziałem na widok ich nędzy! Wszelki człowiek kłamie; ja również byłem upokorzony i dlatego ufam i mówię. Upokorzony przez winy i liczne upadki, dlatego powtarzam: każdy człowiek kłamie, jest grzesznikiem.

Miałem ufność, gdyż obok wielkości Boga, którą moja nędza obrażała, widziałem miłosierdzie, uwierzyłem w jej dobroć i wobec jej dobrodziejstw, na widok tej dobroci, która znosiła tak długo moją nędzę, powiedziałem: *Cóż oddam? Złożę Panu ofiarę: Kielich zbawienia wezmę (Ps 116,19)* i tę ofiarę złożę, składając moje śluby. Podziwiałcie to wyrażenie: oddam. Prorok dobrze wie że wszystko jest Boże, nie mówi więc dam, ale oddam. Oddam Bogu przez śluby to On mi dał: moj rozum, moją wolę przez posłuszeństwo, wolność użycia przez czystość, dobra zewnętrzne, a przynajmniej łatwość dysponowania tym co miałem, przez ślub ubóstwa. Oddam to wszystko Panu w ofierze całopalnej. Jest to cenna i święta śmierć, gdyż każda ofiara jest śmiercią częściową czy całkowitą: *Drogocenną w oczach Pana jest śmierć Jego czcicieli (Ps 116,15).*

A wy, którzy za chwilę złożycie tę ofiarę, o, powiecie wówczas: *O Panie, jam twój sługa ... syn Twojej służebnicy (Ps 116,16).* Tak Panie, jestem Twoim niewolnikiem, związanym i skutym moimi ślubami, niewolnikiem Twojej miłości, a jak prorok potwierdzasz to lepiej: i synem Twojej służebnicy, to znaczy, że ta łaska być Twoim, została mi przygotowana przez święte dusze, które prosiły Pana za mną, które poświęcały się w tym celu. *Jam synem służebnicy.*

A my wszyscy mówimy to samo *Tobie złożę ofiarę pochwalną (Ps 116,17)*, złożymy Panu śluby sercem, jak ci, którzy czynią to ślubami formalnymi, a jako dar Pana czynią to bez żalu, oby i nasze były też uczynione bez żalu.

⁵ Ojciec Józef-Maria Paris, w świecie Eugeniusz, urodzony w Buifronfosse 24.I.1858 roku wstąpił do Oblatów 3.X.1878 roku. Tak notuje Ojciec Dehon w spisie ślubów. W NHV omyłkowo pisze, że o. Józef Paris i o. Stanisław (Falleur) przybyli na początku października 1879 roku. Profesję złożył 1.XI.1880 roku, zaś święcenia przyjął 17.XII.1881 roku w Soisson. Był radnym generalnym, sekretarzem generalnym, przełożonym domu w Quevy (Belgia). Zmarł w Neussargues 13.I.1941 roku.

Środa, 10 listopad 1880 rok

Nie było konferencji w ostatni piątek, ani poniedziałek⁶.

Czytaliśmy pięć zobowiązań ślubu ubóstwa: nic nie dawać ... Dotyczy to wszystkich zgromadzeń mających ten ślub. Co do nas, jest jeszcze coś więcej, co stanowić będzie temat tej konferencji, jak też i dwu następnych.

Nasz czwarty ślub ma pewien wpływ na śluby ubóstwa i posłuszeństwa, ale nie na ślub czystości, gdyż ta winna być zachowana zawsze i w całości, to znaczy zewnętrznie i wewnętrznie.

By dobrze zrozumieć co dokładnie nasz ślub żertwy do innych ślubów, trzeba rozróżnić trzy sprawy: ślub, cnotę i doskonałość, to znaczy to, co jest radą do doskonałej praktyki cnoty. Ślub, jak to niedawno widzieliśmy, zobowiązuje do zewnętrznej wierności, w tym znaczeniu, że można być wewnętrznie przywiązany do wszystkiego, a nie uchybiać ślubowi, jeśli zachowuje się wszystkie zobowiązania⁷. Cnota, wymaga już dyspozycji wewnętrznych. Cnota ubóstwa nie zadawała się ogołoceniem praktycznym, czyli zewnętrznym, ale domaga się ogołocenia afektywnego, czyli wewnętrznego. Polega ona zwłaszcza na trzech rzeczach: by nie żałować tego co się opuściło, nie przywiązywać się do dóbr, które ma się do użytku, nie pragnąć tego, czego się nie ma w używaniu. Te trzy dyspozycje wewnętrzne potrzebne są koniecznie dla nas w następstwie czwartego ślubu, uchybiałby więc ślubom, kto uchybiałby tym dyspozycjom.

Następnie idzie to co jest radą dla doskonałości cnoty. Są dwa stopnie:

1) Pragnąć i poszukiwać tego co jest małe, jak praca, odzież itp. Nasi bracia w Saint-Medard mają pracę trudną i upokarzającą. Przyjmując ją, spełniają tylko ślub ubóstwa, ale jeśli chcą tam być, i to z racji ubóstwa i upokorzenia, to już będzie doskonałością.

2) Drugi stopień, wyższy, to cieszyć się że czasem brakuje rzeczy koniecznej, a to może się zdarzyć. Nasz Pan przygotowuje nam, być może, takie doświadczenie. Być może kilku naszych Ojców będzie zmuszonych do kwestowania; nasze siostry już to robią. To jest tak dalece w naszym duchu, że byłbym raczej zdziwiony, gdyby to nie nadeszło. Iść i żebrac jak św. Józef w Egipcie i z tego się cieszyć, to byłaby pełnia doskonałości.

Następnie Ojciec Jan opowiedział parę szczegółów ze swej podróży do Saint-Medard.

Piątek, 12 listopad 1880 rok

Specjalne obowiązki Oblatów odnośnie ubóstwa

Czwarty ślub żertwy, prócz swych zobowiązań szczególnych, dodaje coś do innych ślubów, poza ślubem czystości, który jest ze wszech miar doskonały, czyli rozciąga się na zewnątrz i na wewnątrz.

Ślub ubóstwa jest jakby środkiem dojścia do doskonałego ubóstwa, ale nasz ślub żertwy obejmuje w tym ślubie i cnotę ubóstwa z wszystkimi jej trzema częściami: nie żałować, nie pragnąć, nie zatrzymywać dóbr danych do użytku we wspólnocie, czy porzuconych. Byłoby to wycofywać swą ofiarę złożoną na ołtarzu, grzeszyłoby się nie przeciw ślubowi ubóstwa, ale przeciw ślubowi żertwy.

Te trzy punkty: Żałowanie, przywiązanie, pragnienia, będące czymś wewnętrznym, są więc zamknięte w tym ślubie, to nasze zobowiązanie specjalne. Jest w tym doskonałość ślubu, co nie jest tym samym co rada: 1) trzeba nam pragnąć wybierać co jest mniejsze jako zajęcie, okrycie

⁶ Na prośbę biskupa Thibaudier Ojciec Dehon wysłał do Saint-Medard trzech swych zakonników: Lamour, Philppot i Falleur. Był to instytut dla głucho-niemych (por. NHV XIV, 63-64).

⁷ Jest to pojęcie prawne ślubów zakonnych, bardzo ograniczające i całkowicie przestarzałe, zwłaszcza jeśli się rozważa śluby zakonne jako dar miłości i jako dar całkowitej miłości ze strony człowieka.

itd.; 2) czasem pozbywać się o tego co konieczne, wszakże z upoważnieniem, a cieszyć się, gdy nam czegoś koniecznego brakuje.

Konferencja ta jest według Ojca Jana streszczeniem poprzedniej, a wygłosił ją, by głębiej wyryc w naszej duszy jej specjalne zobowiązanie co do nas. Po *Pod Twoją obronę* dodał: ofiarujemy nasze śluby w Sercu Jezusa w intencji o. Stanisława (Falleura), którego patrona obchodzić będziemy jutro.

Poniedziałek, 15 listopada

O św. Gertrudzie

Pomijamy dziś zwykły tok naszych konferencji, by dostosować nieco temat do okoliczności, biorąc dziś za temat naszej nauki św. Gertrudę. Ma ona słuszne prawo do naszej czci, gdyż była heroldem nabożeństwa do Serca Jezusowego. Mówiła o Nim jeszcze przed innymi narzędziami wybranymi przez Boga, by rozwinąć kult Jego Serca.

Wstąpiwszy jeszcze jako małe dziecko za wzorem Maryi do świątyni, żyła od lat 5 w opactwie Helfta, jednym z wielkich klasztorów benedyktyńskich żeńskich, które były jakby żeńskim uniwersytetem, gdzie uczono literatury. Doszła do wysokiej wiedzy i opanowała doskonale nauki humanistyczne. Wskazują na to jej dzieła, w których wyraża się biegle w języku łacińskim.

Pochodziła z rodziny św. Mechtyldy i jak ona, oraz św. Hildegarda, przyczyniła się do sławy zakonu św. Benedykta, zdobywając to co było najwspanialsze i najgłębsze jakim było wylanie łaski na stworzenie, oraz posuwając się daleko w nadprzyrodzonej mistyce. Można poznać św. Gertrudę przez jej specjalny charakter i przez jej główne nabożeństwa.

Była świętą od wychwalania. Chwaliła Boga jak anioł; miała zresztą jego czystość, a to pozwalało jej na szczególną zażyłość z Naszym Panem. Jak św. Jan i ona spoczęła na piersi Naszego Pana, miała radość i łaskę przyznawaną tylko nielicznym duszom, że mogła zamienić swoje serce z Sercem swego boskiego Oblubieńca w tym znaczeniu, że kochała Boga Sercem Jezusa, jakie uważała za swoje. Wychwalała Boga, gdyż Go kochała. Wszystkie jej modlitwy tchną tą miłością Serca Jezusa i jej miłością. Jest ona naszym wzorem w życiu miłości do Serca Jezusa przez tę czułą miłość, jaka ją spalała. Jest też nim ona w życiu całopalnej ofiary, gdyż Jezus sprawił, że przechodziła przez cierpienia i choroby.

Na pewno będzie ona w tym dniu szczególnie życzliwa dla Zgromadzenia Najświętszego Serca, jakie ona tak kochała, a które winno jak ona czcić to Boże Serce zwłaszcza życiem wewnętrznym. Uprosi dla nas łaski wyjątkowe.

Po nabożeństwie do Serca Jezusowego, które uczyniło ją naszym wzorem, idzie jej nabożeństwo do Matki Najświętszej. To zadziwiające: kto kocha Serce Jezusa, kocha Jego Matkę, gdyż Jego Matka żyje w Jego Sercu, i Boże Serce żyje w Sercu swej Matki. Św. Gertruda rozmawiała parokrotnie z Matką Najświętszą. A dalej, to św. Jan, Apostoł Serca Jezusowego, który ściąga jej pochwały; następnie św. Benedykt, patryjarcha jej zakonu. Jej nabożeństwo do niego było wielkie, chciała, by i dzisiaj był on czczony, dając nam w tym dniu o. Benedykta, a następnie o. Grzegorza⁸, by uczcić św. Grzegorza Wielkiego, także z jej Zakonu, odnowiciela liturgii. Św. Augustyn również uważany jest jak Apostoł miłości w Kościele, miał i on z jej strony specjalne pochwały; wreszcie św. Magdalena, była jedną ze świętych przez nią ulubionych.

Winniśmy św. Gertrudzie ogromną wdzięczność, jak danej nam za wzór nabożeństwa do Serca Jezusowego, następnie za dobrodziejstwa dnia dzisiejszego.

Bóg obiecał wysłuchać kto prosiłby w Jego imieniu. To my szczególnie jesteśmy zapewnieni, że otrzymamy to co dotyczy naszego zgromadzenia i naszego powołania, nawrócenia, jak też dla

⁸ Nie wiemy nic o nich.

innych dobra duchowe, jakie dostrzegamy z naszych stosunków i innymi, że są im one potrzebne. Zawdzięczamy tej świętej, że ułatwia nam zrozumienie nabożeństwa do Serca Jezusowego przez podręcznik swych modlitw, jaki pomaga nam już od naszego wstąpienia tu, zrozumieć i zakosztować tego nabożeństwa⁹.

Okażmy jej naszą wdzięczność, posługując się tym podręcznikiem częściej i z większym uczuciem, oraz błagajmy ją, by nam pomogła odpowiedzieć na to, co nam nakłada nasze powołanie do tego Zgromadzenia Jezusowego Serca.

Środa, 17 listopad 1880 rok

Odłóżmy jeszcze dziś konferencję na temat ubóstwa, bo wypada nam powiedzieć coś na inny temat: o naszym nowym zwyczaju odprawiania Mszy św. wotywniej o Sercu Jezusa w dni na to zezwalające i o Matce Bożej w soboty i inne dni, w których pozwalają na to przepisy liturgiczne.

Dziś, gdy zaczęliśmy odprawianie tej Mszy św. wotywniej, wypada pomówić na jej temat. Nasz Pan chce udzielić nam z tej racji łask specjalnych, byśmy z nich skorzystali i weszli w pełni w ducha słów liturgii. Jednym ze sposobów zwyczajnych, to posługa Ojca jako pośrednika między swymi dziećmi. W końcu, mamy tworzyć jedno serce i jedną duszę, jak to powiedziane jest o chrześcijanach, bardziej jeszcze o kapłanach, a już specjalnie o kapłanach oblatów. To rozważając wspólnie słowa liturgii, będziemy mieli te same uczucia w tej sprawie. Znajdziemy w słowach Jezusa to co nam ukazuje i co winniśmy Mu ofiarować.

Jezus ukazuje się tu jak w Paray-le-Monial: Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało. *Zmiłuje się według wielkości swego miłosierdzia. Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował* (J 13,1). Swą miłością nieskończoną: *do końca*. To pierwsza rzecz, jaką przedstawia nam tekst mszalny. Na drugim miejscu jest Jego boleść: Nie otrzymuje od wielu, jak tylko obojętność i niewdzięczność.

Zobaczcie, czy jest boleść jako boleść moja. Nie upokorzył ludzi za ich zniewagi, ale te zniewagi przecierpiał. Po swej boleści (*wzgarda pospółstwa, robak nie człowiek, wyśmiali mię*, to co ofiaruje nam do rozważania, to są Jego cnoty, Jego doskonałość: *Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).

Jego nieskończona miłość, Jego głęboki ból, Jego doskonałość, oto trzy rysy, pod jakimi przedstawia się nam w słowach swej liturgii. Takim też okazał się w Paray-le-Monial.

Ale w tej liturgii znajdujemy też to, co winniśmy ofiarować temu boskiemu Sercu. Najpierw ofiarę chwały: *Na wieki będę opiewał łaski Pana* (Ps 89,2). Opiewać Jego miłość, bo słowo „łaski” tłumaczy dobrze Serce współczujące i kochające. *Wznosź okrzyki i wołaj z radości mieszkanko Syjonu* (Iz 12,6); prorok zachęca Syjon, ale tym Syjonem jest także Kościół, a w sposób specjalny nasza mała wspólnota Oblatów. To z niej winna wznosić się chwała do Jezusowego Serca: *Przypominajcie, że wspaniałe jest Jego imię* (Iz 12,4). Lekcja mszalna pełna jest tych uczuć pochwalnych. Już wstęp rozpoczął chwalenie: *Dobry jest Pan* (Lm 3,25).

Po ofierze pochwalnej, ofiara wynagrodzenia. Tego właśnie domaga się Nasz Pan zwłaszcza w graduale: *Popatrzcie... czy jest boleść jako boleść moja; ...szukałem kto by ze mną współczuł, a nie było* (Ps 69,21). Jego miłosierdzie jest wielkie: *zmiłuje się w dobroci swej niezmiętej* (Lm 3,32) nie odrzucił ludzi *nie odrzucił synów ludzkich* (Lm 3,33), ale Jego boleść jest ogromna, prosi by w tym go pocieszyć: *...kto by pocieszył, a nie znalazłem* (Ps 69,21).

Ofiara dziękczynienia zajmuje dużą część: Na offertorium wyrażona jest ona wyraźnie: *Błogosław duszo moja Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach ... On twoje dni nasycił dobrami* (Ps 102,2.5), o wszystkich Jego łaskach, jakie ci wyświadczył, a które są tak liczne w Jego dziele. Już gradual posiada słowo wdzięczności: *Dobry jest Pan dla ufnych* (Lm

⁹ Są to *Preces Gertrudiana*, wyjęte z dwóch dzieł, jakie pozostały po św. Gertrudzie: *Ezercitia spiritualia septem*, jakie wprowadzają w życie duchowne Gertrudy i odzwierciedlają miłosne wylewy jej serca, pod działaniem Bożym. Drugie dzieło to *Legatus divinae pietatis*, który jest jej duchową autobiografią, a nawet jej duchowym testamentem.

3,25) a lekcja jest ich pełna: *Oto Bóg jest zbawieniem moim... Wysławiajcie Pana... raduj się, bo wielki...* (Iz 12,2-6).

Co do ofiary błagalnej, wyrażona jest w różnych modlitwach. W tej która następuje po introicie prosimy o owoce miłości Serca Jezusowego, w sekrecie, gdzie aby stać się ofiarą całopalną, prosimy o swe spalenie w płomieniach boskiej miłości, wreszcie w postcommunio prosimy o cnoty łagodności i pokory, by oderwać się od winy świata.

Oto więc, co winniśmy ofiarować Sercu Jezusa: poczwórną ofiarę: uwielbienia, wynagrodzenia, dziękczynienia prośby. Jedni skłaniali się może więcej ku uwielbieniu, inni ku wynagrodzeniu, inni jeszcze ku prośbie, ale wszystkiego tego dokonuje jedna ofiara. Rozważajmy więc te słowa wymawiając je i ich słuchając; Nasz Pan odnajdzie w nich zawsze nowe aspekty, jakie one zawierają.

Czwartek, 18 listopad 1880 rok

O doskonałości ubóstwa

Widzieliśmy zobowiązania ślubu ubóstwa i zobowiązania cnoty ubóstwa; te ostatnie są dla nas zobowiązaniami ślubu nie ubóstwa, ale ślubu żertwy, który domaga się ubóstwa wewnętrznego. Zobowiązania cnoty ubóstwa sprowadzają się do czterech spraw: nie żałować tego co się opuściło, nie przywiązywać się do tego, co ma się do użytku, nie ubiegać się o to, czego się nie ma do użytku, nie lubować się w wygodzie.

Dochodzi jeszcze to co należy do doskonałości i jest radą:

1) Przyjmować chętnie iż to co ma się do życia, jest jałmużną świadczoną sobie przez wspólnotę.

2) Uważać, że te dobra, których się używa, są darem Bożym.

Czynić nam trzeba często wewnętrzne akty ubóstwa, by postępować w tej cnocie i aby w niej wytrwać w trudnych warunkach, gdyż wtedy się ona wykazuje. W takich momentach mówimy, że nie jesteśmy zobowiązani do niczego, ale gdy ktoś używa rzeczy nam danych do użytku, wewnątrz czujemy bunt i ochotę protestu.

Nie ciągnąć korzyści z dóbr okazjonalnych, zwłaszcza od osób obcych w rozmownicy, tam gdzie tyle powołań się gubi lub się osłabia. Skoro nie ma się nic, dlaczego chęć się z tego, czego się nie ma. To co jest największą próżnością w bogactwie, to sława z posiadania.

Niedziela, 21 listopad 1880 rok

Oblóczyny Ojca Tadeusza¹⁰

Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów... (Ps 84,2).

Taką była myśl Maryi gdy wstępowała do świątyni; pragnęła tam mieszkać: *Dusza moja pragnie i tęskni do przedsionków Pańskich* (Ps 84, 3). Jak wróbel polny znajduje sobie mieszkanie i synogarlica gniazdo dla swoich małych, tak Maryja znalazła tam mieszkanie, by

¹⁰ O. Tadeusz-Maria Captier, w świecie Jan-Piotr, urodzony w Saint-Bonnet de Cray 28.I.1831 roku, wstąpił jako brat zakonny współpracownik poświęcony nauczaniu u Misjonarzy Serca Jezusowego z Issodun. Dotknięty chorobą ustrojowo nerwową, nie mógł przystąpić do kapłaństwa. Za zezwoleniem papieża Piusa IX został wyświęcony na kapłana przez biskupa Lynch 26.II.1874 roku, w wieku lat 43. Do Oblatów wstąpił 21.XI.1880 roku, prawie jako pięćdziesięciolatek. Złożył swą pierwszą profesję 3.VI.1881 roku. Był to człowiek wielkiej kultury, ale pozbawiony równowagi. Skłaniał się ku „kwietyzmowi”. Utrzymywał, że słyszy głosy anielskie i czynił się wyższy od Założyciela. Ojciec Dehon opisuje go jako człowieka bardzo niebezpiecznego, z kilku dobrymi myślami i wielu złudzeniami. Miał bardzo duży wkład w spowodowaniu kasaty Oblatów ze strony Świętego Oficjum. Musiał opuścić Zgromadzenie 11.I.1884 roku. Zmarł 14.XII.1900 roku (por. RV, 2; VP, s. 593-601).

tam zajmować się posługą w świątyni Pańskiej i modlić się w swojej świątyni Bożej, jaką obsługiwała.

Szczęśliwi ci, mówiła Ona, którzy mieszkają w Twojej świątyni... (Ps 84,5). Szczęśliwy człowiek, któremu Ty przychodzisz z pomocą, będziesz mu błogosławił, pójdzie z cnoty do cnoty, stopniami jakie Ty ustaliłeś w jego sercu. Lepszy jest jeden dzień w twoim przybytku, niż tysiące dni w świecie, lepiej mieć tam ostatnie miejsce, niż pierwsze miejsce w świecie.

Bóg ma tak wielką miłość, ma Serce tak współczujące, że da temu kto mieszka w Jego świątyni łaskę tu na ziemi i chwałę w niebie, łaskę by Go kochać, a chwałę, by widzieć Jego Serce pełne miłości w niebie.

Takimi były uczucia Maryi przy Jej wstępowaniu do świątyni, a przecież w świątyni tej był tylko cień Boga, podczas gdy my mamy Boga samego (Hbr 13,10). Mamy świątynię, gdzie kapłani Starego Prawa nie mają prawa, gdyż jest nieskończenie doskonalszą od ich świątyni (por. Hbr 13,10). My kapłani, którzy służymy w tej świątyni, jak Maryja w dawnej, czyż winniśmy także mówić: *Jak mile są przybytki Twoje, Panie Zastępów (Ps 84,2).*

Są to ołtarze Boga samego. Szczęśliwi jesteśmy, że tam się znajdujemy by składać ofiarę nieskalaną, bo będziemy błogosławieni i wzrastać będziemy w cnocie (Ps 84,8). To o nas psalmista mówił o tych spawach, to nasze szczęście, które on wyśpiewywał.

Ale zakonnik też może mówić: *Jak mile...*, gdyż i on jest w domu Pańskim; tam odnajduje te szczęśliwe dni, daleko wspanialsze od tych we świecie: *Lepszy jest jeden dzień...* (Ps 84,11). I woli zostać pochowany tam, niż gdziekolwiek indziej; tam odczuwa te gorące porywy miłości. A jeśli tym zakonnikiem jest Oblat, ma jeszcze o wiele więcej powodów by mówić: *Jak mile Twe Przybytki Panie.* Znajduje on w świątyni Bożej mistyczny przybytek, gdzie żyje miłością, gdzie miłość mu się udziela i on ofiaruje swą miłość. A gdy tego przybytku szukał całymi latami i pożył całą gorącością swej duszy, jak spragniony jeleń źródła wód, gdy odnajduje to Zgromadzenie Jezusowego Serca, wówczas powtarza z psalmistą: *Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego (Ps 84,3).* Tak. Pan prowadził go za rękę, Opatrzność prowadziła go po stopniach: *Zachował ufność w swym sercu (Ps 84,6),* aż wreszcie doprowadziła go do miejsca, które sam Bóg wybrał (Ps 84,7). Jak wróbel i synogarlica odnalazł mieszkanie, jest wreszcie zadowolony, a choćby to było ostatnie miejsce, podoba mu się bardziej niż inne miejsca, w których przebywał¹¹. Tak, powtarzajmy to: *Pan nie odmawia dobrodziejstw (Ps 84,12),* dobry jest Bóg, pełen miłości do nas. Da nam również łaskę tu na ziemi, by odpowiedzieć na nasze powołanie, by Go kochać, by Go pocieszać, a po tym życiu udzieli nam chwały, jedynej chwały jakiej pragnie Oblat, tej, by kochać Go na zawsze w niebie (Ps 84,12).

Poniedziałek, 22 listopad 1880 rok

Ślub ubóstwa zobowiązuje nas do ubóstwa zewnętrznego, przez ślub żertwy obowiązani jesteśmy do oderwania wewnętrznego; a oto kilka rad odnośnie do doskonałości i tego oderwania, a które dobrze będzie wprowadzić w praktykę, jeśli chce się dochować swojego ślubu, bo zawsze trzeba celować wyżej, by trafić tam, gdzie trzeba. Nadto, dla nas, którzy pragniemy pocieszać Serce Jezusa, wiemy iż przyjaciela pociesza się ofiarując mu to, czego pragnie najbardziej, a nie to, co jest niedoskonałe.

¹¹ Rozważanie Ojca Dehona na temat psalmu 84 ukazuje się w swoim pięknie i oryginalności, jeśli weźmie się pod uwagę współczesne okoliczności, odnoszące się do powołania o. Captier. Ten utrzymywał, że Proboszcz z Ars przepowiedział mu dzień kiedy stanie się kapłanem zakonnym w zakonie poświęconym Sercu Jezusowemu. Było to proroctwo, jakie należało przyjąć z wielką ostrożnością, jako pochodzące od człowieka chorego nerwowo. Ojciec Dehon pyta się w swoich pamiętnikach (NHV) dlaczego go przyjął. Odpowiada, że miał duże zaufanie do zdania siostry Ignacji, a ona była dla niego bardzo przychylna. Chciał wiedzieć, czy nasze Zgromadzenie było tym, o którym marzył. Głosy Naszego Pana odpowiedziały mu, że tak. Odszedł. Bóg tak dopuścił... (NHV XIV, 61).

Mówiliśmy o pierwszej radzie, by kochać i uważać się za nic nie posiadającego, огоłoconego ze wszystkiego, a żyjącego z jałmużny wspólnoty. Nie wywyższać się ani zewnętrznie ani wewnętrznie z dobra, jakiego przyczyniło się wspólnocie.

Druga rada, to pozbyć się rzeczy zbytecznych i czynić od czasu do czasu przegląd rzeczy do swojego użytku, by oddać gdzie należy to, co w danej chwili nie jest potrzebne. Profesi mogą zatrzymać książki potrzebne im na co dzień, lub w każdym tygodniu, nic więcej. Nowicjusze żadnych innych prócz tych, co służą im do pracy wskazanej w czasie wolnym. Św. Alojzy Gonzaga był wierny tej wskazówce odnośnie wszystkich używanych przedmiotów.

Pewna uwaga co do książek pobożnych w kaplicy. Najpierw nie okazywać się zachłannym na przedmioty dane do naszego użytku i obywać się jedną czy drugą, jaką można się posłużyć. Następnie nie gromadzić książek po książce i robić z nich bibliotekę w kaplicy. Usuniemy te, które nie służą nowicjuszom, a na to miejsce da się książki do modlitwy. Książki, które nie służą do użytku codziennego, jak pomoce do godziny świętej, znajdą się w kaplicy tylko we czwartki. By dobrze pokierować tą sprawą, niech każdy uczyni mały spis tego co posiada w kaplicy i to mi przekaże. Nie będzie następnie zatrzymywał jak tylko te, do których otrzyma upoważnienie. Znajduje się wiele książek w kaplicy, bo wmawia się w siebie, że taka a taka książka dobrze mi służy, a przynajmniej znajduję w niej pewną radość duchowną.

Co do ubóstwa w odzieży: należy starać się o dwie sprawy: o prostotę i o czystość. Prostota, która zadawała się ubraniem zwyczajnym, nie wyszukany. Św. Paweł zadowolony był ze życia i z okrycia. Nie mówi: z uczty czy purpury, zauważa św. Bazyli. Wyrafinowanie, mówi św. Chryzostom, wskazuje, że dusza jest biedna. Gdy ciało jest bogato ubrane, dusza jest biedna i odwrotnie. Co do wartości przedmiotów, nie jest to pozostawione ocenie nowicjuszy ich ocena. Co do ilości, wydaje mi się, że jedno ubranie skromniejsze na co dzień i drugie czystsze na dzień wyjścia na zewnątrz czy inną okoliczność powinno starczyć. Ten, kto miałby więcej, winien złożyć to wspólnej szatni, gdzie odnajdzie je w razie potrzeby.

Czystość jest wymogiem ubóstwa, gdyż brud jest bogactwem, jest lenistwem. Korzysta się ze swego czasu rano i zamiast wstać, pozostaje się jeszcze w łóżku, jak bogacze, a potem niektórzy ośmielają pokazać się w kaplicy rano w zabłoconych butach, czy brudnych habitach. Schłodność w pokoju jest także obowiązkiem nowicjusza. Winien sam wylewać wodę, zamieść swój pokój, tak samo sami zaścielać łóżka.

Jest przyjęte wszędzie, że należy się uwalniać od tych tysięcy nawyków ludzi bogatych, bo przeciwne to jest duchowi ubóstwa. Nie bójmy się do tego przywyknąć. Przez to wysłużymy sobie łaskę. Być może niektórzy mieć będą łaskę, że zabraknie im wszystkiego. Niech się do tego przygotowują. To przez małe rzeczy wysłuży się wielkie. (Mt 25,21.23).

Bądźmy więc wierni, zwłaszcza co do książek. W tej chwili odczuwamy nieco ubóstwa w tym względzie. Nie mamy biblioteki, gdzie można by pracować, a która byłaby salą pracy dla profesorów. Tym lepiej. Możemy w ten sposób zasłużyć przez ubóstwo, czego nie mamy okazji czynić często, a co ściąga na nas względy Serca Jezusa. Znośmy to ubóstwo..

Środa, 24 listopad 1880 rok

Doskonałość ubóstwa

Pierwszą radą do doskonałości ubóstwa, to czynić często wewnętrzne akty oderwania. Drugą, to nie zatrzymywać niczego, co jest niepotrzebne. Trzecią, to zachowywać w ubiorze prostotę i czystość. Czwartą, to na ile tylko możliwe iść za życiem wspólnym.

Moim największym umartwieniem to życie wspólne, powiedział św. Alojzy Gonzaga. Wszyscy dobrzy zakonnicy trzymali się tej zasady. Ojcowie Franzelin i Perrone, których Ojciec Dehon znał w Rzymie, a którzy z racji swych licznych prac mogli czuć się zwolnieni z życia

wspólnego, żyli bardzo ubogo, mieszkając w jednej celi, sprząając sami swój pokój i pracując w bibliotece wspólnej.

Jednakowoż w razie choroby, gdy niedyspozycja przechodzi ponad zwyczajne małe dolegliwości, należy powiadomić, a następnie trzymać się tego, co zostanie polecone. Należy ze szczerością wyjawiać co dolega, poddać się nałożonym poleceniom, choćby to było coś ponad normalnego.

Szczególnie nie przechwalać się dobrem wnoszonym do wspólnoty, ani nie mieć z tej racji pretensji do zwolnień ze życia wspólnego. Ani wiek, ani lata w zgromadzeniu nie dają do tego upoważnienia.

Ostatnia rada, to nie dysponować dobrami przypadającymi ze spadku czy darowizny, jak tylko za radą przełożonych czy osób świątłych i cnotliwych. U nas do tego nie dochodzi, gdyż należy tym zadysponować już przed profesją. Co do dyspozycji tymi dobrami, nie brak jest racji by pozostawić je swym rodzicom, ale można też iść za radą Ewangelii: *Daj ubogim* (Mk 19,21). Mogą to być ubodzy poszkodowani materialnie, ale ci nie będą mieli nigdy wielkiej wdzięczności i mogą się bez tego obejść, bo mają ubezpieczenia społeczne. Są też biedni dobrowolnie, modlący się za swoich dobroczyńców, biedni zakonnicy, o których świat łatwo zapomina, a którzy nie mogą ukazywać mu swej biedy. To na korzyść tych ostatnich należy zadysponować swoimi dobrami.

Jesteśmy teraz w okresie powołań. Nasz Pan zajmuje się tym, w miarę naszej wspaniałomyślności. Im więcej my się składamy w ofierze, zwłaszcza przez wierność w małych rzeczach, tym więcej wzbudzimy powołań, konsekwentnie bardziej posuniemy się naprzód, przyspieszymy dzieło drogie Bożemu Sercu.

Piątek, 26 listopada, 1880

Rozważanie pobudzające do praktyki ubóstwa

Zobaczywszy jakby od strony materialnej ubóstwo, podejmiemy rozważania bardziej budujące niż pouczające.

Są wśród motywów ukochania ubóstwa racje korzyści. Stosowne są one dla wszystkich chrześcijan zwyczajnych, dla nas także, gdy zatracimy busolę, jaką jest Serce Jezusa, gdy czujemy się jakby poza naszą drogą specjalną. Są to zresztą motywy dobre, skoro Nasz Pan sam je podaje, ale jak we wszystkich słowach Naszego Pana, jest nawet w tych co pobudzają do działania dla korzyści także sens specjalny dla nas, gdyż słowo Boże ma sens wieloznaczny, o ogromnym bogactwie.

Pierwszym motywem pobudzającym do ubóstwa to słowa Jezusa: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie* (Mt 5,3); *Wy, którzy opuściliście wszystko, stokroć tyle otrzymacie i posiadziecie życie wieczne* (Mt 19,29). Czy jest to stokroć za praktykowanie ubóstwa i jak? Jest, ponieważ jest się szczęśliwym. Bogactwo daje trosk bezliku: obawa o utratę tego co się ma, zwłaszcza zaś chęć podwojenia, potrojenia fortuny, obawa by nie być oszukanym, gorycz na widok tego, iż inni lepiej sobie radzą, poczucie iż inni zabierają to co im się należy, niepokój i obawa przed śmiercią, kiedy trzeba będzie rozstać się z wszelkim bogactwem, za którym tak się ubiegało, a którego marność dostrzega się teraz.

Ubogi z ochoty nie ma takich pragnień. Nie pragnie zwiększenia, nie pragnąc posiadania. Miarą szczęścia jest spełnienie pragnień i potrzeb. Bóg, powiada Sokrates, jest szczęśliwy, ponieważ niczego nie potrzebuje; ubogi jest szczęśliwy, bo wcale nie posiada potrzeb; człowiekiem najszczęśliwszym jest ten, który najbardziej upodabnia się do Boga, którego szczęście polega na tym, że nie posiada żadnych potrzeb. Oto szczęście dla wszystkich, jakie daje ubóstwo: uwalnia ono z tyranii pożądań.

Ale dla nas, jakim jest to stokroć, obiecane przez Naszego Pana? Co zyskujemy, mając mniej pragnień a więcej wolności? To łatwość by myśleć więcej o Sercu Jezusa, by Mu się więcej oddawać, więcej poświęcać Mu swego serca i umysłu. To, co powiedział św. Paweł mówiąc o małżonkach: *Więcej myśli o sprawach Bożych, jakby przypodobać się Panu* (1Kor 7,34); *chcę byście byli wolni od utrapień* (1Kor 7,32), nie chce dla nich niepokoju, by mogli jak on żyć tylko dla Chrystusa, to znaczy nie szukać swojej korzyści, ale pociechy mojego Jezusa. Tym stokroć dla Oblata w ubóstwie, jest więcej pociechy dla Serca Jezusa. Czy to nie niż przyrzeczone szczęście osobiste? Jaki jest stosunek między tymi dwoma propozycjami: moja korzyść a zadowolenie Serca Jezusa?

Co jest ważniejsze z tych dwóch? Czy możemy przenosić siebie ponad Jezusa? Nie żyjemy, jak tylko dla Niego i odrywamy się jak tylko możliwe najwięcej od wszelkich dóbr, by przywiązać się do Niego.

A z drugiej strony, jak to przyrzekł Jezus św. Katarzynie ze Sieny, jeśli zapomina się o wszystkim dla Niego, On zobowiązuje się myśleć o nas.

Zapominajmy więc o sobie całkowicie, żadnego innego pragnienia jak to, by pocieszać Jego Serce: miłość, nie tylko oderwanie, ponieważ ona daje większą łatwość... żyjmy dla Jezusa, a wówczas nic nie potrafi nas odłączyć od Niego.

Piątek, 10 grudzień 1880 rok

Każde zgromadzenie zakonne wezwane do doskonałości naśladuje jeden z charakterystycznych rysów Naszego Pana, np. zakony żebrzące Jego ubóstwo. Co do nas, tą charakterystyką to życie wewnętrzne serca, zgodne z życiem Serca Jezusa.

Istnieją już Zgromadzenia poświęcone częściowo Jego Sercu, ale Zakon Serca Jezusowego ma za swój własny charakter poświęcić serca swych członków życiu całopalnej ofiary, miłości, wynagrodzenia; życie wewnętrzne, życie serca. Takim było życie Jezusowego Serca: stała ofiarą woli Jego Ojca, by świadczyć Mu swą miłość i dokonywać wynagrodzenia; Serce całopalna ofiara: *Ofiar i całopaleń nie chciałeś, tedy rzekłem: oto idę* (Hbr 10,8-9).

Od swego Wcielenia ofiarowało się zastępując całopalne ofiary starego prawa, ofiarowało się tej świętej woli: *nie moja wola, ale twoja niech się stanie*.

Oto co i my winniśmy czynić, pod tym jedynie warunkiem wypełnimy nasze powołanie i uświęcimy wielu, gdyż wszyscy wezwani jesteśmy do świętości nieprzeciętnej. Całopalna ofiara ściągnie na nas obfite łaski, ale gdybyśmy chcieli pełnić naszą tylko wolę, będziemy mieć tylko to co ściśle konieczne i upadniemy bardzo nisko. *Zepsucie najlepszego, jest najgorsze*. Całopalna ofiara przez miłość i wynagrodzenie, to coś, czego od nas specjalnie domaga się Serce Jezusa. Serce przebite płomieniami miłości i zranione mieczem ludzkich grzechów, takim było Serce Naszego Pana. To nie włócznia Longina przebiła Je najpierw, to stało się o wiele wcześniej, to było tylko drugorzędne, wydarzyło się już po Jego śmierci, jedynie jako znak zranienia wewnętrznego.

Oto nasze powołanie: żyć wewnętrznym życiem całopalnej ofiary Serca Jezusa; jest ono wzniosłe, ale nie powiadajmy: nie jestem tego godzien; jeśli by Apostołowie tak rozumowali, kto by pozostał? Ale łaska Zielonych Świąt umocniła ich i wspomogła. Ufajmy również Sercu Jezusa.

Poniedziałek, 13 grudzień 1880 rok

Motywy ubóstwa

Widzieliśmy już jeden: *Błogosławieni ubodzy...* (Mt 5,3), a w słowach tych zasadniczy sens to ten, że są błogosławieni, gdyż ubóstwo sprawia w nich królowanie Boga. Uwolnieni od tysiąca przywiązań, jakimi pęta bogactwo, są bardziej wolni by się oddać całkowicie Bogu i sprawić, by panował w ich sercu i umyśle. Oto trzy piękne myśli św. Jana Chryzostoma:

Im więcej oddalamy się od świata, tym bardziej zbliżamy się do Boga.

Im bardziej opróżniany się ze świata, tym więcej napełniamy się Bogiem.

Im więcej ogałacamy się ze świata, tym więcej przyoblekamy się w Boga.

Im więcej ogałacamy się ze świata, tym więcej ubogacamy się Bogiem.

Każda z tych myśli starczyłaby na długie rozważania, gdyż obfituje w zastosowania.

Posłuchajmy pięknej modlitwy św. Franciszka, który tak bardzo kochał ubóstwo. Winniśmy naśladować jego ubóstwo wewnętrzne, skoro jest naszym Ojcem. Nie możemy wcale naśladować jego ubóstwa zewnętrznego, gdyż nie mamy jak on takiego celu specjalnego, ale życie miłości i ofiarowania się Sercu Jezusa, a którego ubóstwo jest jednym ze środków, sposobem ofiarowania się, które zresztą Pan Jezus tak dobrze praktykował. Św. Franciszek poleca kochać zawsze ubóstwo, gdyż ono, powiada, jest porzucone i prześladowane nawet przez tych, którzy z niego czynią ślubowanie, że czcić je będą specjalnie. Ten wielki święty, miał więc na celu wynagrodzenie w praktyce ubóstwa.

Uczynmy i my także tę samą modlitwę. Jeśli nie nosimy oznak zewnętrznych ubóstwa jak on, winniśmy jednakowoż wewnętrznie być ubogimi. Być może będziemy zmuszeni prosić o jałmużnę. Nasze siostry czynią to stale. Jeśli tego nie czynimy, prosimy przynajmniej, byśmy nigdy nie mieli bogactwa do swojej dyspozycji, a zwłaszcza, by nie być nigdy pozbawieni przez Stolicę Świętą z jakiegokolwiek powodu tego pięknego przywileju, by odprawiać Mszę świętą bez honorarium, by mieć pełniejszą swobodę myśleć tylko o Sercu Jezusa. Ono zwróci nam to w jałmużnie. Tak, my chociaż niegodni, mający zaszczyt być pierwszymi wezwanymi i jako patrijarchowie zakonu błagamy o to dla swoich dzieci i wnuków, a Bóg wysłuchuje specjalnie modlitwy pierwszych,

Prośmy abyśmy zawsze byli zobowiązani do życia w zawierzeniu i zaufaniu w Bożą Opatrzność.

Środa, 15 grudzień 1880 rok

Rozważanie wstępne na temat posłuszeństwa

Rozważajmy posłuszeństwo Jezusa, bo przez nie rozpoczął On dzieło Zbawienia. *Ecce venio... ut faciam voluntatem tuam*. Oto przychodzę, abym pełnił wolę Twoją (Hbr 10,7). Jeden nie słuchał, jeden był posłuszny. Przez jedno nieposłuszeństwo było wiele grzeszników i grzechów, przez posłuszeństwo jednego, jest wielu sprawiedliwych.

Nie tylko posłuszny Ojcu, jest posłuszny, Józefowi, Maryi, i aby uprzedzić zarzut iż posłusznym był tylko woli osób świętych, posłuszny był Cesarzowi, wydającemu nakaz z pychy, prawu Mojżesza, jakie zresztą przyszedł uchylić. Posłuszny jest następnie Piłatowi, Herodowi, katom, posłuszny jest aż do śmierci, by wynagrodzić winę Adama, który był nieposłuszny aż do śmierci. Raczej umrzeć niż słuchać powiedział Adam, raczej umrzeć niż być nieposłusznym, odpowiedział jego Odkupiciel. Widzimy jak Jezus posłuszny jest wszystkim stworzeniom, które są przejawem woli Jego Ojca.

Uczmy się z tego zaślugi posłuszeństwa. Jest to cnota powszechna: ogałaca nas ona ze wszystkiego, a zwłaszcza z tego co w nas jest najgłębsze, to jest z naszej woli, naczelnej władzy, która rozkazuje a inne słuchają. Przez nią uświęca się szybko i dochodzi się do wysokiej świętości, gdyż nie ma nic doskonalszego, jak poddać swą wolę i swój osąd woli i osądowi Bożemu, a tak jest ona kluczem do nieba.

Piątek, 17 grudzień 1880 rok

Znamienitość posłuszeństwa

Posłuszeństwo upodabnia nas do Naszego Pana, gdyż był On przede wszystkim posłuszny. Niezrozumiałe są słowa powiedziane przez proroka: *Ofiary ani całopalenia nie chciałeś* (Hbr 10,8), to znaczy nie chciałeś więcej ofiar nieżyjących, ani całopaleń, czyli rzeczy żyjących, innymi słowy: ani ubóstwo, które ofiaruje rzeczy nieżywe, ani czystość, która ofiaruje część zwierzęcą, nie są już wystarczające. To co potrzebne to ofiara bardziej wewnętrzna, bardziej wzniosła, ta woli i sądu; zatem otom gotów by czynić Twoją wolę i ofiarować mój sąd i moją wolę dla Twego osądu i Twojej woli.

Wtedy rzekłem: oto idę (Hbr 10,7). By okazać swoje posłuszeństwo wewnętrzne, powiada: nie szukam woli swojej, a aby wskazać jak Go kocha, oświadcza, że to jest Jego pokarmem: *Moim pokarmem jest aby czynić wolę Ojca* (J 4,34).

Jakżeż nie cenić tego, co Jezus tak cenił i kochał?

– Posłuszeństwo to źródło i strażniczka cnót. Posłuszny, spełniając wolę Bożą i swoją regułę, spełnia przez to samo akty innych cnót, choćby spełniał je tylko z posłuszeństwa. Nie ma żadnej cnoty, której by nie praktykował, będąc prawdziwie posłusznym. To dlatego niektóre zakony nie wymagają innych ślubów, jak tylko posłuszeństwa, bo ten dobrze zachowywany obejmuje wszystkie inne.

– Posłuszeństwo, to rękojmia zbawienia; posłuszny powie Naszemu Panu: ja czyniłem zawsze Twoją wolę; by być z Tobą w niebie, wystarczyło być z Tobą na krzyżu; a oto posłuszeństwo przytwierdzało mnie zawsze do krzyża, zawsze mnie na nim trzymało, nie chciałem czego innego, jak Twojej woli. Co możesz mi zarzucić?

By dodać coś, co jest dla nas specjalnego, powiedzmy, że nasze posłuszeństwo winno być nie tylko posłuszeństwem wykonania, ale posłuszeństwem wewnętrznym, to znaczy poddaniem umysłu i sądu, a wtedy posiada ono w stopniu najwyższym te wartości, jakie przedstawiliśmy.

ZESZYTY FALLEUR`A

V

KONFERENCJE I KAZANIA

20 grudzień 1880 rok – 21 październik 1881 rok

Poniedziałek, 20 października 1880 rok

Konieczność posłuszeństwa

Widzieliśmy jak bardzo wspaniałe jest posłuszeństwo, które zbliża nas do Jezusa i upodabnia do Niego, które jest źródłem i strażniczką cnót, które jest gwarantem zbawienia. Ale kochać je musimy także ze względu na konieczność, gdyż jest konieczne i dla Zakonu i dla nas samych.

W każdej społeczności potrzebna jest jedność, bez której jest bezład. Widzimy Tróję Świętą: są trzy osoby, ale jedność w tej Trójcy. Jest substancjalne posłuszeństwo Syna, które zapewnia tę jedność, a Duch Święty umacnia jedność między Ojcem i Synem, ustanawiając autorytet jednego i posłuszeństwo drugiego.

W państwie niebieskim, taka sama jedność: mieszkańcy nieba, chociaż różni między sobą, tworzą jednakowoż jedno ciało świętych śpiewające uwielbienia Boga. W przyrodzie, mimo tajemnic jakie jeszcze w niej znajdujemy, chociaż mają co do tego zastrzeżenia naukowcy, dostrzegamy wyraźnie to prawo ogólne, jakie łączy wszystkie byty, które poddaje jedne drugim, by je scentralizować i ujednolicić.

W Kościele widzimy także jedność członków i głowy, wiernych i pasterzy; jest tylko jedna owczarnia i jeden pasterz. W społeczności, w rodzinie, wciąż jedność między członkami, bez której przychodzi natychmiast bezład. Jeśli więc widzimy wszędzie konieczność jedności, to czyż nie trzeba przyjąć, że i w Zgromadzeniu, jakie jest jakby małą rodziną w Kościele potrzebna też jest jedność? Dla Zakonu potrzebna jest jedność, a dla jedności posłuszeństwo, potrzeba by każdy członek przyjął rolę, jaka mu przypadła. Co by powiedziano, gdyby noga chciała być okiem? To pobudza do śmiechu, ale nie mniejszą jest potwornością, gdy jakiś podmiot odmawia posłuszeństwa i chce czego innego, niż co jest mu przydzielone w ciele zakonu.

Posłuszeństwo jest jeszcze konieczne dla naszej wolności.

Uwalnia nas i zwalnia od błędów naszego własnego sądu i naszej własnej woli, błędów tak łatwych a tak głębokich, ukazując nam sąd i wolę Bożą.

Ofiarują ono wciąż naszej wolności drogę pewną, po której można biec bez obawy. A wydawałoby się tymczasem, że posłuszeństwo nakłada więzy na wolność. Na wolność złą tak, na dobrą nie. Bo są, jak nam mówi Bossuet w kazaniu na swe oblóczyny, dwie wolności: ta do czynienia źle i do czynienia dobrze. Często się one sprzeczą i unicestwiają. Posłuszeństwo niweczy złą, a faworyzuje drugą. Tłumaczymy to różnymi porównaniami. Oto lokomotywa: ma ona jakby się wydawało silne ograniczenia, nie może jechać na prawo czy na lewo, jest na torach, jakie ograniczają jej wolność w tych kierunkach; a przecież te utrudnienia sprzyjają jej wolności posuwania się naprzód, do szybkiej jazdy, jaka jej jest wyznaczona. Utrudnienia te uwalniają ją od przeszkód, jakie napotkałaby ze strony terenu.

Patrzmy na wodę w kanale: nie jest ona wolna, by rozlewać się i zatapiać okolice według swego uznania, ale jakąż siłę posiada w ujęciach jakie jej nadano. Może unosić statki i nawadniać regularnie okolice. Biskup Plantier daje jeszcze porównanie poetyckie: gdy satelita, np. księżyc, krąży regularnie po swojej orbicie, otrzymuje światło i ruch. Podobnie posłuszeństwo nasze wiąże nas z Bogiem¹.

¹ Plantier Klaudiusz-Henryk, biskup z Nîmes, urodzony w Ceyzerieux w 1813 roku. Profesor Pisma Świętego i języka hebrajskiego na fakultecie teologicznym w Lyonie. Owoc swej pracy naukowej wydał w swych *Studiach literackich na temat poetów biblijnych*. Wybrany na następcę Ojca Ravignan w Notre Dame w Paryżu jako kaznodzieja wielkopostny (1847) i adwentowy (1848) opublikował swe konferencje na tematy filozoficzne i autorytecie nauczycielskim Kościoła. Jako biskup Nîmes napisał poważną ilość listów pasterskich. Człowiek surowy, obowiązkowy i dużym autorytecie. Był we Francji do 1875 roku, daty swej śmierci, reprezentantem wysokiej powagi z biskupem Pie o tendencjach ultramontanistycznych i zaciętym przeciwnikiem liberalizmu.

Środa, 22 grudzień 1880 rok

Na temat okolicznościowy

Dziś, na naszą ostatnią rozmowę przed Bożym Narodzeniem, dobrze będzie pomówić nieco na temat świąt, jakie nadchodzą. Nasuwa się pięć okoliczności, które wymagają od nas specjalnego nastawienia duszy. Najpierw święta Bożego Narodzenia, dalej św. Jana, koniec roku kalendarzowego, zdroje łask, jakimi Nasz Pan obsypuje nas od dwu miesięcy, wreszcie opory i nędze jakie znajduje w nas.

Nie mamy jak tylko jedno pragnienie, by podobać się Jezusowi. Na to święto Bożego Narodzenia, to nie przez poszukiwanie jakiejś ubocznej odczuwalnej łaski i staranie się o naturalną radość, zadowolimy Jezusa. Na górę Tabor wstąpił On tylko raz, a jeszcze tam mówił o swojej męce, a uczniom zabronił opowiadania o tym wydarzeniu. Nigdzie nie jest powiedziane, by Pan Jezus się śmiał, natomiast 7 czy 8 razy zaznaczono, że Jezus płakał. Niewątpliwie nie chce On naszego smutku, ale z tymi sprawami pragnie, byśmy się zdali całkowicie na Niego. Nie zakazuje nam pokoju, obiecanego ludziom dobrej woli, ale to czego pragnie nade wszystko, to życia miłości i wynagrodzenia, by naszą całopalną ofiarą zmniejszyć ból, jakiego doznawał będzie w tych dniach świątecznych, gdy nawet jego przyjaciele szukać będą zbyt chciwie swej radości i zadowolenia.

W dzień św. Jana prosimy Jezusa, zwłaszcza podczas komunii św., wspominając przywilej św. Jana, o łaski konieczne do tego, by Go pocieszać.

Rok obecny był rokiem sprzeciwów; wiem o tym lepiej niż ktokolwiek. Nie rozповідаłem o tym, jedynie ci, co byli obeznani nieco w tej sprawie, wiedzą też o tym. Za łaską Bożą zwyciężyliśmy wszystko. Jest to przygotowanie na doświadczenia i na *Consummatum est*. Otrzymaliśmy tego roku ogromne łaski: łaskę umocnienia dla dzieła na zewnątrz i wewnątrz, w waszych sercach. Nikt nie będzie mógł więcej wątpić o jego pochodzeniu od Boga. Wątpienie byłoby bluźnierstwem. Otrzymaliśmy też łaskę wzrostu powołań czy to już zrealizowanych, czy w oczekiwaniu. Łaski wewnętrzne, otrzymane przez każdego. Wszystko to, wymaga naszej wdzięczności. Zakończymy dziękczynną nowennę śpiewając Magnificat 5 minut przed godziną 15.

Ale nad uczuciem wdzięczności, jaka jest małą formą ofiary, winno panować uczucie zadośćuczynienia i wynagrodzenia za wszystkie nasze słabości. Wdzięczność jest czymś zbyt słodkim dla całopalnej ofiary. Bardziej stosowne jest dla niej wynagrodzenie, a to w tym sensie, że Jezus kierował będzie szczególnym uczuciem, jakie sam rozwinie w naszej duszy. Włączmy w śpiew Magnificat psalm pokutny, by wynagrodzić za wszystkie nasze winy popełnione w tym roku i zakończymy dzień lekką pokutą.

Wreszcie z okazji Świąt Bożego Narodzenia, na widok tak obfitych łask zlanych na nas przez Serce Jezusa, wyrazimy nasze życzenia Bożemu Dziecięciu, bez pośpiechu i bez niepokoju, raczej z pełnym zdaniem się na Boga co do przyszłości. Nie poddawajmy się niepokojowi co do poszerzenia i rozwoju dzieła. Będzie czas by o tym myśleć gdy przyjdzie *Consummatum est* i Zielone Świątki.

Wyrażmy nasze uczucia Bożemu Dziecięciu na kartce, jaka złożona będzie pod żłóbkiem podczas oktawy świątecznej. Prośmy Je o powołanie dusz jakie nam są drogie, by je Bóg powołał czy to jako gołębicę, czy jako baranki, ale czynmy to wszystko w pokoju i zdaniu się na Boga. To najlepszy sposób by dobrze prosić.

Niedziela, 26 grudzień 1880 rok

Życzenia z okazji uroczystości św. Jana

Ojciec Alfons (Rasset) w imieniu wszystkich przemówił w streszczeniu: Zamiast bukietu, przedstawiamy ci drogi Ojcze, wianek, wianek naszych świętych Patronów: św. Alfonsa, ostatniego z doktorów, mówiącego w imieniu wszystkich; św. Bartłomieja, nie mającego nic lepszego do ofiarowania jak swoją skórę; św. Tadeusza... św. Stanisława i Berchmansa, dzieci rozpieszczone Najświętszej Panny, św. Macieja, który musiał mieć zaufanie jak św. Jan, skoro został wybrany w miejsce tego, który się sprzeniewierzył; św. Marka, zaufanego z Wieczernika; św. Marcina, który między innymi cudami sprawił jak św. Jan, że chromy chodził; św. Jana Chrzciela, przyjaciela Jezusa i św. Jana; św. Andrzeja, mającego szczególne uczucie względem Najświętszej Panny, a którego apostołstwo miało swe owoce tylko dzięki Jej wpływom, jak powiada tradycja².

Ojciec Jan na to: Do tej korony należy wstawić drogocenne kamienie, jakie obiecuje przyszłość. Oczekiwałem na wasze życzenia, jak wy liczyście na moje, a potem dodał: ofiarujemy je wszyscy razem Świętemu Janowi, z okazji jego święta. Oto jaka winna być wskazówka na dziś i na jutro: Byliśmy trochę łakomi w naszych prośbach do małego Jezusa. Prosililiśmy o dużo narodzin (powołań). Otóż w *boleści rodzić będziesz* (Rdz 3,16). Nie ma narodzin bez bólów. Jeśli chcemy być wysłuchani, nawet częściowo, trzeba ofiarować Jezusowi przez św. Jana serca pełne miłości współczującej. Takimi były uczucia Najświętszej Panny. Została matką wszystkich chrześcijan, gdyż była w pełni matką boleści.

Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w sercu swoim (Łk 2,19). Widząc zamknięte drzwi, widziała serca zbuntowane przeciw Jezusowi, ubolewała nad tym i kochała tym więcej, by wynagrodzić tę twardość; widząc ubóstwo stajenki, widziała Jezusa wchodzącego do serc nie oczyszczonych, otwartych na poduchy namiętności, nawet serca poświęcone. Wzbudzała swą miłość do Jezusa i ofiarowała się, by wynagrodzić to większą czystością swojego serca.

Polecam, by wszyscy odprawili dziś półgodzinną adorację dodatkową przy żłóbku, przeżywając swym sercu to, o czym mówiliśmy.

Następnie Ojciec Jan oznajmia że z kolei siostry proszą o Mszę św. o św. Janie. By połączyć nieco wspólnoty Ojciec Jan weźmie ze sobą dwóch dawnych nowicjuszków nie kapłanów³. Kończy uściskiem jaki daje po ojcowsku i miłośnie każdemu. Kieruje też kilka słów do gości, którzy nadeszli by złożyć życzenia imieninowe.

Środa, 29 grudzień 1880 rok

Mistyczne znaczenie Świąt Bożego Narodzenia

Po czterech tygodniach przygotowań na przyjście Zbawiciela, jakie przypominają nam 4 tysiące lat przed Narodzeniem Jezusa, tygodni poświęconych pokucie i oczyszczeniu, a są symbolem drogi oczyszczającej, nadchodzi Boże Narodzenie, wielkie święto, dzień, kiedy ukazuje się słońce sprawiedliwości by oświecić wszystko swym boskim światłem. To obraz drogi oświecającej: są to łaski oświeceń, jakie znajdziemy przy żłóbku.

W okresie roku kiedy ciemności są najdłuższe, a które dobrze przedstawiają stan świata w okresie narodzin Zbawiciela, to także okres kiedy światło zaczyna zmniejszać ciemności. Nasz Pan chciał narodzić się i przyjść, by swą łaską oświecać każdego człowieka. Idźmy do żłóbka, będziemy tam oświeceni na temat cnót dzieciństwa Zbawiciela. Niewątpliwie otrzymamy łaski

² Sprawdzając spisy ślubów wieniec nowicjuszy jaki otaczał Leona w dniu jego święta, stanowili o. Alfons Rasset, o. Bartłomiej Desson, o. Tadeusz Captier, o. Stanisław Falleur, o. Maciej Legrand, o. Marek Stemplet, o. Marcin Waguet. O. Andrzej Ozenfant, zgodnie z zapisem ślubów wstąpił do Oblatów 2.II.1881 roku. Ojciec Dehon nie zawsze jest dokładny w podawaniu dat pierwszych zakonników. Pozostają nieznanymi o. Berchmans i o. Jan Chrzciel.

³ Co do zakonników tu wspomnianych, dwoma najstarszymi nowicjuszami, nie kapłanami, byli Maciej Legrand, lat 31, wyświęcony na kapłana 29.VI.1884 roku i Stanisław Falleur, lat 23, wyświęcony dnia 23.IX.1882 roku.

innych cnót, ale teraz najliczniejsze to będą: Jego pokora, łagodność, prostota, Jego ufność. Są to cnoty wyróżniające Oblata, ofiarę całopalną.

Obok Bożego Narodzenia przypadają dni oktawy, jakie liturgia święta złączyła z tym świętem. To najpierw św. Szczepana, ofiarującego Jezusowi koronę męczeńską. Św. Szczepan pierwszy z męczenników przybywa w imieniu 20 milionów męczenników złożyć Jezusowi swą krew w zamian za Jego. Przychodzi jako pierwszy, gdyż męczeństwo krwi jest najbardziej żywym znakiem miłości: *Większej miłości nad tę nikt nie ma...* (J 15,13). Przychodzi reprezentować erę męczenników pierwotnego Kościoła, erę która trwała 300 lat.

Po nim św. Jan, apostoł, doktor, ewangelista. Św. Jan dziewiczy, przychodzi zaofiarować początki ery doktorów, jaka nastąpiła po męczennikach i dziewic obojga płci, które błyszczeć będą po okresie męczenników i doktorów. Apostoł w swych listach, ewangelista w swej Ewangelii, prorok w swej Apokalipsie, św. Jan włącza do tej potrójnej korony koronę dziewictwa, która sprawiła, że był uprzywilejowany. Według tradycji miał on pójść za Jezusem pozostawiając nie tylko swe sieci, ale obiecane małżeństwo. Stąd jego uprzywilejowanie przy ostatniej wieczerzy, jego przywilej że został przyłączony do dziewictwa Maryi i otrzymania Jej za matkę. Św. Jan przychodzi złożyć Boskiemu Dziecięciu wszystkie dziewice, jakie pójdą za nim z miłości do Jezusa.

Wreszcie Święci Młodziankowie, ta rzesza zmarłych w dzieciństwie, a których niewinne dusze idą do nieba adorować swego Boga. To są pierwociny wszystkich innych, a ofiarują wraz ze swą niewinnością także swą krew. Pouczają nas oni, że Bóg kocha niewinność i prostotę.

Włączmy się do tych tajemniczych symboli świętej liturgii i korzystajmy z łask oświecenia, jakie Święte Dziecię Jezus zachowuje nam przy żłóbku. Spieszmy się, jeśli nie wyszliśmy jeszcze z drogi oczyszczającej, by odrobić ten czas przez ochotną pokutę, by zbierać jak najwcześniej łaski drogi oświecającej.

Piątek, 31 grudzień 1880 rok

Życzenia noworoczne

W tych dniach więzy wdzięczności zostały ponowione i umocnione. Każdy rozpoczyna od tych, którzy jego sercu są najdrożsi. Dziecko idzie do ojca, siostra do swego brata, małżonka do męża. Ale czy tych tytułów nie odnajdujesz w Bożym Sercu? A więc, to najpierw do Mnie winien jesteś kierować swe uczucia żalu, przeproszenia za łaski i dobrodziejstwa, których nie wykorzystałeś.

Cóż możesz mi życzyć, co byłoby mi bardziej miłe od miłości dusz jakie odkupiłem swą krwią, a zwłaszcza dusz które są Mi specjalnie drogie, a które czasem są bardziej niewdzięczne od dusz zwyczajnych chrześcijan, które nie otrzymały takich samych światła i łask. Czegóż pragnę, jeśli nie widoku tych dusz, jak prowadzą życie pełne wiary, nadziei, wierności i zdania się na Boga?

Zaproś moją Matkę i św. Józefa, mego żywiciela, by cię przedstawili oni sami, a tak będzie to dla mnie miłsze. Czyż nie wiedzą oni lepiej niż ktokolwiek inny co jest przyjemne dla ich boskiego Syna, a ich obecność z góry usposabia moje boskie Serce do życzliwości wobec tych, których oni biorą w swoją opiekę.

Najpierw to moje Serce, źródło wszelkich łask, streszczenie wszelkiej cnoty zasługuje na wdzięczność i miłość. Skieruj się także do Serca Maryi i św. Józefa. Pozdrów ich przez moje boskie Serce, które było dla nich na ziemi największym ich dobrem, a teraz stanowi dla nich na wieczność ich radość i szczęście. Jego szczęście jest ich szczęściem, Jego radość jest ich radością; ale też smucą się, jeśli widzą Je zasmuczone, a Jego ból i cierpienia są od nowa ich cierpieniami. Skieruj się także ku wszystkim świętym, szczególnie ku tym, jakich ja dałem wam za patronów, a którzy przez swoje cierpienia i ofiary najwierniej odtworzyli życie mojego Serca.

Ofiaruj im to boskie Serce, które jest dla nich źródłem łask i szczęścia; uczyn to jako podziękowanie za łaski jakie ci uzyskują swoim wstawiennictwem. By nikt nie był zapomniany w tym dniu radości, pomyślcie także o Aniołach, a specjalnie o Aniele Stróżu, którzy wam służą z tak wielką życzliwością, a w zamian za ich usługi, ofiarujcie im moje boskie Serce, w którym znajdują oni całe ich szczęście. Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich świętych...

Poniedziałek, 3 styczeń 1881 rok

Rok, który dopiero co się skończył, był rokiem sprzeciwów, mniej odczuwalnych dla was, zwłaszcza tych, do których należy kierownictwo i zarządzanie, były jednak rzeczywistymi; zresztą przeciwności zewnętrzne nie dotyczą nowicjuszy; oni spotykają ich więcej w sprawie swej formacji.

Według wszelkich przewidywań i zwykłego biegu spraw nadprzyrodzonych, trzeba oczekiwać na te wstrząsy jakie Opatrzność przygotowuje wszelkiemu dziełu, jakie zaczyna się konsolidować. Liczniejsze powołania w tym roku poszerzyły dzieło i dały je poznać. Szatan tym się niepokoi i porusza swych popleczników, a jak naśladuje dzieła Boże, potrafi im dać poznać czego od nich oczekuje względem tego dzieła. Aby zabezpieczyć się przed jego atakami, obierzemy sobie za patrona drugorzędnego, mocnego świętego przeciw niemu, a to nabożeństwo odpowiadać będzie dobrze waszym pragnieniom. Uciekamy się o pomoc do św. Michała Archanioła. Odprawimy nowennę odmawiając koronkę do św. Michała, która nie jest długa i prosić go będziemy, by wspomagał dzieło Serca Jezusowego. Jak generał, który opuszcza szaniec by bronić swych żołnierzy, ale przechodzi samego siebie by bronić cytaдели, św. Michał weźmie sobie do serca bronić Serce Jezusa, które jest cytadelą Kościoła.

Inny święty, do którego wnet rozpoczniemy nowennę, to św. Franciszek Ksawery. W piątek uczynimy mu mały prezent, co prawda nie wielka rzecz: pewien ojciec składał będzie swe śluby⁴. Z tej okazji prosimy w zamian o dwie łaski: jedną doczesną, zwycięstwo w procesie, nie tyle ze względu na wynik czysto materialny, ale aby uniknąć zgorszenia chodzenia od sądu do sądu, a następnie, by nie być zmuszonym celem wygrania sprawy, składać niewłaściwych zeznań⁵. Prośmy go także by dał nam siostrę, jak dał nam ojca. Powołanie to jest jeszcze w zawieszeniu. Święty Apostoł nie zechce odmówić nam tego, o co prosimy, on to załatwi. Na tę nowennę odmawiać będziemy modlitwy o uproszenie łaski. Rozpocznie się ta nowenna w Soisson i w Lille. Po nowennie będziemy czynić podziękowanie.

Wczoraj został nam dany o. Augustyn, a dziś dwa inne imiona zostały nam przekazane. By jednak zwyciężyć opory jakie stawiają łasce niektórzy powoływani, a szczególnie o. Augustyn trzeba się dużo modlić⁶. Będziemy dziś mieli adorację przed Najświętszym Sakramentem od południa do godziny 7, po dwóch adoratorów stale. Ufajmy i módlmy się.

Piątek, 7 styczeń 1881 rok

⁴ O. Franciszek Ksawery Lamour złożył pierwsze śluby 7.I.1881 roku.

⁵ Wynik procesu na temat testamentu siostry Marii od Pięciu Ran był niekorzystny dla Sióstr, a Ojciec Dehon w swych „Pamiętnikach” pisze: *wszczęty proces Drogiej Matki wygrany został w pierwszej instancji, ale na sprzeciw spadkobiercy siostra Maria utraciła wszystkie zasoby, jakie miała nam przekazać* (NHV XIV, 59).

⁶ Augustyn-Maria Herr, w świecie Leon, brat Jakuba-Marii Herr, urodzony w Saint-Quentin 15.V.1855 roku. Wstąpił do Oblatów 7.I.1881 roku, złożył pierwszą profesję 23.X.1882 roku i był wyświęcony na kapłana 20.XII.1884 roku. W 1888 roku był pierwszym proboszczem przedmieścia Saint-Martin ze zobowiązaniem zbierania funduszy na budowę kościoła. Jego częściowe otwarcie nastąpiło w 1896 roku. Na skutek trudności finansowych przy budowie kościoła, złożył dymisję. Był w latach 1888-1896 radnym generalnym. Wystąpił ze zgromadzenia i został kapłanem diecezjalnym w 1897 albo 1898 roku. Zmarł 23.VIII.1904 roku (por. RV, 2; Lugdunensia, s. 42, s. 56-58).

Dziś złożyliśmy Panu ofiarę. Jeden z ojców składa się w całopalnej ofierze, inny stawia na tej drodze dalsze swe kroki, a trzeci dopiero wstępuje⁷.

Przy tej ofierze warto rozważyć psalm ofiarowania, jaki liturgia dnia wczorajszego dawała nam na początku brewiarza. *Uwielbiajcie Pana w jego świętym przybytku* (Ps 28,2): adorujcie Jego Serce, gdyż jest Ono przybytkiem najświętszym. Tak, adorujmy Je, bo Ono przemówiło; Jego głos dał się słyszeć ponad wodami, to jest pośrodku świata... Jego głos miał donośność pioruna (Ps 28,3), okazał swą moc, albo jeszcze: przemówił do silnych i do tych, co żyją w dostatkach (Ps 28,4). Złamał opory jak cedr Libanu i położył je jak jałowki libańskie. Zagasił wszelkie zapąły uczuć ziemskich (Ps 28,11), przemówił w środku tej pustyni świata.

A następnie, po ukazaniu się w takiej mocy, objawił się w potopie łask (Ps 28,10). Nagradza ofiarę proporcjonalnymi łaskami. Daje siłę, a temu który postępuje w ofierze, daje swoje błogosławieństwo wraz z pokojem serca (Ps 28,11).

Poniedziałek, 10 styczeń 1881 rok

Korzyści i konieczność posłuszeństwa

Widzieliśmy jego wzniosłość, jego zasięg, dalej także jego konieczność dla samego zakonnika, jak i dla zakonu, dla którego jest podstawą i siłą, bo czyni z niego jedność. Posłuszeństwo jest jeszcze źródłem zasług. Jest to ofiara z tego co ma się najbardziej wewnętrznego, w następstwie jest to ofiara najmielsza Bogu. Nie ma ani jednego czynu, którego by nie podwajało posłuszeństwo. Modlić się, to coś wspaniałego, czynić to z posłuszeństwa, to rzecz podwójnie wspaniała. Ono uświęca wszystko, naszą wolę, nasz osąd.

Doskonałość posłuszeństwa konieczna jest nam, Oblatom ofiarom Jezusowego Serca. Nie mamy surowości Kapucynów, Kamedułów Trapistów; nie pozostaje nam by być całopalnymi ofiarami jak praktykować ofiarę wewnętrzną, a czyż jej stałą formą nie jest właśnie posłuszeństwo?

Nie będziemy mieć codziennie ofiar nadzwyczajnych, utraty rodziców, cierpienie wewnętrznych, ale co dzień posłuszeństwo daje nam składniki ofiary wewnętrznej, która jest jedyną, jakiej Pan Jezus stale żąda od nas stale. Albo nasze posłuszeństwo będzie doskonałe, albo nas nie będzie wcale. Obietnice Najświętszego Serca są dla tych, którzy mają do Niego nabożeństwo, ale szczególnie dla Zakonu Jego Serca. Jeśli nie jesteśmy wraz z Nim całopalnymi ofiarami, nie będziemy mieli części w Jego obietnicach i Jego łaskach, łaski zaczną brakować i ci którzy będą jej pozbawieni powołanie utracą. Tak. Ofiarą całopalną jest się przez posłuszeństwo na każdy czas i w każdej dziedzinie, np. w milczeniu, które często jeszcze szwankuje. Nie należy mówić bez prawdziwej konieczności, czy mówić gdy wystarczyłby jedynie znak, bo i to byłoby wykroczeniem przeciw regule milczenia. Zgodnie z tym jak składać się będziemy w całopalnej ofierze przez posłuszeństwo, Nasz Pan udziela swych łask; ale zaraz gdy stawiamy opór, łaski ustają. Jest to doświadczenie, niestety częste⁸.

Środa, 12 styczeń 1881 rok

⁷ Franciszek-Ksawery Lamour złożył pierwszą profesję 7.I.1881 roku. W tym samym dniu Marcin-Maria Waguët miał obłóczyny, a Augustyn-Maria Herr wstąpił do Oblatów (por. RV, 1-2).

⁸ Można się dziwić widząc takie ześrodkowanie całopalnej ofiary na posłuszeństwie, kiedy za naszych dni uważa się je za zachętę do pewnej niedbałości, do braku zaangażowania, jakie podszywać się może pod posłuszeństwo. Ten jednak sposób mówienia w tradycji biblijnej jest stały: powołanie Abrahama, *Ecce venio* Jezusa. Dalekie od uważania tego za przymus, uległość bierna, posłuszeństwo, wolne przyłgnięcie do zamiarów Bożych, pozwala człowiekowi uczynić ze swego życia służbę Bogu i wejść w nią z radością.

Konieczność posłuszeństwa

Widzieliśmy w poniedziałek posłuszeństwo pomnaża nasze zasługi czyniąc z każdego aktu ofiarę, poświęcenie, oddanie tego co w nas jest najgłębsze; to czyni nas najbardziej podobnymi do Jezusa, którego całe życie było poświęceniem swojej woli.

Dziś rozważać będziemy konieczność posłuszeństwa by dzieła nasze mogły wydawać owoce. Gdy czynimy coś z posłuszeństwa, to jest to już jakby nie nasze działanie, ale samego Boga. To On działa, On się w to włącza. Działanie więc jest uświęcone, ożywione duchem Bożym. *Kto żyje regułą, żyje Bogiem*. Bóg jest autorem i narzędziem, a gdyby On nie był dosyć potężny do osiągnięcia sukcesu, to czyż my bylibyśmy potężniejsi od Niego? Czy sukces może być lepiej zapewniony, niż wówczas gdy On sam o niego się stara? Być może iż pozornie dalecy jesteśmy od sukcesu, bądźmy jednak posłuszni na ślepo. Patrzcie na Izaaka; jest posłuszny ślepo; niesie drzewo, nie widząc ofiary, kładzie się na stosie na słowo swojego ojca, nie wiedząc dlaczego, ale domyślając się swojej śmierci. Czego mógł oczekiwać myśląc po ludzku? Tymczasem Bóg dał mu chwałę być ojcem Mesjasza i wszystkich wierzących. Św. Józef po zaręczynach z Maryją, czystą dziewicą, gdy widzi, że ma być matką, nie rozumie nic; anioł go poucza i uspokaja. Mówi mu, że to Dziecię na królować nad Izraelem, a oto rodzi się Ono w stajni; winno być adorowane, a jest prześladowane. Mimo to jest posłuszny i podejmuje uciążliwą drogę i pobyt na obczyźnie. Również i dla niego to heroiczne posłuszeństwo czyni go współpracownikiem z Jezusem dzieła Odkupienia, przyspieszając jego moment.

My również bądźmy posłuszni na ślepo, to jest gwarancją sukcesu. *Mąż posłuszny będzie opowiadał zwycięstwa*. Im więcej jesteśmy posłuszni, tym mniej jest nas, a więcej Boga, a im więcej Boga, tym dzieło jest doskonalsze.

Chociaż rzadko mówię o sobie, nie mając wcale ochoty by o tym mówić, wyznaję, że to posłuszeństwo poleciło mi przyjść do Saint-Quentin mimo mych oporów do posługi w duszpasterstwie diecezjalnym, a to stało się punktem wyjścia ogromnych łask. W tym odnalazłem Zakon Serca Jezusowego⁹.

Poniedziałek, 17 styczeń 1881 rok

Grzechy przeciw posłuszeństwu

Grzeszy się przeciw ślubowi posłuszeństwa przez nieposłuszeństwo zewnętrzne, gdyż ślub nie nakazuje czego innego. Nieposłuszeństwo to jest ciężkie:

- 1) Gdy przełożony nakazuje na mocy ślubu posłuszeństwa,
- 2) Gdy nakazuje to w sposób wiążący,
- 3) Gdy nakazując zwyczajnie, nieposłuszeństwo czyni poważną szkodę wspólnocie, albo osobom trzecim.

Grzeszy się przeciw cnocie posłuszeństwa złorzeczając wewnętrznie temu co jest polecane, to znaczy gdy nie łączy się posłuszeństwa wewnętrznego czyli osądu i woli do posłuszeństwa zewnętrznego.

Posłuszeństwo jak i ubóstwo ma swą doskonałość, która jest tylko radą, a jako taka nie zaciąga grzechu, gdy nie jest zachowana. Radą jest:

- 1) Widzieć w osobie przełożonego samego Jezusa Chrystusa.
- 2) Nie lekceważyć żadnej reguły, ale przywiązywać do każdej wielką wagę.

Co do nas, którym ślub żertwy nakazuje cnotę posłuszeństwa, grzeszymy przeciw ślubom, grzesząc przeciw cnocie posłuszeństwa.

⁹ To 3 listopada (1871) zostałem posłany do Saint-Quentin z wyraźnej woli Bożej... To było absolutnie przeciwne temu o czym marzyłam od lat: za życiem skupionym i o studiach. Fiat (NHV IX, 70-71).

Uroczysty ślub odbiera temu, który czyni go z wolnej woli, ważność wszelkich samowolnych decyzji, pochodzących od niego samego. Ślub zwyczajny sprawia tylko, że są one niegodziwe.

Uroczystość ślubów, nadająca posłuszeństwu całą doskonałość, jest uzasadnionym motywem dla nas, by prosić Naszego Pana i pragnąć zatwierdzenia przez Rzym, bez którego to zatwierdzenia jest to niemożliwe. To zatwierdzenie nadto sprawi że wejdziemy mocniej w dyscyplinę Kościoła i włączy nas hierarchię jaka go tworzy.

Ćwiczmy się w nowicjacie w cnocie posłuszeństwa, by w momencie ślubu nie mieć ani obawy ani skrupułów, że go później nie zachowamy.

Środa, 19 styczeń 1881 rok

Będziemy w dalszym ciągu mówić przez kilka tygodni o posłuszeństwie, by umacniać się w nim coraz więcej. Winno ono tak wnikać w nasze wnętrza, że skoro dzięki niemu samemu możemy się nieustannie składać w całopalnej ofierze, czynili to w całej pełni. Winno być jakby pieczęcią naszego życia. Przez nie, możemy być męczennikami. Być może, iż łaska męczeństwa będzie dana niektórym z nas, ale chociaż nie wszyscy tak będą mogli oddać swe życie, wszyscy mogą je składać chwila za chwilą. A z całą pewnością Nasz Pan przyzna coś z chwały męczeństwa tym, którzy tak składać będą Bogu swoją ofiarę całopalną w ciągu całego swojego życia.

Radą doskonałego posłuszeństwa, to zachowanie najmniejszych reguł. Ślub do tego nie zobowiązuje, gdyż zobowiązuje tylko do wykonania formalnego polecenia w sprawach ważnych. By być posłusznym w sposób doskonały, nie należy niczego pomijać, najmniejszej reguły. Druga rada by doskonalić się w posłuszeństwie, to wszystko czynić z posłuszeństwa i niczego nie pozostawiać do swej wolnej dyspozycji. Niech kieruje reguła wszystkim tym czego nawet nie obejmuje, z posłuszeństwa wykonywać wszystkie ćwiczenia, spełniać akty cnót, jakie w niej są zalecane, uprzedzać pragnienia i polecenia przełożonych i pytać o ich wolę nawet tam, gdzie sprawy zostawione są jako wolne. To w ten sposób mnożyć będziemy nasze ofiary i odpowiemy na pragnienia Serca Jezusowego, które teraz oczekuje od nas wiele. Jest nas teraz 16, możemy ściągać łaski bezcenne. Każda ofiara sprowadza łaskę dla dzieła, a gdy zna się jej cenę, gdy jest się świadom tego, że każda łaska jest jak to ogniwo łańcucha (a gdy łaska jest wzgardzona łańcuch się rwie), trzeba być bardzo okrutnym, by nie odpowiadać i ranić w ten sposób Serce Jezusa. Nasz Pan oczekuje naszego współudziału. Niewątpliwie Jego Serce dokonuje większej części dzieła, ale w każdym Bożym dziele potrzebny jest współudział człowieka, który jest w tym instrumentem: *Dopełniam w moim ciełe braki udręk Chrystusa* (Kol 1,24). Ten współudział to posłuszeństwo. To ono czyni nas doskonałymi, gdyż kiedy się chce być posłusznym, praktykować się będzie wszystkie cnoty i jest to najlepsze umartwienie według osądu św. Ałojzego Gonzagi, a papież Pius IX powiedział o posłusznym zakonniku: dajcie mi nowicjusza, który zawsze zachowuje regułę, a ja go będę kanonizował.

Było tu rozluźnienie u niektórych. Czas by przyłożyć się do doskonałego posłuszeństwa i stać się nareszcie wspaniałomyślnymi.

Piątek, 21 styczeń 1881 rok

O doskonałym posłuszeństwie

Spełniać najdrobniejsze reguły, jak i te najważniejsze, uprzedzać i pytać się nawet o polecenia w sprawach dowolnych, to dwie rady doskonałości posłuszeństwa. Trzecia rada, to widzieć Boga w przełożonych. Słuchać z miłością, szacunkiem, radością i zaufaniem. Tam, gdzie brak tych czterech uczuć, nie ma ducha Bożego. Władza przełożonego spływa od Boga poprzez Kościół.

Jest niezaprzeczalna, to Bóg, któremu okazuje się posłuszeństwo, *Bądźcie posłuszni panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym* (por. 1P 2,18; Kol 3,22), nawet gdy przełożeni są niedoskonalimi.

By lepiej ustawić tę doktrynę, odczytajmy kilka linijek, z których niektóre zdradzają pochodzenie od kogoś, co wypowiedział je z okazji prezentów noworocznych dla przełożonych: „Ofiaruje się im figurki ... to wy sami winniście się ofiarować jako żywe figurki przedstawiające świętych, których imiona nosicie, a przynajmniej ofiarując się jako materiał nie stawiający oporu rzemieślnikowi, który chce go uformować. Ofiaruje się im obrazy i kwiaty bądźcie wy sami tymi kwiatami, które jak lilia i fiołek dawane są przez ogrodnika w prezencie właścicielowi ogrodu. Bądźcie barankami i gołębicami, które można złożyć w ofierze, a nie jak szczotka do czyszczenia kominów, której na ofiarę składać nie można. (Jest to uwaga zdaniem Ojca Jana do tych, którzy nie chcą utracić powołania).

Poniedziałek, 24 styczeń 1881 rok

Tego roku święto oczyszczenia (2 II.) obchodzić będziemy w sposób wyjątkowy. Nasz Pan przywiązał do tego wielkie łaski oczyszczenia dla nas, gdy będziemy obchodzić je dobrze. Przesadziliśmy może nieco w naszych pragnieniach wzrostu dzieła. Nie potrzeba więcej jak tylko jednego uczucia: oczyszczenia, które objęłoby nas w całości. Urządzimy w tym celu nowennę przygotowawczą: najpierw ścisły post od południa dla każdego z ojców; dale, po części różańca psalmy pokutne i litania; w ciągu dnia, ale już prywatnie, 10 dziesiątków jako uzupełnienie różańca.

Poniedziałek, 31 styczeń 1881 rok

Diabeł wścieka się z rozwoju dzieła; szuka kogoś do pożarcia. Trzeba czuwać i modlić się. Każdy odczuje jakiś wstrząs. Nieuniknione uderzenie wichru. Potrzebne jest ono dla umocnienia powołania. Jest to zresztą w zamiarach Bożych: On sam dokona naszego oczyszczenia, pozwalając uderzyć nas od strony najczulszej. Trochę postu, to rzecz niewielka. Godzinę świętą czynimy bez wielkiego wysiłku; by to uzupełnić, Nasz Pan zobowiązuje się nałożyć każdemu odpowiedni dla niego krzyż specjalny, do podnóża którego przywiązane jest oczyszczenie z tylu win, zaniedbań, w latach ubiegłych.

Środa, 2 luty 1881 rok

Oblóczyny ojców Augustyna i Marka; śluby o. Symeona; postulat o. Andrzeja¹⁰.

Było przyjętym zwyczajem, by poświęcać Bogu pierworodnych jako ofiary za innych. Tę ofiarę nałożył Bóg w swej sprawiedliwości na Egipcjan, a Jego miłosierdzie pozwoliło Żydom wykupywać swych pierworodnych. Ale przyjął na to całe pokolenie w zastępstwo za pierworodnych. Przy liczeniu było 22000 dorosłych w pokoleniu Lewi i 22000 pierworodnych w całym Izraelu. Ci ostatni zostali zastąpieni przez tych pierwszych, którzy otrzymali odtąd misję składania ofiar za naród. Czuwajcie, mówi Pan, *Aby znów nie powstał gniew przeciw Izraelowi* (Lb 18,5)

¹⁰ Oblóczyny Augustyna-Marii Herr (zob. przypis 6 w zeszycie V) i Marka-Marii Stemplet, w świecie Jerzego, urodzony w Isenheim (listopad 1863 rok). Wystąpił w 1881 roku, wrócił ponownie w sierpniu 1886 roku, a odszedł w grudniu 1886 roku. O ojcu Symeonie nie wiemy nic. O. Andrzej-Maria Ozenfant, w świecie Dezydriusz, urodzony w Saint-Quentin (marzec 1864 rok) wstąpił do Oblatów 2.II.1881 roku, a wystąpił w czerwcu 1883 roku.

Ale była to tylko figura wielkiego Pierworodnego, ofiarowanego w tym dniu przez Maryję i ofiarującego się jako kapłan i ofiara, mająca zbawić świat. Był to Zbawiciel, jakiego Symeon miał przed oczyma, o *zbawienie* po żydowsku to samo co i Zbawiciel, czyli Jezus.

Nowe pokolenie zastąpiło stare. To także musi ofiarować się za zbawienie narodu i usunąć przeszkodę, jaką miłosierdzie spotyka by się rozlało na świat.

Tą przeszkodą jest grzech, a jest to przeszkoda stawiana przez tych samych, którzy winni ją usuwać. Kto ją usunie, jeśli nie inni kapłani?

Oto nasze dzieło w całej swej prostocie.

Zrozumieć więc nam trzeba jego wielkość. Ofiarujmy dar jaki może zbawić świat, to znaczy ofiarę ze samych siebie, z naszej woli. Przestańmy być dziećmi, by odpowiedzieć na wielkość zamiarów Bożych. Niech starsi odnowią swoje ofiarowanie z gorliwością, a nowi niech je rozpoczną bez wahania.

1 piątek miesiąca, 4 lutego 1881 rok

Chociaż nie ma zwyczaju by zbierać się na konferencję w dniu wystawienia, chciałem was dzisiaj zebrać, by mocniej się zjednoczyć przez zjednoczenie myśli i uczuć, jakie winniśmy posiadać.

Chcę najpierw mówić o świętym adoratorze Serca Jezusa, ojcu Klaudiuszu Colombiere, którego święto przypada 15 lutego. Nie jest on jeszcze kanonizowany, lecz pewien ojciec z Towarzystwa Jezusowego, jeden z moich dobrych przyjaciół, zajmuje się żywo tą sprawą, a gdy to nastąpi, jego święto będzie obchodzone i u nas¹¹.

Ojciec Colombiere był pierwszym promotorem nabożeństwa do Serca Jezusowego. Mianowany przełożonym Jezuitów w Paray, był spowiednikiem św. Małgorzaty-Marii i rozpoznał szybko niebieskie pochodzenie jej objawień. Poświęcił się zatem jako ofiara całopalna Sercu Jezusowemu i była ta ofiara przyjęta przez Naszego Pana, gdyż wkrótce został wysłany do Anglii, gdzie musiał przechodzić wszelkiego rodzaju sprzeczki, nawet więzienie, na koniec został wydany. Oznacza to, że Nasz Pan ofiarom swojego Serca daje do niesienia krzyż. Dostosowuje go do ich sił, ale nie zwalnia od niego. Ojciec otrzymywał przez pośrednictwo przełożonej bilety od św. Małgorzaty z wiadomością co miał wycierpieć i wskazaniemi co czynić. Po powrocie do Francji powrócił do Paray, gdzie zmarł w wieku 42 lat. To dla nas wzór i opiekun. Zaczniemy w niedzielę nowennę ku jego czci, by wyprosić dwie łaski: jedną duchową, a drugą szybkie przybycie tego, który winien być pośród nas, o. Klaudiusza¹².

Mówmy też o Oczyszczeniu, którego święto było dla nas tak dobre. Czuło się w tym dniu doświadczną obecność Naszego Pana. Nie zapominajmy o wdzięczności za łaski, jakie zostały nam dane. Ale równocześnie świadomi jesteśmy, że nie odpowiedzieliśmy w pełni na to, co było od nas wymagane. Żałujmy za tę opieszałość i niech uczucie żalu będzie w nas żywe. Wreszcie bądźmy czujni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ten rok będzie rokiem doświadczenia, koniecznego dla wszelkiego dzieła Bożego. Oto trzy lata jak powstało nasze dzieło, bo jest to dzień od którego datuje się jego istnienie¹³; a skoro Męka Pana Jezusa miała miejsce w połowie

¹¹ Klaudiusz de la Colombiere żył w latach 1641 – 1682. Był pierwszym promotorem nabożeństwa do Serca Jezusowego. Doświadczył wiele przeciwności z powodu nieufności, z jaką odnoszono się w XVII wieku do nabożeństwa do Serca Jezusowego. La Colombiere, mimo podziwu, jaki wzbudzały jego cnoty, pozostanie na długi czas, jak Jan Eudes i Małgorzata-Maria w półcieniu. Dopiero w 1874 roku otwarty zostanie jego proces beatyfikacyjny, a w 1929 roku Kościół ogłosi go świętym.

¹² Jest to Klaudiusz de la Colombiere, w świątce Albert, urodzony w Jeancourt 11.XII.1856 roku wstąpił do Oblatów 23.X.1881 roku, złożył profesję 27.VI.1884 roku i był wyświęcony na kapłana 9.VI.1886 roku. Był przełożonym domu w Lille od 1889 do 1894 roku i radnym generalnym od 1893 do 1902 roku. Zmarł w Saint-Quentin 22.XI.1933 roku.

¹³ Ojciec Dehon opisuje „śmierć mistyczną” siostry Marii Ignacji, jaka miała miejsce 2.II.1878 roku w rodzaju „narodzin mistycznych” jego dzieła. 12.II.1878 roku zwierzył się ze swego projektu dzieła wynagradzającego ks.

czwartego roku publicznej działalności Naszego Pana, nasze dzieło też je będzie przechodzić, ono także przejdzie przez krzyż. Niech to będzie urzędowe rozproszenie, niech to będzie cokolwiek innego, bądźmy czuwający, by nie słabnąć, jak tylko możliwie najmniej. Bądźmy w tym momencie wszyscy świętymi Janami. Miał on chwilę zapomnienia. Poszedł do Maryi, a Ona odesłała go do Jezusa i pod krzyż. Prośmy go, by nas wspomagał w tym momencie.

Wtorek, 8 luty 1881 rok

O praktyce posłuszeństwa

Widzieć Boga w przełożonych i w szczegółach, przyzwyczajając się uważać każdy akt posłuszeństwa jako czyniony samemu Bogu. Podobnie jak ojciec zajmuje miejsce Boga w rodzinie, rządzący w państwie, tak przełożony jest pośrednikiem poleceń Boga dla zakonników. Św. Paweł mówi o tym do niewolników, chociaż ten rodzaj władzy, jest więcej dyskutowany niż inne. *Niewolnicy, bądźcie we wszystkim posłuszni doczesnym panom* (Kol 3,22). Niewątpliwie jeśli niw widzimy Boga w naszych przełożonych, jesteśmy najgorszymi z niewolników. Była to myśl św. Alojzego Gonzagi, ale gdy jesteśmy Bogu posłuszni, jesteśmy najwyżej uhonorowanymi sługami.

Środa, 9 luty 1881 rok

Widzieliśmy, że radą co do praktyki posłuszeństwa jest widzieć samego Boga w przełożonym; to odnosi się do wszystkich zakonników. Co do nas, winniśmy do tego jeszcze dodać coś więcej, co podsuwa nam duch nam właściwy. W miejsce Boga dajemy Serce Jezusa. W ten sposób nasze życie staje się całopalną ofiarą. Tak. Posłuszeństwo jest formą stałej ofiary. Winniśmy je praktykować jako bezpośrednią ofiarę, widząc Boga w naszych przełożonych.

Inne jeszcze myśli na ten sam temat. Porównuje się posłuszeństwo zakonnika do dziecka na rękach swojej żywicielki, albo do baranka idącego za swym panem. Kto nas lepiej żywi od Serca Jezusa? Kto chce widzieć w nas baranki bardziej niż Serce Jezusa, samo będące barankiem i w niebie, gdzie zatrzymuje tę nazwę i formę? Porównuje się je także do miękkiego wosku, który pozwala się formować bez oporu. Czyż nie tego pragnie Serce Jezusa, by kształtować nas na swoje podobieństwo?

Bądźmy na koniec ofiarnymi. Odpowiadajmy na Boże łaski pełnym posłuszeństwem. On oczekuje tylko tego, by dokonać swego dzieła zbawienia świata. Jest rzeczą pewną, że zależy od nas przyspieszenie Jego dzieła. Pozostawia to naszej ofiarności. Nie zasmucajmy Go naszym lenistwem.

Piątek, 11 luty 1881 rok

O doskonałości posłuszeństwa

Widzieć Boga w przełożonych i w szczegółach, uważać ich polecenia jako samego Boga, to pierwsza rada doskonałości posłuszeństwa. Drugim następstwem zasady iż Boga trzeba widzieć w przełożonych, to oddać się całkowicie w ich ręce, jakby w ręce samego Boga.

Rasset oraz powiadomił go o widzeniach modlitewnych siostry Marii-Ignacji, a specjalnie o pierwszej ekstazie z 2.II.1878 roku. Data jest ważną w życiu Ojca Założyciela, chociażby miało się inne zdanie co do rzeczywistości faktów czy ich tłumaczenia. Wystarczy przeczytać na ten temat późniejsze wypowiedzi Ojca Założyciela w NHV XIII, 72 (M. Denis, „Le Projet du P. Dehon, s. 64).

Św. Antoni zalecał tę dyspozycję dosłownie także swojemu uczniowi, św. Pawłowi. Polecał mu pleść koszyki a następnie je niszczyć, zastawiać stoły jak do posiłku, usiąść, powstawać jakby już było po posiłku, przygotowywać leguminy, by wieczorem porzucać je na ziemię. Nie miało to innej racji, jak tylko ćwiczenie woli, co samo było wystarczającą racją. Oto dlaczego my, zobowiązani do posłuszeństwa wewnętrznego osądu i woli, to uznamy za pierwszą i najlepszą rację, że przełożony chce ofiarować naszą wolę. Niech poszczególne polecenia, które wydają się nam czasem kaprysem czy słabością, każą nam przypominać nam, że to dla złożenia w ofierze naszej najgłębszej istoty nas samych, to znaczy byśmy żyli duchem całopalnej ofiary, przyszliśmy do klasztoru.

Św. Franciszek z Asyżu bardzo cenił to zdanie się zakonników na swego przełożonego. Powiadał on: weźcie człowieka zmarłego przed paru godzinami. Ubierzcie go w purpurę czy łachmany, umieście go na tronie, czy na gołej ziemi, czy myślicie iż będzie się zastanawiał? Tak winno być z zakonnikami. Obojętność trupa na to, co się z nim czyni, to jest według niego ta święta obojętność, jakiej użył w wyrażeniu święty Ignacy.

Św. Bernard był w podziwie dla słów św. Pawła: *Panie, co chcesz abym czynił* (Dz 9,6). Iść naprzód czy do tyłu, w taki sposób czy inaczej, żadnego zastrzeżenia; jest to słowo skuteczne dla tych, którzy je powtarzają. Jest to jedno z krótkich westchnień, jakie można powtarzać często, ale precyzować w nich nasze powołanie: *co czynić by kochać, by wynagradzać*. Ta pierwsza rada, by w przełożonych widzieć Boga, może nas doprowadzić do wysokiej doskonałości posłuszeństwa, a konsekwentnie może starczyć, by wymagane od nas posłuszeństwo...¹⁴.

Inna jeszcze rada, to nie osądzać poleceń przełożonych. Wnet zobaczymy, co na ten temat myśleli święci.

Poniedziałek, 14 luty 1881 rok

Widzieliśmy jak trzeba nam ćwiczyć się w posłuszeństwie wewnętrznym i jedyną racją by pod nie się poddać jest ta, że przełożony winien mieć poważne racje iż tak poleca

Posłuszeństwo wewnętrzne, jakie u nas jest obowiązkiem, mocno jest polecane przez wszystkich założycieli zakonów. Św. Ignacy wymaga posłuszeństwa ślepego, gdyż, powiada on, jest ono konieczne by z zakonnika uczynić dziecko Boże, a nie galernika. Bez posłuszeństwa zakonnik rzeczywiście byłby w warunkach galernika, podczas gdy z nim, ma warunki dziecka Bożego. Nie trzeba się obawiać, że posłuszeństwo poniża jego sąd i wolę.

Bo i cóż jest regułą najwyższą osądu i wszelkiej woli? Czy nie wola i osąd Boży? A gdzie je znajdziemy lepiej wyrażone niż w woli i osądzie przełożonych, którzy bezpośrednio zajmują Jego miejsce?

Posłuszeństwo ślepe jest nadto lekarstwem przeciw pokusie jaka miejsce tu miejsce już u kilku nowicjuszy: by ukazać czym jest ich osąd, Nasz Pan odebrał im światło, bez którego widzą

¹⁴ Ojciec Dehon podaje tu ujęcie ściśle ascetyczne i scholastyczne posłuszeństwa. Jednakże św. Tomasz pojmował posłuszeństwo jako poszukiwanie współzrędnego działania władzy i podległych względem dobra wspólnego. Św. Ignacy dopuszcza by podlegający wyrażali swoją ocenę co do otrzymanego polecenia. Jednak w pojęciu ascetycznym i scholastycznym posłuszeństwa, osąd podległego nie jest niezbędny. Dialog może być dopuszczalny i tolerowany, ale nie jest wymagany. Zgłębiając historię zbawienia specjalnie po Soborze Watykańskim II, rozumiemy jak cały lud Boży, a w sposób bardziej ścisły cała wspólnota zakonna, wezwani są do realizowania planu zbawienia Ojca w miłości wspólnotowej Chrystusa. W następstwie przełożony ma troskę o współpracę wszystkich swych braci, by tłumaczyć znaki czasu i poznawać wolę Bożą. Stąd konieczność dialogu między władzą i poddanymi. Ostatnia decyzja należy do władzy i może wymagać rezygnacji własnych myśli osobistych. Posłuszeństwo chrześcijańskie, a specjalnie posłuszeństwo zakonne jest udziałem w tajemnicy paschalnej Chrystusa. Dochodzi się w ten sposób do życia tą ofiarą, tak drogiego Ojcu Dehonowi. Posłuszeństwo zakonne dąży do uzgodnienia zakonnika z wolą Bożą, często przy pomocy ofiarowania swojej osobowości jako hostii ofiarą Bogu. Posłuszeństwo z „otwartymi oczami”, to znaczy z całkowitym przyłgnięciem umysłu i woli, z motywów wiary, jest o wiele godniejsze osoby i dziecka Bożego, niż posłuszeństwo ślepe.

oni tylko pozbawione rozsądku postępowanie przełożonego. Wszystko co czyni, wydaje im się złe. Tylko ślepe posłuszeństwo może zwyciężyć tego rodzaju pokusę.

Środa, 16 luty 1881 rok

Ochoczość w posłuszeństwie

Poddanie osądu i woli wprowadza ochoczość posłuszeństwa. Gdy jest się zdecydowanym, nie zwleka się z wykonaniem. Nasz ślub zobowiązuje nas do szybkiego poddania swego osądu i woli, ale już szybkość wykonania, jest sprawą tylko rady. Inaczej byłoby wiele skrupułów by osądzić, czy grzech przeciw ślubowi zaczyna się po minucie, czy po 5 minutach opóźnienia.

Ale ochoczość działania idzie za ochoczością osądu i woli. U świętych było to bardzo widoczne: na głos reguły pozostawiali wszystko; apostołowie św. Jan i Jakub natychmiast na wezwanie Jezusa pozostawili wszystko. Nie myśleli o odciąganiu, tak inaczej niż ci zakonnicy, którzy otrzymując polecenie, zaczynają od szukania racji i zgadzają się dopiero wtedy, gdy je odgadną.

Zapamiętajcie to jako rzecz bardzo ważną: wszystko co czyni się po umówionym znaku, to robota dla diabła. Dany jest sygnał na wstawanie; pozostajecie jeszcze 10 minut w łóżku, to część dla diabła, który w ten sposób zyskuje. To samo z nauką. Gdy prowadzi się ją jeszcze po dzwonku, daje mu się koniec ćwiczenia i początek następnego.

Ochoczość w poddaniu osądu i woli nie zabrania czynić uwag, które czasem mogą być dobre i pożyteczne, ale trzeba je czynić z pełną obojętnością co do ich rezultatu. Nie trzeba jednak, by zakonnik męczył swego przełożonego stałymi uwagami, które wówczas byłyby dążeniem do tego, by przełożony czynił naszą wolę, zamiast my jego. Przyjąć to co polecane, wyłożyć swoje zdanie, gdy wydaje nam się, że ono jest realne, a następnie być posłusznym. Bóg pomoże i uzupełni niepojętność w razie potrzeby swoją Opatrznością, bo jest to przyjęte w Jego zwyczajnym kierowaniu, że wspomaga słuchającego. Jest wiele przykładów cudów, zdziałanych w ten sposób przez posłuszeństwo.

Jeśli przeciwnie zakonnik zdołałby doprowadzić swego przełożonego do tego spełnił on jego życzenie, zakonnik ten znalazłby żadnej łaski w tak uzyskanym posterunku pracy. Bóg pozostawiłby sobie samemu, skoro swoją on pełnił wolę.

Piątek, 18 luty 1881 rok

Przymioty doskonałego posłuszeństwa

Zobaczmy jeszcze kilka rad i przykładów z życia świętych, na temat ochoczości w posłuszeństwie. Gdy św. Bernard, był w ekstazie, a głos dzwonka dał się słyszeć i wzywać na jakieś ćwiczenie, nawet najprostsze, jak zamiatanie czy inne podobne, opuszczał Naszego Pana, wykonywał poleconą pracę, a potem powracał się modlić. Po powrocie zastaje jeszcze Naszego Pana, który powiada do niego: Gdybyś ty Mnie nie opuścił Bernardzie, ja sam opuściłbym ciebie. Dowód to na znaczenie, jakie Nasz Pan przywiązuje do posłuszeństwa w najmniejszych sprawach.

Św. Lutgarda znajdując się także w ekstazie, mówi do Naszego Pana: zaczekaj Panie Jezu, wnet wrócę. I Nasz Pan rzeczywiście na nią czekał. Błogosławiony Piotr Lefevre, jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego, będąc chorym w Neapolu, otrzymuje polecenie powrotu do Rzymu. Lekarze i przyjaciele sprzeciwiali się temu. Potrafiono by ułożyć wielką rozprawę naukową by zwolnić go z posłuszeństwa, ale on odpowiedział: zakonnik nie czynił ślubu że będzie żył, ale że będzie posłuszny. I posłuchał rzeczywiście. Jego posłuszeństwo kosztowało go

życie. To męczeństwo z posłuszeństwa wysłużyło mu ogromną chwałę w niebie, jak sam objawił to pewnej osobie, której się ukazał.

Św. Bernard używa przesadnego wyrażenia by dać dobrze zrozumieć jaka winna być szybkość w posłuszeństwie: prawdziwy posłuszny, powiada, pierwszej jest posłuszny niż mu dano polecenie. Św. Bazyli ze swej strony powiada, że prawdziwie posłuszny winien tak spieszyć do wykonania polecenia, jak zgłodniały do jadalni.

Inną cechą doskonałego posłuszeństwa, to winna być całościowość. Nie zastanawiać się co jest ściśle nakazane, ale rozumieć to tak, jak się to rozumie zwyczajnie. Św. Ignacy powiadał: słuchać rozkazu formalnego, to dobrze, słuchać zwykłego rozkazu, to lepiej, ale uprzedzić rozkaz i wykonać życzenie, to jest bardzo dobrze.

Na koniec jeszcze inny warunek: to radość. Być posłusznym radośnie. Można by wpisać to w pierwszym rozdziale naszych reguł: posłuszeństwo radosne. Bo rzeczywiście, po co przyszliśmy tu, jeśli nie po to, by pocieszać Jezusa? A nie pociesza się Go smutkiem; powiększa się Jego smutek, gdy przełożonemu ukazuje się twarz smutną. Chcemy pocieszać Jezusa ofiarami, ale to winno być radosne: *Radosnego dawcę miłuje Bóg* (2Kol 9,7), nie smutne ani jakby wymuszone. Moglibyśmy wziąć za dewizę te słowa św. Pawła. Winniśmy czuć się szczęśliwi, że możemy cierpieć, gdyż jesteśmy wtedy w stanie lepiej odpowiedzieć na nasze powołanie. Im więcej ofiar, tym trzeba być radośniejszym, a przeciwnie, za słaby uważać dzień bez jakiegoś cierpienia. Są zakonnicy, którzy nie chcą tego zrozumieć, którzy do swych przełożonych przychodzą z miną smutną i znudzoną, którzy mają materialną zasługę ćwiczenia przełożonego w cierpliwości, a nie rozumieją, że to sam Nasz Pan, któremu ukazują ten smutek. Ci, dalecy są od doskonałego posłuszeństwa i ich ofiara nie jest wcale miłą Bogu.

Poniedziałek, 21 luty 1881 rok

Powracamy jeszcze do naszego drogiego posłuszeństwa, przecie to przez nie możemy codziennie składać ofiary.

Radą co do doskonałego posłuszeństwa jest i to, by być posłusznym każdego rodzaju przełożonym. To znaczy najpierw przełożonemu pośredniemu jak i przełożonym wyższym. To zawsze jest Bóg, który jest przełożonym w ich osobach i dlatego należy się im posłuszeństwo. Ale i jakimkolwiek przełożonemu, to znaczy niezależnie od jego przymiotów czy niedoskonałości winniśmy być posłuszni. Św. Piotr zachęca nas do tego wyrażnie. Przygotowuje na to chrześcijan do których pisze i wskazuje jakie winni mieć dyspozycje: *Odrzuciwszy więc wszelkie zło ... jak niemowlęta pragnijcie duchowego niesfałszowanego mleka...* (1P 2,1-2). Proście zwyczajnie czego wam trzeba.

Bądźcie poddani swoim przełożonym, nawet niemiłym. Jakaż byłaby to zasługa posłuszeństwa, gdyby polecenie wydawane było delikatnie, to co nam odpowiada. Ale być posłusznym kiedy polecenie się nie podoba czy to ze względu na treść czy na formę, w jakiej jest podane, to sprawia że posłuszeństwo jest Bogu miłe. Kiedy ktoś mając świadomość iż to Bóg jest w jego przełożonym, przezwycięża wszelki ból, jaki stwarza mu polecenie i cierpi niesłusznie, zasługa jest ogromna. Gdzie byłaby zasługa cierpieć karę, na którą się zasłużyło? Ale gdy czynimy dobrze, a jednak cierpimy i to z cierpliwością, to stawia nas w łasce u Boga. To jest nasze powołanie, ciągnie dalej Apostoł; o ileż bardziej jest to naszym powołaniem. *Chrystus cierpiał, chociaż grzechu nie popełnił, oddawał się temu co Go sądził* (1P 2,21-23) My również, gdybyśmy mieli sprawę z przełożonymi niedoskonałymi, surowymi, niedbałymi, bądźmy posłuszni mimo wszystko. *To się Bogu podoba* (1P 2,20).

Dzisiaj, by podziękować Naszemu Panu że nam udzielił zgody na wystawienie we wszystkie piątki roku, bo to On udzielił nam tego przez pośrednictwo biskupa Thibaudier, rozpoczniemy dziękczynną nowennę.

Piątek, 25 luty 1881 rok

Uwagi i polecenia

Jest kilka punktów pozostawiających coś do życzenia. Jeden z pierwszych, to odmawianie brewiarza. Zwyczaj odmawiania go prywatnie powoduje, że jego odmawianie bywa przyspieszone. A przecież tu więcej niż gdziekolwiek psalmodia winna być poważna, a brewiarz dobrze odmawiany, by był wynagrodzeniem. Środkiem pewnym by to osiągnąć jest nie tylko ogólna uwaga na myśl psalmu czy czytania, ale uwago literalna, jaką przywiązuje się do każdego wersetu i każdego zdania. Uwaga taka zmusi naturalnie do miarkowania przyspieszenia. By uczynić nasz brewiarz prawdziwie wynagradzającym, potrzebna nam jest absolutnie taka uwago literalna.

Inny punkt zaniedbywany, to skromność. Są co do tego punktu reguły skromności św. Ignacego, jakie zostały przyjęte i przez inne nowe Zgromadzenia. Każdy nowicjusz winien je sobie przepisać by je czytać po wiele razy. Skromność reguluje nasze zachowanie zewnętrzne, zabrania na przykład biegania po schodach, jak to się czyni. Zabrania też grymasów na twarzy, zmarszczek na czole, gdyż trzeba zawsze świadczyć o swym spokoju i okazywać raczej spokojną radość, niż twarz smutną.

Milczenie to również sprawa dużego znaczenia. Pozbywamy się wielu łask, gdy go nie zachowujemy. Winno się je zachowywać wszędzie, poza rekreacją. Wszędzie, a więc i w kuchni, gdzie uważa się tak często, że można tam rozmawiać. Nie trzeba nigdy śmiać się „do rozpuku”, ale zadowolić się uśmiechem delikatnym, by nie być wciągnięty do rozproszenia.

1 piątek marca, 4 marzec 1881 rok

(Oblóczyny ojców Michała i Pawła od Krzyża)¹⁵

Wznoś okrzyki i wołaj z radości mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie, Święty Izraela (Iz 12,6).

Radujmy się i to z trzech powodów:

1) to rocznica ślubów ofiary całopalnej, złożonych przez kilka dusz świętych za dzieło Serca Jezusowego;

2) to dzień pierwszego piątku miesiąca, kiedy będziemy mieć radość mieć widzialnie pośród nas Pana Jezusa. Biskup Thibaudier pozwolił nam na adorację we wszystkie piątki. Jest rok, jak pozwolił na adorację w pierwsze piątki miesiąca;

3) ten dzień jest dniem przyrostu dla naszego dzieła, które liczyć będzie dwóch członków więcej.

Powtórzmy z Izajaszem kanyk Najświętszego Serca, powtórzmy go z Kościołem, który czyni to w lekcji mszalnej o Najświętszym Sercu Jezusa: *Wychwalał będę Cię Panie, gdyż...* (Iz 12,1) Jego gniew ustąpił miłości; z prawa bojaźni przeszedł do prawa miłości; dlaczego? bo przyszedł Bóg Zbawiciel, bo Jezus po hebrajsku to właśnie Zbawiciel. Odwagi, bez bojaźni, Bóg jest moją siłą i moją chwałą, tematem moich pieśni. Jezus Chrystus¹⁶ przyszedł mię zbawić (Iz 12,2).

¹⁵ Michał-Maria Venet, w świecie Juliusz, urodzony w Saint-Quentin 20.XI.1857 roku, wstąpił do Oblatów 4.II.1881 roku, a wystąpił w listopadzie 1895 roku. O. Paweł od Krzyża-Maria Delgoffe, w świecie Artur, urodzony w Chapelle-Saint-Laurent w Belgii 1.I.1861 roku. Wstąpił do Oblatów 15.II.1881 roku. Złożył profesję 24.III.1882 roku. Wyświęcony na kapłana w Soisson 29.VI.1886 roku. Był przełożonym domu w Quevy (1910-1913) i Brgelette (1914-1917). Zmarł 18.V.1944 roku w Jolimot w Belgii.

¹⁶ Korekcja terminów biblijnych nazw i znaczeń, nie zgadzająca się z tłumaczeniem Ojciec Dehona.

Będziecie czerpać wodę (Iz 12,3) wodę łaski, wodę miłości, znajdziecie ją w moim Sercu, nią cieszyć się będziecie i powiecie w owym dniu: *Wychwalajcie Pana* (Iz 12,4): dziękujmy Bogu i wzywajmy Jego Serce, dajmy poznać wszystkim narodom zamysły tego Serca. Jakie piękne słowo! Wychwalajmy te wzniosłe rzeczy jakie nam objawił i dajmy je poznać całej ziemi (Iz 12,5). Ciesz się i wysławiaj mały Syjonie, bo Serce Jezusa jest wielkie i jest pośrodku ciebie. Te ostatnie słowa tak dzisiaj odnoszą się do nas, ze względu na motywy, o jakich mówiliśmy na początku.

Po południu poświęcono i rozpoczęto o godzinie 15 drogę krzyżową. Ojciec Jan zachęcał by prywatnie odprawiać ją codziennie przez cały Wielki Post, a w piątki odprawiać się ją będzie publicznie.

Poniedziałek, 7 marzec 1881 rok

Na temat Wielkiego Postu

Pomijamy znowu nasz zwyczajny tok konferencji, by mówić o Wielkim Poście. Czas to bardzo stosowny, by nasze myśli zespolić co do dyspozycji, jakie winniśmy mieć podczas tego okresu czterdziestodniowego.

Jest to czas łaski, jaki należy wykorzystać. Ten, kto przeżywałby go oziębło i niedbale, byłby jak marynarz, który przed długą podróżą morską nie pomyślałby wcale o zaopatrzeniu w żywność i wszelkie potrzebne przybory. Taki wystawia się na utratę powołania. Gdybyście wszyscy byli takimi, Nasz Pan wstrzymując swe łaski, musiałby iść gdzie indziej żebrac o serca. Jeśli niektórzy tylko dopuszczaliby się tej niedbałości, mogłoby się zdarzyć, że ani roku nie wytrwaliby, nie mając ku temu łaski. Każda z naszych czynności, jakkolwiek byłaby mała, ma wartość ogromną, gdyż ona opóźnia albo przyspiesza wzrost dzieła.

Umartwienie jakiego się od nas żąda, nie jest umartwieniem cielesnym i obowiązkową surowością, jak np. u Franciszkanów, bo my mamy w regule tylko to, co wymagane jest od trzeciego zakonu św. Franciszka. Jest to zwłaszcza umartwienie wewnętrzne, umartwienie serca i ducha. W innych wspólnotach ucina się na ile to jest możliwe, rozrywki i przyjemności jako takie, np. rozmownica. Ci, którzy mają pozwolenia na zobaczenie swych rodziców, dobrze uczynią jeśli zapytają, czy nie można by tego ograniczyć. Do rezygnacji z wizyt, dołączyć zachowanie milczenia. Żadnych rozmów zbytecznych. W nowicjacie jest zawsze wiele przewin wewnętrznych, ale nie powinno być przewin zewnętrznych. Gdy widzę kogoś jak rozmawia niepotrzebnie poza rekreacją, wołałbym jakieś uderzenie. To jakbyście wówczas mówili Naszemu Panu: proszę zaczekać, nie potrzebuję Twoich łask w tej chwili.

Jako umartwienie umysłu ograniczać się do zarządzeń, jakie dawane są w formie rad na codzienne praktyki. Umartwienie prowadzi do doskonałości, dlatego trzeba ze swego umysłu wyłączać wszelką inną myśl. Nowicjusz nie powinien myśleć o czym innym, jak tylko o chwili obecnej. Jego roztropnością w tym co dotyczy przyszłości, jest przełożony. Myśleć tylko o tym, by dobrze spożytkować chwilę obecną, co odnosi się do wszystkich i do was. Do wszystkich, według słów Chrystusa: *Nie martwcie się o dzień jutrzejszy* (Mt 6,34); do was, by żyć spokojnie i spełniać swe czynności w sposób doskonały. Była to metoda św. Alojzego Gonzagi. Wszelka myśl obca mojemu aktualnemu zajęciu, pochodzi od diabła, powiadał. Powinienem żyć z dnia na dzień, z godziny na godzinę. W tej chwili np. winienem myśleć o doskonałym uczestniczeniu w konferencji, za chwilę o doskonałym uczestniczeniu w rachunku szczegółowym, następnie na posiłku, później na rekreacji. Będę to powtarzał niezmordowanie, bo to jest pewny środek waszego uświęcenia.

Środa, 9 marzec 1881 rok

Jedną z ostatnich rad doskonałości w posłuszeństwie (jest ich 14), to być gotowym raczej narazić na niebezpieczeństwo wszelkie dzieło, jakkolwiek byłoby ważne, niż uchybić posłuszeństwu. Św. Ignacy był tak pewny tego nastawienia u św. Franciszka Ksawerego, że powiadał, iż wystarczyłaby jedna literka I, oznaczająca „przyjeźdź”, potwierdzona podpisem, by ściągnąć z Indii tego wielkiego apostoła. A przecie mógł przytaczać wiele pretekstów, by nie powracać. Racją takiej postawy jest to, że Bóg nas nie potrzebuje. Ofiara posłuszeństwa jest dla Boga wspanialszą od wszelkich możliwych dzieł.

Inną jeszcze radą jest gotowość na unicestwienie siebie, by być posłusznym. Poświęcić swoje talenty, jeśli wymaga tego posłuszeństwo¹⁷. Często będzie powracać pokusa: jeśli zostałbym w świecie, uczyniłbym o wiele więcej dobrego niż tu. Pomyłka. Ofiara więcej oddaje chwały Bogu i jest bardziej owocna dla dusz, niż jakakolwiek działalność, nawet poważna. Dla nas ofiara to co, zasadniczego. Działalność schodzi na drugi plan. Oto dlaczego spotykać będziemy stale wiele przeciwności w naszych dziełach zewnętrznych, a nasze dzieła nie będą miały tego blasku zewnętrznego, jaki zauważa się w dziełach, gdzie działalność zajmuje część zasadniczą.

Kończąc przypominam radę z poniedziałku: czynić wszystko, jakby to była ostatnia nasza czynność przed śmiercią: uczestniczyć w tym momencie w sposób doskonały w konferencji, później w rachunku sumienia. Rada ta, dobrze podjęta, doprowadziłaby szybko do świętości, jak doprowadziła świętych nowicjuszy takich jak św. Alojzy Gonzaga, św. Stanisław Kostka i św. Berchmans.

Piątek, 11 marzec 1881 rok

Święto świętej włóczni i gwoździ

Święto dzisiejsze ma wiele odniesień do naszego powołania, dlatego czynimy je tematem naszych rozważań. Chociaż jest ono rytu drugorzędnego, dla nas stanowi prawdziwą uroczystość. Tym co jest najbardziej uderzające w dzisiejszej liturgii, to lekcja, którą Kościół zaczerpnął ze Zachariasza. Zobaczmy to razem (por. Za 12,10 i nast.).

Wyleję na dom Dawida... Ten dom Dawida oznacza dusze uprzywilejowane, gdyż Dawid po hebrajsku znaczy uprzywilejowany, umiłowany, *i na mieszkańców Jeruzalem* – ci mieszkańcy to dzieci Kościoła. Gdy prorok to wieścił, słowa jego rozciągały się z całą pewnością aż do nas, a Duch Święty włączał nas w dalsze słowa proroctwa, mówiące o duchu współczucia u tych, którzy na widok przebitego opłakiwać Go będą. Rana ta, wywołująca łzy, to nie tyle rana cielesna, co rana uczyniona sercu przez dusze wybrane.

Rana ta jest najczulszą, jak to sam Jezus objawił, a rana ta spowodowana jest przez obojętność chłód i niewdzięczność narodu wybranego, podczas gdy policzkowanie i plwociny podczas męki oznaczają bluźnierstwa i winy zwyczajnych chrześcijan.

Opłakiwać go będą..., jak płacze się nad jednorodzonym synem. Prorok oznajmia żal nie tylko sprawców śmierci Jezusa, ale także skruszonych grzeszników. Cała ziemia płakać będzie, tak mężczyźni jak i niewiasty, a dalej wymienione są cztery rodziny: Lewici, czyli kapłani, Dawid, przedstawiający przyjaciół, czyli zakonników i dusze poświęcone Natan i Semei, reprezentujący proroków i doktorów, czyli różne zgromadzenia poświęcone dziełom zewnętrznym i nauczaniu. Wszyscy płakać będą (Za 13,1), a wówczas ukaże się źródło otwarte dla domu Dawida i mieszkańców Jeruzalem. Powiedzą do tego, który był dręczony i przebity

¹⁷ Żaden dzisiejszy przełożony nie wychwalałby takiego posłuszeństwa, bez poczucia się w sprzeczności z Ewangelią, która poleca pracę własnymi talentami. Co więcej, przełożony ma obowiązek umieścić zakonnika w najlepszych warunkach by mógł rozwijać te dary, swoje łaski (dary Boże) dla dobra ludzi, kościoła zgromadzenia, dla jego uświęcenia na chwałę Bożą.

włóczęgą (Za 13,6): *Co to za rany*, a on odpowie: *Tak mnie pobito w domu moich najbliższych* (Za 13,6). Czyż nie jest to skarga Naszego Pana na temat osób poświęconych? Rozważajmy zwłaszcza te ostatnie słowa.

To co następuje dalej odnosi się do Męki Pańskiej. Gdy Jezus został ujęty, Apostołowie uciekli. *Uderz Pasterza, a rozproszą się owce* (Za 13,7). Oby tak nie było z nami. Jako zakonnicy Serca Jezusowego, winniśmy wszyscy być świętymi Janami. W momencie doświadczenia jedni uciekli, drudzy wyprą się Go na czas krótki, jak św. Piotr. Trzeba nam wszystkim pozostać jak św. Jan. Na to trzeba się umacniać znosząc wszystkie małe krzyże każdego dnia, by być silnymi, gdy otrzymamy krzyż próby, który jest konieczny dla każdego dzieła Bożego, a którego nie braknie i nam.

Środa, 16 marzec 1881 rok

O duchu umartwienia

Koniecznym jest dzisiaj powrócić do tego tematu, gdyż wdarło się pewne rozluźnienie. Pozwala się sobie na zbytnią swobodę. Są odcinki, na których nie chcemy się wcale umartwiać. A jednak ofiara jest tym, co mamy najcenniejszego. Przez nią możemy zasługiwać, przez nią posuwamy naprzód nasze dzieło. Winniśmy ofiarę (umartwienie) uważać jako wielką fortunę, jaka nadarza się do zdobycia.

Przy szczegółowym rachunku sumienia cieszymy się, jeśli stwierdzamy, że było dużo do cierpienia; przeciwnie, nie uważajmy za pomyślnego dnia, w którym nie było żadnego cierpienia.

Sobota, 19 marzec 1881 rok

O św. Józefie możemy mówić tylko w jego odniesieniu do Jezusa ofiary i zertwy, to znaczy o jego współczuciu dla swego syna adoptowanego. Współczucie to bardzo ładnie wyrażone jest w rozdziale 53 Izajasza, które Kościół przepisuje na święto Matki Bożej Współczującej. To co tam jest powiedziane, odnosi się do wszystkich świętych, których życie było życiem współczucia, to znaczy łączności z cierpiącym Jezusem.

W tym zawiera się sekret świętości. Co Jezus przyszedł czynić, jeśli nie wynagradzać podejmując cierpienie? Odkupienie nie jest czym innym tylko prześlągalnym cierpieniem, a wynagrodzenie trwające i działające odkupienie, dokonywane przez dusze idące w ślady Jezusa życiem współczucia, kontemplacji cierpień Jezusa.

Po Maryi nikt bardziej jak św. Józef nie brał udziału w tym życiu współczucia. Inni święci musieli uciekać się do kontemplacji by iść tą drogą, św. Józef własnymi oczyma widział swego Zbawiciela, cierpiącego najpierw w żłóbku, później w Egipcie, następnie w Nazaret.

Izajasz również Go w świetle prorockim i był tym przerażony *Kto mi uwierzy, komu objawiła się Boża sprawiedliwość? Widzieliśmy Go jako wzgardzonego, ostatniego z ludzi, ofiarował się, bo sam tego chciał* (Iz 53,7).

Był to przyjęty stan cierpienia i upokorzenia, gdyż Bóg złożył na Niego nieprawości nas wszystkich (Iz 53,6). Wówczas jak baranek nie otworzył ust, stał się całopalną ofiarą. Bóg stał Go zgodnie z wymaganiami swej sprawiedliwości.

Oto ofiara i cierpienie. Za nimi idą obietnice: *Ujrzy liczne potomstwo, a wola Pańska spełni się przez Niego* (Iz 53,10). Powiedziane to jest o Odkupicielu, ale również o tych, co łącząc swą ofiarę z Jego ofiarą, przedłużają Jego dzieło wynagrodzenia. *Ujrzy światło i nim się nasyci... usprawiedliwi... wielu* (Iz 53,11). Jeśli wezwani jesteśmy do wynagrodzenia, idziemy śladami Jezusa, wszystkie te obietnice mieć będą swe dopełnienie. Przyczynimy się do odkupienia wielu

i Bóg udzieli nam wiele nawróceń i powołań. Co więcej, ci co są oddaleni my ich przygarniemy, a nawet uzyskamy ich powołanie. Pozyskamy dusze mocne, które złożą w służbie Bożej żywą inteligencję i energiczną wolę, a pozyskamy je przez naszą ofiarę *Posiędzie możnych jako zdobycz* (Iz 53,12). Na to wystarczy dobrze znosić swoje małe krzyże codzienne, z krzyżem zwyczajnej regularności, milczenia. Bądźmy wspaniałomyślni i zasługujmy na te obietnice.

Poniedziałek, 21 marzec 1881 rok

Wyczuwaliśmy w ostatnią sobotę, że moglibyśmy otrzymać więcej łask, a jest to zgodne z tym co powiedział Nasz Pan: dałem łaski, ale nie te wszystkie, które przygotowałem. Dlaczego? Z powodu naszych słabych dyspozycji. Jedni przygotowali się nieco ozięble, drudzy przyłożyli się do tego tylko na kilka dni i w samą wigilię. To zwłaszcza łaski wewnętrzne, jakie były nam zarezerwowane, łaski ufności, zdania się na Opatrzność, wszystkie tego rodzaju co stanowią chwałę św. Józefa.

Otrzymaliśmy je, to prawda, dzięki nieskończonemu miłosierdziu Bożemu i wstawiennictwu św. Józefa. Ale możemy i te odłożone odzyskać znowu przez większą ofiarność. Mamy jeszcze oktawę św. Józefa, a w najbliższy piątek to Zwiastowanie, z którego trzeba nam skorzystać, by odzyskać te łaski.

Jest to święto, o którym Pan Jezus powiedział, że winno być jednym z głównych świąt naszego zgromadzenia. Istotnie jest to święto ofiarowania *Ecce venio* Jezusa, *Ecce Ancilla* Maryi i *Servus tuus sum* św. Józefa. W tym to dniu ukształtowane zostało Serce Jezusa, a zjednoczenie z Nim Maryi najbardziej głębokie.

Przygotujmy się na nie przez przyjęcie ofiary. To słowo ofiara przeraża naturę, jednakowoż stworzeni do niej jesteśmy i od utraty rajskiej rozkoszy, w ofiarach zużywa się nam nasze życie. Jeśli nie przyjmujemy ich dobrowolnie, i tak mieć je będziemy, nie wymkniemy się od nich. Umocnijmy się zatem w postanowieniu być ofiarnym w ich przyjmowaniu. Uczynimy sobie radość z cierpienia, a odzyskamy to co utraciliśmy.

Poniedziałek, 28 marzec 1881 rok

O posłuszeństwie kaprysom przełożonych

Kto chce być doskonale posłuszny, musi posłusznym być nawet wobec tego, co stanowi kaprys u przełożonego. Przełożeni rzadko są doskonałymi; są ustanawiani by cierpieć, ale też również i po to, by cierpienia sprawiali, gdyż dbając o korzyść ogólną, trzeba im często nie uznawać korzyści prywatnych, a to jest umartwieniem w życiu wspólnym. Nadto trudno jest im zachować spokój i równowagę ducha pośród wielorakich kłopotów. Stąd owe chropowatości, mogące wyglądać albo i być kaprysami.

Nawet wówczas trzeba nam być posłusznymi. Powiada Bossuet, że to co jest kaprysem u waszego przełożonego, w waszych oczach winno być najczystsza wolą Bożą; to On chce tego doświadczenia, by was udoskonalić; wasza miłość własna i własny sąd będą tylko więcej uśmiercone, a to jest największą korzyścią, jaka wam może z tego wyniknąć.

Środa, 30 marzec 1881 rok

O posłuszeństwie (zakończenie)

Oto ostatnia konferencja na temat posłuszeństwa, a gdy myślę, że trzeba wam będzie zdać rachunek z tego, co na tych konferencjach słyszeliście, obawiam się o was, że jesteście jeszcze tak mało posłuszni i dalecy od dojścia do jego doskonałości. Uchybiacie jeszcze w najprostszych punktach posłuszeństwa.

Zakończmy kilku myślami św. Małgorzaty-Marii. *Ten, kto będzie najbardziej posłuszny, będzie miał największy kredyt u Serca Jezusa.* Zauważmy dobrze to wyrażenie *kredyt*. Oznacza ono, że Sercu Jezusa będzie wobec nas dłużnikiem. Bądźmy więc posłuszni, a mieć będziemy co zechcemy. Do zwykłych chrześcijan Jezus mówi: proście, a otrzymacie; do Oblatów jest wprawie powiedzieć: dawajcie, a otrzymacie; dawajcie ofiary, zaparcie się siebie, a otrzymacie łaski, powołania, wszystko, o co prosić będziecie.

Piątek, 1 kwiecień 1881 rok

Święto Najdroższej Krwi Pana Jezusa

Wypada nam szczególnie rozważać na temat mistyki Najdroższej Krwi Jezusowej.

Czym jest ona istotnie, czym pozyskujemy ją sobie najwięcej. Czy nie jest to Jego Serce?

Tak, krew jest owocem Serca, jak wino winogrona. Winniśmy więc przywiązywać się do niej specjalnie. Skądinąd dobrze jest tę mistykę w czasie Męki Pańskiej, która przypomina jej główne wylanie.

Figurą tej boskiej Krwi jest wino, które Bóg w swej dobroci dał ludziom. Chleb i wino są figurą Ciała i Krwi Jezusa. Te dwa składniki, które w naszym porządku naturalnym są posiłkiem człowieka, są figurą Ciała i Krwi, które w porządku nadprzyrodzonym są posiłkiem duszy. One dają życie i radość, jak Ciało i Krew Jezusowa dają życie i radość tym, którzy się nimi posilają.

Przelew jej boskiej krwi zaznaczony jest w siedmiu okolicznościach: przy obrzezaniu, kiedy Nasz Pan by być posłusznym prawu przelał pierwsze krople krwi; przy konaniu, kiedy krwawy pot płynął aż na ziemię. Ten cudowny pot, nie mógł być wywołany przez ból bez tego, by być przykładem, bólem niewypowiedzianym Serca Jezusa. Jaka więc była przyczyna tego bólu, w tej strasznej chwili? Mówi o tym w Paray-le-Monial: To dusze poświęcone, okazały mi tę niewdzięczność. Dlatego to, wspomnienie tego przelania winno nas poruszać szczególnie.

Trzecie przelanie miało miejsce przy biczowaniu, pod uderzeniami biczów, które rozrywały Jego ciało; inne jeszcze przy koronowaniu cierniem. Przez bóle tej cierniowej korony, chciał Jezus wynagrodzić specjalnie za grzechy głowy, to jest myśli tych, co w swych zajęciach umysłowych najłatwiej grzeszą myślami, albo jeszcze, powiadają egzegeci, by wynagrodzić grzechy głowy Kościoła, to jest kapłanów i zakonników. Motyw dla nas by łączyć się miłością z boleścią, jaka spowodowała to przelanie.

Piąte przelanie miało miejsce, kiedy zdejmowano Jego szaty przyklejone do ciała; szóste, gdy przebijano Jego ręce i nogi. Siódme wreszcie, ta krew co wypłynęła z Jego Serca, to przy przebiciu włócznią. Chciał oddać ją aż do ostatniej kropli, i w tym samym czasie otworzyć swe Serce, by dać nam w Nim schronienie. To winno więcej niż inne przyciągać nasze myśli i nasze uwielbienie.

Wieczystość Jego Krwi zapewniona nam została w Eucharystii, tej cudownej relikwii i pamiątce Jego cudów. Święci pozostawili nam relikwie; wypadało, by Święty nad Świętymi zostawił nam pamiątkę przewyższającą wszelkie inne. *Zapewnił pamięć swym cudom* (Ps 111,4). Jest to cud, ponad wszelkie inne. *Cóż dziwniejszego nad zboże wybranych i wino rodzące dziewice* (Za 19,7) mówił prorok. To wino my pić będziemy w niebie, jak mówił Nasz Pan w czasie Ostatniej Wieczerzy: *Nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu, aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego* (Mt 26,29).

Ale trzeba nam przejść w tej sprawie do zastosowań. Święci męczennicy byli tymi, którzy szli z wielkim rozgłosem po tej drodze ofiary i składali ją bardzo wspaniałomyślnie. Świadkiem św.

Ignacy Antiocheński (którego dzieckiem duchownym mamy dziś radość się cieszyć)¹⁸, który odwodził swych braci od tego by się modlili za niego, bojąc się utracić okazji do męczeństwa: niech stanę się pszenicą Chrystusa i niech zostanę zgnieciony jak winogrono, by być dla Niego znakomitą winem.

Ale to nie tylko męczennik oddaje krew: wszystko co zużywa życie, jest w pewnym znaczeniu wylaniem krwi, pewną stratą, zużyciem krwi. A są dwie sprawy, które ją zużywają więcej niż co innego: miłość i cierpienie. To przez nie jest dla nas możliwe oddać swą krew. Niektórzy, być może iż będą mieli łaskę przelania jej w sposób głośny przez męczeństwo, bo posiadać będziemy misję, ale wszyscy możemy ją oddać np. przez zużycie się w służbie Serca Jezusa, przez regularność, przez umartwienia, jakie się nadarzają, a zwłaszcza przez miłość. Ci, którzy oddadzą ją w ten sposób, na pewno mieć będą zasługę i otrzymają palmę męczeństwa.

Poniedziałek, 4 kwiecień 1881 rok

Motywu jednoczenia się z Męką Naszego Pana

Skoro cierpienia Naszego Pana są podstawą dogmatyczną naszego dzieła, winniśmy z nimi się łączyć. Czyż życie ofiary nie jest podstawą naszego życia, jak było nią u Jezusa? A co do tych motywów, to mamy ich do rozważenia pięć:

1) Przebłaganie i wynagrodzenie osobiste. Był to motyw najbardziej powszechny w dawnym prawie, że Job, który tak bardzo cierpiał, był wypytywany przez przyjaciół jakiego dopuścił się występku, że jest tak dręczony; a on sam, w nadmiarze swego bólu żalił się, że stał się ofiarą i pytał się dlaczego tak cierpi, nie mając świadomości winy, dodał tylko, że i małe przewiny są zawsze czymś wielkim, gdy popełnione są wobec Bytu nieskończonego.

2) Do tego motywu cierpienia przyjętego w ogólności, dołącza się motyw doświadczenia, i Job go także przyjął. Bóg jest nauczycielem, powiada on, chce doświadczyć mojej wierności, niech się dzieje Jego wola.

3) Do tych motywów sprawiedliwości i doświadczenia, jakie panowały w Starym Prawie, dołącza się Nowe Prawo, prawo miłości, motyw współczucia dla Jezusa. Jezus tyle wycierpiał dla mnie, więc ja winien jestem też kochać Go, aż do gotowości na cierpienie tego, co nałoży mi Opatrzność. Apostołowie Święci Piotr i Paweł wypełnili swe listy tymi uczuciami, a nie są to tylko ich osobiste uczucia. Poczytywali sobie za zaszczyt, za dar, cierpieć dla Jezusa: *Odchodzili sprzed Sanhedrynu ciesząc się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa* (Dz 5,41). *Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych* (1P 4,13).

4) Do tego motywu miłości dla Jezusa, dochodzi jeszcze motyw o chwałę Bożą. To przez cierpienie, Jezus, mądrość nieskończona, zdobył największą chwałę Bożą. Przez nie więc i my wypracujemy ją także. Gdy Bóg oznajmia że uczyni ze św. Pawła naczynie wybrane, wielkiego Apostoła, jakiego użyje środka do tego celu? Cierpienia. *Ukażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia* (Dz 9,16).

5) Ostatni motyw, miłość dusz, wynagrodzenie, jakiego dokonuje cierpienie. Jezus odkupił dusze przez cierpienie. Przez cierpienie my staniemy się współodkupicielami, jak była nią Maryja: *Dopełniam w moim ciele braki udreń Chrystusa* (Kol 1,24). Jezus chciał pozostawić coś do wykonania za Jego przykładem. Wnioskujemy zatem jak Apostoł: *Skoro więc Chrystus cierpiał w ciele, wy również tą samą myślą się uzbrojcie* (1P 4,11), a tą myślą jak sądzę zasadniczą, z której wypływała reszta, były słowa: *Oto idę ... abym czynił wolę Twoją* (Hbr 10,7). Cierpijmy także z takimi myślami; ale cierpijmy zwłaszcza w duszy i sercu, nie zadawalając się zewnętrznym przyjęciem krzyża. Cierpijmy ograniczenia, jakich wymaga

¹⁸ To o. Ignacy Lefevre, w świecie Emil, urodzony w Le Herie la Vierille 3.IX.1846 roku. Wstąpił do Oblatów 25.III.1881 roku. Profesję złożył 1.VI.1883 roku, wystąpił 1.VI.1884 roku.

reguła, jak milczenie, umartwienie. Uświęćmy w ten sposób czas Męki Pańskiej, czas cierpień Jezusa.

Środa, 6 kwiecień 1881 rok

O ślubie całopalnej ofiary

Po trzech miesiącach konferencji na temat posłuszeństwa, wszystko co jego dotyczy, winno nam być jasne. Wiemy, że potrzebne jest posłuszeństwo osądu, polegające na ochotnym przyjęciu tego co poleca przełożony, posłuszeństwo woli, czyli posłuszeństwo szybkie.

Wypadałoby mówić następnie o czystości, ale skoro nie można wcale w tej materii prowadzić długich dyskusji, będziemy o tym mówić tylko niewiele. Spieszno mi mówię o ślubie ofiary (żertwy), jaki stanowi istotę naszego życia.

Konferencja z poniedziałku była dobrym przygotowaniem do tego tematu, każąc nam myśleć o cierpieniach Jezusa. *Współcierpieć* to słowo które znajduje się stale w ustach dwóch wielkich nosicieli słowa Jezusa, Piotra i Pawła. Cierpieć w zjednoczeniu z Naszym Panem, ofiarować się jak On i z Nim, dowodzić tego, iż rozumie się Jego miłość, która złożyła Go w ofierze za nas, to ofiarować samych siebie.

Życie ofiary stanowi sedno Ewangelii, a naśladowanie Naszego Pana, jakie jest jakby Ewangelią ujętą w system, głosi to na każdej stronicy. A więc, czy nie jest słuszną sprawą wziąć z tych wskazań życia ofiary kilka spraw szczegółowych, by zobowiązać się do ich zachowania w formie ślubu? Cóż bardziej słusznego, czy najmniej nierozważnego. Ci, którzy oburzają się na to, nie dowodzą wcale swojej słuszności.

Nim przejdziemy do szczegółów zobowiązań tego ślubu, dobrą rzeczą będzie rozważyć jego cel. Gdy ma się określony cel, idzie się pewniej, gdy go się dobrze zbada, jest się gotowym na wszystko. Do czego to nie posuwa się człowiek, który ma określony cel, a jest jego entuzjastą. Jest się gotowy prawie na bohaterstwo, by cel ten osiągnąć. Tak jest z zaszczytem, z bogactwem, nawet miłością naturalną a dozwoloną. Żadna ofiara nie jest zbyt wielka, nie cofa się przed żadną ofiarą, by osiągnąć cel zamierzony. Oto co może cel naturalny. A co nadprzyrodzony? Posiadanie Boga, a z Nim wszelkiego szczęścia i wszelkiego bogactwa, czyż nie zrodzi u chrześcijanina podobnego bohaterstwa?

Dla Bożej chwały i dowodu wyższości nadprzyrodzoności nad tym co naturalne, miliony męczenników świętych każdego czasu i wszystkich miejsc, są za tym, by świadczyć, iż cel nadprzyrodzony jest jeszcze bardziej potężny, by czynić bohaterów.

Ale ten cel nadprzyrodzony różni się u świętych i można powiedzieć o każdym: *Nie znalazł się jemu podobny* (Syr 44,19). Każda rodzina świętych ma swój charakter, swój szczegółowy cel nadprzyrodzony, który prowadzi ją do świętości przez entuzjazm, jakim go przepaja. I tak niektórzy święci mieli za cel odtworzyć ubóstwo Naszego Pana. Co do nas, tym celem nadprzyrodzonym, dla którego chciałbym wam dać najwyższy entuzjazm, to uwielbianie Serca Jezusa, ofiary miłości i wynagrodzenia. W tym jest nasz cel wyjątkowy, ku temu winno zdążać całe nasze życie. Ku temu zmierzają wszystkie reguły i konstytucje, które można zebrać w dwóch słowach: ofiarować rano swój dzień i przyjąć wszystkie krzyże jakie Opatrzność na zgotuje w ciągu dnia. Oto ofiarowanie, jakie jest od nas wymagane. Bądźmy wspaniałomyślni by na nie odpowiedzieć i wkładajmy w osiągnięcie tego celu zapał, jaki bywa wkładany do celów o wiele mniej szlachetnych.

Piątek, 8 kwiecień 1881 rok

Święto Współczucia Najświętszej Maryi Panny

Święto to, nie może u nas przejść niedostrzeżone, bo jest to święto wszystkich uczniów Krzyża, a nie tylko Matki Bożej.

Jest myślą samej liturgii, by obchodzić w tym dniu współzucie doznawane u stóp Krzyża przez tych wszystkich, którzy kochali Jezusa. Jest to więc święto pierwszych ofiar Jego Serca, naszych braci i naszych starszych siostr. Niewątpliwie nie było po boleści Jezusa większej boleści u stworzeń, jak u Maryi; ale wielką też była boleść św. Jana, Magdaleny i innych uczniów Krzyża.

We wstępie liturgia przypomina tę grupę wiernych przyjaciół, a powraca do nich jeszcze wyraźniej w oracji, później w modlitwie nad darami, wzywając wstawienia tych wszystkich świętych współczujących.

Myślą Kościoła, zamieszczającego to święto dla wszystkich chrześcijan tuż przed Wielkim Tygodniem, było to, by zachęcić nas do głębszego zjednoczenia się z Męką Zbawiciela, jak uczyniła to Maryja i inni uczniowie Krzyża.

Stabat Mater nie jest niczym innym jak pochwałą Maryi i modlitwą o uproszenie tego ducha współzucia, jaki Ona posiadała w pełni. Całe *Stabat*, jakiego nie odmawiamy często, a tylko jedną zwrotkę, zawierającą jednak prawie całą treść, nie zawiera innego uczucia, jak tylko współzucie.

Mogę wam powiedzieć, że jest również myślą Naszego Pana, byśmy zjednoczyli się mocno z tym współzuciem uczniów Krzyża, przez stałą wielkoduszność podczas tych dziesięciu dni, by mógł nam dać obfite łaski w dniu zmartwychwstania. Jeśli na to odpowiemy, nie zawiedzie nas z pewnością. Bądźmy więc ofiarni. Tak to zresztą łatwa i słodka ofiara regularności i milczenia. A jeśli jeszcze do tego dołączą się jakieś inne wyjątkowe ofiary, jak smutek, ciemności, pokusy, przyjąć jeszcze tę próbę i znosić ją cierpliwie w zjednoczeniu z cierpieniami Jezusa.

Poniedziałek, 11 kwiecień 1881 rok

Jak to widzieliśmy, ofiara jest podstawą życia chrześcijańskiego. Jezus przyszedł na ziemię by złożyć się w ofierze sprawiedliwości swojego Ojca i zachęcić ludzi do pójścia tą drogą: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24). To jako ofiara ukazywał się najwięcej, już to we figurach Starego Prawa (Abel, Baranek paschalny chleb ofiarny, Izaak), jak i w Nowym Prawie, gdzie Jego najczęstszą rzeczywistością jest Hostia Eucharystyczna, a co oznacza hostia, jak nie ofiarę?

To więc jako ofiarę widzimy Go najczęściej. Ale nawet jeśli jest rzeczą słuszną, iż niektóre zakony podejmują pewne cnoty Zbawiciela do szczególnego naśladowania, i czynią z niej swój własny charakter, to tym samym słusznym jest, by cnota ofiarowania się stała się rysem charakterystycznym zakonu Jego Serca; wypada także, by był odpowiedzią na prośbę uczynioną Świętej Małgorzacie-Marii: *Szukam ofiar dla mego Serca*, a także dla innych jeszcze racji.

Jeśli zatem chcemy naśladować szczególnie cnotę ofiarowania, pytajmy co potrzebne jest w tym celu: On ofiarował się: *Ecce venio*. W jaki sposób? *Abym czynił wolę twoją* (Hbr 10,7). Czyńmy tak samo. W tym celu mamy najpierw na początku każdego dnia uczynić akt ofiarowania: ofiarowanie naszych modlitw, naszych prac, naszych cierpień, naszego życia, w zjednoczeniu z Sercem Jezusa, na ofiarę wynagrodzenia, prześlągania, podziękowania i miłości¹⁹.

¹⁹ Porównaj to co już było powiedziane na temat ślubu całopalnej ofiary, który jest szczególnie ślubem oddania. Ojciec Założyciel powraca często do tego porannego obowiązku ofiarowania. Jest tak zatroskany o formowanie prawdziwych oblatów, że zamierzał wprowadzić specjalny ślub w tej materii.

Poniedziałek, 18 kwiecień 1881 rok

W tych dniach radosnych, kiedy cała rodzina zakonna gromadzi się razem, nie uważajmy że trzeba je spędzić całkiem beczynnie; wykorzystajmy je dla przyszłości. Tu na ziemi, nie ma odpoczynku: *Nie przyszedłem przynieść pokoju, lecz miecz* (Mt 10,34). Zahartujmy się ponownie w duchu ofiary: czynmy każdej chwili ofiarę w tym, czego wymaga od nas reguła. To przez te małe ofiarki zasługujemy by czynić je wielkimi na dni próby, które wedle przewidywań nawet naturalnych, a tym więcej nadnaturalnych, czekają nas w niedalekiej przyszłości. Te wielkie ofiary są łatwiejsze, bo łaska jest proporcjonalna, której nawet mały promyk pomniejsza ich gorycz, ale zasługuje się na nią przez małe ofiarki na co dzień. *Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię* (Mt 25,21) Jeśli wiernym będziesz w małych ofiarach, dam ci do znośnienia jeszcze wspanialsze.

Ofiara naszego życia, do której uczynienia jesteśmy wszyscy wezwani, dla niektórych może być opóźniona, dla innych o wiele mniej daleka, a którą może być, rzecz oczywista, nie tylko wewnętrzna, gdyż żadna śmierć u nas nie będzie naturalna, zawsze odnosić się do jakiejś przyczyny nadnaturalnej, ta ofiara przygotowana będzie przez ofiarę codzienną: *Każdego dnia umieram* (1Kor 15,31).

To miało miejsce u Apostołów, którzy odchodzili radośni, mogąc złożyć ofiarę. Tę radość odczuwać będziemy i my, gdy nadarzy się podobna okazja, pod warunkiem ofiary codziennej.

Wtorek, 19 kwiecień 1881 rok

Komentarz na temat konstytucji

Podczas tych czterech dni komentować będziemy pierwszy rozdział naszych Konstytucji. „Oblaci... mają za cel: uwielbienie Boga” ..., cel ogólny wszystkich chrześcijan i wszystkich zakonników. Celem bardziej specjalnym jest Serce Jezusa: kochając i pocieszając Serca Jezusa ... to znaczy ofiarując Mu umysł przez uwielbienie, serce i wolę przez miłość, całych siebie przez wynagrodzenie.

Chcemy czczyć specjalnie miłość, której serce jest wyrazem konkretnym, jak inni czcili ubóstwo i pokorę, a jako środek osiągnięcia tego celu będziemy:

1) *Czynić publicznie akt wynagrodzenia*. Czynić akt wynagrodzenia, to nasze powołanie; to jest to, co Jezus uczynił za nas, stąd, gdy będziemy odmawiać go rano, pamiętać będziemy, że nie jest to tylko coś czysto osobistego, ale że jest to jakby akt urzędowy: mówimy w mieniu naszych braci, wszystkich serc poświęconych, ofiarujemy ich razem z nami, a gdy zgromadzenie uznane będzie przez Kościół jako zakon wynagradzający, będziemy wówczas mogli mówić w imieniu Kościoła.

Ale jest też akt wynagrodzenia w czynie. Ten nam należy czynić codziennie: inaczej ten nasz poranny, byłby tylko kłamstwem, kłamstwem nie formalnym, to prawda, gdyż to pochodzi ze słabości, czy zapomnienia, jakiemu ulegamy.

2) *Skladać się na ofiarę całopalną Jego upodobania*. Chcemy upodabniać się do Serca Jezusa; a oto Serce Jezusa było krwawą ofiarą za grzechy więcej niż cymkolwiek innym. Dowodziliśmy już tego nazwy i figury, jakie wybierane były najczęściej. Ofiarowało się na upodobanie swojego Ojca, my również chcemy ofiarować się z Nim Jego Ojcu, oraz ofiarować się Jemu, jak Ono ofiarowało się swemu Ojcu.

Upodobanie Boże: w tym jest całe nasze powołanie, w tym jesteśmy tym, co się należy. Jeśli od tego odchodzimy, wpadamy w zasadzki szatana, jeśli w tym trwamy, wszystko jest bezpieczne. Nie pozostaniemy bez pokus, ale pokusa jest wówczas łaską, podczas gdy będąc poza upodobaniem Bożym, jest karą. Zmierzajmy tylko ku temu, by nie zbacać od ducha wynagrodzenia i miłości, bo to oznacza być Oblatami.

Środa, 20 kwiecień 1881 rok.

Ciąg dalszy komentarza do konstytucji

Drugim celem każdego człowieka i każdego zakonnika, to dążyć do swego zbawienia przez zachowanie przykazań, bądź tych nakazanych, bądź nakazanych i polecanych zarazem.

Zakonnik zdąży do doskonałości by lepiej naśladować Jezusa Chrystusa, ale dla nas, którzy mamy zawsze za centrum, za słońce, za busolę Serce Jezusa, do jakiego będziemy zdążać celu? Do cnót Serca Jezusowego, nie tych najwyższych, bo wszystkie były jednego stopnia, ale do cnót najbardziej jaśniejących, najbardziej się ujawniających: cichości i pokory; sam to nam polecił, a nadto ofiarowania się, gdyż ono jest najczęściej wskazywane i ogłaszane w Piśmie Świętym.

Ale to nie starczy do uświęcenia samego siebie. Trzeba jeszcze, by to uświęcenie służyło i bliźniemu. A w jaki to sposób? To sami napełniając się miłością Serca Jezusowego, będziemy mogli rozlewać ją wokół siebie, a zwłaszcza pośród narodu wybranego, a dzięki doskonaleniu bliźniego, nie miejmy żadnych skrupułów iż wzrosną powołania zakonne. Do kapłaństwa potrzebne jest powołanie doborowe, sprawiające to, że jest trudniejsze, ale nie tak samo jest z powołaniem zakonnym. To tam zbawienie staje się pewniejszym, a przemawiają za tym autorytety największych teologów Kościoła, twierdzących, że wciąż warto radzić stan zakonne, bo ofiaruje on zawsze większą pewność zbawienia.

Po różnorodnych celach, przychodzi duch, jaki idzie za celem. Ja uznaję go, jako wynik, skutek, naszego celu. Konstytucje mówią wyraźnie o duchu wynagrodzenia, zadośćuczynienia, ofiarowanego Naszemu Panu za czyny, jakimi obrażane jest wciąż Jego Serce, a to Serce zranione jest przedmiotem czci Oblatów, pragnących najmocniej ukoić ranę najboleśniejszą.

Również to, co może najbardziej podobać się temu Boskiemu Sercu, jest specjalnym przedmiotem ich uwagi, jak np. praktyki, o które prosił Nasz Pan św. Małgorzatę-Marię.

Święto Najświętszego Serca będzie świętem patronalnym. Nic nie będzie za zbyt wspaniałe, by uczcić ten dzień, będący tej samej rangi co Wielkanoc i Boże Narodzenie.

Tak samo drogie nam jest nabożeństwo do Serca Maryi, ale Jej Serca przeszzytego. Za mało myślimy o skargach Matki Bożej do Świętej Małgorzaty, a które też za swój temat mają naród wybrany.

Św. Jan, jako uczeń umiłowany Serca Jezusowego, jest naszym patronem specjalnym. Winniśmy wszyscy być świętym Janami, by pocieszać cierpiącego Jezusa; św. Małgorzata-Maria, jako ofiara Serca Jezusowego, będzie też przez nas wzywana.

Idą następnie św. Franciszek z Asyżu, nasz patron, nie tylko z racji reguły, jaką po części zacerpnęliśmy od niego, lecz i z racji stygmatów. Dalej św. Ignacy, którego gorliwość winniśmy naśladować.

Czwartek, 21 kwietnia 1991 rok

Ciąg dalszy komentarza do konstytucji

„Zgromadzenie to, łącząc życie kontemplacyjne z czynnym ... odpowiada na potrzeby wielu dusz, które pociągnięte łaską do życia ofiarowania się i ukrytej w oczach świata ofiary, płoną również tym żarem apostołskim”.

Te dwie drogi znajdują się rzeczywiście w zgromadzeniu: jedni zgodnie ze swymi skłonnościami przykładają się będą do życia kontemplacyjnego, inni, choć prowadzić będą życie

czynne, pozostawia wiele miejsca na ćwiczenia życia kontemplacyjnego. Tym miejscem to modlitwa, rachunek sumienia, Msza św.

Jezuici i inne zgromadzenia zapisują w swych regułach, że mają życie kontemplacyjne i czynne, ale pierwsze reprezentowane jest tylko przez modlitwę, podczas gdy u nas, będzie też życie czysto kontemplacyjne.

„Oblaci Serca Jezusowego pracować będą nad swym uświęceniem osobistym przez ćwiczenia ... i następuje wyliczanie ćwiczeń życia kontemplacyjnego”. To w takim życiu można wynagradzać kontemplacją cierpienie Jezusa. Można także wynagradzać w życiu czynnym, i to jest jedną racją więcej, by połączyć obydwie drogi.

„Ich pragnieniem będzie liczny wzrost jedynie w tym celu, by powiększać chwałę i wynagrodzenia Sercu Jezusa, a pracować będą usilnie nad udoskonaleniem swym własnym, by uwiecznić swe Zgromadzenie w jedności i sile, przez dopuszczanie osób pobożnych i pełnych dobrej woli, które zakosztowały tego rodzaju życia, zdecydowane będą na jego ofiarne podjęcie”.

Gorliwość o powołania, jaką jak dotąd jedynie podejmowaliśmy poważnie, mogła mieć motywy czysto naturalne, bądź to jako przykład i radość stanowić grupę liczebną, czy jeszcze zadowolenie z dołączenia do grupy przyjaciół. Nie sądzę, by tak było, lecz aby uprzedzić i uświęcić to pragnienie, dobrą rzeczą jest ukazać motyw bardziej czysty. Faktycznie, stawiać się będziemy bardziej świętymi, czyż nie będziemy pomnażać aktów wynagrodzenia w liczbie i w jakości? Im bardziej będziemy święci, więcej wyników zostanie osiągnięte. Wkładajmy więc tyle gorliwości o nasze uświęcenie, co w wypraszenie powołań, a dojdziemy do tego samego rezultatu, pocieszenia Najświętszego Serca.

„Pracować będą nad osiągnięciem zbawienia i uświęcenia bliźnich przez dzieła, lecz zwłaszcza przez takie, które łatwiej pogodzić można z ich życiem wewnętrznym”. Tu znajdują się ćwiczenia życia czynnego, ale jakiegokolwiek by one były, nie powinny szkodzić życiu wewnętrznemu, a wszelkie dzieło, które by się temu nie podporządkowało, nie może być podjęte, chyba wyjątkowo. A zatem odosobnione misje w dalekich krajach, będą wciąż poza naszymi zwyczajami. Wszędzie możemy podejmować dzieła, które można pogodzić z życiem wspólnotowym.

„Członkowie Zgromadzenia podzieleni są na dwie grupy. Pierwsza to *kapłani zakonni*, którzy mają rangę wyższą i oni sami mogą obejmować kierownicze stanowiska w zarządzie. Druga grupa to *bracia zakonni*, zatrudniani bądź jako pomocnicy drugorzędni w dziełach, bądź w pracach domowych”.

Czy bracia zakonni mają swą rację być w naszym zgromadzeniu? Czyż nie ma tysięcy dusz zakonnych, które nie dołączają kapłaństwa do swych ślubów zakonnych, ale są duszami poświęconymi? Oni są najliczniejszymi wśród osób Bogu poświęconych, poświęcają się przykładowo nauczaniem. Nasz Pan, w swych skargach nie powiedział tylko „naród wybrany”, ale „dusze poświęcone”.

Na koniec uwaga bardzo uzasadniona. Od niedzieli, zamiast pobudki do wdzięczności na widok naszej wielkiej liczby, zauważa się rozluźnienie, miękkość. Nie jest możliwe okupić tego rozluźnienia, jak tylko przez osobistą ofiarę. Bądźmy więc ofiarni. Nie mamy podstaw wątpić co do dzieła. Jest ono teraz w naszych oczach dobrze osadzone. Czy chcemy przez nasze rozluźnienie sprawić, by było odrzucone przez Naszego Pana? Pomyślmy o tym i bądźmy wspańałowmyślni.

Piątek, 22 kwiecień 1881 rok

Komentarz do konstytucji (zakończenie)

Widzieliśmy cel, ducha, patronów, wzory Oblatów; dalej dwie drogi, jakimi mogą oni kroczyć w kierunku właściwym dla każdego, dzieła, jakie będą im powierzane, stopnie różnych członków; na koniec dzieła. Do przedstawienia są jeszcze więzy łączące członków, by poznać ich ducha.

„Ci, którzy zgłaszają się by wstąpić...”; dotąd powołanie było łatwym do stwierdzenia. Wciąż w tej sprawie przyjmowano znaki nadprzyrodzone, ale okazuje się rzeczą pewną, że między wszystkimi specjalnymi łaskami zarezerwowanymi dla Zgromadzenia Bożego Serca, Nasz Pan udzielać będzie wciąż wielkiego światła by rozpoznać powołanie.

Tylko wyjątkowo można zwolnić z jednego roku nowicjatu; ale nigdy, jak tylko w bardzo wyjątkowo, nie będzie zwolnienia większego.

„Wszyscy członkowie Zgromadzenia...”. Miłość, jaka tu jest przepisana, winna panować zwłaszcza między zakonnikami; ale co do nas, posiadamy jeszcze większe ku temu racje niż inne Zgromadzenia, wszak jesteśmy Zgromadzeniem Serca Jezusa, źródła miłości. Trzeba, by można o nas powiedzieć: patrzcie, jak oni się miłują, a jest to duch naszego powołania, który tego wymaga. Jak czcić i naśladować miłość bez miłości?

Inną racją to wynagrodzenie. Trzeba to szczerze przyznać między nami, że za mało jest miłości między zakonnikami, między kapłanami. Jak łatwo to zauważyć na ich spotkaniach, gdzie nieobecni i obecni są jednakowo ranieni. Motywem dla nas do kochania się nawzajem i do kochania dusz poświęconych, to pocieszać kochające Serce Jezusa, za tę obrazę. Ale też właśnie z racji tego naszego zobowiązania w tej dziedzinie, szatan będzie nas ciągle kusił z tej strony. Jeśli późno dostrzeżę czasem nasze małe zaniedbania w innej dziedzinie, zaraz przybędzie, gdy dostrzeże że ostyga nasza wzajemna miłość braterska. Czyż możemy postępować dalej, jeśli się temu nie przeciwstawimy?

Inne niebezpieczeństwo, to zazdrość duchowa, winna bardzo brzydka, uznawana za grzech przeciw Duchowi Świętemu i bywa odpuszczana z trudnością. Jest winą ohydą, gdyż atakuje bezpośrednio Boga, którego oskarża za Jego łaski dane innym, podczas gdy odpowiadając na nie, miałyby się ich samemu pod dostatkiem.

Jest to wina godna opłakania, bo idą za nią smutne następstwa. Jest się niezadowolonym z tych co są regularni i gorliwi, co dochodzi czasem aż do nienawiści. Krytykuje się wszystkie ich czynności; w ich najlepszym działaniu doszukuje się winy, oskarża się ich o złe zamiary, nie można ścierpieć. To z pewnością jest przeciw miłości.

Zaczerpnijmy miłości u Serca Jezusa, tam, gdzie inni czerpią w obfitości, by przenikać się coraz bardziej duchem naszego świętego i wzniosłego powołania.

Piątek, 29 kwiecień 1881 rok

Motywy gorliwości

Czas już, by wyjść z naszej opieszałości. Nasz Pan nie daje nic, bo my nic Jemu nie dajemy. To co dzieje się od 15 dni jest dowodem tych słów: *Ja kochających mnie kocham* (Prz 8,17); szukam tych, którzy Mnie szukają, daję tym, którzy Mnie dają.

Nie tylko by uzyskiwać łaski, ale również dla bobra naszych braci, trzeba nam być gorliwymi. Jesteśmy solidarni, winy jednego wstrzymują łaski przeznaczone dla dzieła.

Przygotujmy się również gorliwością do święta 6 maja, do miesiąca Maryi. Aż do 6 maja będziemy w tej intencji odmawiać jakieś modlitwy o godzinie 3 po południu.

Poniedziałek, 2 maj 1881 rok

Podejmujemy teraz objaśnienie naszego czwartego ślubu. By zakończyć to co powiedziane było w rozważaniach ogólnych, przypomnijmy, że ofiarowanie się, było rysem nadrzędnym w życiu Naszego Pana. W takim ujęciu ukazywany był w wielu figurach, a zapomnieliśmy jeszcze o jednej, która dobrze ukazuje to, co winno być dla naszego życia rację tego, by stawać się całopalnymi ofiarami.

Tą figurą jest wieczysta ofiara (Wj 29,38). Polegała ona na codziennej ofierze dwu podobnych baranków, całkiem jak baranek wielkanocny. Ofiara ta miała miejsce cały czas: baranek miał być biały, roczny, samczyk, bez skazy. Miał być ofiarowany rano, winien być spalany powoli na ołtarzu, aż do wieczora, a wieczorem, gdy kończył się spalać, ofiarowano drugiego, który podobnie miał się spalać aż do poranka dnia następnego.

Była to figura Eucharystii, Jezusa składającego nieustannie za nas swe życie w ofierze całopalnej w tabernakulum. Skoro życie Jezusa było przede wszystkim życiem ofiary, nasz ślub ma swoją rację.

Pierwszym zobowiązaniem tego ślubu żertwy jest ofiarowanie dnia, od jego początku. Ofiarowanie to zawarte jest w modlitwach reguły, jakie odmawiane są rano, nadto i w akcie wynagrodzenia. Nie można mieć żadnego skrupułu odnośnie tego zobowiązania, które spełniane jest zawsze, gdy odmawia się przepisane regułą modlitwy. Starać się jednakowoż trzeba, by to ofiarowanie nie było odwołane w ciągu dnia, nie jakoby trzeba stale o nim myśleć, ale żeby nie było zaprzeczone formalnie.

Drugie zobowiązanie, to zdanie się na wolę Bożą, poznaną przez wydarzenia, przez przełożonych czy przez regułę. Trzeba jej się poddać gdy tylko zostanie formalnie poznana, chociażby były opory. Powiedzieć sobie: nie mam prawa mieć oporów. Można je odczuwać, ale trzeba je odrzucać i przejść ponad nimi. .

Obowiązkiem wynikającym z poprzedniego to ochotne przyjęcie ofiar, jakie sam Bóg nam nakłada; oddać wszystko co posiadamy, nawet nasze życie, jeśli tego On tego wymaga, a Jezus dał nam tego przykład. Jak On, można doświadczać słabości konania i woła: *Niech odejdzie ode mnie ten kielich* (Mt 26,39), ale trzeba się podźwignąć z Nim i powiedzieć: *Nie moja, ale twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42).

Może nasunąć się zarzut: czy jest się zobowiązany nawet do ofiar, które są tylko Bożą radą? Jest się zobowiązany do ofiar jakie nakłada, a nie do tych, które proponuje jako rady, tak że nie sprzeniewierza się ślubowi, nie idąc za tym co jest w regule tylko jako rada, ani nawet w tym co reguła nakazuje, a nie byłoby uchybieniem ciężkim samo w sobie albo przez okoliczności, gdyż reguła sama w sobie nie obowiązuje pod grzechem.

To podwójne zobowiązanie do zdania się Bożą wolę i przyjęcie cierpień, jakie się nadarzają, jest odmianą posłuszeństwa wewnętrznego, z tą różnicą, że posłuszeństwo wewnętrzne –nie odnosi się do poleceń wychodzących od przełożonych, podczas gdy ślub wymaga przyjęcia Bożej woli wyrażonej przez regułę, wydarzenia i wolę przełożonych.

Nasz ślub całopalnej ofiary, nie jest więc ślubem doskonałości. Ten ostatni, nie może być ślubem wspólnoty, ale ślubem uczynionym przez jakąś duszę wybraną.

Ślub całopalnej ofiary zobowiązuje do przyjęcia tego, co nakłada wola Boża, ślub doskonałości zobowiązuje do tego co wola Boża nakłada i nadto do tego, co proponuje jako radę.

Zrozumiejmy więc dobrze nasze powołanie i jak Jezus składajmy się w ofierze. Podobnie jak śmierć Jezusa, tak i nasza śmierć da życie duszom. Stwierdził to św. Paweł na samym sobie: *Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was – życie* (2Kor 4,12). Śmierć jednych życiu natury, daje innym życie łaski.

Czwartek wieczorem, 5 maj 1881 rok

Życzenia świąteczne

Zebraliśmy się wszyscy wspólnie, mówi jeden z najstarszych²⁰, by powiedzieć ci Ojcie słowo św. Augustyna, jakiego nie nuży powtarzanie, które nigdy nie męczy: przychodzimy, by powiedzieć Ci Ojcie, że cię kochamy całym naszym sercem. Nie zadawałamy się słowem, dajemy ci nasze serca, byś rzucił w ten kocioł gorącej oliwy, który je odmłodzi, który je oczyści, w Serce Najświętsze Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Proszę pozwolić, że złożę życzenia. Są to życzenia, by Ojciec mógł wkrótce przeżywać święto w Rzymie w kościele męczeństwa św. Jana. Prosimy o szybki wzrost zgromadzenia, by Ojciec mógł to uczynić.

Ojciec Jan odpowiedział: Ja również je składam, a Nasz Pan sam je sformułował: Bądźcie wszyscy świętymi Janami, to znaczy kochajcie bardziej niż inni, poznajcie Go, jak św. Jan, skoro o nim myślicie. To przypomina mi pewne wydarzenie z jego życia, które on sam nam przytacza. Apostołowie po Zmartwychwstaniu, poszli łowić ryby na jezioro Genesaret. Całą noc łowili. Mieli przynajmniej więcej odwagi, niż niektórzy nowicjusze. Nagle dostrzegają na brzegu Jezusa. Który ich przyzywa. Dziwią się. Św. Jan, który kochał Go więcej niż inni, rozpoznał Go szybciej: *To jest Pan!* (J 21,7). Jezus wówczas pokierował ich połowem. Poleciał rzucić sieci po prawej stronie. Złowili 153 dużych ryb.

Czyńmy jak oni. Rzucajmy sieci jak chce tego Nasz Pan, a będziemy mili łaski nazajutrz. Zachowuje dla nas cudowny połów. Bądźmy wierni, by Mu być posłusznymi.

Piątek, 6 maj 1881 rok

Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas swe życie. My także winniśmy oddać życie za braci (1J 3,16).

To św. Jan daje nam to pouczenie i on sam dobrze je praktykował. Taki dzień nadaje się bardzo na przyjęcie do postulatu i na oblóczyny. Znajdujemy w tym przykład u św. Jana, Oblata przechodzącego przez różne etapy życia zakonnego, nim dojdzie do swego ostatecznego zaofiarowania.

Był najprzód św. Jan postulantom, gdy poszukiwał życia doskonałego i po pójściu za Janem Chrzciicielem poznał, że iść ma za Jezusem. Idzie zatem na Jego poszukiwanie. Kogo szukasz, pyta go Jezus. Czyż nie to samo pytanie stawiane jest postulantom? O co prosisz bracie? Przechodzi następnie trzyletni nowicjat. Ostatni rok, był rokiem doświadczeń. Czasami okazywał się słabym. Spał w ogrodzie Oliwnym, uciekł na chwilę, ale wnet powrócił. To motyw ufności dla nowicjuszy, których doświadczenie ukazuje czasami zbyt słabymi.

W końcu składa swoją profesję u stóp Krzyża. Otrzymuje dwa podarunki: Maryję za Matkę i Krzyż jako dziedzictwo. Nie ma profesji, której nie towarzyszyłoby podanie krzyża, a winien on być jak u Jana wyryty na trwałe w sercu.

Bierzmy go za wzór i niech jego miłość będzie dla nas jak zwierciadło dla życia naszego. Jego miłość do Boga prowadzi go do stóp Krzyża i podtrzymuje go w męczeństwie. Jego miłość bliźniego, dająca mu długie życie dla swych braci, jest dla niego oddawanie miłości, jaką Bóg jemu okazał.

Wyciągnął on z Serca Jezusa wszystkie Jego sekrety, ale nie przekazał ich wszystkich, gdyż jeszcze czas nie nadszedł, jak sam mówił to do św. Gertrudy. Jednakowoż wyczuwa się w jego listach, że znał jeden sekret. Powiada iż spoczywał na piersi Jezusa. Nie powiada na Jego Sercu, a mówiąc o Jezusie powiada, iż przyszedł On przez wodę i krew (1J 5,6) tekst, który długo wprowadzał w zakłopotanie tłumaczy. Czy nie było prościej powiedzieć: przez swoje Serce? Ale miał zachować sekret, i nie chciał go wyjawiać.

²⁰ Najstarszy wiekiem był Tadeusz Captier, urodzony w 1831 roku, wstąpił do Oblatów 21.XI.1880 roku. Najstarszymi we wstąpieniu byli Stanisław-Maria Falleur i Maciej-Maria Legrand, przyjęci do Instytutu 4.X.1879 roku.

Poniedziałek, 9 maj 1881 rok

Czwarte zobowiązanie: ofiarować się boskiej sprawiedliwości

Czwarte zobowiązanie ślubu żertwy, które najpierw bardzo przeraża, to ofiarowanie się Bożej sprawiedliwości na wynagrodzenie za grzechy narodu wybranego. Wolelibyśmy ofiarować się raczej miłosierdziu, tak nam go bardzo potrzeba, ale gdzie bylibyśmy, gdyby Jezus nie ofiarował się sprawiedliwości swojego Ojca?

Wyobrażamy sobie, że w następstwie tego trzeba będzie często nieść krzyż. Tak, gdy jest się wspaniałomyślnym na jego przyjęcie, ale wówczas radość towarzyszyć będzie ofierze, a krzyż nie będzie ciężki. Św. Jan powiada nam: brzemiona Pana są lekkie (Mt 11,30). Trzeba naprawdę ofiarować się sprawiedliwości, by nadeszło miłosierdzie, bo jedno nie anuluje praw drugiego. A oto kilka słów zachęty dla tych, których przeraża widok Jezusowego krzyża. Nasz Pan, przypominając swoje cierpienia w Getsemani, oświadcza, że kielich ten był tak gorzki na widok niewdzięczności tych, których kochał. Widok zagniewanie swojego Ojca był dla Niego bólem. Widzieć Go zagniewanego na tych, których On sam kochał, dodawał nowego stopnia bólu. Nie ma podobnego bólu do tego, jaki płynie ze znajdowania się między dwoma wrogimi osobami, a których kocha się obu. Jezus przyjął ten kielich tak gorzki, by nam uczynić go słodkim. Zresztą, gdy mówimy *Nie moja wola, ale Twoja niech się dzieje* (Łk 22,42) Anioł pocieszyciel przyjdzie natychmiast, najczęściej także Bóg zadowoli się naszą dobrą wolą. Bądźmy więc wspaniałomyślni i ofiarujmy się sprawiedliwości, by spowodować nadejście miłosierdzia.

Piątek, 13 maj 1881 rok

O modlitwie

Każdy winien posiadać w swoim zeszyciku do modlitw, praktyczny zbiorek modlitw codziennych. Zbiorek ten, dostosowany jest specjalnie dla naszego powołania i odpowiada na nie tak dobrze, iż osiągnęlibyśmy szybko doskonałość, gdybyśmy się go trzymali. Wśród rad jakie on nam daje, są i pouczenia na temat modlitwy, jakie warto nam dzisiaj ponownie przeglądnąć i objaśnić.

Modlitwa, o której mówiłem już w roku ubiegłym, jest jeszcze źle czyniona, lub wcale nie czyniona. Zamiast wprawić swój umysł by nad nią pracował, dajemy mu odpocząć, a rozmyślanie winno jednak być pracą. Jest to zwyczaj francuski, że czyni się je na przedstawiony temat. W początkach szczególnie, trzeba przykładać się do tej pracy, ćwicząc pamięć, umysł, a zwłaszcza serce, jakie u nas to sprawa zasadnicza. Gdy jest się już więcej zaawansowanym, lubimy czasami na temacie albo tajemnicy z życia Naszego Pana.

Jest to kontemplacja. Umysł zajmuje się tematem, a serce rozgrzewa się coraz więcej. Łaska działa więcej niż my, ale nie należy nam wbijać się w pychę. Jest to tylko rodzaj modlitwy, zresztą jeszcze nie najwyższy.

Poniedziałek, 16 maj 1881 rok

Zanim przejdziemy do ukazania doskonałości ślubu całopalnej ofiary, słowo na temat jego pierwszego zobowiązania, ofiarowania dnia. To ofiarowanie modlitw, prac, cierpień, winno się czynić nie tylko na początku dnia, ale również na początku ważniejszych czynności, jakimi dla zakonników nie kapłanów będzie Komunia św., brewiarz, a dla kapłanów wszelkie czynności kapłańskie, a więc kazania, sprawowanie sakramentów świętych itd.

Znamy już czego wymaga od nas ślub: być całopalnymi ofiarami; ale jesteśmy nimi po trosze wszyscy bez ślubu. Jako chrześcijanie, na mocy wielkiego prawa wzajemności świętych obcowania, jedni winni wynagradzać za drugich. Jako kapłani i zakonnicy jesteśmy do tego tym więcej zobowiązani, gdyż w rodzinie wszyscy są solidarni jedni za drugich winni są wynagradzać. My do tego zobowiązujemy się przez ślub. Nie ma więc lekkomyślności w ofiarowaniu się Bożej sprawiedliwości, skoro ofiarowani ku temu jesteśmy za nasze własne winy i za winy chrześcijan i zakonników.

Przejdźmy do rad doskonałości tego ślubu.

1) A więc najpierw stałe zjednoczenie z Naszym Panem. Aby żyć duchem ofiary, czyż możemy uczynić coś lepszego, jak oddać się Jezusowi całkowicie i na każdy moment wraz z naszymi myślami i sercem, czy można Go lepiej pocieszać, jak żyjąc stale z Nim i w Jego łasce?

2) Po drugie, doskonała wierność łasce. Cóż chcemy wynagradzać jeśli nie niewierności? Im bardziej będziemy wierni, tym więcej wynagrodzimy tych niewierności i doskonalszymi będziemy w naszym powołaniu.

Środa, 18 maj 1881 rok

Jesteśmy przy doskonałości ślubu całopalnej ofiary, gdyż aby osiągnąć cel, trzeba celować wyżej. Podobnie, by dojść do naszych obowiązków życia całopalnej ofiary, trzeba zmierzać ku osiągnięciu doskonałości życia ofiary.

Pierwsza rada: Stałe zjednoczenie z Naszym Panem. Trzeba nam zwłaszcza zmierzać ku uczuciom Jego Serca: *To dążenie niech was ożywia, ono też było w Chrystusie Jezusie* (Flp 2,5), a wśród tych uczuć miłość i wynagrodzenie. Rano nasze zjednoczenie winno dokonywać się w Betlejem czy Nazaret, w południe u stóp Krzyża, wieczorem w Getsemani, ale jakiegokolwiek byłoby miejsce, zawsze zjednoczenie z uczuciami wynagrodzenia i miłości, jakie odczuwało Jego Serce. W południe, jako że rekreacja następuje zaraz po stawieniu się w Bożej obecności, dobrze jest odnowić się w tej obecności. Po częście różańca, pozostając 2 czy 3 minuty dłużej, a wieczorem, skoro rekreacja jest dowolna, można potrzebny czas odnowienie się w Bożej obecności spożytkować czas po kolacji.

Druga rada: Wierność w odpowiadaniu na łaskę. Wierność ta jest wynikiem zjednoczenia z Naszym Panem. Łaska nie może pojawić się bez tego zjednoczenia, jakie ją ściąga. Lecz jeśli wiernymi jesteśmy w jej przyjęciu, będzie przeobfitą: oświecenia, natchnienia, to dwa przejawy łaski, której nigdy nie zabraknie w duszy dobrej woli. Nie uskarżajmy się, że brak nam łaski. To my byliśmy winni gdy jej brakuje. Zawsze mieć będziemy spojrzenia wiary, trzeba nam je tylko przyjmować, a ich przyjęcie ściągnie ich jeszcze więcej. Taki jest porządek Opatrzności i nie ma się co tym pyszczyć.

Piątek, 20 maj 1881 rok

O kulpie

Zaparcie się siebie samego jest nam wszystkim konieczne. Bez niego nie ma dobrej modlitwy, a bez modlitwy nie ma świętości. Przez modlitwę wnosimy się do Boga, ale przez zaparcie się odrywamy się od ziemi, a nie można się wznieść ku Bogu, jeśli nie oderwiemy się od ziemi.

Jedną z praktyk umartwienia i samozaparcia jest kulpa. Nowicjusz jaki ją przechodzi rezygnuje na chwilę z pewnego rodzaju prawa naturalnego i godzi się, by jego winy były ogłoszone publicznie. Winien również przez to samo zgodzić się na to, iż jego winy i czyny niedoskonałe będą ujawnione przełożonemu, dla jego większego dobra. Rezygnuje z prawa jakie

posiada do tego, by jego reputacja nie była narażona na szwank, ale jeśli jego winy są poważne, obowiązek braterskiego upomnienia przeważa nad tym jego prawem.

(Ojciec Jan czyta następnie co mówi reguła na temat kulpy).

Nie należy rozmawiać później na temat spraw mówionych na kulpie, ani na rekreacji ani gdzie indziej, gdyż rezygnacja ze swego prawa w momencie kulpy, nie oznacza rezygnacji stałej. Nowicjusz posiada dalej prawo do zachowania swej reputacji bez plamy. Ten punkt winien być dobrze rozumiany, bo zdarzało się wiele przewin na ten temat podczas minionego tygodnia.

Poniedziałek, 23 maj 1881 rok

O doskonałości ślubu całopalnej ofiary

Po zjednoczeniu z Naszym Panem w różnych tajemnicach Jego życia, ale szczególnie tych, w których ukazuje się jako ofiara całopalna, rano w żłóbku i swym życiu publicznym, po południu w Jego Męce, wieczorem w Jego konaniu, drugą radą jest wierność łasce, wierność zawsze łatwa gdy tego się pragnie, gdyż Nasz Pan mówi zawsze, gdy się Go słucha. Dalsze miejsca zajmują modlitwy strzeliste miłości, wynagrodzenia, dziękczynienia, prośby. Trzeba by były one gorące i prawie że stałe. Stanowią one jednym słowem ponawiane uczucie, jakie wprowadza zjednoczenie z Naszym Panem. To jakby stałe potwierdzanie pragnienia by ofiarować się z Nim, a ten rodzaj zjednoczenia polecany jest bardzo przez autorów życia duchownego. Jest ono koniecznym wstępem wszelkiego życia duchownego i wprowadzenia Bożej obecności w nasze wnętrza.

Wreszcie czwarta rada, mogąca przerazić dusze słabe, chociaż niesłusznie, skoro ostatecznie jest to rada a nie ślub, a jest nim pragnienie aby być prowadzonym drogą cierpień. Nie dochodzi się do tego od razu. W momentach zapału należy wzbudzać w sobie to pragnienie; odpowiadając Drogę Krzyżową (którą należy odprowadzać często, a nawet codziennie, nie poświęcając dłużej jak minutę na jedną stację) należy dochodzić do tego pragnienia. Cieszyć się, gdy mała przeciwność, mały nieprzewidziany krzyżyk się zjawia i pragnąć nosić go w ten sposób prawie każdego dnia w miarę naszych sił, by uczynić sobie z tego pewien okazały zapas, jaki przy wejściu do nieba można by ukazać by dowieść naszego podobieństwa do Jezusa Chrystusa. W tych małych doświadczeniach każdego dnia spoglądać na swój krzyż: wystarczy jedno miłosne spojrzenie na niego, by zachęcić się do jego niesienia. Nie wymaga się od nas konania ani wszystkich męk Męki Pańskiej. Nasz krzyż staje się słodszy na widok wielkich cierpień Jezusa, znoszonych dla nas.

Czwartek, 26 maj 1881 rok

Wniebowstąpienie

Gromadzimy się dzisiaj razem, by dać się przeniknąć duchem tego święta i wynagrodzić/ nasze poranne rozmyślanie, jakie niektórzy być może potraktowali pobieżnie.

Jest to jeszcze uczta, która jednoczy Zbawiciela i Jego uczniów. Jest to wieczernik, gdzie kiedyś miała miejsce Ostatnia Wieczerza. W sali Jezus i 11 Apostołów, w sali obok Matka Najświętsza i niewiasty. Są tam wszyscy, jak przed rozproszeniem. Nasz Pan ponownie zgromadził swą trzodę. W dzień Zmartwychwstania odnalazł Najświętszą Pannę, Apostołów i tu wszyscy wspominają o tym. Piotr myśli o swym zaparciu, Jan o swojej krótkotrwałej ucieczce, jedenastu o swoim opuszczeniu Jezusa. Czy była tam uczta eucharystyczna? Ewangelia nie mówi o tym, ale to tak jak we Wielki Czwartek, była to uczta pożegnalna. Nasz Pan pouczył swych uczniów, udzielił święceń tym, którzy ich jeszcze nie otrzymali w dniu Wielkiego

Czwartku. Podczas tych 40 dni uzupełnił wszystko co dotyczyło Kościoła, sakramentów i zarządzania.

Miał zaraz przynieść Ojcu skarby Odkupienia, by spłacić nasz dług a nam przydzielić jego owoce.

Po posiłku skierowano się ku Górze Oliwnej. By tam dotrzeć, należało przejść przez Kalwarię, pretorium Piłata, potok Cedron; było to spełnienie słów proroka króla *Po drodze będzie pił ze strumienia, dlatego głowę podniesie* (Ps 110,7). Jezus wchodzi na górę Oliwną z uczniami, których liczba powiększyła się w drodze o życzliwe osoby, w sumie około 500 osób, ale Nasz Pan widoczny był tylko dla swoich, gdy przechodził przez miasto. Jakimi były uczucia Maryi i uczniów widzących Go, gdy unosił się w górę i opuszczał ich? Smutek i radość. Smutek, że tracą tego, którego kochali tak mocno, ale radość, widząc Go uwielbionego, radość z widoku otwartego nieba przez Niego, a dla nich samych.

Całe niebo wyszło na spotkanie swego Zbawcy a On przybył z milionami świętych Starego Prawa. Matka Najświętsza i Apostołowie słyszeli być może echo pieśni Kościoła tryumfującego. Byli tym tak zaabsorbowani, że aniołowie musieli im przypomnieć o ich stanie: Czemu tak stoicie wpatrzni w niebo?

Jakimi były ich uczucia, gdy zstępowali z góry? Żyć w niebie z Jezusem myślami i sercem. Takim było ich życie aż do dnia Zielonych Świąt, do ponownego spotkania w wieczerniku, gdzie Zbawiciel polecił im oczekiwać Ducha Pocieszyciela. My również żyjemy w ten sposób i przygotowujemy się na Zielone Świątki przez życie skupienia. Jutro wieczorem sześciodniowe rekolekcje, by przygotować się na tę wielką uroczystość trzeciego czerwca. Będą konferencje i tematy rozmyślenia, a zajęcia w czasie wolnym będą wyznaczone. Ci, którzy zajęci są nauczaniem u św. Jana, nie będą brali w tym udziału. Przygotuję dla nich coś podobnego podczas wakacji, razem z naszymi braćmi z Soisson i Lille, którzy też czują tego potrzebę. Mogę powiedzieć: Nasz Pan obiecał wielkie łaski, jeśli będzie się umieć na nie odpowiedzieć i dobrze odprawić rekolekcje. Ale i szatan będzie się kręcił, gdyż nienawidzi dzieła i tego co się w nim czyni, ale szczególnie wstręt czuje do rekolekcji. Miejmy się więc na baczności. Był już u naszych sióstr gdzie spowodował, że rekolekcje były okazją do utraty jednego powołania. Bądźmy wszyscy ofiarni. Wierność i porządek. Jeśli Nasz Pan przybyłby tutaj, uczyniłby prawdopodobnie to co uczynił w świątyni: wziął bicia by wypędzić nowicjuszy z miejsc, gdzie nie powinni się znajdować. Ale ja będę litościwy aż do końca.

Niech każdy trzyma się tam gdzie ma być i okazuje się wiernym.

Sobota, 28 maj 1881 rok

Trzecia konferencja rekolekcyjna

1) Konferencja wstępna: *Szczęśliwy mąż, który ma upodobanie w Prawie Pańskim* (por. Ps 1,1-2).

2) Konferencja druga: rozważanie fundamentalne: o celu człowieka.

3) Konferencja trzecia: o używaniu stworzeń.

Pierwszy sposób korzystania ze stworzeń, najbardziej szlachetny, najlepszy, cały odnoszący się do Boga, to podziwianie w nich doskonałości Bożych.

Drugi sposób, to rezygnacja z ich korzystania. Też wspaniały, bo zabezpiecza nas przed nadużyciem. Bo jak dotąd, idąc za skłonnościami jakie powstały w nas po grzechu, nadużywamy stworzeń. Użytek wynagradzający, to ten by się od nich powstrzymać, i ten winien nam leżeć na sercu.

Stworzenia możemy podzielić na trzy grupy. Są to dobra zewnętrzne, a my z nich rezygnujemy przez ślub ubóstwa. Dalej ciało, z którego rezygnujemy przez ślub czystości. Następnie wola własna i własny sąd, z których rezygnujemy przez posłuszeństwo. Ale skoro trzy

te śluby są raczej zabezpieczające niż wynagradzające, dodajemy do tego przyjęcie wszelkich krzyżów jakie mogłyby nam przypaść, by więcej wynagradzać i odpowiedzieć na specjalne prawo Boże co do nas, jako Jego prawo ogólne.

Zapamiętajmy, że stworzenia są dla nas niebezpieczne tak przez ich uwodzenie, czy też przez odrazę. Badajmy siebie, układajmy plan walki, w używaniu stworzeń.

28 maj 1881 rok (o trzeciej po południu)

Może się zdarzyć, że będziemy kuszeni jedni do rozproszenia, inni do przygnębienia, nudy, przesadnego pragnienia doskonałości, do skrupułów i do zniechęcenia. Lekarstwem na wszystko będzie otwarcie się. Jeśli nie mamy tych pokus, pozwólmy łasce działać w nas ze spokojem.

Widzieliśmy cel człowieka, jakim jest Bóg; cel stworzeń człowiek; używanie stworzeń by osiągnąć cel, używanie przez kontemplację, używanie zwyczajne, używanie przez ograniczenie. Widzimy, jakie winniśmy mieć dyspozycje w używaniu stworzeń. Mamy tak mało rozsądku i wiary, że trzeba nam zatrzymać się przy tych rozważaniach i przy tych racjach.

Stworzenia są same w sobie obojętne, do nas należy robić z nich dobry użytek, dlatego zdajmy się w tej sprawie na Bożą Opatrzność jak najzupełniej. Zdrowie może być nam użyteczne dla dokonaniu wielu spraw. Innemu mogłoby ono być szkodliwe. I tak jest ze wszystkimi stworzeniami, biorąc słowo „stworzenie” w szerokim znaczeniu, jak to wszystko co od Boga pochodzi.

Co do nas, to istnieje dla nas szczególna Opatrzność Serca Jezusowego, rozciągająca się na najdrobniejsze szczegóły. Gdy dusza przeznaczona jest do wyższej świętości, otrzymuje więcej łask. Możemy być pewni, że najdrobniejsze wydarzenia są dopuszczone lub zesłane przez Nią. Wszystko od Boga pochodzi i wypływa z Jego Serca.

Używajmy stworzeń tylko dla naszego celu i badajmy się, jak ich używaliśmy dotychczas.

28 maj 1881 rok (o szóstej wieczorem)

O zdaniu się na Opatrzność

Oto idę abym pełnił Twoją wolę Boże (Hbr 10,7). Cały dzień użyty był na rozważania, które odnoszą się do umysłu. Najczęściej mogły być męczące, dobrą więc rzeczą będzie dla nas, którzy żyjemy więcej sercem, rozważyć coś, co przemawia do serca.

Widzieliśmy cel człowieka, Boga. Cel stworzeń, człowiek, a wniosek stała obojętność dla stworzeń jako takich. Obojętność ta, to całe życie Naszego Pana, stałe nastawienie Jego Serca, a stanowi całą podstawę naszego życia całopalnej ofiary.

Nasz Pan spełniał zawsze wolę swojego Ojca. Wciąż mówił *Oto idę*; wciąż ofiarował się na upodobania swojego Ojca: w radości i smutku, na Taborze jak i na Kalwarii, wśród tłumu i na pustyni, przy *Hosanna* i przy *Ukrzyżuj*, wciąż ta sama gotowość. Chciał On ze względu na nas, podlegać pokusie przeciw tej obojętności, przy konaniu, a *Niech odejdzie ode mnie ten kielich* (Mt 26,39) są tego wyrazem. Ale uczy nas wówczas jej zwalczania: *Nie moja, Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie*. (Łk 22,42).

Tym słowem zwyciężył On pokusę, chociaż natura buntowała się przeciw woli Bożej. Powtarzajmy i my często to słowo w pokusie. Te słowa Naszego Pana wyrażające obojętność i zdanie się na wolę Bożą, mają cudowną skuteczność. Powtarzajmy je z wiarą a sprawdzimy ich skuteczność.

Jeśli miałoby być jakieś pierwszeństwo, to dla Krzyża.

A Najświętsza Maryja Panna? Jakiż wzór zdania się na Opatrzność. *Niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38). Poddaje się całkowicie woli Bożej. Magnificat tchnie takim

zadaniem się na Boga. U stóp krzyża tak samo. Nie ucieka. Jej *stała* (J 19,25) to jakby echo Chrystusowego *wstańmy, chodźmy*. (Mt 26,46).

Św. Józef również jest dla nas wzorem zgodności z wolą Bożą. Jego czyny dowodzą tego w pełni.

Idźmy więc za tymi trzema wzorami pełnego zdania się na upodobania Boże. To jest fundament naszego powołania. To najdoskonalsze naśladowanie Serca Jezusowego.

29 maj 1881 rok (o piątej rano)

Rozważajmy dziś o grzechu, zobaczywszy wczoraj wieczorem drogę, jaka została nam wytyczona zgody na ogólne prawo Boże i na Jego prawo specjalne i własne co do nas.

Rozważajmy następstwa jedyne grzechu, tego anioła w. Oni otrzymali wiele, ale nie otrzymali przebaczenia, lecz okrutną karę.

Ale jako ciąg dalszy widzimy jeszcze grzech człowieka, nieporządek w całej naturze. Grzech Adama dowiódł nam złośliwość grzechu. Wszyscy jego potomkowie dziedziczą tę winę i skazani jak on na wszelkie zło i na największe ze wszystkich śmierć, po życiu walk i cierpień. Uczmy się stąd odrazy do grzechu.

29 maj 1881 rok (szóstej wieczorem)

Rozważaliśmy rano grzech w ujęciu historycznym, o godzinie 10 mówiliśmy o grzechu jako złu względem Boga przez niewdzięczność i zamach, o trzeciej rozważaliśmy go jako zło człowieka, którego pozbawia on łaski, miłości Bożej, nieba, zasług.

Zobaczmy go tego wieczoru grzech jako zło względem Serca Jezusa. *Przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza* (Lm 1,12). Jezus przyszedł spełniać wolę Ojca, a tym czego Bóg chce i czym nie pogardza, to serce skruszone i uniżone, serce zmiażdżone. Chcąc wynagradzać za grzech, Jezus wziął go na siebie i powiedział do Ojca: to jakbym ja to uczynił, poniosę karę. Wziął na siebie hańbę Kaina, Judasza, hańbę tak wielką, że doprowadziłaby Go do śmierci. Hańba wszystkich zdrajców, wszystkich grzeszników. By dobrze odczuć brzydotę grzechu, trzeba by zrozumieć krzywdę, jaką czyni on Bogu. Jezus rozumiał to dobrze, gdyż jeden jedyny grzech był dla Niego tak okropny, że bez cudu Jego życie by tego nie przetrzymało. A co myśleć o wszystkich zebranych grzechach? W chwili gdy ta męka doszła do szczytu, Jego krew zaczęła wyciskać się wszystkimi otworami.

A oto przez całe swe życie widział grzech i grzechy, skoro przyszedł by za nie wynagradzać i przepraszać. Całe życie Jego Serce było zgniecione i zmiażdżone. Oto Serce, które tak bardzo cierpiało. Ale i tu jest dla nas temat specjalny do rozważania. To co najbardziej było dla Niego bolesne, to grzechy dusz Bogu poświęconych, te które Ono ukochało najbardziej, które otrzymały od Niego najwięcej łask, a one grzeszyły jak inni, i tym Jego Serce było najbardziej dotknięte.

Jeśli by grzeszyli tylko zwykli ludzie, znosiłbym to z mniejszym bólem, ale to wy, wybrani spośród tysięcy i tysięcy, uprzywilejowani, obdarowywani na co dzień względami, którzy otrzymaliście imię przyjaciół i cudowne wezwanie, którzy jesteście nauczycielami nowego zakonu ostatnich czasów, wy jeszcze Mnie obrażacie, raniecie i to stanowi dla Mnie ranę bolesniejszą nad inne.

Zastanówmy się nad tymi skargami. Zobaczmy w jakiej mierze myśmy je spowodowali i śpieszmy się położyć temu koniec przez większą naszą wspaniałomyślność. Jeśli ktoś nie rozumie tej boleści Serca Jezusa, należałoby płakać.

30 maj 1881 rok (o piątej rano)

O sądzie ostatecznym

Otwarto księgi i osądzono zmarłych (Ap 20,12). To św. Jan ukazuje tę scenę sądu. By zrozumieć nieco jej wielkość, przedstawmy sobie niebo i ziemię w poruszeniu, ludzi schnących ze strachu, później na dźwięk trąby archanioła powstających z grobów i ustawianych w dwu obozach: dobrych i grzeszników. Nad nimi anieli, również w dwu obozach.

Wtedy ukaże się znak Syna Człowieczego, Krzyż, a w końcu Zbawiciel, przybywający sądzić wszystkich ludzi.

Demony przyjdą i będą mówić do dusz naszych: czyż mi dawałeś takich myśli, czynów, zdolności, twego ciała? Także i nasze czyny, jak biała tablica mówiąca będą nas oskarżać.

Nasz Anioł Stróż i opiekunowie powiedzą: co czyniłeś z naszymi natchnieniami, oświeceniami? Grzesznicy powiedzą: gdybyśmy my mieli wszystkie te łaski, bylibyśmy zbawieni. Święci, którzy nie mieli więcej łask niż my, powiedzą: gdybyś ty jak my, odpowiedział na łaski, byłbyś pośród nas.

Ale nade wszystko głos sędziego, straszniejszy od wszystkiego innego: Idźcie precz przekłęci! Później straszne oddzielenie.

Myślmy o tym. Nie możemy tego uniknąć. Nie trwożąc się nadmiernie, lękajmy się wszelako dosyć. Nie wystawiamy się na niebezpieczeństwo utraty powołania, co mogłoby nas prowadzić do zguby ostatecznej.

30 maj 1881 rok (o dziesiątej rano)

O sądzie szczegółowym

Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga (Rz 14,10).

Przed sądem ostatecznym, jest sąd szczegółowy. Popatrzmy na sędziego, oskarżonego, oskarżycieli, przebieg sądu, wyrok.

Sędzia, to Chrystus, zawsze dobry, ale wówczas przybierający postać sprawiedliwego sędziego. Oskarżony sam przed swym sędzią by się bronić, widzący jasno swe winy. Oskarżycielami złe duchy, obwiniające o wszystko: o złe myśli, słowa, czyny. Aniołowie i opiekunowie ukazujący bezużyteczność ich zabiegów podczas życia. Surowe badanie dotyczyć będzie całego życia, w świetle prawdy. Później wyrok. Obawiamy się mocno o nasze zbawienie. Rozmyślajmy o tym sądzie, by go przygotować.

30 maj 1881 rok (o trzeciej po południu)

O śmierci

Człowiek, gdy umrze, ogołocony, zużyty, pytam, gdzie się znajdzie? (Jb 4,10).

Trzy sprawy ukazują się zgodnie z tymi słowami Joba, jakie określają śmierć: ogołocenie, zużycie, a dla tych jeszcze żyją niepewność co do swego stanu przy śmierci.

Zaprzyjaźnijmy się z myślą o śmierci. Nic bardziej korzystniejszego w życiu nad tę myśl. Jak będziemy się czuli w tej chwili? Leżący na swym łóżku zakonnym. Dałby Bóg, byśmy nie byli na łożu światowym, utraciwszy powołanie, otoczeni ludźmi, którzy ukrywają przed nami zbliżanie się śmierci, ale w celi zakonnej, otoczeni ofiarnymi współbraćmi, którzy modlą się częściowo przy nas, częściowo przed Najświętszym Sakramentem, dodają odwagi, pomagają by

dobrze umrzeć. Jakimi będą wówczas nasze myśli? Zobaczymy nasze życie zakonne takim, jakim ono było. Przygotowujemy się od teraz na myśli pocieszające.

Umierając w świecie ze straconym powołaniem, szatan mógłby skorzystać z tego, by nas doprowadzić do rozpacz, ale umierając w zakonie, gdy każdego dnia pocieszałyśmy Naszego Pana dźwigając jakiś krzyż, by razem z Nim wykupywać dusze, powiemy z jedną z naszych sióstr: O, jak słodko umierać w Sercu Jezusa. To byłoby bluźnierstwem myśleć, że po życiu całym dla tego Boskiego Serca, opuściłoby nas Ono w ostatnim momencie, a Maryja, której Syna pocieszałyśmy, czyż mogłaby odmówić nam pociechy? Czy mogłaby odmówić pomocy? Tak. Jeśli wiernymi będziemy by każdego dnia żyć zgodnie ze swym powołaniem, każdego dnia znosić jakiś krzyż, będzie i nam słodko umierać w Sercu Jezusa.

By dobrze przygotować się na ten dzień straszliwy, bądźmy wierni przygotowaniu się miesięcznemu, tygodniowemu, do świętej spowiedzi, wieczornemu rachunkowi sumienia, miesięcznemu odnowieniu, tygodniowemu rachunkowi sumienia przed spowiedzią, codziennemu rachunkowi przed spoczynkiem

Dziś oczyścimy się przez spowiedź, albo przynajmniej przez rachunek sumienia i skruchę. Jutro to święto Matki Bożej od Najświętszego Serca. Trzeba nam narodzić się do nowego życia, by dobrze zakończyć miesiąc maryjny, a rozpocząć dobrze miesiąc Serca Jezusowego.

30 maj 1881 rok (o szóstej wieczorem)

O oziębłości

Jej charakter, przyczyny, następstwa, leczenie.

Dostrzega się oziębłość u duszy, gdy ona przywiązuje małą wagę do drobnych uchybień, gdy mówi sobie, że to jeszcze nie grzech śmiertelny. Poznajemy ją także po tym, że przedkłada towarzystwo mniej gorliwych nad gorliwymi.

Jej przyczynami są akty zaniedbywania się w drobnych rzeczach, które nakładają się i wciąż zwiększają, obojętność na gorliwość itd. Jej następstwa mogą spowodować niesmak u Naszego Pana, dawać fałszywe poczucie bezpieczeństwa, zaślepienie co do swojego stanu, prowadzić do przepaści (piekła).

Lekarstwa: są one trudne do zaaplikowania, gdyż dusza oziębła nie jest na tyle pokorna, by uznała swój opłakany stan. Wmawia w siebie, że postępuje dobrze. *Ty mówisz: jestem bogaty i niczego mi nie trzeba* (Ap 3,17). Co do nas, posiadamy wielkie lekarstwo Serce Jezusa, modlitwę do Serca Jezusa. Prośmy Je, byśmy wyszli z tego stanu. Porównujemy naszą oziębłość ze Sercem Jezusa, tym oceanem płomiennym.

Rozmyślanie to jest porównywaniem naszego serca ze Sercem Jezusa. Modlitwa do tego Serca, porównywanie z Jego Sercem, ufność w Jego Sercu, są dla nas potężnymi lekarstwami. Korzystajmy z nich i wychodźmy czym prędzej z tego stanu, tak całkowicie sprzecznego z naszym powołaniem wynagrodzenia i miłości

31 maj 1881 rok (o piątej rano)

Ofiarowanie Pana Jezusa

By dobrze naśladować Naszego Pana, pozostaje nam rozważać Go w Jego tajemnicach, najpierw w Jego ofiarowaniu.

Oto idę abym czynił wolę Twoją (Hbr 10,7). Jeśli chcemy utkwąć nasz wzrok na wspaniałym widowisku, to popatrzmy na świat w momencie Wcielenia. Ludzie oddani wszelkim występkom,

duże idące do piekła falami, naród wybrany przez Boga wpadający w różnorakie błędy. Odkupienie było bardzo konieczne i Jezus musiał mówić z pośpiechem: *Oto idę*.

Idźmy za Jego przykładem i ofiarujmy my także wynagrodzenie, jakiego domaga się w zjednoczeniu z Jego wynagrodzeniem. Każdy kapłan winien się składać w ofierze, ale dla nas, jest to sprawa zasadnicza.

31 maj 1881 rok (o dziesiątej rano)

Jezus w Betlejem

Wzór pokory, czystości, miłości.

Posiadajcie te trzy cnoty, a będziecie doskonałymi ofiarami całopalnymi. Pokora. Dziwimy się na tak wielkie uniżenie. Nasze zdziwienie dowodzi naszej pychy. Idźcie teraz szukać zaszczytów, gdy Jezus jest zapoznany i odepchnięty, umieszczony w stajni z wołem i osłem.

Czystość. Jakże mocno wynagradzana jest zmysłowość. Słoma za posłanie, stajnia za mieszkanie. Czy to zaspokojenie wygody? Nie rozumie się tego wcale. To może słuch? Tym bardziej. Zmysłowość nie znajduje tu nic.

Miłość. Dla swojego Ojca zgadza się tak cierpieć za nas, a cierpi także, by dać nam przykład.

31 maj 1881 rok (trzecia godz. wieczorem).

Jezus w Nazarecie

Tu spędza swe lata od 12 do 30 roku życia. Tam jest najbardziej dla nas wzorem. Nie wszystkie dni Jego życia to Kalwaria, ale jest to Nazaret. Nasz Pan chce i u nas znajdować swój Nazaret. Znajdzie go, przez nasze z Nim zjednoczenie, zjednoczenie myśli, serca w tej tajemnicy Jego życia. Was, którzy zamierzacie postępować w życiu wynagrodzenia przez waszą wiedzę, talenty, blask przepowiadania, jakże zawstydy to długie życie w ukryciu. Jezus nie ma co z tym robić. On chce raczej od nas życia ukrytego, wewnętrznego, życia zjednoczenia z Nim, życia nieznanego światu. Widzicie tu również wzór posłuszeństwa. Musiał być posłuszny nie tylko Maryi i Józefowi, będących tylko stworzeniami, ale i ludziom wszelkiego pokroju, dla których wykonywał złe prace, a ludzi którym się służy, nie mają zwyczaju dawać komplementów. Bądźmy posłusznymi w tym wszystkim czego Bóg chce i co nam poleca przez zwoje stworzenia.

Piątek, 3 czerwiec 1881 rok

Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za was w ofierze i dani, na wdzięczną wonność Bogu (Ef 5,1-2).

Tymi słowami św. Paweł ukazuje nam, że wzniosłe powołanie, przez jakie składana jest ofiara całopalna Bogu, to naśladowanie życia Jezusa, oraz że to właśnie przez miłość spalana jest ta ofiara. Proponuje naśladowanie Jezusa w ten sposób i to wszystkim chrześcijanom, szczególnie zaś wszystkim kapłanom, najbardziej zaś duszom poświęconym.

Kapłani są do tego zobowiązani jako zastępujący kapłaństwo starego prawa, a które samo było zastępowane ofiarą całopalną pierworodnych z każdej rodziny po wyjściu z Egiptu. Kapłani Starego Prawa sami zastępowani byli przez całopalne ofiary składane w ich miejsce ze starannością niezwykłą. Odkładano na bok serce i nogi ofiary. Była to część wybrana, najdelikatniejsza, należąca do Boga. Odtąd naśladowano Jezusa Chrystusa w Jego całopalnej

ofierze, jakby przybijając się do krzyża trzema ślubami: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Dziś, po dwustu latach, wydaje się jakoby Jezus zstąpił z krzyża by ukazać nam swe Serce i powiedzieć: ofiarujcie jeszcze wasze serce, bo Ja sam ofiarowałem swoje.

Upodobnijmy się do ofiar całopalnych Starego Prawa i ofiarujmy Bogu serce i prawe ramię, to znaczy serce przez miłość i wynagrodzenie, a ramię przez pracę. Środkiem jest ten którego użył Jezus: Miłość do Boga i do dusz. *Postępujcie w miłości* (Ef 5,1).

Czwartek, 23 czerwiec 1881 rok (wigilia uroczystości Serca Jezusowego)

Odczytajmy dziś kilka wyjątków z pism św. Małgorzaty-Marii na temat objawień, które przyczyniły się do ustanowienia jutrzejszego święta. W ten sposób sam Pan Jezus przysposobi nas do tego święta.

Ojciec Jan czyta następnie to, co dotyczy ustanowienia święta Serca Jezusowego i kładzie nacisk na najbardziej czułą ranę, objawioną przez Serce Jezusa.

Piątek, 21 październik 1881 rok

Duchem właściwym zakonowi Serca Jezusowego winna być miłość kapłańska, zwłaszcza, by nasze wynagrodzenie nie opierało się na słowach. Kochajmy serce kapłana, gdyż to w nim winny być ożywione wszystkie jego czynności.

ZESZYTY FALLEUR`A

VI

KONFERENCJE

październik 1885 rok – październik 1886 rok

Październik 1885 rok**Notatki z konferencji naszego Ojca Generala¹*****Pierwsza konferencja – piątek, 2 październik 1885 rok***

Tematem były reguły skromności, których nie ma w naszych regułach, ale zapożyczone są od św. Ignacego. Ojciec Jan kładzie nacisk na te Reguły, gdyż służą one życiu wewnętrznemu. (Byłem nieobecny, zastępując w Saint Eloi o. Alfonsa)².

Druga konferencja

Tematem było życie wewnętrzne. Można je sprowadzić, mówi on, do ogólnej dyspozycji, jaką jest zgodność z wolą Bożą, jak to zaznacza nasz rachunek szczegółowy. Wola Boża przejawia się nam w obowiązkach. Poleca nam praktykę podstawowych cnót, a rachunek sumienia każe nam badać, czy podczas każdego ćwiczenia byliśmy wierni praktyce tych cnót.

Trzecia konferencja – 16 październik 1885 rok

Ojciec Jan uważa te konferencje jako rodzaj rozmyślania na temat naszego powołania, dlatego jako temat przedstawiał będzie rozdziały Konstytucji, mówiące o cnotach właściwych naszemu powołaniu.

Mówił o życiu wewnętrznym, ułatwionym zachowaniem reguł skromności, ustanowionych i mówiących o uzgodnieniu naszej woli z wolą Bożą, dostosowywaną na różny sposób w różnych ćwiczeniach przewidzianych regułą, a streszczających się w zdaniu się na Boga, cierpliwości, umiłowaniu nieprzewidzianych doświadczeń Opatrzności. Dziś mówił będzie o czystości intencji.

Życie wewnętrzne, to życie zwłaszcza sercem, jakie winniśmy prowadzić. Co do strony zewnętrznej, to upodabniamy się do Zgromadzeń już istniejących, mamy jednak ćwiczenia szczególne nabożeństwa do Serca Jezusowego, jak godzina święta, pierwsze piątki miesiąca itp. Ale to czystość intencji nadaje tym aktom ich wartość.

Pocieszać i wynagradzać Sercu Bożemu, oto dyspozycja ogólna. Jako chrześcijanie nie jesteśmy zwolnieni od czystości intencji. Dla nich, jest ona mniej jasna, dla nas bardziej określona; wszyscy winni odnawiać ją przed każdą ważniejszą czynnością dnia, pod groźbą pracowania bez zasług. My posiadamy modlitwy przed ćwiczeniami, by się do tego przyzwyczaić. To właśnie w tym celu ułożył je Kościół, a autorzy ascetyczni polecają je wszystkim.

Jest wiele odcieni tej czystej intencji. Jeśli staramy się wzbudzić ją przed ćwiczeniami, zgodnie z naszym duchem, będzie to najlepiej, bo wiem z własnego doświadczenia, powiada

¹ Ojciec General to oczywiście Ojciec Dehon. O. Stanisław Falleur w październiku 1885 roku otrzymuje święcenia, nieco więcej jak po trzech latach (23.IX.1882) i złoży śluby wieczyste 17.IX.1886 roku z Ojcem Dehonem i pięciu innymi księżmi.

² Saint-Eloi było parafią na przedmieściach Saint-Quentin. Tak pisze Ojciec Dehon w swych pamiętnikach (NHV) W czerwcu i lipcu (1885) biskup (Thibaudier) pisał mi, prosząc o obsługę kościoła Saint-Eloi podczas choroby M. Caplain. Ks. Rasset i ks. Falleur zostali do tego wyznaczeni (NHV XV, 16).

Ojciec Jan, że nic lepszego, jak być świadomym łaski. Czyni się chętniej to co należy. To dlatego w życiu zakonnym łatwiej się jest uświęcić, gdyż jest się jakby przymuszonym do czystej intencji na drodze posłuszeństwa, pod tchnieniem łaski.

Nasz Pan wyrażał swą zgodność z wolą Bożą bądź przez szukanie chwały Bożej: *Nie szukam chwały swojej* (J 8,50) bądź przez spełnianie woli Bożej: *Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba* (J 8,29).

Na dalszych konferencjach byłem nieobecny. Byłem tylko na konferencji 30 października, konferencji na temat samozaparcia, czyli umartwieniu własnej woli i własnego sądu. Umartwienie zmysłów i wyobraźni zwykło się nazywać po prostu umartwieniem.

13 listopad 1885 rok

Ojciec Jan przerywa zwykły tok swoich konferencji, głównie by przypomnieć z okazji św. Stanisława (Kostki) potrzebę dobrego spełniania wszystkiego, szczególnie małych rzeczy. Następnie, by przedłożyć kilka uwag praktycznych na temat ślubu i cnoty ubóstwa. Powiedział, że można bardzo łatwo popełnić wiele poważnych uchybień przez niedbalstwo.

20 listopad 1885 rok

Zaparcie się własnej woli. Ojciec Jan odczytuje co mówi reguła na temat posłuszeństwa. Z punktu widzenia administracyjnego, posłuszeństwo to sprawa bardzo ważna. Z punktu widzenia nadprzyrodzonego, to kanał łaski.

Można grzeszyć ciężko przeciw cnotie posłuszeństwa, nie grzesząc przeciw ślubowi. Badać się pod tym względem przy swoich spowiedziach.

Stała dyspozycja. Wydaje mi się, że duch posłuszeństwa stanowi punkt zasadniczy naszego powołania. Wraz z nim praktykuje się wszystkie cnoty, jak Jezus w Nazarecie. Nadto, wszystkie one zamknięte są w regule. Znamy te, które winny kierować wszystkimi ćwiczeniami. Praktykujemy je w posłuszeństwie.

Trzeba, byśmy każdą z naszych czynności mogli zawsze uświęcić mówiąc: *czynię to, czego chce posłuszeństwo. Żyć stale w tej dyspozycji: Co mam czynić?* (Dz 9,6).

27 listopad 1885 rok

O miłości braterskiej

Po ślubach zakonnych ta sprawa najbardziej polecana jest w zgromadzeniach zakonnych.

Istnieje obowiązek poprawiania wad charakteru i obowiązek cierpliwości u tych, co żyją we wspólnocie.

Po jakimś wybryku humoru czy charakteru, zawsze przeprosić, gdyż należy usunąć zgorznienie.

Mieć więcej miłości wzajemnej. Jest w domu naszym zakonnym tendencja do wyłączania się, czy współżycia tylko z niektórymi. Ojcowie z domu św. Jana zrobiliby dobrze, gdyby rekreację południową spędzali od czasu do czasu w domu nowicjatu.

Więcej miłości między domami. Interesować się tym, co się gdzie dzieje. Zapomnieć o przykrościach, które mogą ostudzać wzajemną miłość.

Wziąć czasem na rachunek szczegółowy temat konferencji, aż do konferencji następnej.

4 grudzień 1885 rok – pierwszy piątek miesiąca

Ojciec Dehon znów pomija zwykły tok konferencji, by zainteresować nas duchem wynagrodzenia, jaki obecnie przebiega w całym Kościele. Przytacza podręcznik z Montmartre, a z niego komentuje niektóre myśli. Duch całopalnej ofiary, to nic innego, jak doskonałość chrześcijańskiej pokuty. Dwa składniki pokuty: żal i wynagrodzenie, mogą rozciągać się ponad jednostkę. Tak ma się sprawa z zakonami i trzecim zakonem pokutnym.

Dyspozycjami jakich życzy się duszy pragnącej być całopalną ofiarą, to zaparcie się siebie, umartwienie, tak łatwe do znalezienia w drobnych okolicznościach życia, wybierane, czy dane przez Opatrzność, a na trzecim miejscu prośba o cierpienia. To wtedy składamy siebie samych na całopalną ofiarę.

Wystosowano apel do duchowieństwa, do osób zakonnych, do dusz ofiarnych. My należymy do tej trzeciej grupy, choć na najniższym jej stopniu. Apel ten powtórzył w dużej części w liście okólnym biskup Gay, który ubiegłego roku miał tu u nas spotkanie³.

Umacniamy się w naszym powołaniu przez codzienną praktykę umartwienia z miłości, przez zjednoczenie naszych uczuć pokutnych z Jezusem ofiarą, czy to w Jego życiu śmiertelnym, czy w Jego Męce, czy na ołtarzu i w Eucharystii.

Ojciec powiada, że jedną z form pokuty z miłości jest adoracja, czyli zjednoczenie z Sercem ofiarnym Jezusa, wystawionym w Najświętszym Sakramencie. Nie możemy tego czynić codziennie z powodu pracy czynnej każdego z nas, celem zdobywania środków na codzienny chleb. Ufajmy i prosimy o najlepsze dni.

10 grudzień 1885 rok

Ojciec Jan mówi o poszczególnych ćwiczeniach pobożnych. Nalega na pełne zachowanie wszystkich reguł. Zawierają one to wszystko co potrzebne nam, by mieć siłę i życie, oraz doprowadzić nas do szybkiego rozwoju.

Modlitwa poranna ze specjalnymi wezwaniami rano i wieczorem. Rozmyślanie, jakie winno być odprawiane poważnie przez pół godziny. *Metoda ta jest najlepszą dla każdego, która służy mu najlepiej.* To wszystko, co można o tym powiedzieć. Niech każdy obiera tę, która mu przynosi pożytek, a gdy jest całkowicie roztargniony, niech spróbuje innej metody.

Msza św. winna mieć wpływ na cały dzień. *Odprawiałem ją tego poranka, odprawiał ją będę nazajutrz.* Przygotowywać się do niej przynajmniej pod koniec rozmyślenia. Jeśli dziękczynienie bywa zazwyczaj roztargnione, jeśli obce myśli przychodzą przy ołtarzu, nie jesteśmy w porządku, trzeba zatem wziąć za temat na czytanie duchowne na jakiś czas książkę: *Kapłan przy ołtarzu.*

Winniśmy odczuwać pewną odrazę do odprawiania Mszy św. za opłatą. Nie zapominajmy o intencji wynagradzającej i przyspieszajmy naszymi pragnieniami i pewną delikatnością oczekiwać tej sytuacji, kiedy będziemy mogli odprawiać nasze Msze święte wynagradzające.

18 grudzień 1885 rok

³ Jest to krucjata modlitw i dzieł wynagradzających zaproponowana biskupowi Gay przez Ojciec Dehona pod koniec sierpnia 1882 roku. We wrześniu tego samego roku biskup Gay wysłał apel do wszystkich biskupów Francji, by ci zaprosili swój kler, a także wiernych, do uczestnictwa w tej krucjacie wynagradzającej przez modlitwy, adoracje, Msze św. wynagradzające. Jeśli nawet inicjatywa nie miała szerokiego i stałego rezultatu, Ojciec Dehon mimo to prowadził przez całe swe życie apostolstwo wynagrodzenia (zob. NQ XXV, 33, kwiecień 1910).

Ojciec Dehon uważa, że musi powrócić do rozważań na temat posłuszeństwa zakonnego, zachowania reguły i porządku dnia. Do reguł ogólnych, dołączy reguły specjalne, by żyć nimi zgodnie z tradycją.

Przypomina posłuszeństwo na odcinku milczenia. Uchybiać wielkiemu milczeniu, to według niego *wielki grzech powszedni*. Z Trzeba zachować milczenie zwyczajne, nie łamać go poza rekreacjami, a w razie potrzeby mówić krótko i głosem przyciszonym. Nie rozmawiać w pokojach, jak tylko przy drzwiach otwartych. Milczenie domaga się także, by i na rekreacjach nie było krzyków i śmiechów na całe gardło. Jest też milczenie czynu: nie biegać, nie trzaskać drzwiami. Milczenie z miłością i trzema ślubami, tworzą życie zakonne.

Co do pozwoleń na wyjście na miasto. Podać dokąd i w jakim celu. Mieć towarzysza.

Inna jeszcze uwaga. Gdy ma się zgodę przełożonego na posiadanie jakiejś rzeczy, *nie pomijać pośredniczącego*. Pozwolenie przełożonego oznacza: zwróć się do tego, który na o to pieczę. Jeśli ten jest przeciążony i widzi w tym coś nieestosownego, może powiedzieć: przedstawię to Przełożonemu, ale nigdy nie powinien dopuścić do tego, by sprawa swoim trybem .

Gdy trzeba opuścić jakieś ćwiczenie, a nie można było o tym powiadomić wcześniej, uczynić to później, już po fakcie.

Piątek, 8 styczeń 1886 rok

Ojciec Dehon mówi o ćwiczeniach doskonałości, modlitwie, rachunku sumienia, miłości, milczeniu, regularności. Był to środek na poprawę tego co w nas jest uszkodzone, bardziej skuteczny od samego wyjaśniania rozdziału reguły, odnoszącej się do tych błędów.

Jeśli stwierdzamy u siebie smutne ciężkie upadki, budzące smutek, godne pożałowania, dowodzi to, że wykonujemy jedno czy więcej ćwiczeń. Jest tak dlatego, iż będąc Zgromadzeniem początkującym, Zgromadzeniem Serca Jezusowego, otrzymujemy łaski obfite. Jeśli je jednak odpychamy, to z kolei my sami jesteśmy odrzucani i to ze siłą.

Dzieło winno postępować naprzód. Nasza gorliwość, nasze ćwiczenia dobrze spełniane ściągają Boże błogosławieństwo i powołania, które przychodzić będą nie w miarę naszego wzrostu nie uzdolnień i talentów naturalnych, ale naszego wzrostu w cnocie.

Badajmy czy nasze przywiązania nie utrudniają postępowania naprzód i użyjmy środków do poprawy.

Na zakończenie Ojciec Jan prosi, by ojcowie z domu Serca Jezusowego (nowicjatu) poszli we wtorek na rekreację wieczorną do domu św. Jana, by zacieśnić miłość między członkami domu, albo raczej między dwoma częściami tego samego domu.

Piątek, 22 styczeń 1886 rok

Życie wewnętrzne jest nam konieczne. Jako środek jego podtrzymywania to zjednoczenie z Jezusem, ale zgodnie ze sposobem jaki każdemu jest właściwy. To co służy nam najlepiej, jest dla nas najlepsze, mawiał przełożony Seminarium Francuskiego⁴. Nie można ustalać zbyt dokładnie środków zjednoczenia z Jezusem, pod groźbą wystawiania się na duchową jałowość i zamieszanie wewnętrzne.

Jest jedno kierownictwo wewnętrzne, które Jezus rezerwuje dla siebie

Zjednoczymy się z Nim, idąc za tajemnicami, do jakich czujemy największy pociąg.

⁴ Jest to seminarium francuskie Świętej Klary w Rzymie, gdzie za czasu pobytu w nim Ojca Dehona (1865-1971), przełożonym jego był o. Melchior Freyd.

Piątek, 29 styczeń 1886 rok

(Przybyłem pod koniec). Ojciec Jan wyjaśniał powiedzenie św. Franciszka Salezego, że trzeba pozostawać równym w świętej miłości. Ten święty tak tłumaczył słowa św. Pawła: *kto mnie odłączy...* (Rz 8,35). Tę równowagę ducha polecał swym zakonnikom pod nazwą zgodności z wolą Bożą, określoną przez przykazania, rady, polecenia Przełożonych, obowiązki stanu, natchnienia roztropnie rozpoznane, oraz wolę nieokreśloną, czyli upodobanie Boże, w tym wszystkim co na nas przychodzi jak pory roku, choroby, wydarzenia, otoczenie itd.

Pracujmy nad wyrobieniem w sobie tej równowagi ducha, jakie nikt z nas nie posiada, a która nam jest tak niezbędna.

12 luty 1886 rok

Ojciec Jan czyta urywki z broszur, odnoszące się do dusz świętych, a urywki te są w pełni zgodne z duchem naszego dzieła. Przytacza słowa o uderzającym podobieństwie. Zauważa, że święci żyjący na ziemi, mogą nam dawać pouczenia, podobnie jak święci z nieba. Czyta list papieża Piusa IX z 1870 roku, potwierdzający wynagrodzenie kapłańskie.

Piątek, 19 luty 1886 rok

Ojciec Jan czyta urywki z życia Matki Teresy od Jezusa z Lavaur⁵, by wykazać, że miała ona wizję specjalną na temat godności kapłana, oraz że środek jaki był jej dany by współdziałać nad uświęceniem kapłana, to zgodność z wolą Bożą. Niech cię nie obchodzi nic, ani nie dbaj o jutro. Z chwili na chwilę. Skargi (żale) Naszego Pana na czas spędzony bezużytecznie przez kapłana.

Piątek, 4 marzec 1886 rok (pierwszy piątek miesiąca)

Wizje Matki Teresy od Jezusa na temat kapłana.

To co szkodzi najbardziej Kościołowi, to mniej kapłani żli, za takich uznawani, ale osłabienie ducha kapłańskiego, nieczystość gorliwości.

Kapłan jest jak matka; przekazuje tylko życie omdłałe, jeśli sam nie ma dyspozycji prawdziwego kapłana.

Odnówmy się dzisiaj, odczytując nasze postanowienia rekolekcyjne. Ten miesiąc dzieli rok na dwie części. Bądźmy wierni w zdawaniu sprawozdania miesięcznego. Uczynmy rozliczenie na piśmie.

Piątek, 11 marzec 1886 rok

⁵ Chodzi z pewnością o *Życie Matki Teresy od Jezusa*, o której Ojciec Dehon mówi też w następnych konferencjach. Biskup Thibaudier czyni wzmiankę o tym *Życiu* w liście z 13 marca 1886 roku do Ojca Dehona. Matka Teresa od Jezusa (Ksaweryna de Maistre), urodzona 17.IV.1838 roku. Jej ojciec, hrabia Rodolphe, był synem słynnego Józefa de Maistre. Wstąpiła do Klasztoru Wcielenia, czyli Karmelu w Poitiers, gdzie przełożonym kościelnym był M. Karol Gay, który w przyszłości będzie biskupem pomocniczym biskupa Ludwika Pie. W 1869 roku Teresa od Jezusa zostaje wybrana na przełożoną swojego klasztoru i umiera dwa lata później 6.X.1871 roku. Miała wielkie nabożeństwo do Chrystusowego kapłaństwa, do Jego męki i żyła duchowością typowo wynagradzającą. Matka Teresa od Jezusa czuła się mocno pociągnięta ku wynagrodzeniu kapłańskiemu. W latach 1868-69 miała natchnienia specjalne na temat wielkości kapłaństwa Chrystusowego. Ten podziw dla wielkości kapłaństwa u Siostry Teresy wciąż wzrastał, w miarę jak rozważała je w modlitwie pod różnymi aspektami.

Ojciec Jan przypomina paragraf Konstytucji odnoszący się do uświęcenia osobistego. Oblaci mają obowiązek dążyć do świętości nieprzeciętnej. Potwierdza on to zobowiązanie i poleca otrząsnąć wszelką oziębłość. Wyzwanie tygodnia: wierność w drobnych rzeczach, tak co dotyczy strony wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Piątek, 26 marzec 1886 rok

Lektura listu biskupa Thibaudier, zachęty i rady. Potwierdza myśli Matki Teresy od Jezusa na temat dzieła kapłańskiego. Poleca byśmy sami byli ludźmi światła, nauki, skromni, bezinteresowni, gorliwi, wyrozumiali dla drugich, z pewną surowością względem samych siebie.

Poleca to szczególnie tym, którzy pójdą z pomocą duszpasterską podczas Wielkiego Postu. Trzeba nam być i uznawać się za pokornych i oddanych pomocników duchowieństwa diecezjalnego. Dowodzić tego we wszystkim. Najlepszą służbą jest cierpieć dla niego, ofiarować się w tym celu chwila za chwilą. Nie ma potrzeby ukazywać wartości takiej służby. Są posługi zewnętrzne, które zjedną nam więcej sympatii.

Ojciec komentuje jedno ze zdań księdza biskupa: ludzie światła i nauki przez studia ... niech przeglądają co roku teologię moralną, rubryki mszalne i brewiarzowe, skromni, dobro nie czyni rozgłosu, a rozgłos nie przynosi dobra. Bezinteresowni, czystość w gorliwości, bez tego będzie bezpłodna. Poświęcać się całkowicie i czynić ofiarę ze swego sądu i swej woli.

Wyzwaniem tygodnia, w związku ze Zwiastowaniem: *Oto przychodzę*. Słowo to było darem całkowitym, a po nich, Nasz Pan nigdy już nie czynił swojej woli.

9 wrzesień 1886 rok

Godz. 6.15 wieczorem: rozpoczęcie rekolekcji⁶

Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco (Mk 6,31).

Po roku pracy bierze się wakacje. To co konieczne jest dla ciała, by je pokrzepić, podobnie jest i z duszą. Potrzeba wakacji duchowych, jak są wakacje dla ciała, a tamte są ważniejsze od tych, gdyż zdrowie duszy, świętość, jest daleko ważniejsze od zdrowia ciała. Tym co męczyło ciało, to stała praca, być może pełniona ze zbytnim zapalem. To co męczy duszę, to duchowe lenistwo, a to co je usunie, co ustawi na swoim miejscu, to ćwiczenia duchowe.

Kto będzie przewodniczył rekolekcjom? Nasz Pan! To z Nim trzeba nam je odprawiać, a środkiem ku temu, to żyć w wielkiej jedności z Nim podczas wszystkich tych dni. Praktyką skromność.

Słuchajcie Pana: *Pójdźcie na osobne miejsce*. Chodźcie jacykolwiek jesteście czy byliście, pozbawieni nie tylko zdrowia, ale nawet życia duchowego. Nowy Łazarzu, Jezus ci mówi: *Wyjdź!* Wyjdź z tego stanu śmierci i przyjdź do Mnie, a ja cię pokrzepię (Mt 11,28).

Przede wszystkim dobrej woli. Niewątpliwie Nasz Pan działa wszystko, ale i ty czynź co ci jest możliwe. Oddaj twe serce. Rekolekcje to nie praca głowy, ale serca.

Godz. 8.30 wieczorem: punkty na rozmyślanie główne:

- 1) Wszystko otrzymuję od Jezusa.
- 2) Winienem cały należeć do Jezusa.
- 3) Jezus chce oddać mi się cały.

⁶ Są to ćwiczenia duchowe przed ślubami wieczystymi, jakie o. Falleur składał z Ojciec Dehonem, o. Rasset, o. Paris, o. Lamour i o. Jakubem-Warią Herr 17.IX.1886 roku.

1. – Jako człowiek istnienie swe biorę od Jezusa, a aktualnie, że je posiadam jeszcze, to Jego łaska.

– Jako chrześcijanin łaskę, jaka stanowi moje życie, pochodzi od Odkupiciela.

– Jako zakonnik, od Niego otrzymuję moje uświęcenie – Uświęcenie.

– Jako kapłan, to On sam daje swą władzę.

2. Należę więc do Jezusa bardziej niż obraz należy do malarza, gdyż On wyciągnął mnie z nicości i wciąż zależę od Niego.

3. Jezus chce mi się całkowicie oddać przez swoje słowo, przez łaskę, przez siebie samego w Najświętszym Sakramencie.

(Medytacja ta, nie była tego ranka rozwinięta przez Ojca Jana)⁷.

10 wrzesień 1886 rok

Godz. 9.15: rozmyślanie drugie: o używaniu stworzeń

Wszystko inne stworzone zostało ze względu na człowieka.

Zostało stworzone, a więc w następstwie nie zasługuje na mój hołd, na moje serce. Są to środki, a wielka reguła św. Ignacego powiada, że winno się brać to, co do celu nas zbliża, a strzec się tego, co od niego oddala. Są to tylko środki, nie powinno się do nich przywiązywać jakby do celu. Gdy przebyło się morze, nie zależy nam już wcale na okręcie. Podobnie ze stworzeniami.

Od samego początku rekolekcji tego dnia, celem jest oderwanie od stworzeń.

1) Używanie stworzeń: uważać je, jako obraz doskonałości Bożych: *Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty... stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła* (Rz 1,20).

2) Niech służą do tego celu, jaki im Bóg wyznaczył.

3) Posługiwać się nimi, rezygnując z nich. Im więcej się z nich rezygnuje i je poświęca, tym lepszy użytek się z nich czyni. Zakonnik, który poświęca dobra zewnętrzne przez ślub ubóstwa, dobra ciała przez czystość, swą wolę przez posłuszeństwo, czyni najlepszy użytek dla dobra stworzeń.

4) Naśladować je. Od 6000 lat słońce świeci i inne stworzenia czynią Bożą wolę wypełniając cel jaki im został nadany. My chwalmy Boga i zbawiamy naszą duszę.

Godz. 3 po południu: konferencja

Ojciec Jan wylicza i komentuje szybko dodatki św. Ignacego⁸. Poleca o nich myśleć wieczorem przez przeciąg jednego Zdrowaś i postanowić sobie wstać dokładnie, przynajmniej jak piechur.

Myśleć o tym rano, oddawszy swe serce Bogu.

Utrzymywać pozycję jak najdogodniejszą dla modlitwy. Jeśli jakaś dobra myśl świta, zatrzymać się. Modlitwa, aby być dobrą, nie musi być wyborową dyskusją z Bogiem.

Przegląd: zbadać dlaczego zrobiło się źle; czy stanęło się w obecności Bożej? Tak trzeba czynić odnośnie ćwiczeń pobożnych, Mszy św., brewiarza. Jeśli dobrze czyniło się modlitwę. Podziękować za to Bogu.

Praktykować milczenie i skromność, by żyć w skupieniu, koniecznym dla modlitwy. Pokochajmy milczenie i skromność. Korzystajmy z rekolekcji, by przeniknąć się tymi dwoma

⁷ Ojciec Dehon rozpoczął swe ćwiczenia duchowne 22.VIII.1886 roku. Rekolekcje, o jakich mówi o. Falleur, były dawane przez Ojciec Dehona jako przygotowanie do pierwszej Kapituły Generalnej (por. NQ III, 53-54).

⁸ Po pierwszym tygodniu ćwiczeń duchownych św. Ignacy podaje dzień po dniu uzupełniające rady dla postępowania w ćwiczeniach. Chodzi tu o *dodatki dla łatwiejszego odnalezienia tego, czego pragnie dusza*.

zasadniczymi warunkami życia wewnętrznego, a są to dwa rysy zewnętrzne charakterystyczne dla prawdziwego zakonnika: trzeba by świat widział przez to że jesteście zakonnikami, a nie tylko księdza światowego.

Polecenia te i dodatki same w sobie to rzecz drobna, ale w porządku uświęcenia, Bóg dokonuje wielkich dzieł małymi środkami.

Po rozmyślaniu zasadniczym, św. Ignacy mówi następnie o szczegółowym rachunku sumienia. By naprawić nieład naszego życia, trzeba zwalczać namiętności i wady: *zaprzeć samego siebie* (Mt 16,24). Trzeba, niech kosztuje ile chce. Bez tego nie dochodzi się do niczego. Skądinąd czy to nie tak jest we wszelkiego rodzaju wiedzy i sztuce? Czy we wiedzy na temat zbawienia i dla chwały nieba nie trzeba podejmować żadnego trudu?

Godz. 5.30 wieczorem

Ojciec Jan uzupełnia konferencję z godziny trzeciej, mówiąc o duchu modlitwy i umartwienia, koniecznych do modlitwy. Jedno nas odwiązuje od ziemi, drugie wiąże z niebem.

Umartwienie. – św. Ignacy dzieli je na trzy części: posiłek, życie wspólne, sen. To polecane jest wszystkim. Umartwieniem jest kłaść się i wstawać na godzinę.

Umartwienie nadobowiązkowe: dyscyplina. Dobrą rzeczą jest jej użytek, czasem konieczną, zawsze za pozwoleniem. Umartwienie zadość czyni za grzechy, jakby za 1 franka płaciło się dług 100000 franków. Wyprasza łaski: Jeśli macie powierzonego sobie jakiegoś ucznia, interesujecie się szczerze zbawieniem jego duszy, ofiarujcie za niego jakieś umartwienie.

Rozmyślanie o obojętności

Konferencję tę, o życiu w zgodzie z wolą Bożą, albo o zdaniu się na wolę Bożą, można podzielić na trzy części:

1) Obojętność w stosunku do umysłu. Polega ona na dostrzeganiu, że celem człowieka jest Bóg, a stworzenia są tylko środkami. To tam jest prawda, światło. Jeśli to usunąć, to są ciemności, to życie bezładne. Ta obojętność jest samą boską mądrością: *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności* (J 8,12)

2) Obojętność woli polega na nie miłowaniu rzeczy, jak tylko w Bogu i ze względu na Boga. Bóg także kocha samego siebie i kocha stworzenia ze względu na siebie. To znaczy mieć tę samą wolę co Bóg, wolę zgodną z Jego wolą.

3) Obojętność w części zmysłowej polega na tym, by nie żywić dobrowolnie zbyt gwałtownych pociągów lub zbyt mocnej odrzy dla tej czy innej sprawy. Nie jesteśmy w stanie by nic nie odczuwać, ale poznaawszy wolę Bożą, trzeba poświęcić powaby i odrzy dla niej.

Po tym wszystkim mamy tylko jedną rzecz do zrobienia by zostać świętym: pełnić wolę Bożą. To jest sekret szczęścia i świętości.

Nie bądźmy dla przełożonych kolczastym krzakiem, na którym nie ośmielamy się położyć ręki bez tysiąca ostrożności, a i tak jeszcze się ukłujemy.